



Powołanie i misja

Janusz Kumala MIC (red.)

Powołanie i misja

Powołanie i misja

Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński (1700-1755)

Redakcja naukowa
Janusz Kumala MIC

Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”
Licheń 2005

© Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”, Licheń 2005

Skład i projekt okładki
Agencja Reklamowa „Grafik” s.c.
Konin, tel. (063) 243 88 00

Imprimi potest
Ks. Paweł Naumowicz MIC
Prowincjał
Warszawa, dnia 21 IX 2005 r.
Nr 447/05

ISBN 83-60141-15-0

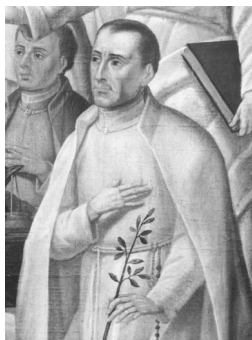
Okładka
Obraz symbolicznie przedstawiający przeszczepienie
marianów do Portugalii przez o. Kazimierza Wyszyńskiego,
pędzla A. Padrão, 2. poł. XVIII w.
Klasztor marianów w Balsamão.
Fot. A. Mączyński MIC

Wydawca
Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”
ul. Klasztorna 4, 62-563 Licheń
tel. (063) 270 77 20; fax (063) 270 81 20
e-mail: mater@marianie.pl

Druk
Drukarnia Wydawnictw Naukowych, Łódź, ul. Żwirki 2

Spis treści

Janusz Kumala MIC, Wprowadzenie Sługa Boży	7
Piotr Smoliński MIC Zawsze z Chrystusem	13
Zygmunt Proczek MIC Człowiek wiary, nadziei i miłości	32
Kazimierz Krzyżanowski MIC Wierny drodze ślubów zakonnych	51
Antoni Skwierczyński MIC Zawierzony Bożej Opatrzności	61
Janusz Kumala MIC Apostoł Niepokalanej	76
Wacław Makoś MIC Mąż modlitwy i umiłowania Eucharystii	96
Antoni Skwierczyński MIC Orędownik cierpiących w czyśćcu	119
Tadeusz Rogalewski MIC Wierny czciciel Założyciela marianów	152
Zygmunt Proczek MIC Wzór przełożonego mariańskiego	166
Zygmunt Proczek MIC Obrońca ludu wiejskiego	183
Zygmunt Proczek MIC Gorliwy apostoł	196



Sługa Boży

Przychodzę do was, aby służyć... Tymi słowami o. Kazimierz Wyszyński, jako przełożony generalny Zakonu Marianów, rozpoczyna jeden ze swoich listów okólnych do współbraci. Oddają one styl jego obecności we wspólnocie zakonnej i w Kościele. Przez całe życie usiłował podążać drogą służby Bogu i bliźniemu, nie zniechęcając się trudnościami i przeciwnościami. Wiedział bowiem, że został powołany i posłany przez Boga, aby wypełnić misję głoszenia Dobrej Nowiny ówczesnej wspólnocie mariańskiej, by na nowo rozpałił się w niej charyzmat zakonne oraz razem z nią - ludziom żyjącym w trudnych czasach, by wytrwali w nadziei i, na wzór Maryi, zawierzili bez reszty Bożej Opatrzności.

Kim był ten człowiek? Dlaczego jest obecny w naszej pamięci? Na czym polega aktualność jego przesłania? To tylko niektóre pytania, które inspirowały powstanie tej książki. Pragnie ona przybliżyć osobę o. Kazimierza podejmując refleksję nad drogą jego życia, nad jego mariańskim powołaniem i misją w Kościele.

Sługa Boży Kazimierz przyszedł na świat 19 sierpnia 1700 r. w miejscowości Jeziora Wielka (dzisiaj Jeziórka) koło Grójca, jako siódmy z ośmiorga dzieci Jana Kazimierza i Jadwigi z Zawadzkich.

Ochrzczony 4 października otrzymał imiona January Kazimierz. W latach 1708-1718 uczęszczał do szkoły pijarów w Górze Kalwarii i w Warszawie. W 1721 r. udał się w pielgrzymkę do Santiago de Compostella w Hiszpanii, ale z powodu choroby nie mógł dotrzeć do celu i zatrzymał się w Rzymie. Tam spotkał w 1723 r. o. Joachima Kozłowskiego, marianina, który opowiedział mu o jego bracie Józefie Wyszyńskim, który wstąpił do marianów, ale poprzez swoje działanie omal nie przyczynił się do skasowania Zakonu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Wówczas o. Kazimierz podjął decyzję życia zakonnego deklarując o Joachimowi: „Proszę o habit, bo chcę naprawić to, co zepsuł mój brat”. Otrzymał imię zakonne Kazimierz od św. Józefa. Po rocznym nowicjacie w Puszczy Korabiewskiej złożył w 1725 r. uroczyste śluby zakonne, zaś w rok później został wyświęcony na kapłana. Wkrótce obarczono go licznymi obowiązkami: mistrza nowicjatu, przełożonego klasztoru, prokuratora generalnego w Rzymie, sekretarza generalnego, wykładowcy teologii moralnej, ojca duchownego. W latach 1737-1741 pełnił urząd przełożonego generalnego, wydatnie przyczyniając się do odnowienia i uzdrowienia obyczajów i ducha Zakonu. Jako przełożony mariańskiej wspólnoty w Górze Kalwarii (1739-1747) odbudował klasztor i zadbał o grób ojca Założyciela, Stanisława Papczyńskiego, a równocześnie oddawał się owocnej pracy duszpasterskiej. Ponownie wybrany na urząd przełożonego generalnego (1747-1750) okazywał się wobec swoich współbraci w powołaniu prawdziwym *ojcem w rozstrzyganiu różnych sporów, bratem w miłowaniu, prawym zarządcą w kierowaniu wspólnotą, duszpasterzem w zatroskaniu i czuwaniu, zabiegającym o wierność regule, o praktykę wzajemnej miłości i o pokój we wspólnocie* (Dekret o heroiczności cnót).

Mianowany w 1750 r. prokuratorem generalnym Zakonu, owocnie sprawował ten urząd w Rzymie, broniąc m.in. praw swego Zakonu przed fałszywymi „marianami” wileńskimi i gorliwie przygotowując proces beatyfikacyjny ojca Założyciela.

W 1753 r. został wysłany do Portugalii, gdzie po wielu trudnościach uzyskał zgodę na utworzenie domu zakonnego w Balsamão. Cieszył się wielkim szacunkiem wśród pierwszej portugalskiej wspól-

noty mariańskiej i okolicznej ludności. Zmarł w opinii świętości 21 X 1755 r. i został pochowany obok głównego ołtarza w kościele w Balsamão.

Rozpoczęty w 1756 r. proces beatyfikacyjny o. Kazimierza został wkrótce na skutek wydarzeń natury politycznej i religijnej przerwany na długi czas, zaś wznowiony w 1955 r., doprowadził do ogłoszenia w 1989 r. przez Jana Pawła II dekretu o heroicznosci cnót Sługi Bożego o. Kazimierza.

W ojcu Kazimierzu odkrywamy duchowość sługi Bożego, czyli kogoś, kto został posłany przez Boga. W życiu sługi najważniejsze miejsce zajmuje wola Boża i ona stanowi jedyną inspirację życia, jego pokarm i natchnienie. Podziwiamy w życiu o. Kazimierza całkowite podporządkowanie się woli Boga – on żył dla otrzymanego posłannictwa, a nie dla siebie i własnej chwały.

Pokornie przyjął Boży plan dotyczący jego życia i z entuzjazmem starał się go realizować. Ukazał w ten sposób piękno ubożego serca i czystej intencji, które stwarzają przestrzeń dla Bożego działania. To dlatego dostrzegamy w jego życiu świętą aktywność, czyli nie taką, która usiłuje wypełnić pustkę serca i zaspokoić ludzkie ambicje, ale taką, która wielkodusznie oddaje czas i siły na służbę „Tego, który posła”.

Postawa służby wobec Bożego planu zbawienia wyraża się w gotowości rozpoznawania znaków czasu i podejmowaniu wyzwań, nawet jeśli wydają się trudne, czy wręcz niemożliwe do realizacji. Sługa bowiem, tak jak niegdyś Maryja, słyszy zapewnienie: *Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego* (Łk 1, 37).

Sługa umie wsłuchiwać się w ludzkie serca, w których od początku działa Boża miłość, aby ujawniła się w życiu nadając mu chrześcijańskie oblicze. Służyć Ojcu, który obdarza życiem, oznacza trwać w niezachwianej nadziei, że ten dar życia nie zostanie zmarnowany, ale doprowadzony do pełni.

Droga służby jest zawsze drogą paschalną, na której objawia się zbawienie jako owoc śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Stąd też nie brakuje na niej cierpienia i doświadczenia ciemności, ale zawsze w nich jest obecna radość nowego życia. W taki sposób przeżywał

swoją drogę o. Kazimierz, któremu życiowe przeciwności nie przesłaniały blasku Bożej miłości, ale przynaglały do coraz większego zaufania Bożej Opatrzności i do coraz gorliwszej służby w realizacji planu Ojca.

Służyć Ojcu oznacza oddawać siebie braciom, nawet jeśli odpowiedź jest niewdzięczność, niezrozumienie, odrzucenie, prześladowanie... Tego wszystkiego doświadczył o. Kazimierz. Nie zrezygnował jednak z raz podjętej drogi, nie poddał się ani nie zniechęcił. Sługa wie bowiem, że wierność Bożej woli czyni z niego znak sprzeciwu. Ale jest to znak, który wskazuje drogę. O. Kazimierz wskazywał drogę odnowy i rozwoju mariańskiej wspólnoty w jej posłudze w Kościele.

Sługa czyni wszystko z miłości, a nie z wyrachowania lub zimnej kalkulacji „zysków i strat”, nie tylko głosi ludziom Ewangelię jako piękną doktrynę życia, ale daje im świadectwo, że ich kocha i pragnie pomóc im osiągnąć pełnię życia w miłości. O. Kazimierz nie siedł do ludzi, aby ich pouczać, ale im służyć. Dlatego mógł napisać do swoich współbraci w powołaniu: *Przychodzę do was nie tylko pełen gorliwości, lecz także zobowiązany tą groźbą: to, co zagubione, z pasterską troską odszukam; to, co zabłąkane, z ojcowską miłością przyprowadzę; to, co skaleczone, otoczę miłością, a nie więzami strachu; to, co słabe, umocnię łagodną opieką; a co tłuste i mocne będę ochraniał z należytą czujnością* (por. Ez 34, 2. 4. 11).

Służyć ludziom to nie tylko „dobrze czynić”, ale przede wszystkim pomóc im odkryć ich prawdziwą godność, którą często zasłaniają grzechy. O. Kazimierz zachwycił się misterium Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, które ukazuje prawdę o każdym człowieku – umiłowanym przez Boga i obdarzonym łaską zbawienia. Nasz Sługa Boży gorliwie ukazywał blask piękna łaski Niepokalanej, aby człowiek naznaczony grzechem nie tracił nadziei, ale – pokładając ufność w Bożym miłosierdziu – otworzył się na zbawcze działanie Boga.

Sługa to ktoś, kto słucha Boga i kontempluje Jego Oblicze. W życiu o. Kazimierza podziwiamy jego ducha modlitwy i umiłowania Eucharystii. Stąd też jego służba była przekonująca i przynosiła owoce. Kto bowiem nie chce słuchać Boga, ten nie będzie miał nic do powiedzenia ludziom i nie zauważy niczego, w czym mógłby im usłużyć.

O. Kazimierz okazał się sługą Boga wezwanym, aby wyprowadzić mariańską wspólnotę z duchowego i organizacyjnego kryzysu i wprowadzić na drogę głębszej wierności zakonnemu charyzmatowi oraz gorliwości w służbie Kościołowi. Nie było to łatwe przejście, ale owocne. W ten sposób o. Kazimierz towarzyszy nadal swoim mariańskim braciom, których zachęca, by nie lękali się wypłynąć na głębię. Chodzi o odkrycie „nowej” obecności w Kościele i świecie, czyli przeżycie doświadczenia Wiecznika, aby przyjąć porywający wiatr Ducha „nowego życia” i wyruszyć w drogę ku współczesnemu człowiekowi, ku przyszłości w Chrystusie.

Sługa Boży o. Kazimierz jest dla nas ikoną człowieka, który nie wahał się oddać całkowicie swojego życia na służbę Bogu i ludziom, wiernie realizując otrzymane powołanie. Obyśmy zechcieli podążać jego śladami!

Janusz Kumala MIC



Zawsze z Chrystusem

Dary Ducha Świętego należą do najznakomitszych darów udzielonych człowiekowi przez Boga. Chrystus Pan przyrzekł je swym uczniom, mówiąc: „Nie pozostawię was sierotami, lecz zesłę na was Ducha Prawdy” (por. J 14, 16-18). Dokonał tego, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy zesłał na nich Ducha Świętego. Ufam, że dokonało się to również w naszym ubożuchnym Zgromadzeniu. Takimi słowami zwrócił się o. Kazimierz Wyszyński do swej Wspólnoty jako przełożony generalny w liście z dnia 3 czerwca 1749 roku¹. Sam odznaczał się doświadczeniem obdarowania licznymi darami i doświadczeniem ubóstwa tak w środkach, jak i możliwościach działania. Troska o rozwój Zakonu Marianów i kultu Niepokalanego Poczęcia Maryi oraz starania o beatyfikację o. Stanisława Papczyńskiego – fundatora Zakonu - wypełniły całe jego życie. Pisma o. Kazimierza Wyszyńskiego odznaczają się szczególnym realizmem. Znajdujemy w nich relacje o konkretnych troskach, także finansowych, oraz obraz przedzierania się człowieka przez trudności, który bez koneksji i wsparcia usiłuje

¹ *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbrige 2004, 184.

dopełnić spraw dla niego ważnych. Jednak moc charakteru musi pochodzić z innego źródła niż tylko cechy przyrodzone człowieka. Jakie jest źródło heroicznych poczynań o. Wyszyńskiego? Jaki jest jego stosunek do Chrystusa? Tak postawione pytania natrafiają na pewne trudności. Wynika to z faktu, że o. Kazimierz Wyszyński nie pozostawił rozległej spuścizny teologicznej ani duchowej w formie pisanej. Nie był teologiem i nie posiadał ku temu odpowiedniego przygotowania. Jego studia teologiczne ograniczyły się do dwóch lat nauki u franciszkanów, sprawujących w tym czasie kuratelę nad Zakonem Marianów.

18 listopada 1723 r. wstąpił do Zakonu Ojców Marianów. 19 marca 1725 roku złożył śluby wieczyste, a w 1726 r. przyjął święcenia². Czas formacji teologicznej był więc dość krótki. W tych czasach, w Polsce osiemnastowiecznej, w zakonach nie był to jednak wyjątek. Ojciec Wyszyński sam przyznawał się do braków w odpowiednim dla kapłana wykształceniu³. Przyczyną takiego stanu była zazdrość ówczesnego Przełożonego Generalnego Zakonu, o. Joachima, który prawdopodobnie bał się konkurencji młodego i wykształconego kapłana. Ojciec Wyszyński wyznaje: *Wiele mu się przeciwstawiałem w niewłaściwych dla zakonu przedsięwzięciach, tak że wypowiedział o mnie przekleństwo: „Nie urośniesz”*⁴.

Ojciec Wyszyński usiłował nadrobić braki wykształcenia poprzez lektury. Jednak ich dobór ze względu na jego zaangażowanie administracyjne był wybiórczy i ograniczał się przede wszystkim do doktryny Niepokalanego Poczęcia. Czytał więc dzieła Pedra d’Alva y Astorga⁵,

² *Miranden. seu Brigantien. Beatificationis et canonizationis servi dei Casimiri a S. Joseph Wyszyński sacerdoti professi Cler. Reg. Marianorum Imm. Conc. B.V.M. (†1755) Positio super virtutibus ex officio concinata*, Romae 1986, VI (dalej: *Positio*).

³ O. Joachim [...] po profesji chciał mnie nieukiem zrobić i nie myśląc o studiach dla mnie i innych, wyznaczył do święceń. Gdy mnie nigdzie na studia nie chciał posłać, upominałem się o nie. Nie przystoi bowiem być kapłanem bez studiów i jest rzeczą niebezpieczną podejmować się spowiedania bez odpowiedniej wiedzy. Musiałem go więc przemyślnie doprowadzić do tego, że zorganizował dla nas studia. Stróż duchowego dziedzictwa marianów..., 163.

⁴ Tamże, 163-164.

⁵ Pedro d’Alva y Astorga (1602-1667). Zakonnik Braci Mniejszych Ścisłej Obserwancji. Obrońca Niepokalanego Poczęcia w pismach polemicznych skierowanych głównie

Giovanniego de Luca⁶, Luigiego Andruzzi. Byli to teologowie franciszkańscy. Na uwagę zasługuje Andruzzi – grekokatolicki przełożony klasztoru S. Maria in Cosmedin w Rzymie. Jego pisma do dziś nie zostały wydane⁷.

Ojciec Wyszyński swe krótkie studia odbył u franciszkanów. Ci zaś w tym czasie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej reprezentowali w teologii i w duchowości nurt konserwatywny, unikając wszelkich nowości, uprawiali szkotyzm. Marianie poprzez afiliację, siłą rzeczy, przynależeli także do tej formacji myślowej, tym bardziej że Duns Szkot należał do czołowych obrońców doktryny o Niepokalanym Poczęciu⁸. Należy przypomnieć szczególne cechy tej formacji teologicznej, gdyż będą one ważne dla zrozumienia drogi formacyjnej ojca Wyszyńskiego.

Duns Szkot uważa teologię za dziedzinę uczuć, a nie rozumu. Teologia nie jest nauką. Nie spełnia w pełni jej kryteriów. Jest dziedziną ściśle praktyczną. Jej celem jest prowadzenie duszy do zjednoczenia z Bogiem, a nie do poznania Boga. W tradycji augustyńsko-franciszkańskiej, na której Duns Szkot opiera swą doktrynę, misterium Boga objawiające się człowiekowi jest drogą, na której człowiek reaguje w sensie czynów i uczuć na zbawczą propozycję Boga. Bóg zawsze jest misterium miłości – *Deus caritas est*. Miłość w każdym przypadku jest formą stwarzania, miłość jest łaską, miłość jest szczęśliwością wieczną, ale miłość przede wszystkim wyraża się w akcie wcielenia Syna Boże-

wobec dominikanów. Był wykładowcą teologii i prokuratorem generalnym franciszkanów w Rzymie. Najważniejsze jego dzieła to *Armentarium Seraphicum pro tuendo Immaculatae Conceptionis titulo* (Madрид 1648), *Indiculum Bullarii Seraphici* (Romae 1655), *Militia Immaculatae Conceptionis Mariae Contra Malitiam Originalis Peccati* (Louvain 1663). Por. A. Eguíluz, *El P. Alva y Astorga y sus escritos immaculistas. Bosquejo bio-bibliográfico*, „Verdad y Vida” 15(1955) 497-594.

⁶ Giovanni Batista de Luca, kardynał, pierwszy włoski kanonista (1614-1683). Jego pisma były wyjątkowo praktyczne. Związane to jest z jego pochodzeniem i karierą. Napisał: *Relatio Curiae Romanae* (Cologne 1683), *Sacrae Rotae decisiones* (Lyons 1700), *Annotationes practicae ad S. Concilium Tridentinum* (Cologne 1684). <http://www.newadvent.org/cathen/09404a.htm>

⁷ Sługa Boży czytał jego dzieło pt. *Perpetua Ecclesiae Doctrina de Immaculata Conceptione B.V. Mariae*. Zob. Positio, 183.

⁸ K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, 213.

go. Bóg stał się człowiekiem. Bóg jest kimś, kogo się kocha. Bóg jest przedmiotem miłości, ponieważ sam najpierw wychodzi do drugiego. Miłość Boga ma pewien porządek. Bóg chce być kochanym przez każdego, kto może Go kochać miłością w najwyższym stopniu. Bóg przewidział, że tym, który może Go kochać w stopniu najwyższym, jest człowiek. Życie człowieka jest więc nieustannym staraniem się i drogą do doskonałego zjednoczenia ze swym Stwórcą w miłości.

Doktryna Duns Szkota jest chrystocentryczna. Chrystus-Człowiek jest jedyną drogą, na której można Boga osiągnąć. Chrystus jest jedynym celem całego stworzenia, które zresztą przez to, że zawiera jego „cienie” i „ślady”, prowadzi do Niego. On jest zasadą całego stworzonego świata. On jest zasadą w każdym porządku, tak natury, jak i łaski. Dlatego też pełnia jego miłości zapewnia uchronienie Maryi od grzechu pierworodnego. Duns Szkot pisze: *Bóg najpierw kocha Siebie; na drugim miejscu kocha Siebie w innych i jest to miłość czysta; na trzecim miejscu chce być kochanym przez kogoś innego, kto może Go kochać w stopniu najwyższym, czyli czystą miłością zewnętrzną; na czwartym miejscu Bóg przewiduje unię osobową tej natury przeznaczoną do kochania Go w sposób najwyższy, także wtedy, gdyby nikt nie miał zgrzeszyć*⁹.

Miłość Boga zatem tryumfuje we wcieleniu jako istnienie Chrystusa – pierwowzoru, centrum i celu wszechświata, tak w wymiarze naturalnym, jak i nadprzyrodzonym¹⁰. Teologia ta rozwijana była w ciągu wieków w szkole franciszkańskiej¹¹.

⁹ J. Duns Szkot, *Chrystus najwyższe dzieło stworzenia*, w: *Antologia mistyków franciszkańskich*, t. 2: wiek XIII-XIV, red. S. Kafel OFMCap, Warszawa 1988, 205.

¹⁰ Tamże, 195.

¹¹ Szkoła ta wydała wielu teologów. Zapewnie część z ich nauczania stanowiła przedmiot niedługich studiów o. Kazimierza u franciszkanów. Byli to: Gothutius (†ok. 1605), Guido Bartholucci (†1610), Petrus Bonaventura (†1607), Ruitz (†1613), Smissing (†1626), Philip Faber (†1630), bp Albergonius (†1636), bp Centini (†1640), Matthaues de Sousa (†ok. 1629), bp Merinero (†ok. 1663), Francis Felix (†ok. 1642), Vulpes (†1647), bp Blondus (†1644), abp Gavatus (†1658), Wadding (†1657), popularny teolog wydawca dzieł Szkota (12 tomów). Inni to: Belluti (†1676), który wydał *Philosophia ad mentem Scoti* - dzieło to posiadało wiele edycji i było popularne w *studium domesticum* franciszkanów; Mastrius (†1673) napisał sławne *Disputationes theol.* oraz *Theologia ad mentem Scoti* (1671); Ferchius (†1666) autor *Vita et apologia*

Jest to doktryna z gruntu optymistyczna i antyintelektualistyczna. Górski, jak wyżej zaznaczono, stwierdza, że polscy XVIII-wieczni franciszkanie nawiązywali w swej formacji do średniowiecznej doktryny szkotystycznej. Podkreślali działanie łaski jako nowego stworzenia. Dla człowieka łaska zawsze jest dostępna w sakramentach, które działają *ex opere operato*, dlatego też należy ograniczyć dywagacje na temat Boga i poprzestać na solidnym życiu sakramentalnym, praktykowaniu miłości i ćwiczeniu się w obecności Boga w życiu codziennym. Teologia wykładana przez teologów szkotystycznych podkreśla człowieczeństwo Chrystusa i akt Jego zbawczego wcielenia. Bóg jest Bogiem obecnym i zawsze dostępnym, tak w naturze, jak i w sakramentach. Wyżej zarysowane tło pozwala nam zrozumieć następujące słowa ojca Kazimierza, stanowiące jakby punkt zwrotny w jego całej duchowości:

Gdy 11 stycznia 1747 r. odprawiałem mszę świętą z formularza o Eucharystii, otrzymałem światło, że w tym Chlebie eucharystycznym stale i realnie znajduje się Ciało Chrystusa. Gdyby było inaczej, jak bluźnią heretycy, to Sakrament ten nie różniłby się od Arki Przymierza dawnego Prawa. Arka była figurą tego Sakramentu na tyle, na ile była wielbiona i czczona. Tak należało sądzić nie o figurze, lecz o realnym Ciele Chrystusa w Eucharystii istniejącym.

Dawniej podczas Ofiary Mszy otrzymałem to światło, jeśli się nie myślę przed pięciu laty, że Bóg nie chce, aby ktoś z naszego Zakonu stał się apostatą od wiary. A wszystko to ze względu na niezwykłą i najmocniejszą wiarę Maryi Dziewicy, która nawet pod krzyżem nigdy się nie zachwiała¹².

Obecność Chrystusa w Eucharystii stanowiła moc do licznych i trudnych działań Sługi Bożego. Po jego śmierci świadkowie zeznający w procesie informacyjnym wskazywali na ten szczególnie rys jego duchowości¹³. Odniesienie do Chrystusa w Eucharystii wyniosł

Scoti. Na początku osiemnastego wieku pisali w duchu Dunsza Szkota następujący autorzy: Frassen (†1711) profesor Sorbony i autor *Scotus academicus seu universa theo Scoti* (1672 r.), Durandus (†1720 r.) napisał popularne *Clypeus scoticus*.

¹² Positio, 292.

¹³ Np. o. Izidor Taudt (Positio, 431-432, 471); o. Aleksy Ficher (Positio, 486, 488), s. Hiacynta Straszówna (Positio, 504).

Kazimierz Wyszyński ze swej formacji w kolegium ojców pijarów z Góry Kalwarii. Jeden z jego towarzyszy kolegiackich pisze: *Codzien-
nie o godzinie szóstej uczestniczył we mszy św., a podczas uroczystej
mszy szczerze śpiewał anielskim głosem w chórze*¹⁴.

W swojej wrażliwości na obecność Boga w Eucharystii cierpiał widząc lekceważenie tego daru. Pisał o powszechnym przystępowaniu do Komunii Świętej bez czci i przygotowania¹⁵. Wiele godzin spędzonych na przygotowaniu do sprawowania Najświętszej Ofiary, a potem na dziękczynieniu wskazują na powiązanie i rozwój uczuć w zjednoczeniu z Obecnym. Ojciec Kazimierz opracował tematy przygotowań do mszy św. na każdy dzień w dwu wersjach¹⁶. Pozwala to na pewną, chociaż daleką rekonstrukcję jego obrazu Jezusa i jego stosunku do Niego. Stałą lekturą o. Kazimierza było Pismo Święte¹⁷. Znał je zresztą na pamięć¹⁸. Miał zwyczaj czytać je całe w ciągu roku, robiąc na marginesach notatki¹⁹. Jest to rekonstrukcja *ex post* kierująca się tytułami Jezusa Chrystusa i wskazówkami, że Pismo Święte, wspierane znajomością Ojców Kościoła, było jego codzienną lekturą. Zakłada się jednocześnie, że przez Ojców Kościoła rozumiemy przede wszystkim św. Augustyna. Był on bowiem wiodącym autorytetem w szkole szkotystycznej. O. Kazimierz szczególną czią otaczał o. Stanisława Papczyńskiego, fundatora Zakonu Marianów. Teksty z jego pism, przy wybranych tytułach, będą ilustracją, w jaki sposób rozważano życie Jezusa Chrystusa w osiemnastowiecznej Polsce.

Tematy przygotowań odnosiły się do Chrystusa w sposób następujący: niedziela – Bóg, poniedziałek – Król, Wtorek – Gość duszy, środa – Nauczyciel, czwartek – Pasterz, piątek – Odkupiciel, sobota – Kapłan i Ofiara, a w drugiej wersji: - Lekarz, - Przyjaciół, - Ojciec,

¹⁴ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego*, w: *Najstarsze świadectwa o Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim*, wybór, tł. i oprac. Z. Proczek, Warszawa-Stockbridge 2005, 30.

¹⁵ K. Wyszyński, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii* (21 I 1753), w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 367-369.

¹⁶ Positio, 291.

¹⁷ Tamże, 187.

¹⁸ Tamże, 369.

¹⁹ Tamże, 387.

- Oblubieniec, - Pokarm duszy, - Źródło Wody Żywej, - Słońce i prawdziwa Światłość.

1. Chrystus – Bóg

W życiu Chrystusa objawia się, kim jest Bóg. Jest On *wiernym obrazem Boga* (2 Kor 4, 4). *Niewidzialne Jego [Boga] przymioty – wiekuista Jego potęga oraz Bóstwo* stają się widzialne w stworzeniu (Rz 1, 20). Nikt Boga nie widział, tylko Jezus Go zna (J 7, 29). Ten, kto widzi Jezusa, widzi Boga (J 14, 19). Został rozpoznany jako Syn Boży, tak przez władze na ziemi: najwyższy kapłan rzekł do Niego: *Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?* (Mt 26, 63), jak i przez moce, nawet duchy nieczyste na Jego widok padały przed Nim i wołały: *Ty jesteś Syn Boży* (Mk 3, 11). Chrystus dokonuje czynów przysługujących tylko Bogu - *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie* (J 11, 25). Człowiek posiada zdolność rozpoznania Jego Bóstwa. Wiemy bowiem, że Syn Boży przyszedł i obdarzył nas zdolnością rozumu, abyśmy poznawali Prawdziwego. Jesteśmy w prawdziwym Bogu, w Synu Jego, Jezusie Chrystusie. On zaś jest prawdziwym Bogiem i Życiem wiecznym (1 J 5, 20).

2. Chrystus - Król

Nauczanie Jezusa dotyczy nowego Królestwa. Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: *Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie* (Mt 3, 2; 4, 17). Człowiek błogosławieństw, naprawdę szczęśliwy, jest znakiem tego królestwa w świecie. *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie* (Mt 5, 10). O nie należy się modlić (Mt 6, 8). Znaki panowania Boga są rozpoznawalne. Chrystus wskazuje na nie za pomocą przypowieści. *Królestwo niebieskie podobne jest do ziarenka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli* (Mt 13,

31). Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł (Mt 13, 45). Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi (Mt 22, 2). Przejawia się w postawie dziecka, do takich bowiem należy królestwo niebieskie (Mt 19, 14). Przejawia się też w uczniostwie, chodzeniu za Jezusem (Mt 19, 29). Chrystus jest Królem. Miejszem jego proklamacji jest sąd i odrzucenie przez moźnych tego świata (Mt 27, 42), a tronem Krzyż (Mt 27, 37; J 19, 19). Tak królestwo Boże, jak i jego Król, związane są z szyderstwem i odwróceniem się od Niego (Mt 27, 27-30). Nadzieja modlitwy Pańskiej na przyjście Bożego królestwa zostanie spełniona dla tych, którzy z ufnością ją zanoszą. Towarzyszy ona wszystkim, którzy idą za Jezusem. *Ukaże je, we właściwym czasie, błogosławiony i jedyny Władca, Król królujących i Pan panujących* (1 Tm 6, 15). W owym właściwym czasie, wszyscy poznają, że On jest Królem (Ap 19, 14).

Oto fragment z rozważania o. Papczyńskiego, który dotyczy widzenia Chrystusa jako Króla: *Bardzo dobrze pamiętacie, jakie powody skargi przeciw Jezusowi wysunęli zwierzchnicy Synagogi przed wielce nikczemnym pretorem Pilatem. Mówili: „Tego znaleźliśmy podburzającego nasz naród i zakazującego dawać podatki cesarzowi, i mówiącego, że On jest Chrystusem Królem”* (Łk 23, 2). *I tak, aby Mu okazać większą pogardę, czcili [Go] szyderczo jako owego króla wprawdzie okrytego królewską purpurą, lecz wytartą i porwaną, wyróżniającego się królewską koroną, lecz sporządzoną z cierni, berłem królewskim, lecz z trzciny, i pozdrawiali: „Witaj, Królu żydowski”* (Mk 15, 18). *I które serce chrześcijańskie twardsze od diamentu, nie wzruszy się tak smutną, gorzką, straszną, i haniebną koronacją Pana panujących? Które oczy są tak wyschnięte, którym to ogromnie smutne i straszne widowisko nie wycisnie przynajmniej tyle kropel łez, ile widzą krwawych kropel wypływających ze skrwawionej głowy i oblicza Zbawiciela? Która dusza jest tak okrutna i niehumanitarna, której nie zmięknie taka zniewaga i zranienie do krwi (ach! jakże wielkie!) Człowieka - Boga?*²⁰

²⁰ S. Papczyński, *Christus patiens*, Varsaviae 1998, 34 (tł. R. Piętko MIC).

3. Chrystus - Gość duszy

Gościnność wynika z działania Boga wobec swego ludu wybranego, który przebywa u obcych (Wj 19, 34n). Do okazania gościnności należą następujące czyny: pozdrowienie, umycie nóg (jak uczniom podczas wieczerzy, którzy są gośćmi Chrystusa, lub jak w przypadku Marii Magdaleny obmywającej nogi Mistrza swymi łzami i drogocennym olejkiem), odpowiednie przyjęcie (jak Zacheusz - celnik) i prawo azylu (Rz 18; Hi 31, 31n). Wyrazem gościnności jest to, że Chrystus przyjmuje ludzi i wchodzi w ich życie. Uczta na końcu czasów będzie gościną Boga, przygotowaną dla wszystkich narodów na świętej górze Syjon (Iz 66, 10nn). Chrystus do swego stołu zaprasza grzeszników (Mk 2, 15), umywa swym uczniom nogi (J 13, 1nn) i troszczy się o wszystkich potrzebujących, zaspokajając ich głód (J 6). Chrystus zapraszający zgłodniałych i rozmnażający dla nich chleb, jest obrazem Eucharystii, która nasycza zbłąkanych na pustyni. Dla o. Kazimierza obraz ten musiał być szczególnie bliski, uzmysławiał mu bowiem pełną realizację jego pragnień osobistych i działań związanych z rozwojem Zakonu.

4. Chrystus – Nauczyciel

Jezus jest dziwnym nauczycielem. Jada wspólnie z celnikami i grzesznikami (Mt 9, 11). Zasiada do uczy ze swymi uczniami, którzy także nie należą do elity ówczesnego społeczeństwa (Mk 14, 12). Dla nich jest On przede wszystkim nauczycielem. Nauczyciel pyta: *Gdzie jest izba, w której mógłbym spożyć Paschę z moimi uczniami?* (Łk 22, 11). Uчени w Piśmie uznają w Nim znawcę słowa Bożego. *Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim* (J 3, 2). Jezus nie tylko jest Nauczycielem słowa, ale głównie Nauczycielem życia. *Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi* (J 13, 14).

5. Chrystus – Pasterz

Pasterz jest ideałem biblijnym. Ojcowie nasi byli pasterzami. Ojciec wiary, Abraham, jest nomadą, bez stałego miejsca zamieszkania, przenosi się ze swymi trzodami tam, gdzie mu Bóg wskaże. Król Dawid jest pasterzem (2 Sm 7, 8). Świadcami zstąpienia Boga do ludzi są pasterze (Łk 2, 8). O Bogu Biblia mówi wielokrotnie jako o Pasterzu (Ps 23; Iz 40, 11; Jr 31, 10). Bóg gromadzi lud, który jest rozproszony. Jest Dobrym Pasterzem (J 10; 1 P 2, 25; Hbr 13, 20), oddaje swe życie za owce. Jego działania w historii zbawienia są porównane do pracy pasterza. *I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych ludzi od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów* (Mt 25, 32). *Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz* (J 10, 16). Poddawanie się Jego trosce ma swój kres w chwale. *Kiedy zaś objawi się Najwyższy Pasterz, otrzymacie niewiednący wieniec chwały* (1 P 5, 4).

6. Chrystus – Odkupiciel

Teologia szkotystyczna podkreślała dobrowolność wcielenia Chrystusa, a nie jego konieczność, na zasadzie restytucji, w związku z odkupieniem człowieka. O. Kazimierz, mimo skromnego wykształcenia teologicznego, z tą ideą zapewne był zapoznany. Dlatego żywo brzmiały mu słowa Izajasza: *Tak mówi Pan, wasz Odkupiciel, Święty Izraela: «Ze względu na was posłałem do Babilonu zdobywcę: i sprawię, że opadną wszystkie zawory więzień, a Chaldejczycy wybuchną bładaniem* (Iz 43, 14). Odnosił je do Jezusa Chrystusa. Podobnie jak: *Tak mówi Pan, Król Izraela i Odkupiciel jego, Pan Zastępów: Ja jestem pierwszy i Ja ostatni; i nie ma poza Mną boga* (Iz 44, 6), czy: *Tak mówi Pan, twój Odkupiciel, Twórca twój jeszcze w łonie matki: «Jam jest Pan, uczynilem wszystko, Sam rozpiąłem niebiosy, rozpostarłem ziemię; a któż był ze Mną? (Iz 44, 24); Tak mówi Pan, twój Odkupiciel, Święty Izraela: «Jam jest Pan, twój Bóg, pouczający*

cię o tym, co pożyteczne, kierujący tobą na drodze, którą kroczysz (Iz 48,17). Chrystus wzgardzony, tronujący na krzyżu, to ten, przed którym zakrywa się twarz, budzący odrazę, niewolnik przemożnych, Odkupiciel Izraela (Iz 49, 7), ukrywający się i litujący (Iz 54, 8). Do Niego wznosi się wołanie Nowego Izraela: Tyś, Panie, naszym Ojcem, „Odkupiciel nasz” to Twoje imię odwieczne (Iz 63, 16).

7. Chrystus - Kapłan i Ofiara

Jezus sam siebie składa w ofierze. Jest to treść Jego wołania do Ojca. *A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie (J 17, 19). Chrystus, Ofiara i Kapłan - prezentowany jest głównie przez autora Listu do Hebrajczyków: tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują (9, 28); Chrystus, [...] przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu (9, 14). Św. Paweł pojęcie ofiary utożsamia z życiem chrześcijańskim. A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej (Rz 12, 1). Wyrzućcie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, jako że przaśni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha (1 Kor 5, 7), i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu (Ef 5, 2). Zachęta do ofiary z życia, we wspólnotach chrześcijańskich brzmiała o tyle owocnie, na ile utrwalano w nich przekonanie, że On [...] jest ofiarą przełagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata (1 J 2, 2), ponieważ Bóg jest miłością (1 J 4, 8).*

8. Chrystus – Lekarz

Leczenie w Biblii odnosi się do Boga, związane jest z takimi pojęciami, jak odpuszczenie grzechów (Łk 5), wybawienie od zguby (Ps 103), przywrócenie możliwości życia, ożywienie ducha i serca, prowadzenie drogą życia (Iz 57). Treść pojęcia „leczyć” w jego biblijnym rozumieniu można sprowadzić do słowa „nawrócić” (2 Krn 7). Jezus jest obrazem łaski – leczenia (Łk 4, 18nn). W Nim Bóg uzdrawia (Mt 13, 15; Iz 6, 9n). Liczne uzdrowienia, interpretowane w sposób alegoryczny, mogą odnosić się do wielu chorób duszy. W ten sposób identyfikując się z chorym, nawiązuje się szczególną bliskość z Jezusem. Obcy, odrzucony, ubogi – bez odpowiednich środków do życia, bezradny... Taki opis sytuacji egzystencjalnej człowieka, zapewne był bliski o. Kazimierzowi, szczególnie podczas jego pobytu w Rzymie i Portugalii.

9. Chrystus – Przyjaciel

Jezus okazuje się najpierw przyjacielem grzeszników i celników. Mówi się nawet o Nim: *Oto żartok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników* (Mt 11, 19; Łk 12, 4). Nie odwraca się od tych, którzy Go zdradzili. Ci dalej pozostają jego przyjaciółmi. *Przyjacielu, po coś przyszedł?* (Mt 26, 50). Jako przyjaciel oddaje swe życie za związanych z Nim szczególnymi więzami bliskości. *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15, 13). Chrystus pragnie uczynić z uczniów ludzi wolnych, których działania wypływają z wewnętrznej potrzeby, z lojalności, a nie z obowiązku. *Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego* (J 15, 15). *Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję* (J 15, 14). Warunki przyjaźni określił Syrach (6, 5-18. 37): *Miła mowa pomnaża przyjaciół, a język uprzejmy pomnaża miłe pozdrowienia. Żyjących z tobą w pokoju może być wielu, ale gdy idzie o doradców, [niech będzie] jeden z ty-*

siąca! Jeżeli chcesz mieć przyjaciela, posiadź go po próbie, a niezbyt szybko mu zaufaj! Bywa bowiem przyjaciel, ale tylko na czas jemu dogodny, nie pozostanie nim w dzień twego ucisku. Bywa przyjaciel, który przechodzi do nieprzyjaźni i wyjawia wasz spór na twoją hańbę. Bywa przyjaciel, ale tylko jako towarzysz stołu, nie wytrwa on w dniu twego ucisku. W powodzeniu twoim będzie jak [drugi] ty, z domownikami twymi będzie w zażyłości. Jeśli zaś zostaniesz poniżony, stanie przeciw tobie i skryje się przed twym obliczem. Od nieprzyjaciół bądź z daleka i miej się na baczności przed twymi przyjaciółmi. Wierny bowiem przyjaciel potężną obroną, kto go znalazł, skarb znalazł. Za wiernego przyjaciela nie ma odpłaty ani równej wagi za wielką jego wartość. Wierny przyjaciel jest lekarstwem życia; znajdą go bojący się Pana. Kto się boi Pana, dobrze pokieruje swoją przyjaźnią, bo jaki jest on, taki i jego bliźni. Synu, od młodości swej staraj się o naukę, a będziesz ją nabywał aż do siwizny. [...] Rozmyślaj nad zarządzeniami Pana, a przykazaniami Jego zawsze pilnie się zajmuj! On sam umocni twe serce, a pożądana mądrość będzie ci dana.

10. Chrystus – Ojciec

We wstępie do *Gwiazdy Zarannej* napisanym przez Sługę Bożego znajdujemy zadziwiające słowa: *Jezus jest Ojcem jak Maryja jest Matką*. Zapewne o. Wyszyński ma na myśli troskliwość Jezusa Chrystusa i Jego szczególną bliskość. Ewangelia Janowa daje temu szczególne świadectwo. *Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale - jak to Żydom powiedziałem, tak i teraz wam mówię - dokąd Ja idę, wy pójść nie możecie* (J 13, 33). A Jezus rzekł do nich: *«Dzieci, czy macie co na posilek?»*. Odpowiedzieli Mu: *«Nie»* (J 21, 5). Poczucie dziecięctwa jest podstawowym przesłaniem Ewangelii. Życie w prostocie i pełnej zależności, oparte jedynie na zaufaniu i miłości Ojca – to podstawa chrześcijaństwa. Odkrycie tego przesłania jest drogą zstępowania poprzez uniesienie, jakiego ojcu Wyszyńskiemu nie brakowało. Wchodził w relacje z wielkimi tego świata, o których protekcję często zabiegał, choć najczęściej bezskutecznie. Nie dziwiły

go zatem słowa Jezusa: *Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność* (Mk 10, 24). Podobnie potwierdzenie wyboru swego stanu znajdował w słowach: *Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą* (Łk 20, 34).

Tytuł Ojciec związany jest z wiarą w Bóstwo Chrystusa. Kto widzi Jezusa widzi Boga (J 14, 19). A Bóg jest Ojcem, dlatego wolno zwracać się do niego *Abba* – Tatusiu. W Chrystusie objawia się miłość Ojca w sposób najpełniejszy, i to tak wielka, że ogarnia tych, którzy nie są jej warci (Rz 5, 8). Ta miłość chce tylko naszego zbawienia (J 3, 16), udziela się ludziom, aby żyli z Bogiem i ze sobą w bratniej wspólnotcie. Jest stale obecna w Eucharystii, jest oczekująca i zapraszająca. Dla jej potwierdzenia Bóg nieustannie daje możliwość uczestnictwa w tej ofierze, którą złożył ze swego Syna. Jest to Eucharystia.

11. Chrystus – Oblubieniec

Nie znajdujemy w pismach o. Kazimierza odniesień do mistyki nupcjalnej obecnej wśród franciszkanów w ciągu wieków rozwoju ich duchowości. Pozostaje jedynie wskazać na skojarzenia biblijne związane z obrazami: Chrystus – oblubieniec, dusza – oblubienica.

Pierwsze wskazanie w Biblii na oblubieńca odnieść można do duszy odkupionej krwią Chrystusa. *Oblubieńcem krwi jesteś ty dla mnie* (Wj 4, 25). Teksty z *Psałmów* oraz z *Pieśni nad Pieśniami* w tradycji kościelnej interpretowane były jako wyraz zakochania duszy w Jezusie i na odwrót, miłości Jezusa do duszy. *Wychodzi jak oblubieniec ze swej komnaty, weseli się jak olbrzym, co drogę przebiega* (Ps 19, 6). *O jak piękna jesteś, przyjaciółko moja, jakże piękna! Oczy twe jak gołębicę za twoją zasłoną. Włosy twe jak stado kóz falujące na górach Gileadu. Zęby twe jak stado owiec strzyżonych, gdy wychodzą z kąpieli: każda z nich ma bliźniaczą, nie brak żadnej. Jak wstążeczka purpury wargi twe i usta twe pełne wdzięku. Jak okrawek granatu skroń twoja za twoją zasłoną. Szyja twoja jak wieża Dawida, warownie zbudowana; tysiąc tarcz na niej zawieszono, wszystką broń walecznych. Piersi twe jak dwoje koźłat, bliźniąt gazeli, co pasą się pośród lilii. Nim wiatr*

wieczorny powieje i znikną cienie, pójdę ku górze mirry, ku pagórkowi kadzidla. Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i nie ma w tobie skazy. Z Libanu przyjdź, oblubienico, z Libanu przyjdź i zbliż się! Zstąp ze szczytu Amany, z wierzchołka Seniru i Hermonu, z jaskiń lwów, z gór lampartów. Oczarowałaś me serce, siostró ma, oblubienico, oczarowałaś me serce jednym spojrzeniem twych oczu, jednym paciorkiem twych naszyjników. Jak piękna jest miłość twoja, siostró ma, oblubienico, o ileż słodsza jest miłość twoja od wina, a zapach olejków twych nad wszystkie balsamy! Miodem najświeższym ociekają wargi twe, oblubienico, miód i mleko pod twoim językiem, a zapach twoich szat jak woń Libanu. Ogrodem zamkniętym jesteś, siostró ma, oblubienico, ogrodem zamkniętym, źródłem zapieczętowanym. Pędy twe - granatów gaj, z owocem wybornym kwiaty henny i nardu: nard i szafran, wonna trzcina i cynamon, i wszelkie drzewa żywiczne, mirra i aloes, i wszystkie najprzedniejsze balsamy. Tyś źródłem mego ogrodu, zdrojem wód żywych spływających z Libanu. Powstań, wietrze północny, nadleć, wietrze z południa, wiej poprzez ogród mój, niech popłyną jego wonności! Niech wejdzie miły mój do swego ogrodu i spożywa jego najlepsze owoce! (Pnp 4, 1-16). Niech wyjdzie oblubieniec ze swojej komnaty, a oblubienica ze swego pokoju! (Jl 2, 16). Duch i Oblubienica mówią: «Przyjdź!» A kto słyszy, niech powie: «Przyjdź!». I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie (Ap 22, 17).

12. Chrystus – Pokarm duszy

Chleb, który nasycy, dostępny dla wszystkich w obfitości. Tytuł ten jest związany z przygotowaniem do Eucharystii. Psalmi odmawiane codziennie w brewiarzu, niejednokrotnie wskazują na pragnienie człowieka i sycącą działalność Stwórcy. Wszystko to czeka na Ciebie, byś dał im pokarm w swym czasie (Ps 104, 27), czy stwierdzenie: Dał pokarm tym, którzy się Go boją; pamiętać będzie wiecznie o swoim przymierzu (Ps 111, 5). Chrystus, mówiąc o pokarmie i chlebie, odnosi to do wewnętrznej przemiany i sytości w sensie odnalezienia

celu życia. *Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie* (J 4, 32). *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło* (J 4, 34).

Działalność odnowicielska i fundacyjna Sługi Kazimierza jest nieustannym zmaganiem się w poszukiwaniu woli Boga, odnajdywaniem sensu wśród nieustannych przeciwności. Eucharystia – pokarm zagubionych na pustkowiu jest dla niego źródłem mocy i punktem orientacyjnym. Zwykł mawiać: *ja jestem zawsze przygotowany do ołtarza jak do śmierci*²¹. To znaczy, że w niej poszukiwał życia. *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki* (J 6, 53-58).

13. Chrystus – Źródło Wody Żywej

Życie wypływające ze skały - biblijny paradoks (Wj 17, 6; Sdz 15, 19). Izraelici nie czuli pragnienia, gdy On ich wiodł przez pustynię; zdomom ze skały kazał dla nich trysnąć: *rozłupał skałę, wypłynęła woda* (Iz 48, 21). Apostoł Paweł odczytał, czym był obraz skały i ożywiającego źródła, oraz gdzie znajduje się jego spełnienie. Wszyscy *spożywali ten sam pokarm duchowy i pili ten sam duchowy napój. Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a ta skała - to był Chrystus* (1 Kor 10, 3-4). Ezechiel źródło ożywiające znalazł w świątyni: *a oto wypływała woda spod progu świątyni w kierunku wschodnim* (Ez 47,

²¹ Positio, 318-330. Z. Proczek, *Oto ofiara spełniona. Refleksja nad 248 rocznicą zgonu O. Kazimierza Wyszyńskiego*, „Immaculata” 32(2003) nr 466, 6-9.

1); wzdłuż stepów, i rozlewa się w wodach słonych, i wtedy wody jego stają się zdrowe. Wszystkie też istoty żyjące, od których tam się roi, dokądkolwiek potok wpłynie, pozostają przy życiu: będą tam też niezliczone ryby, bo dokądkolwiek dotrą te wody, wszystko będzie uzdrowione (Ez 47, 8-9). Jezus woła do słuchających: *Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu* (J 4, 14). To źródło bije ze skały Nowego Przymierza: *jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda* (J 19, 34). *Duch, woda i krew, a ci trzej w jedno się łączą* (1 J 5, 8). Temat źródła, wody i nasycenia spragnionego jest przedmiotem częstych rozważań w literaturze duchowej. Tak zaczyna *Drogę na górę Karmel* św. Jan od Krzyża (rozważanie o cysternie). Jak w Polsce osiemnastowiecznej rozważano ten *topos*, prezentuje go tekst o. Stanisława Papczyńskiego – fundatora Zakonu Marianów.

Z dwu przyczyn Bóg zwykł oddalać się od człowieka. Po pierwsze, *gdy chce zrobić doświadczenie, do czego jest zdolny o swoich siłach, albo przynajmniej do czego chce [być zdolny] człowiek, który liczyłby na własne możliwości, chociaż wie, że nic nie może bez pomocy z nieba*. Po drugie, *gdy człowiek, popełniając grzech śmiertelny, oddala od siebie Boga i przechodzi dobrowolnie pod prawo ducha piekielnego*. Na to skarżył się kiedyś Najlepszy Pan, mówiąc przez proroka Jeremiasza: „Bo dwie złości uczynił lud mój: Mnie opuścił, źródło wody żywej, a wykopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać” (Jr 2, 13). Jesteśmy wszyscy ludem Bożym, dopóki jesteśmy posłuszni Jego przykazaniom, dopóki polegamy na Jego woli. A ilekroć jakim brudnym grzechem zeszpecimy naszą duszę, odchodząc od Stwórcy do stworzeń, stajemy się zaraz w stosunku do Niego buntownikami i oddajemy się pod władzę straszego władcy piekła. Teologowie mówią, że pijemy ze źródła wszelkich dóbr, dopóki pozostajemy w łasce; straciwszy łaskę przez grzech, czerpiemy zupełnie mętną wodę z Kocytu i Styksu. W jakież obrzydliwych wodach zamurzamy usta, gdy nie sprzeciwiamy się zachętom demonów. W tym dokładnie sensie, wyjaśniając wspomniane słowa Boże, formułuje swoje pouczenie znany nauczyciel św. Hieronim. Mówi on: „Trzeba zwrócić

na to uwagę, że źródło jest czymś trwałym i posiada ożywcze wody. Cysterny zaś i sadzawki napelniają się wodami z potoków, z mętnych wód polnych i deszczów. Bóg przeto, „który jest źródłem życia”, demony „nazywa popękanymi cysternami”. Takie cysterny kopie sobie każdy, kto splamiony obrzydliwym występkiem opuszcza haniebnie Boga i przechodzi pod władzę demonów; kto opuściwszy Źródło życia, idzie za sprawcą śmierci, dla którego czarodziejskie napoje cyrcejskie smaczniejsze są niż nektar niebieski²².

14. Chrystus – Słońce i Prawdziwa Światłość

Stwórcza działalność Boga polega na oddzieleniu światła od ciemności. *Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności* (Rdz 1, 4). *I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą* (Rdz 1, 5). Przebywanie w świetle jest synonimem szczęścia: *Któż nam ukáže szczęście? Wznies ponad nami, o Panie, światłość Twojego oblicza!* (Ps 4, 7); synonimem prawej drogi wiary: *Zeslij światłość swoją i wierność swoją: niech one mnie wiodą i niech mnie przywiodą na Twoją świętą górę i do Twoich przybytków!* (Ps 43, 3). *Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło* (Iz 9, 1). Pełnia Bożego światła objawiła się w Chrystusie: *Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi* (J 1, 9). *Chodźcie, dopóki macie światłość, aby was ciemność nie ogarnęła. A kto chodzi w ciemności, nie wie, dokąd idzie. Dopóki światłość macie, wiercie w światłość, abyście byli synami światłości». To powiedział Jezus i odszedł, i ukrył się przed nimi* (J 12, 35-36). *Jedyny, mający nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć: Jemu cześć i moc wiekuista! Amen* (1 Tm 6, 16).

Powstaje jeszcze pytanie, skąd taki dobór tytułów Jezusa Chrystusa przyjętych do medytacji? Trudno na nie odpowiedzieć. Może medytacje św. Brygidy o męce Pańskiej. Może *Nasładowanie Chry-*

²² S. Papczyński, *Orator crucifixus*, Varsaviae 1998, 38-39 (tł. R. Piętka MIC).

stusa Tomasza à Kempis, być może któreś z kazań św. Augustyna, stanowiące podstawową lekturę w Liturgii godzin. Nie da się jednoznacznie na to pytanie odpowiedzieć.

Podsumowując, należy stwierdzić, że o. Kazimierz Wyszyński wobec Chrystusa, obecnego w Eucharystii, ma stosunek bardziej egzystencjalny niż teoretyczny. Podkreśla to jego zdumienie, jak Bóg nieogarniony w tak szczupłej Hostii raczy się mieścić²³. Jest to Osoba działająca, dająca moc w konkretnych sytuacjach problemowych, wyznacznik życia jako Lekarz, Ożywiciel czy Przyjaciół. Sytuacja w Zakonie o. Kazimierza nie była łatwa. Nie zawsze akceptowany przez przełożonych, a potem nie zawsze poważany przez podwładnych, w Chrystusie znajdował Przyjaciół, aby dzielić się z Nim troską o dzieło Boże, za jakie uważał Zgromadzenie. Ojciec Kazimierz czegoś w życiu chciał. Było to realizowanie misji Królestwa Bożego. Wypełnienie tej misji widział w ożywieniu i rozwoju Zakonu Marianów. W Chrystusie szuka wzoru i wsparcia, podejmując decyzje poszukiwania nowych obszarów działalności w Portugalii, czy nowych kandydatów w Czechach. Ożywająca Obecność, Wspierające Trwanie, Przyjaciół - tak można by określić stosunek Sługi Bożego Kazimierza do Jezusa Chrystusa.

²³ Por. *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 389.



Człowiek wiary, nadziei i miłości

Ojciec Kazimierz Wyszyński, marianin wzrostu średniego i śniadej twarzy, był poważany i ceniony przez inne zakony, przez szlachtę, magnatów i książąt. Wojciech Magnuszewski potwierdził to we wspomnieniach z 1747 r., kiedy pomagał swemu przyjacielowi w zatwierdzeniu przez sejm trzech klasztorów mariańskich. Zebrani posłowie *dostrzegli w nim wielką świętość, powagę i pokorę, które to przymioty bardzo cenili*¹. Z podobną oceną spotykał się Sługa Boży również w Rzymie i w Portugalii. Widziano w nim człowieka w pełni oddanego Bogu, który wiernie realizował ideał życia chrześcijańskiego i zakonnego. Potwierdził to dekret o heroicznosci cnót z 21 grudnia 1989 r., wydany po długotrwałych badaniach dokumentów i pism o. Kazimierza Wyszyńskiego: *Uznaje się za rzecz pewną, że Sługa Boży Kazimierz od św. Józefa Wyszyński w stopniu heroicznym praktykował cnoty teologalne wiary, nadziei i miłości Boga i bliźniego, a także cnoty*

¹ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego*, w: *Najstarsze świadectwa o Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim*, wybór, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2005, 49.

*kardynalne: roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa oraz cnoty im pokrewne*².

Spróbujmy zatem naszkicować rozwój życia duchowego o. Kazimierza, zwłaszcza tzw. cnót teologalnych – wiary, nadziei i miłości. W części wprowadzającej znajdzie się krótka refleksja o istocie życia duchowego i roli, jaką zajmują w nim cnoty teologalne.

1. Istota życia duchowego

Można dostrzec potrójną analogię między życiem naturalnym a życiem duchowym w człowieku. Istota ludzka nie może zaistnieć sama z siebie, lecz pochodzi od rodziców. Potrzebuje następnie do swego rozwoju miłości darmowej, bezinteresownej. Wreszcie, aby osiągnąć pełnię dojrzałości jako istota wolna i zdolna do miłowania, sama musi miłować innych. Podobnie dzieje się z duchowym życiem człowieka. Przede wszystkim inicjatywa tego życia pochodzi z dobroci i miłości Boga. To On obdarza człowieka życiem i udziałem w Boskiej naturze i zawiązuje z nim wspólnotę przyjaźni. Wszystko to rozpoczyna się z sakramentem chrztu świętego, w którym wraz z łaską uświęcającą człowiek otrzymuje nowy, nadprzyrodzony dynamizm, umożliwiający świadomą i dobrowolną współpracę z łaską Bożą. Wtedy to człowiek zostaje uzdolniony do czerpania z mocy samego Boga w codziennych wyborach życiowych³.

Chrześcijańskie życie duchowe polega więc na osobowej relacji Boga z człowiekiem, zapoczątkowanej, podtrzymywanej i pogłębianej wyłącznie z Jego łaski. Nazywa się to **życiem duchowym**. Jasno wyjaśnia to Jan Paweł II w katechezie z dnia 21 października 1998 roku: *Życie chrześcijanina, który przez wiarę i sakramenty jest głęboko zjednoczony z Jezusem Chrystusem, to «życie w Duchu».* *Duch*

² Dekret o heroiczności cnót, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2004, 11.

³ J.W. Gogola OCD, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001, 21-22; Ch.A. Bernard, *Wprowadzenie do teologii duchowości*, Kraków 1996, 55.

Święty bowiem, mieszkający w naszych sercach (por. Ga 4, 6), staje się w nas i dla nas «źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu» (J 4, 14).

Musimy zatem ulegle dać się prowadzić Duchowi Bożemu, by coraz pełniej stawać się tym, czym już jesteśmy dzięki łasce: synami Bożymi w Chrystusie (por. Rz 8, 14-16). «Mając życie od Ducha - wzywa nas św. Paweł - do Ducha się też stosujemy» (Ga 5, 25).

Na tej zasadzie opiera się duchowość chrześcijańska, która polega na przyjęciu całego życia przekazywanego nam przez Ducha. Ta koncepcja duchowości pozwala nam uniknąć niejasności, które niekiedy przysłaniają jej autentyczny charakter.

Podstawą duchowości chrześcijańskiej nie jest wysiłek samodoskonalenia, zakładający niejako, że człowiek dzięki własnym siłom potrafi osiągnąć swój integralny wzrost i zbawienie. Zranione przez grzech serce człowiecze uzdrowić może tylko łaska Ducha Świętego i jedynie przy wsparciu tej łaski człowiek może żyć jako prawdziwy syn Boży.

Duchowość chrześcijańska nie polega też na tym, by człowiek próbował stać się «niematerialny», «odcieleśniony», by nie uczestniczył odpowiedzialnie w historii. Obecność Ducha Świętego w nas, która w żadnym wypadku nie prowadzi nas do «wyobcowania», przenika i mobilizuje całe nasze jestestwo: rozum, wolę, uczuciowość, cielesność, aby nasz «człowiek nowy» (Ef 4, 24) wypełnił przestrzeń i czas ewangeliczną nowością⁴.

Chrześcijańskie życie duchowe opiera się na fundamencie słowa Bożego, przez które Bóg wzywa człowieka do wspólnoty miłości i przyjaźni. W ścisłym znaczeniu można mówić o życiu duchowym, gdy człowiek, rozpoznając to wezwanie, odpowiada na miłość Boga, która udziela się w Chrystusie w sposób wolny wiarą, nadzieją i miłością⁵.

*Wiarę, nadzieję i miłość jako zasadnicze postawy życia chrześcijańskiego (zob. 1 Kor 13, 13) zwykło się nazywać **cnotami**. Cnoty*

⁴ Jan Paweł II, *Życie w Duchu* (Audienca generalna, 21 X 1998), „L'Osservatore Romano” 20(1999) nr 1, 50.

⁵ J.W. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem...*, 23.

są stałą sprawnością woli do właściwego postępowania. Ponieważ stanowią one przede wszystkim dar łaski, stąd określa się je jako **cnoty wlane**. Dotyczą one bezpośrednio odniesienia człowieka do Boga i dlatego mówi się o nich jako o **cnotach teologalnych**⁶. Przez *wiarę* człowiek otrzymuje nowe światło, które pozwala mu poznawać zbawczy plan Boga i przyłączyć się do Niego w sposób osobowy. Dzięki *nadziei*, pragnie on osiągnąć Boga, otrzymując od Niego pomoc, aby pokonać wszystkie trudności i próby, które są przeszkodą w realizacji Królestwa Bożego w sobie i świecie. W końcu *cnota miłości* ujmuje Boga jako miłość (Bóg jest miłością, 1 J 4, 8. 16), stając się odpowiedzią na Jego miłość i pozwalając zwracać się bezpośrednio do Boga i do ludzi stworzonych na obraz Boga⁷.

Cnoty teologalne, aktualizując życie łaski będące początkiem życia wiecznego, różnią się w zależności od tego, w jaki sposób poruszają duszę ku Bogu. Przez *wiarę* przyjmujemy słowo Boże, które objawia plan zbawienia i podejmujemy naszą drogę do Boga. Przez *nadzieję* nasz zamiar i gorące pragnienie zwracają się do Boga, aby Go osiągnąć, opierając się na Nim podczas trudnej drogi. Przez *miłość* jesteśmy już zjednoczeni z Bogiem, nawet jeśli zjednoczenie to zawsze uzależnione jest od niedoskonałości poznania wiary i niebezpieczeństwa ulegania mocy grzechu. Pomimo to, jak mówi św. Paweł, „miłość nigdy nie ustanie” (por. 1 Kor 13, 8), ponieważ w życiu wiecznym ta sama miłość będzie się aktualizować w oglądaniu i posiadaniu Boga⁸.

Biblista niemiecki, H. Schlier, analizując wypowiedź św. Pawła na temat wiary, nadziei i miłości (1 Kor 13, 13), zaznaczył: *Patrząc na zasadniczy kierunek chrześcijańskiej egzystencji widzimy, że punkt ciężkości spoczywa na nadziei. Jeśli patrzeć na substancję chrześcijańskiej egzystencji, to trzeba dać pierwszeństwo miłości. Lecz gdy szukać korzenia życia chrześcijańskiego, to zawsze okazuje się nim wiara*⁹.

⁶ J. Piegsa MSF, *Człowiek istota moralna*, t. 2, Opole 2002, 9-10; H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne według ustawodawstwa Jana Pawła II*, Lublin-Sandomierz 1997, 55.

⁷ Ch.A. Bernard, *Wprowadzenie do teologii duchowości...*, 56.

⁸ Tamże, 57.

⁹ Cyt. za: J. Piegsa, *Człowiek istota moralna...*, 9.

Stolica Apostolska wydała wspomniany wyżej dekret o heroiczności cnót Sługi Bożego Kazimierza po badaniach w procesach konkretnej realizacji wiary, nadziei i miłości w jego życiu duchowym. Przepisy o takim badaniu zostały ułożone przez papieża Benedykta XIV i nieco zmodyfikowane nadal obowiązują w procesach kanonizacyjnych. Papież ten podkreślił, że do kanonizacji wyznawców wymagana jest długotrwała praktyka cnót ponad przeciętny sposób życia, ze względu na cel nadprzyrodzony, a nie dla ludzkiego wyrachowania. W XX wieku Benedykt XV wskazał, że doskonałość chrześcijańska powinna być realizowana w konkretnych okolicznościach życia i oznacza opowiedzenie się za Chrystusem nawet wtedy, gdy inni ludzie nie zdobyli się na taką postawę. Doskonałość życia duchowego nie polega więc na „równaniu w dół”, ale na „równaniu wzwyż”. Chodzi o nieprzeciętne wypełnianie obowiązków swego stanu, z wielkim zaangażowaniem woli człowieka w sprawy Boże. Z kolei papież Pius XII zwrócił uwagę na aktualizację nauki o świętości i świętych, aby stała się zrozumiała dla współczesnego człowieka i dla różnych sposobów myśli. Zaznaczył przy tym, że aktualizacji mogą podlegać jedynie pewne pojęcia i pewne aspekty świętości. Jeżeli bowiem dawniej bardziej uwydatniano elementy nadzwyczajności i cudowności w życiorysach kandydatów na ołtarze, obecnie mocniej podkreśla się społeczny czy eklezjalny wymiar świętości¹⁰. Zresztą już o. Kazimierz, pobudzając współbraci do zaangażowania się w sprawę beatyfikacji Założyciela marianów, przypominał, że w pierwszym etapie trzeba zbadać realizację konkretnych zasad życia chrześcijańskiego, a dopiero później dojdzie sprawa potwierdzenia przez cuda.

¹⁰ H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne...*, 57-65. Autor ten podaje również formularze pytań na temat życia i cnót kandydatów na ołtarze, zob. ss. 494-515 i 555-573.

2. Realizacja wiary, nadziei i miłości przez o. Kazimierza

Pierwsi biografowie Sługi Bożego Kazimierza podkreślają, że skarbu otrzymanego na chrzcie świętym w dniu 4 października 1700 r. nie zaprzepaścił, ale wraz ze wzrastającą z latami świadomością rozwijał go intensywnie. Szacunek dla życia religijnego wyniósł z domu rodzinnego, o czym świadczy również wstąpienie jego dwóch braci – Waleriana i Jana - do zakonów. Sam jeszcze jako January Franciszek (imię chrzcielne) odznaczał się niezwykłą, jak na ucznia, pobożnością, wyrażającą się w zamiłowaniu do modlitwy, głębokim przeżywaniu Eucharystii oraz w synowskiej czci dla Maryi. Nie szedł za tymi, którzy chcieli błyszczeć bogactwem i szukać uciech życia, ale szukał wytrwale dróg zbliżenia się do Boga i sposobów dodatniego wpływu na innych. Podejmowanie trudów pielgrzymek wskazywało na jego świadomość, że życie ziemskie jest tylko wędrówką ku pełnemu spotkaniu z Bogiem w wieczności. Pielgrzymki dawały mu sposobność zadośćuczynienia za błędy innych. Wędrówka do Santiago de Compostela była, jak się wydaje, takim zadośćuczynieniem, że nie uchronił jednego ze sług swego przyjaciela od samobójstwa. Również jednym z motywów wstąpienia na drogę życia zakonnego u marianów była wola zadośćuczynienia za swego brata Józefa.

O. Kazimierz, jako marianin, postępował konsekwentnie drogą heroicznej wierności prawom Bożym i statutom zakonnym. Przez taką postawę, która niekiedy przysparzała mu przeciwników, przyczynił się do podniesienia poziomu życia duchowego swej rodziny zakonnej, a także do jej liczebnego rozwoju oraz rozprzestrzenienia na różne narody¹¹. Jak igła kompasu wskazuje północ, tak całe życie

¹¹ Trzy najstarsze relacje (wspomnienia) o Słudze Bożym Kazimierzu Wyszyńskim, napisane przez jego brata Michała, przyjaciela Wojciecha Magnuszewskiego oraz ucznia i kontynuatora jego dzieła w Portugalii – o. Aleksego Fischera w wersji łacińskiej znajdują się w: *Beatificationis et Canonisationis Servi Dei Casimiri a S. Joseph Wyszyński, Positio*, Romae 1986, 353-354 (dalej: *Positio Wysz.*). Tł. na język polski: *Najstarsze świadectwa o Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim*, wybór, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2005, 17-77.

o. Kazimierza było skierowane ku Bogu i wyrażało tęsknotę za pełnym z Nim spotkaniem w wieczności.

Wskazanie pewnych oznak rozwoju wiary, nadziei i miłości, zauważanych przez świadków życia i działalności Sługi Bożego Kazimierza, a także poświadczonych w jego pismach, może być niekiedy trudne, gdyż te same przejawy są wyrazem różnych cnót.

2.1. Przejawy wiary

Świadkowie procesów informacyjnych podkreślali, że Sługa Boży Kazimierz żył w ustawicznej pamięci na obecność Bożą. Starał się dobrze poznać prawdy wiary i nawet przeciwstawił się wcześniejszemu otrzymaniu święceń kapłańskich z pominięciem studiów teologicznych. Później pogłębiał swą wiedzę lekturą Pisma Świętego oraz starannie dobranych dzieł, zwłaszcza z dziedziny mariologii. Nauczał innych tego, czym sam żył i co mogło im pomóc zbliżyć się do Boga. Był człowiekiem głębokiej modlitwy, której nie zaniedbywał również podczas podróży. Cechowała go wielka cześć dla Najświętszego Sakramentu oraz wielka staranność i uwaga przy odprawianiu mszy świętej. Rozwagał często cierpienia Chrystusa i widziano wówczas łzy na jego twarzy. Starał się pogłębiać pobożność maryjną, zwłaszcza kult Niepokalanego Poczęcia NMP, dzięki czemu on sam i inni ludzie mogliby oddawać cześć Bogu i wysławiać Maryję nie tylko uczuciem i słowami, ale przede wszystkim naśladowaniem cnót maryjnych. Szczególnym wyrazem jego wiary była ostatnia choroba i przygotowanie na spotkanie z Bogiem przez śmierć.

Ważne miejsce zajmuje świadectwo o. Benona Bujalskiego (1722-1788), który przebywał z o. Kazimierzem w Górze Kalwarii oraz towarzyszył mu w drodze do Portugalii i podczas pierwszych miesięcy pobytu w tym kraju. W procesie informacyjnym poznańskim złożył zeznanie o cnotach teologalnych praktykowanych przez Sługę Bożego:

Posiadał wiarę w Boga, ponieważ Sługa Boży głosił naukę chrześcijańską i spełniał obowiązki kościelne, co wynikało z głębokiej wiary w Boga, którą też nieustannie zalecał innym. Sam to obserwowałem oraz zostałem poinformowany o następującym fakcie:

Dostojnym małżonkom, Tomaszowi chorążemu łukowskiemu i Mariannie Suffczyńskim, umierały dzieci, pozostał przy życiu jedynie bardzo chorowity Adam. W tym czasie zawitał do domu Suffczyńskich Sługa Boży Kazimierz i dostrzegł konsternację rodziców z powodu chorowitego dziecka. Natychmiast z największą wiarą zwrócił się w modlitwie do Boga o przywrócenie sił temu dziecku. Gdy zakończył modlitwy, wszyscy obecni dostrzegli, że dziecko powróciło do pełnego zdrowia. Kilka lat temu opowiedziała mi o tym sama Pani Suffczyńska, matka uzdrowionego dziecka¹².

O. Izidor Taudt (1715-1792), przełożony klasztoru w Raśnie, a następnie przez długie lata kapelan księcia Czartoryskiego, dwukrotnie składał zeznania o świątobliwym życiu o. Kazimierza: *Wiem, że posiadał wiarę teologalną, na co wskazuje fakt, że jak najmocniej i z całą stanowczością wierzył w to, co Bóg powiedział i co potwierdził Kościół jako objawione. Jak najpobożniej uczęszczał do sakramentów, był całkowicie oddany modlitwie, cechowało go szczególne nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu Eucharystii, przyklękał przed nim i długo przebywał. Bardzo poważał Stolicę Apostolską i trzy razy nawiedzał Święte Progi Apostolskie. Zawsze był posłuszny swym przełożonym, niezwykle poprawnie wypełniał przykazania Boże, chętnie znosił niesprawiedliwości, zniewagi i przesładowania¹³.*

Widziałem go ciągle praktykującego wiarę, otrzymaną przez pośrednictwo katolickich rodziców, a później przez całe ziemskie życie pogłębianą przez własną współpracę i przemyślność. Wykazywał ją dziełami zewnętrznymi, gdy od dzieciństwa przejawiał dojrzałość i powagę dorosłego, milował milczenie i samotność, w skromności i strzeżeniu zmysłów był przykładem dla wszystkich, uczęszczał do sakramentów, oddawał się pobożności i ćwiczeniom religijnym. Wykazywał niezwykle cześć wobec Najświętszego Sakramentu. Z tego wnioskuję, że posiadał żywą i heroiczną wiarę. Następnie zachowywał wszystkie przykazania Boże i kościelne oraz zobowiązania swego stanu. Był bardzo posłuszny swym przełożonym, zarówno zakonnikom, jak

¹² Positio Wysz, 464-465.

¹³ Tamże, 431.

i świeckim, a zwłaszcza Stolicy Apostolskiej, którą bardzo poważał. Podczas pobytu w Rzymie odwiedzał siedem kościołów Miasta, udawał się z socjuszem na nabożeństwo czterdziestogodzinne.

Gdy był jeszcze w Polsce, zachęcał wszystkich zakonników swego instytutu do nabożeństwa wobec Najświętszego Sakramentu, do Męki Chrystusowej oraz do Najświętszej Matki, sam dawał dobry przykład. Wstawał wcześniej rano i natychmiast odwiedzał Najświętszy Sakrament. Bardzo gorliwie uczył ludzi prostych prawd wiary. Jaśniała również u Sługi Bożego Kazimierza wyjątkowa cześć dla Boga i rzeczy Boskich, był im całym sercem oddany i wolny od innych przywiązań. Za nienaruszalne uważał prawdy wiary i przykazania Boże, które ze wszystkich sił wypełniał¹⁴.

Wcześniej o. Taut zeznał: Jest najczystsza prawdą, że Sługa Boży Kazimierz był niezwykle pobożny przy ołtarzu Bożego Sakramentu: ilekroć przechodził przed tabernakulum, zawsze klęknąwszy, bardzo pobożnie adorował ten Sakrament. Codziennie również wstawał przed pierwszą godziną [brewiarzową], odwiedzał Najświętszy Sakrament i adorował go na klęczkach. Sługa Boży wszystkim zakonnikom swego zakonu i innym ludziom bardzo często polecał i przypominał o adoracji tego Misterium, czego i ja doświadczyłem, mieszkając ze Sługą Bożym – widziałem i obserwowałem, że Sługa Boży Kazimierz wspomnianą adorację nieustannie praktykował.

Także i to jest prawdą, że w naszym Zgromadzeniu zwykło się praktykować codzienną medytację o tajemnicach Męki Pańskiej. Mieszkając w tym samym konwencie w Górze ze Sługą Bożym Kazimierzem, widziałem, że codziennie oddaje się tym rozważaniom. Wracając z tych medytacji, widziałem, że często Sługa Boży płakał.

Również prawdą jest, że Sługa Boży Kazimierz sprzątał kościół, wytwarzał hostie, o czym mówili mi nasi ojcowie, którzy mieszkali razem ze Sługą Bożym Kazimierzem.

Jeśli chodzi o uczęszczanie do chóru, poznałem z własnego doświadczenia, że Sługa Boży Kazimierz uczęszczał do chóru dniem i nocą oraz zachęcał bardzo często współbraci do takiego uczęszczania.

¹⁴Tamże, 470-471.

Również ja tego doświadczyłem, albowiem przez dwa lata mieszkałem ze Sługą Bożym w tym samym konwencie górskim, że zawsze uczęszczał do chóru i nas zwykł zachęcać, co przydarzyło się także mnie niejednokrotnie. Wiem, że tak jak Konstytucje naszego Zakonu zobowiązują do codziennego odmawiania oficjum za zmarłych, tak Sługa Boży Kazimierz, nigdy tego oficjum nie opuszczał i nie tylko sam je odmawiał, ale zachęcał także wszystkich zakonników do recytacji, czego i ja doświadczyłem. Mieszkałem ze Sługą Bożym Kazimierzem w tym samym konwencie górskim i widziałem, że codziennie miał zwyczaj odmawiać to oficjum. Szedłem ze Sługą Bożym z naszego konwentu goźlińskiego na Litwę i zawsze zwykł był każdego dnia odmawiać wspomniane oficjum. Prawdą jest także, że gdy Sługa Boży przebywał w Rzymie, zabiegał gorliwie o przywilej odpustu zupełnego na całą oktawę Wspomnienia Zmarłych, aby można było go uzyskać w naszych kościołach, już istniejących i mających powstać w przyszłości¹⁵.

Również inni świadkowie-marianie: Jacek Wasilewski, Alojzy Długołęcki oraz woźnica Stanisław Sekuła zeznawali, że Sługa Boży modlił się bardzo gorliwie nie tylko w klasztorach, ale również podczas podróży. Nawiedzając miejsca pielgrzymkowe, jak Częstochowę, Studzianę, Bożą Wolę czy Sulejów, zanim przystąpił do odprawiania mszy św., bywał u spowiedzi. Gdy zdenerwował się na woźnicę, a nawet uderzył laską za flirt z dziewczyną, potrafił zdobyć się na przeproszenie delikwenta¹⁶.

Wojciech Magnuszewski w napisanym w 1757 r. życiorysie o. Kazimierza podaje następujący przykład żywej wiary: *Jako przełożony generalny przybył w 1736 r. do konwentu eremu korabiewskiego. Był wówczas tego roku głód, a korzec pszenicy kosztował 40 florenów. Ojciec Kazimierz zastał w konwencie tylko o. Gabriela Morze i jednego brata. Czcigodny Sługa Boży zapytał o innych braci i ojców. O. Gabriel Morze odpowiedział, że rozproszyli się po parafiach z powodu braku pożywienia. Na to Czcigodny O. Kazimierz Wyszyński powiedział:*

¹⁵ Tamże, 432-433.

¹⁶ Tamże, 436, 478, 479.

„Brak wam, ojcowie, wiary, dlatego nie macie co jeść. Gdybyście mieli mocną wiarę, to drzewa dałyby wam pożywienie”. Poszedł kwestować i zebrał dwa worki zmielonej pszenicy. Z tego o. Gabriel Morze, o. Andrzej i inni ojcowie i bracia korzystali, tak że przez rok nie brakowało mąki. Stało się tak, jak Pismo Święte pisze o wdowie karmiącej Eliasza¹⁷.

2.2. Przejawy nadziei

Heroiczna nadzieja o. Kazimierza przejawiała się w zaufaniu do Boskiego miłosierdzia i zasług Jezusa Chrystusa. Szczególnym środkiem do wzmocnienia nadziei była dla niego wiara w Opatrzność Bożą, w opiekę Niepokalanej oraz wstawienictwo Założyciela.

Przejawiał wielką tęsknotę za zbawieniem. Na pierwszym miejscu szukał wartości chrześcijańskich. Z dystansem podchodził do dóbr doczesnych. W przeciwnościach i próbach życia zachowywał pogodę ducha. Ta nadzieja przejawiała się w trudnych okolicznościach życia. Szczególnie wyraziła się wobec nadchodzącej śmierci.

O. Benon Bujalski w swoich zeznaniach podkreślił przejawy nadziei u Sługi Bożego Kazimierza, przytaczając następujące fakty: *Sluga Boży w przeróżnych trudnościach i braku żywności dla wspólnoty konwentu w Górze, oraz niedostatku innych dóbr, pokładał nadzieję w Bogu. Nie przestawał też zalecać jej innym zakonnikom, w przypadku wspomnianych dotkliwych braków żywności i odzienia*¹⁸.

*W niezwykłym, czyli heroicznym stopniu praktykował cnotę nadziei. Sluga Boży z wielką ufnością i troskliwością starał się o wszystkich. Nawet żyjąc z podwładnymi swego konwentu w biedzie, troszczył się o wspaniałość nabożeństwa i kultu Bożego, przygotowywał żywność dla ożywienia pobożności gromadzących się ludzi. W Bogu pokładał silną nadzieję, która nigdy nie zawiodła i nie brakowało zakonnikom koniecznego pożywienia*¹⁹.

¹⁷ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego*, w: *Najstarsze świadectwa...*, 44.

¹⁸ Positio Wysz, 465.

¹⁹ Tamże, 466.

O. Benon wspomina, jak podczas wspólnej ze Sługą Bożym podróży do Portugalii doznawali wielu przeciwności, niebezpieczeństw i głodu: *W tych wszystkich biedach i przeciwnościach Sługa Boży pokładał nadzieję w Bożej pomocy, okazywał najwyższą cierpliwość i stałość w dążeniu do celu. Zachęcało to również mnie, jego towarzysza, do cierpliwości i ufności*²⁰.

Ojciec Benon przytacza też fakt wielkiej ufności Sługi Bożego, który powszechnie uznawano za cudowny: *Również za przełożenstwa Sługi Bożego wody deszczowe zalały konwent górski i w żaden sposób nie można było ich odprowadzić. W Bogu pokładając nadzieję, Sługa Boży zatroszczył się o wykopanie rowu w kierunku miejsca wyższego i tym rowem, skierowanym ku wyższemu miejscu, po wypowiedzeniu przez Sługę Bożego błogosławieństwa, spłynęła woda i zostało osuszone miejsce klasztoru. Wszyscy dziwili się sposobowi odprowadzenia wody, widząc w tym fakt pozanaturalny. Wprawdzie ja sam nie byłem naocznym świadkiem tego, lecz wkrótce przybyłem do konwentu w Górze i mieszkając tam, widziałem, jak wody tego rodzaju odpływają rowem w górę. O początku tej sprawy dowiedziałem się od ojców zakonnych i od innych ludzi, na podstawie ich obserwacji*²¹.

W zeznaniach o. Izydora Taudta również podkreślona została cnota nadziei u o. Kazimierza: *Pokładał szczególną nadzieję w Bogu, gdyż ze wszystkich sił pragnął Boga, oczekiwał jedynie wieczności i dla jej osiągnięcia praktykował modlitwę ustną i myślaną. Unikał bogactwa, rozkoszy i zaszczytów, miłował wzgardę. Mocno ufał Bożej Opatrzności i również z powodu ubóstwa fundacji założył przy kościele w Górze Kalwarii konfraternię Bożej Opatrzności. Wykazywał Bożą nadzieję w różnych sytuacjach i najtrudniejszych sprawach swego zakonu, zwłaszcza przy fundacji konwentu swego zakonu w Raśnie, ponieważ do jej otrzymania musiał pokonać niezwykle trudności*²².

Nie należy wątpić co do nadziei, bo Sługa Boży Kazimierz posiadał teologiczną nadzieję. Zasadniczym bowiem przedmiotem nadziei

²⁰ Tamże, 469.

²¹ Tamże, 465.

²² Tamże, 431.

jest osiągnięcie celu ostatecznego, którym jest sam Bóg i wieczna szczęśliwość, otrzymana z Bożej łaski i przez zasługi Chrystusa. To był jedyny cel najgorętszej nadziei Sługi Bożego Kazimierza, w nim złożył wszystkie swe oczekiwania i pragnienia, tak, że rozmyślał jedynie o sprawach wiecznych i niebieskich. Okazywało się to w sytuacjach, gdy bardzo trudne sprawy, ufny w Boga, doprowadzał do szczęśliwego celu. Tak było, gdy ofiarowywano nową fundację naszego klasztoru w Raśnie i Sługa Boży został wezwany do jej otrzymania, ale fundator był śmiertelnie chory. Sługa Boży, zanim wyruszył w podróż, najpierw odprawił ośmiodniowe rekolekcje, które i ja wezwany na socjusza podróży odprawiłem w sąsiednim pomieszczeniu, oddzielonym jedynie drążkami od sypialni Sługi Bożego. Podczas rekolekcji obserwowałem heroiczne akty cnót, z wielkim dla mnie zbudowaniem. Również z rozmowy ze Sługą Bożym poznałem, że posiadał w stopniu heroicznym cnoty teologiczne i kardynalne.

Po zakończeniu tych rekolekcji Sługa Boży pośpieszył wraz ze mną jako socjuszem do wspomnianego pana Jerzego Matuszewicza i zastał go poważnie chorego. Polecił mu, aby miał nadzieję w Bogu na uzdrowienie. Sam modlił się i mnie zachęcał do modlitwy. I stało się, że fundator powrócił do poprzedniego zdrowia i dopełnił wspomnianej fundacji. Odtąd bardzo poważał Sługę Bożego Kazimierza, mówiąc, że Sługa Boży jest człowiekiem według serca Bożego²³.

O. Aleksy Fischer w żywocie o. Kazimierza napisanym w Portugalii w 1759 r. podaje zauważone przez siebie pewne fakty praktykowania nadziei przez Sługę Bożego. W praktykowaniu ubóstwa pokładał on ufność w szczodroblivość Bożej Opatrzności, a nawet zorganizował bractwo ku Jej czci przy kościele Wieczerzy Pańskiej w Górze Kalwarii.

Zaprowadził zwyczaj, aby po pierwszej godzinie [brewiarzowej] śpiewano Litanię do Najświętszej Maryi Panny wraz z antyfoną „Pod Twoją obronę”, dla uproszenia Zakonowi szczególnej opieki Matki Bożej²⁴. Posiadał tak niezłomną nadzieję w moc Niepokalanego Poczę-

²³ Tamże, 471

²⁴ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta Wielebnego Ojca Kazimierza*, w: *Najstarsze świadectwa...*, 58-59.

*cia, że w różnych okolicznościach, słabościach i niebezpieczeństwach - swoich czy innych – wypowiadał następujące słowa, osiągając pożądaną skutek: „Niepokalane Poczucie Maryi Dziewicy niech będzie nam zbawieniem i obroną”²⁵. O. Aleksy przytacza fakt, jak on sam doznał polepszenia zdrowia, gdy Sługa Boży naznaczył na jego czole pierwsze litery powyższego wezwania. Co więcej, odczuł wówczas przypływ wzruszenia religijnego: *Gdy potem wszyscy wyszli, ogarnął mnie wielki ból duszy i popłynęły łzy, tak że zamknąwszy celę, położyłem się i lkałem z głębi serca przez całą godzinę, poza krótką przerwą, gdy wziąłem do ręki krzyż. Takie było mnóstwo łez, taka skrucha serca, z takim uczuciem całowałem mego Zbawiciela, że pragnąlbym, aby najmiłosierniejszy Bóg dał mi kiedyś tak umierać*²⁶.*

Szczególnym przejawem nadziei u o. Kazimierza była jego postawa wobec zbliżającego się końca życia na ziemi. Kapłanowi, który chciał czytać choremu przestrogi o sądzie i piekle, odpowiedział: *zakonnikowi, który starał się być dobrym zakonnikiem, niepotrzebne jest takie straszenie czy napominanie. Zachęta do pobożności bardziej pomaga zakotwiczyć się w miłości Bożej i przepelnia nadzieją bliskiego zbawienia*²⁷.

W ostatnich godzinach pobytu na ziemi z niezwykłym spokojem, głęboką wiarą i nadzieją szykował się do odejścia: *Gdy widoczny już był kres życia Ojca, jego synowie bardzo ubolewali z powodu pozostawienia jeszcze niestabilizowanego nowego instytutu zakonnego. Przywołał ich do siebie i upomniął, aby nie tracili ducha, lecz trwali w przyjętym habicie i zakonnej obserwancji. Sama [Maryja] Dziewica jest Fundatorką tego dzieła. Dlatego, kto będzie pobożnie i stale nosił habit Jej Niepokalanego Poczucia, nie zostanie przez Nią opuszczony*.

Ostatniego dnia wszyscy przybyli i ukłękli, a on im błogosławił, i wszyscy płakali. Gdy płacząc, polecali się jego wstawiennictwu u Boga jako synowie osieroceni przez ojca, powiedział tak: „Nie płaczcie!

²⁵ Tamże, 65.

²⁶ Tamże, 66.

²⁷ Tamże, 73.

Waszą Fundatorką jest Najświętsza Dziewica. Ja zaś, gdy opuszczę to ciało, a dusza moja zostanie doprowadzona do Boga, czego spodziewam się, ufając Bożemu miłosierdziu i zasługom mego Zbawcy, jeszcze lepiej was wspomogę”²⁸.

2.3. Praktykowanie heroicznej miłości

Wiara i nadzieja ściśle łączyły się z heroiczną miłością Sługi Bożego do Boga i do bliźnich. Czynił stałe wysiłki, aby żyć w obecności Bożej. Był wierny przykazaniom Bożym, prawom Kościoła i obowiązkom zakonnym. Na uwielbienie Boga składał swe trudy, cierpienia, doświadczenia duchowe oraz ofiary materialne. Również niezwykła była jego miłość do bliźnich. Pragnął przede wszystkim ich zbawienia, stąd nauczał prawd Bożych, pomagał nawiązać kontakt z Bogiem przez sakrament pokuty i Eucharystię. Z tej miłości do Eucharystii wypływała interwencja u papieża w sprawie niewłaściwych praktyk z okazji spowiedzi wielkanocnej na wsiach. Był wielkoduszny wobec przeciwników. Troszczył się o powierzonych współbraci. Otaczał miłością i opieką chorych, cierpiących.

Izidor Taudt zeznawał: *Jaśniał również miłością wobec Boga. Jak dało się zauważyć, Bóg był jedynym przedmiotem jego czynności, wszystkie jego czynności były spełniane ku chwale Boga. Jego żarliwa miłość okazywała się w ścisłym i ustawicznym przestrzeganiu przykazań Bożych i kościelnych, jak najdokładniej wypełniał regułę swego zakonu i przepisy swego instytutu, ale również innych współbraci do takiej obserwancji ustawicznie pobudzał.*

Dniem i nocą długo rozważał Boże prawo, miał gorące nabożeństwo do Najświętszej Męki Pańskiej. Wczesnym rankiem, gdy wszyscy jeszcze spali, przybywał i przed nimi spełniał swoje szczególne nabożeństwa. Jak najcierpliwiej znosił uwagi.

Widziałem u niego także miłość do bliźnich, wypełniał bowiem uczynki miłosierdzia co do duszy i ciała, wspomagał modlitwami na wszelki sposób dusze w czyśćcu. Prawie codziennie odmawiał oficjum

²⁸ Tamże, 73-74.

za zmarłych, prostaczkom wyjaśniał katechizm, chętnie usługiwał chorym, usiłował zbawiennymi napomnieniami doprowadzać bliźnich do Boga. Jego słowa do braci przeniknięte były miłością Bożą. Dla większego pożytku bliźnich przetłumaczył z łaciny na język polski jak najbardziej odpowiednią pożyteczną dla każdego stanu książkę o naśladowaniu dziesięciu cnót NMP²⁹.

Jeżeli chodzi o miłość wobec Boga, mogę z pewnością zaświadczyć, że ją posiadał Sługa Boży. Dla miłości Boga opuścił świat i podjął życie zakonne. W zakonie przyswiewał wszystkim świętym przykładem, był bardzo gorliwym w pobożności. Z miłością rozważał mękę Pańską, smucił się, słysząc o jakiejś obrazie Boga, pobudzał współbraci i świeckich, aby miłowali gorąco Boga i Jemu służyli. Taką miłość okazywał w słowach i dziełach, szczególnie w należyтым wypełnianiu przykazań Bożych i kościelnych, rad ewangelicznych i reguły zakonnej. Dniem i nocą medytował nad prawem Bożym, z miłości do Jezusa Chrystusa często nosił klujące żelazne łańcuszki, biczował swe ciało, bardzo mocno umartwiał swe zmysły (pasje), ustawicznie oddawał się modlitwie ustnej i myślniej.

Również dokładnie wypełniał Sługa Boży Kazimierz miłość bliźniego, przez liczne dzieła miłosierdzia duchowego i cielesnego. Niemal codzienne były dzieła duchowe, a wszędzie zdarzała się okazja błędzących i grzeszących upominać, zachęcać ich do Bożej bojaźni, początkujących tak chłopców, jak prostych ludzi pouczał o drogach Bożych przez katechezy i kazania. Nas, swoich współbraci często zachęcał, abyśmy zwykłym ludziom zgodnie z celem naszego zakonu, pilnie przekazywali naukę duchową.

Także dzieła miłości chrześcijańskiej co do ciała wypełniał Sługa Boży, bowiem ubogich przychodzących do naszego klasztoru po jałmużnę nigdy nie wypuszczał bez wsparcia. Bardzo cenił ubóstwo, chętnie nawiedzał chorych i służył im z oddaniem. Heroicznie w sposób szczególny otaczał miłością nieprzyjaciół. Tak było z pewnym zakonnikiem swego zakonu głupstwa wypowiadającym przeciwko powierzonymu zadaniu w naszym zakonie, którego nie chciał karać,

²⁹ PositioWysz, 431.

*a jedynie upominał. Fundatorowi naszego klasztoru w Goźlinie, który uszkodził i rozwalil dom gościnny klasztoru, przebaczył miłościwie i nie prowokował go do sporu*³⁰.

O. Benon Bujalski w swym zeznaniu podkreślał: *O posiadanej w najwyższym stopniu przez Sługę Bożego cnocie miłości do Boga i bliźniego świadczy to, że mimo ubóstwa swego konwentu, wspierał ubogich jałmużną [...]. Wypełniał także inne uczynki miłości np. zorganizował studium dla zakonników naszego zakonu w konwencie górskim, chociaż nie miał on dochodów i opierał się na samej jałmużnie*³¹.

O. Aleksy Fischer zaznaczył w swej relacji o życiu i znakach świętości Sługi Bożego: *Niezlomna miłość i uprzejmość wobec braci, którą zawsze serdecznie okazywał, wyraziła się również w dodatku do listu pisanego do mnie: „Proszę wielbnego Ojca, aby oddzielnie pożegnał ode mnie wszystkich Ojców i Braci w Polsce. Wszystkich serdecznie żegnam, a jeżeli kogoś w czym obraziłem, przepraszam pokornie. A za dawane kiedykolwiek skandale, niestałości będę się starał zadośćuczynić obecnymi moimi uciążliwościami, podjętymi z łaskawego miłosierdzia Bożego dla honoru Matki Bożej”*³².

O. Kazimierz okazywał wielką wrażliwość i delikatność w czasie ostatniej choroby: *Z wielką miłością chciał ulżyć uciążliwościom usługujących mu braci. W ciągu całego życia zwykł modlić się do Boga, aby w wyniku długiej choroby nie był ciężarem dla braci. Póki mógł, starał się podnosić o własnych siłach, [...] dopiero krótko przed śmiercią pozwolił czuwać przy sobie nocą. Gdy czegoś potrzebował lub gdy chciał zawołać braci do chóru, stukał laską*³³.

Mniej więcej na trzy godziny przed śmiercią prosił o święte sakramenty. Gdy przyjął Najświętszy Wiatyk oraz sakrament chorych, choć z wielką trudnością z powodu bólu gardła, powiedział: „Nic mi już nie potrzeba. Niech Bóg będzie błogosławiony”³⁴.

³⁰ Tamże, 471-472.

³¹ Tamże, 465.

³² A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 67.

³³ Tamże, 73.

³⁴ Tamże, 74.

3. Pisma o. Kazimierza jako świadectwa praktykowania przez niego cnót wiary, nadziei i miłości

W Archiwum Świętej Kongregacji Rytów znajduje się dokument z dnia 20 listopada 1778 r., w którym franciszkanin, o. Piotr Żółkiewski, przekazał opinię, że w pismach o. Kazimierza nie ma nic przeciwnego wierze i obyczajom. Natomiast wskazują one na cnotę i świętość autora. Można z nich wnioskować o wielkim posłuszeństwie wobec przełożonych, miłości wobec Boga i swego zakonu, tak że Sługa Boży nie wahał się wystawiać na wielkie niebezpieczeństwa i niewygody, ale gotów był dla sprawy Bożej oddać życie³⁵.

Rzeczywiście, umiłowanie życia duchowego i oparcie go na nabożeństwie i naśladowaniu Maryi Niepokalanej skłoniło go do opracowania dzieła *Gwiazda Zaranna: Książce o naśladowaniu cnót ewangelicznych Najświętszej Maryi Panny nadałem tytuł „Gwiazda Zaranna”, dlatego iż widziałem, jak niemal cały świat pogrążony w złości, w licznych nałogach i nieświadomości tego, co jest dobre i zbawienne, oddala się przez błędy i herezje od Chrystusa, Słońca Sprawiedliwości. Podobnie jak gwiazda poranna, zwana jutrzenką, jest zapowiedzią wschodu słońca, tak cnoty Maryi Dziewicy dla tego, kto dobrowolnie je podejmuje, staną się nadzieją dojścia do Chrystusa, Słońca Sprawiedliwości*³⁶. Przede wszystkim marianie mają podjąć wysiłek naśladowania Maryi. Stąd zapowiadając wizytację generalną, pisał do współbraci: *Ślubowana Reguła Dziesięciu Cnót Najświętszej Maryi Dziewicy Niepokalanie Poczętej, jak zakorzeniona roślina powinna jaśnieć, zakwitać, przynosić owoce w naszych mariańskich sercach. Nie słowami bowiem, ale w rzeczywistości i w prawdzie cnoty Najwybrańszej naszej Dziewicy, wymienione w naszej Regule, trzeba naśladować i spełniać. Zachęcam marianów do kosztowania najśłodszej zapachu tych cnót*³⁷.

³⁵ Positio Wysz, 508.

³⁶ K. Wyszynski, *Przedmowa do „Gwiazdy Zarannej”*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 40.

³⁷ List okólny z 10 czerwca 1740 r., w: *Tamże*, 177.

Podczas wizytacji klasztorów usiłował pobudzać współbraci do gorliwej służby Bogu i ludziom. Pytał ich: *Czy zgodnym kursem bieżną, aby szerzyć cześć Boga i Najświętszej Maryi Dziewicy bez grzechu pierwotnego poczętej?* Takim czcicielem Boga i Maryi był Założyciel marianów, o. Stanisław Papczyński. Stąd z wielkim zapalem Sługa Boży Kazimierz szerzył jego cześć, opracował jego życiorys i rozpoczął starania o jego beatyfikację.

Wiele świadectw o życiu duchowym i o praktykowaniu cnót teologalnych przez o. Kazimierza można odkryć w jego zapiskach rzymskich i portugalskich, nazwanych *Diariuszem czynności*. Modlił się też o Bożą pomoc do wzrostu w wierze, nadziei i miłości: *Wierzę, ufam i kocham Cię, mój Boże, najwyższe i całkowite Dobro moje. Chcę Cię kochać i wielbić przez całe moje życie. Obdarz mnie swą miłością, abym mógł w niej żyć, umrzeć, a potem radować się Tobą*³⁸.

Przytoczone tu opinie niektórych tylko świadków życia o. Kazimierza oraz zauważalne oznaki jego życia duchowego w pismach wskazują na heroiczny wzrost Sługi Bożego w wierze, nadziei i miłości. Wszystko to stanowi również zachętę, aby w obecnych warunkach, które niosą różnego rodzaju niebezpieczeństwa dla życia religijnego, nie zbaczać z drogi powołania chrześcijańskiego i zakonnego.

³⁸ Tamże, 430.



Wierny drodze ślubów zakonnych

Spróbuję przedstawić, w jaki sposób Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński wypełniał trzy śluby zakonne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, i jak w doskonały sposób ćwiczył się w odpowiadających im trzech cnotach życia duchowego. O. Kazimierz złożył śluby uroczyste 19 marca 1725 r. na ręce o. Joachima od św. Anny Kozłowskiego. Dekret o heroiczności cnót wydany przez Kongregację do Spraw Świętych, 21 grudnia 1989 r., potwierdza wyjątkowy radykalizm o. Kazimierza w realizacji chrześcijańskich cnót, w tym zakonnych ślubów, a zarazem upewnia nas, że może on być dla nas wzorem w naszym życiu zakonnym.

Za podstawę do naszych rozważań posłużyło mi, choć jedynie częściowo, *Summarium* o cnotach Sługi Bożego Kazimierza zawarte w *Positio*¹.

¹ Sacra Congregatio pro Causis Sanctorum, *Miranden. seu Brigantien. Beatificationis et canonizationis Servi Dei Casimiri a S. Ioseph Wyszyński [...]. Positio super virtutibus et officio concinnata*, Romae 1986, LXX-LXXX (dalej: *Positio*).

1. Czystość

Przekazane nam świadectwa o życiu o. Kazimierza potwierdzają, że nasz Sługa Boży *jaśniał taką nieskazitelną czystością, że przyrównywano go do drugiego Kazimierza albo mówiono, że to anioł w ludzkim ciele. Wyrażała się ona w skromności oczu, w spotkaniach, rozmowach, postawie całego ciała i we wszelkich czynnościach*². Naoczny świadek, o. Czermak, stwierdził, że zawsze widział w nim *czystość chronioną w przykładowy sposób*³. Inny świadek, który żył obok niego przez 12 lat, stwierdza, że widział w nim „wyjątkową czystość” i dlatego był on przedstawiany wszystkim jako przykład wstrzemięźliwości. O. Kazimierz rzeczywiście wyróżniał się niewinnością w życiu i czystością moralną, a udowodnił to, gdy *znakiem krzyża przepędził kilka rozpustnych kobiet, które przyszły do niego w nocy*⁴.

Ojciec Wyszyński wiedział, że doskonałość w praktykowaniu czystości osiąga się tylko za cenę ciągłego czuwania i surowej pokuty. W walce przeciw swemu ciału potrafił stosować różne środki, aby zachować czystość. Wśród tych środków należy tu wymienić przede wszystkim umartwienie zmysłów zewnętrznych. Jeden ze świadków stwierdza, że miał on pod całkowitą kontrolą swoje zmysły zewnętrzne: smak, wzrok, słuch, węch i zapach oraz dotyk⁵.

Już w nowicjacie umartwiał *smak*: zaprawiając się w abstynencji, nie jadł mięsa i dokładnie zachowywał posty. Powodowany duchem wstrzemięźliwości, „do picia używał zazwyczaj tylko wody” i powstrzymywał się od picia wszelkich napojów alkoholowych⁶.

Wyróżniał się „wielką skromnością *oczu*”; trzymał wzrok z dala od kobiet i nie rozmawiał z nimi, chyba że było to konieczne, ale w takim przypadku wbijał wzrok w ziemię, nie chcąc nawet patrzeć

² Tamże, 386; A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta Wielebnego Ojca Kazimierza*, w: *Najstarsze świadectwa o Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim*, wybór, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2005, 58.

³ Positio, 439.

⁴ Tamże, 474.

⁵ Tamże, 473-474.

⁶ Tamże, LXIX. W Polsce jak najsurowiej zwalczał pijaństwo. A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 71.

im w twarz. Magnuszewski zaświadcza: *Mogę stwierdzić, że [...] z konwentu zawsze wychodził z socjuszem odznaczającym się dobrymi obyczajami. Zobaczywszy, że ten zakonnik rozmawia z kobietą, natychmiast go upominał*⁷. Podobnie wspominał o. Aleksy Fischer⁸.

Z dużą uwagą chronił swe uszy, ponieważ brzydził się wszelkiego rodzaju oszczerstwami⁹. Umartwiał zmysł *węchu*, nigdy nie wąchał tabaki ani kwiatów¹⁰.

Dotyk to zmysł najbardziej niebezpieczny ze zmysłów. Dlatego też miał na niego szczególne baczenie. Jeden ze świadków stwierdza: *zachowywał dotyk tak czysty i niewinny, że nigdy, o ile mi wiadomo, nie dotknął kobiety*¹¹; co więcej, z wielkim zapalem „unikął towarzystwa kobiet” i napominał innych, by nie zbliżali się do nich, nawet do zakonnic, jeśli kontakty z nimi nie są konieczne¹². Generalnie *niezmiennie był przeciwny rozmowom z kobietami*¹³.

Umartwiał dotyk pozbawiając go kontaktu z miękkimi przedmiotami¹⁴. Dlatego też pewnego razu, kiedy musiał przenocować w domu Magnuszewskiego, spał *jedynie na słomie, złożony całą pościel na stole*¹⁵. Natomiast we własnym domu *krótco spał, podkładając pod głowę kamień, który trzymał w celi*¹⁶.

Praktykował pozytywne umartwienie ciała poprzez stosowanie pokuty cielesnej, włosiennicy, dyscypliny. Jeden z naocznych świadków stwierdza, że często się biczował. Poza tym opasywał się żelaznym łańcuchem. Magnuszewski zaświadcza: *Nosił włosiennicę, a jeszcze będąc w świecie, ciało swe opasywał żelaznymi łańcuszkami, tak że krew się sączyła. Przez wiele lat ich nie zdejmował, i pewnie*

⁷ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego*, w: *Najstarsze świadectwa...*, 47.

⁸ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 58.

⁹ Positio, 514.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 58.

¹³ Positio, 496.

¹⁴ Tamże, 361, 366.

¹⁵ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego...*, 36.

¹⁶ Tamże, 42.

aż do ostatniego tchnienia życia¹⁷. O. Kazimierz wyjaśniał, że *bez stosowania tych rzeczy nigdy nie nauczyłby się w sposób religijny hamować swoich zmysłów*. Wysiłek wkładany w zachowanie cnoty ułatwiał mu fakt, że *nigdy nie był beczynny, bo albo się modlił, albo czytał, albo pisał, albo pracował w ogrodzie*¹⁸.

Z cnotą czystości związana jest *wstydlivość*, czyli *skromność*. Mówi się, że podczas pobytu w Balsamão o. Kazimierz *tak miłował czystość i skromność, że nigdy nie pozwolił, aby jakakolwiek część jego ciała była odkryta*¹⁹. Zawsze był *skromny i czysty zarówno w relacjach z innymi, jak i w wyglądzie*²⁰.

Podczas śmiertelnej choroby przejawiał *godną pochwałą skromność w stosunku do braci, którzy mu usługiwali*. Próbował wstawać samodzielnie, dopóki był w stanie, *aby nie okazać wobec braci odkrytego, nieubranego ciała*²¹.

O. Wyszyński, „dając wszystkim przykład”, często upominał swoich współbraci, aby zachowywali czystość, a żeby mogli osiągnąć tę doskonałość, wzywał ich do umartwień i wymagał, by trzymali się z dala od towarzystwa kobiet²².

We wstępie do „Gwiazdy Zarannej” przypominał wiernym rzeczy, które nie pozwalają im zachować czystości, dowodząc: *Jak może być czysty ten, kto lekkomyślnie naraża się na utratę czystości, gdy mężnie nie przeciwstawia się pokusom i spokojnie patrzy na to, czego nie godzi się oglądać, gdy nie ćwiczy swojego ciała postami, czuwaniem oraz wstrzemięźliwością w jedzeniu i piciu?*²³

¹⁷ Tamże, 43.

¹⁸ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 71.

¹⁹ Positio, 410, 413.

²⁰ Tamże, 496.

²¹ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 73.

²² Positio, 369, 416, 433, 485.

²³ K. Wyszyński, *Przedmowa do „Gwiazdy Zarannej”*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge, 2004, 32.

2. Ubóstwo

Ojciec Wyszyński bardzo starannie zachowywał ubóstwo. O. Fischer, który przez 12 lat żył obok niego w Zakonie twierdzi, że widział i doświadczył w nim „singularissimam paupertatem”²⁴.

Zgodnie z zeznaniami świadków podczas procesu beatyfikacyjnego, o. Kazimierz wypełniał ślub ubóstwa „w sposób zupełnie nienaganny”, „dokładnie”, „ściśle”²⁵. Umocniony wiarą żył zakonnym ubóstwem, zawierając materialne potrzeby ubogiego klasztoru w Górze Bożej Opatrzości i zachęcając do takiej postawy swoich współbraci²⁶.

Ożywiany cnotą ubóstwa, czyli duchem ubóstwa, *w swojej sypialni zachowywał najwyższe ubóstwo, nie miał tam żadnych sprzętów oprócz krzyża i niezbędnych ksiąg pobożnych*, i miał tam tylko jeden obraz – Najświętszej Maryi Panny. Odpoczywał na łóżku niegodnym tego miana, w słomianym worku. Ubierał się w odzież niezwykle ubogą i cienką, nosząc habit z bardzo twardej tkaniny. Spożywał niezbyt obfite posiłki, jakby pochodzące z jałmużny²⁷.

Podczas pobytu w Rzymie *chętnie rozdawał jałmużnę, i robił to często, choć sam zawsze był ubogi*²⁸. A Boża Opatrzość w cudowny sposób mu pomagała, aby nigdy nie brakowało mu tego, co niezbędne.

Przebywając w Lizbonie, o. Wyszyński „w wielkim ubóstwie” pozostawał w domu Salazara. W tym czasie żył, jak przekazują świadkowie, w wielkim ubóstwie ewangelicznym. Nigdy nie uskarżał się na bardzo ubogie warunki, jakie zastał w klasztorze św. Piotra z Alkantary, gdzie przyjaciele musieli go wspierać jałmużną²⁹.

Kiedy jego pierwszy portugalski towarzysz, brat Giovanni di Dio, prosił go, by udał się do Balsamão, ponieważ słyszał, że w tamtym

²⁴ Positio, 485.

²⁵ Tamże, 437, 439, 442, 468.

²⁶ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego...*, 44.

²⁷ Positio, 442, 466, 468, 480.

²⁸ Tamże, 390.

²⁹ Tamże, 242, 339-340, 423, 425.

klasztorze było dość pieniędzy, o. Kazimierz mu odpowiedział: *Nie przybyłem szukać torby Mateusza*³⁰. I rzeczywiście, także w Balsamão wyróżniał się „apostolskim ubóstwem”³¹.

O duchu ubóstwa, który przejawiał się u o. Kazimierza podczas jego pobytu w Balsamão, w taki sposób zaświadczył o. Fischer: *Tak o. Kazimierz umiłował ubóstwo, że zawsze zadowalał się lichym habitem, marnymi sprzętami i mieszkał w domu jak nieustanny pielgrzym. Aby nie zatrzymywać niczego na własność, w dzień Objawienia Pańskiego oddał to, co pozostało z podróży, około 52 testones (groszy), mówiąc: „Najświętsza Dziewica tak bardzo umiłowała ubóstwo, że rozdała wszystkie dary mędrców. I ja nie chcę niczego zatrzymywać”*. *Nie zatrzymywał również w celi niczego z jedzenia, ofiarowanego mu przez przychodzących, lecz wszystko oddawał wspólnocie*³².

Pewien świadek w procesie beatyfikacyjnym opowiada, że kiedy udał się do Balsamão, ujrzał o. Kazimierza *w starym habicie, gdzie-niegdzie podartym*³³.

O. Wyszyński, jako przełożony generalny, nieustannie nawoływał swoich współbraci do praktykowania ewangelicznego ubóstwa. To za jego namową próbowano zaspokajać prawdziwe potrzeby materialne członków, aby w ten sposób zapobiegać ewentualnym nadużyciom przeciwko zakonnemu ubóstwu. Przygotowując się w 1749 r. do kanonicznej wizytacji mariańskich klasztorów, postanowił sprawdzić, czy *realizują należycie ubóstwo, czystość i posłuszeństwo*³⁴.

We wstępie do „Gwiazdy Zarannej”, zwracając się zarówno do wiernych, jak i zakonników, o. Wyszyński usiłował obudzić w ich sercach ducha ubóstwa, przedstawiając następujące argumenty: *Jak może być nazwany ubogim w duchu ten, kto sercem przyłgnął do dóbr doczesnych, jakby cel życia i nadzieję w nich, a nie w Bogu pokładał, albo ten, kto będąc ślubem zobowiązany do ubóstwa, ma lub pragnie*

³⁰ Tamże, 420.

³¹ Tamże, 422.

³² A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 70.

³³ Positio, 420.

³⁴ List okólny z 3 czerwca 1749 r., w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 184.

*mieć to, czego powinien się wyrzec, a kiedy znajdzie się w biedzie i niedostatku, narzeka i nie zgadza się z wolą Bożą?*³⁵

3. Posłuszeństwo

O. Wyszyński zawsze gotów był podporządkować swoją wolę woli przełożonych. Już w nowicjacie był bardzo wyczulony na sprawę posłuszeństwa. Po złożeniu ślubów dokładnie i ściśle przestrzegał ślubu posłuszeństwa i z tego powodu wszyscy go chwalili³⁶.

Ćwicząc się w cnocie posłuszeństwa zgodnie z Regułą Dziesięciu Cnót Najświętszej Maryi Panny, osiągnął w niej taki stopień doskonałości, że był przedstawiany wszystkim jako wzór posłuszeństwa³⁷. Dlatego też był uważany za zakonnika posłusznego w sposób doskonały, a o. Fischer powiedział, że był on niezwykle posłuszny³⁸. Rygorystycznie przestrzegał posłuszeństwa, wykonując z pełną dyspozycyjnością polecenia swoich przełożonych. Inny świadek mówi, że o. Kazimierz realizował cnotę posłuszeństwa „miro modo”, to znaczy w sposób godny podziwu, ponieważ wykonywał zawsze wszystko to, co zlecali mu przełożeni³⁹. Na przykład nie z własnej woli, lecz na polecenie przełożonych, wybrał się w podróż do Portugalii. Z całości jego pism przebija duch doskonałego posłuszeństwa⁴⁰.

O. Wyszyński wzywał swoich współbraci do doskonałego posłuszeństwa. W liście okólnym z 1749 r., zapowiadając swoją wizytę kanoniczną pisze, że podczas wizyty będzie chciał się dowiedzieć, czy marianie są kształtowani w doskonałym posłuszeństwie i przestrzegają *ściśle zasad karności zakonnej*⁴¹.

We wstępie do „Gwiazdy Zarannej”, chcąc naprawić błędnie pojmowaną ideę posłuszeństwa, upomina czytelników następującymi

³⁵ K. Wyszyński, *Przedmowa...*, 32-33.

³⁶ Positio, 432, 437, 468, 494,

³⁷ Tamże, 439, 446, 485, 519.

³⁸ Tamże, 519.

³⁹ Tamże, 441, 468-469.

⁴⁰ Tamże, 508.

⁴¹ List okólny z 3 czerwca 1749 r., w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...* 184.

słowami: *Jak może być posłusznym ten, kto nie wykonuje poleceń rodziców, przełożonych i nauczycieli, a jeżeli nawet coś robi, to albo z przymusu, albo też to, co mu odpowiada, wzbraniając się przed wykonaniem tego, co jest niezgodne z jego upodobaniem i kaprysem? Cnota zaś posłuszeństwa polega na wykonywaniu tego, co jest nam polecane, a nie tego, co się komu podoba*⁴².

O. Wyszyński wyróżniał się także *przestrzeganiem reguły*. Już w nowicjacie w rygorystyczny sposób stosował się do reguły i konstytucji, stając się przykładem dla wszystkich. *Był wzorem dla innych, przez postępowanie w cnotach, stałość w przestrzeganiu właściwej mariańskiej dyscypliny, przez wierność regule i konstytucjom*⁴³. Kiedy został magistrem nowicjatu, dzięki sposobowi, w jaki sprawował tę funkcję, *nie tylko nowicjaci, ale cały klasztor widział żywy przykład i postępowanie w zakonnym posłuszeństwie*⁴⁴. Również podczas wypełniania następnych funkcji był przykładny i dokładny w zachowywaniu reguły.

Podczas pobytu w Rzymie sprawiał wrażenie „dobrego i posłusznego zakonnika”, także dlatego, że podczas odprawiania Mszy świętej „wszystko wypełniał dokładnie”, *wykonując wszystko to, co było zapisane w rubrykach*⁴⁵.

Jako przełożony wspólnoty w Balsamão, własnym przykładem uczył braci, jak należy zachowywać to wszystko, co jest przypisane funkcjom i wspólnym ćwiczeniom⁴⁶.

Już od czasów nowicjatu był gorliwym *promotorem* posłuszeństwa regule. Ale także później nalegał, aby zakonnicy jej dokładnie przestrzegali. W „Puncta sancita” z 1738 r. widać jego wysiłek wkładany we wdrażanie dokładniejszego przestrzegania dyscypliny zakonnej wśród marianów⁴⁷.

W listach okólnych, pisanych przez o. Wyszyńskiego jako przełożonego generalnego do podwładnych, widać dążenie do ożywienia

⁴² K. Wyszyński, *Przedmowa...*, 32.

⁴³ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 55.

⁴⁴ Positio, 107.

⁴⁵ Tamże, 445-446.

⁴⁶ Tamże, 411.

⁴⁷ Tamże, 142.

dyscypliny i przestrzegania reguły zakonnej⁴⁸. Ta praca nad odnową duchową mariańskiej wspólnoty była konieczna, ponieważ „rozproszanie rostkowskie” (1715-1722) spowodowało w zakonie znaczne osłabienie przestrzegania reguły.

Zdaniem o. Fischera, Sługa Boży prowadził z *wielką gorliwością Zakon Marianów ku doskonałemu przestrzeganiu reguły*⁴⁹. A czynił to zarówno poprzez upomnienia, jak i przykład własnego życia.

Doskonałe posłuszeństwo ściśle wiąże się z pokorą. Jeśli pokora dotyczy głównie podporządkowania się Bogu, to podporządkowanie się przełożonemu ze względu na posłuszeństwo jest jednym z głównych przejawów pokory i nie można być naprawdę posłusznym, jeśli nie jest się pokornym.

O. Taudt zaświadczył, że o. Kazimierz był *pokorny, podporządkował się Bogu w sposób najdoskonalszy duchem i umysłem; podporządkował się przełożonym; nigdy nie stawiał się ponad równymi sobie, a jeśli chodzi o niższych funkcją, wolał on podlegać im, niż mieć ich na swoje polecenia. Ta pokora była u niego zamierzona i trwała, ponieważ chętnie wykonywał niskie posługi i upokarzał się wobec wszystkich*⁵⁰.

Współcześni zauważali w nim „najwyższą pokorę”, zaś świadkowie procesu beatyfikacyjnego przekazują, że o. Kazimierz zaprawiał się w pokorze „w sposób nadzwyczajny”, „w sposób godny podziwu”⁵¹. Już jako uczeń szkoły średniej w Górze umiał błagać Boga „z wyjątkową pokorą”⁵². Zaprawiając się w pokorze w czasie nowicjatu, zachowywał ją *w tak wysokim stopniu, że próbował przedstawiać się jako najmniejszy spośród wszystkich nowicjuszy, w słowach i czynach*⁵³. Dlatego już od samego początku swego zakonnego życia wyróżniał się pokorą spośród innych.

⁴⁸ Zob. *Listy Przełożonego Generalnego*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 170-186.

⁴⁹ Positio, 485.

⁵⁰ Tamże, 514.

⁵¹ Tamże, 424, 439, 481, 502.

⁵² Tamże, 376.

⁵³ Tamże, 430.

Również po wyborze na urząd przełożonego generalnego (1737 r.) przejawiał najwyższą pokorę, na przykład sprząając kościół i miejsca wspólnie użytkowane. Nie czuł się bowiem godny tego urzędu i wyznawał: *Oto Wszechmocny, którego właściwością jest dźwigać z gnoju ubogiego, by go posadzić wśród książąt, głosami wszystkich członków kapituły wezwał mnie z pustyni do podjęcia trudu pasterskiego przygotowania drogi Waszego zbawienia*⁵⁴.

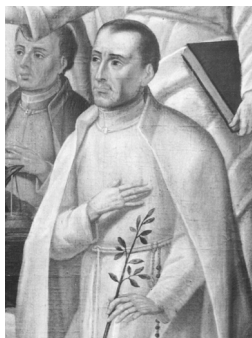
Podczas swego pobytu w Rzymie był otoczony szacunkiem jako zakonnik o wielkiej pokorze⁵⁵. Przebywając w Lizbonie o. Kazimierz miał w Antonio da Silva e Souza wielokrotnego świadka naocznego swej wielkiej i najwyższej pokory. Spowiednik o. Wyszyńskiego stwierdził, że poznał podczas spowiedzi jego głęboką pokorę⁵⁶.

Wielu świadków jego świętego życia podkreślało głębię pokory Sługi Bożego, a to właśnie na niej – jak na fundamencie – budował doskonałą czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. Otrzymały dar powołania zakonnego nie tylko przyjął, ale wielkodusznie pomnożył, przyjmując Boże łaski i współpracując z nimi gorliwie.

⁵⁴ List okólny z 23 grudnia 1737 r., w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 170.

⁵⁵ Positio, 446.

⁵⁶ Tamże, 422.



Zawierzony Bożej Opatrzności

Bóg w Trójcy jedyny *czyni wszystko, co zechce* (Ps 115, 3) i nad wszystkim ma litość (por. Mdr 11, 23). Jego dziełem jest stworzenie, a *jedynym powodem, dla którego Bóg stwarza, jest Jego miłość i dobroć*¹. Tak dochodzimy do sedna nauki o Opatrzności Bożej: *Po stworzeniu Bóg nie pozostawia stworzenia samemu sobie. Nie tylko daje mu byt i istnienie, ale w każdej chwili podtrzymuje je w istnieniu, pozwala mu działać i prowadzi je do jego celu. Uznanie tej pełnej zależności od Stwórcy jest źródłem mądrości i wolności, radości i ufności: „Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, byłbyś tego nie uczynił”* (Mdr 11, 24)².

Naszym celem jest przedstawienie nauki Sługi Bożego ojca Kazimierza od św. Józefa Wyszyńskiego, wybitnego marianina żyjącego w pierwszej połowie XVIII wieku, o Bożej Opatrzności: jak ją odkrywał w wydarzeniach swego życia, jak o niej pisał w swym *Diariuszu* i listach, kierowanych zwłaszcza do przełożonego generalnego, jak

¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 293.

² Tamże, 301.

ją odczytywał w napisanym przez siebie *Żywocie* Ojca Stanisława Papczyńskiego, Założyciela swego zakonu oraz co inni dostrzegli i zapisali o jego postawie względem Opatrzności Bożej.

1. Kult Bożej Opatrzności w życiu ojca Założyciela w interpretacji o. Kazimierza

Ojciec Wyszyński w *Żywocie czcigodnego Sługi Bożego Ojca Stanisława od Jezusa Maryi*³ przedstawia go jako szczególnego czciociela Bożej Opatrzności. Czcigodny Biograf, wskazując na genezę kultu Opatrzności Bożej w klasztorze przy Wieczerniku notuje, że ojciec Założyciel, *kiedy ostatni raz odwiedzał swego dobroczyńcę i fundatora [biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego], prosił go o błogosławieństwo. Mówił: „Ojcze święty, co Wasza Dostojność pozostawia nam w testamencie?” „Opatrzność Bożą” odpowiedział biskup. Ojciec Stanisław rozradował się na te słowa, jakby z przekazanego skarbu. Wielbił Boga i codziennie ku czci Opatrzności Bożej zaczął odmawiać trzy „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Swoim współbraciom nakazał, aby po odmówieniu oficjum za zmarłych praktykowano zawsze dwa razy na dzień to nabożeństwo do Opatrzności Bożej. I oto komentarz Autora Żywota: Rzeczywiście, doświadczenie pokazało, że chociaż ten konwent miał małe uposażenie, to jednak wystarczało, a nawet było więcej niż u innych mających większe przewidziane dochody*⁴.

³ Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2004, 49-142.

⁴ Tamże, 75. Wcześniejszy biograf o. Papczyńskiego Mansueto Leporini OFM wydarzenie to tak opisuje: *Odwiedzając ostatni raz swego dobrodzieja biskupa Poznańskiego Stefana Wierzbowskiego i prosząc go o ojcowskie błogosławieństwo dla siebie i dla swego zgromadzenia, powiedział: „Co też nam zostawia Wasza Wysokość w testamencie?” A biskup: „Opatrzność Bożą”. Na te słowa niezmiennie się ucieszył i składał dzięki Bogu. Odtąd zaczął odmawiać dwa razy dziennie trzy „Ojcze” i „Zdrowaś” ku czci Bożej Opatrzności i kazał swoim następcom zawsze to samo czynić*, p. 55. M. Leporini, *Żywot założyciela polskiego zgromadzenia Zakonu Niepokalanego Poczęcia NMP przedstawiony synoptycznie*, tł. W. Makoś MIC, „Immaculata” 43(2004) nr 474, 7. Por. T. Rogalewski, *Stanisław Papczyński (1631-1701). Założyciel Zgromadzenia Księży Marianów, inspirator mariańskiej szkoły duchowości*, Lublin-Warszawa 2001, 267.

Ojciec Kazimierz, pisząc *Żywot* ojca Założyciela, dostrzega w jego życiu nieustanne pasmo wydarzeń świadczących o Bożej Opatrzności, a referując te wydarzenia, w niektórych z nich wyraźnie podkreśla dobroczynne jej działanie. Tu zatem przywołajmy tylko te teksty, w których Sługa Boży wyraźnie wspomina Bożą Opatrzność. Tak więc - *gdy [Janek] miał siedem lat, Boża Opatrzność i Mądrość tak pokierowała chłopcem, że po kryjomu przez jednego ze służących został wyprowadzony z domu do szkoły i tam już pierwszego dnia wykazał się wybitnymi zdolnościami, tak że w jedno popołudnie nauczył się całego alfabetu, zaledwie go usłyszał, co się rzadko zdarza. O, jak bardzo różny jest zamysł Boży od ludzkich myśli!*⁵

Bóg w swej Opatrzności miał małego Janka nie tylko w okresie jego nauki w szkole elementarnej, ale i w późniejszych latach jego edukacji: zmiłował się nad ciężko i przewlekłe chorym młodzieńcem Papczyńskim, ówczesnie przebywającym we Lwowie. Ojciec powiadomiony przez znajomych kupców o stanie zdrowia syna, przez posłańca sprowadził go do domu. Młody Papczyński *dziękował Bogu za otrzymane dobrodziejstwo, zastanawiając się często, dlaczego zachował go od tak oczywistego niebezpieczeństwa śmierci, i [dlaczego on, Stanisław] zaczął na nowo żyć. Gorąco polecał się dobroci Boga i opiece Najświętszej Maryi Panny*⁶. Również potem, gdy skutek zagrożenia epidemią musiał przerwać naukę w Podolińcu i powrócić do domu, a tam został przeznaczony przez ojca do pasienia owiec, z pokorą przyjął to zajęcie jako rozporządzenie Bożej Opatrzności. Po latach, w związku z tym wydarzeniem, ułożył taką modlitwę: *Składam dzięki Bogu, że z Jego woli rodzice kazali mi wtedy paść trzodę, ponieważ – mogę to szczerze powiedzieć – przebywając na polach wśród zwierząt, zachowałem czyste i święte sumienie. Błagam Cię, Boże, aby ta sama Twoja Opatrzność kierowała mną do końca mego życia. Ufam i wierzę w to, że tak będzie w przyszłości, abyś Ty był uwielbiony we wszystkich moich myślach, słowach i czynach. Amen*⁷.

⁵ Stróż duchowego dziedzictwa Marianów..., 54-55.

⁶ Tamże, 63.

⁷ Tamże, 64.

Autor *Żywota* przywołał zdarzenie z czasów kleryckich brata Stanisława, kiedy to przed kościołem ojców dominikanów w Warszawie żołnierz szwedzki z nienawiści do wiary katolickiej zaatakował go mieczem. Stanisław gotów był przelać krew za wiarę: ukląkł i został trzykrotnie uderzony mieczem. Chociaż nie został zraniony, odczuwał nieznośny ból. Epizod ten ojciec Kazimierz tak skomentował: *Boża Opatrzność wyznaczyła mu dłuższe męczeństwo oraz powołała do specjalnego dzieła*⁸. O tym wydarzeniu mówi również sam o. Stanisław w swym *Drugim Testamencie* z 10 kwietnia 1701 roku: *Oświadczam, że odchodzę z tego świata w wierze rzymskokatolickiej. Za nią byłem gotowy przelać krew w czasie wojny szwedzkiej. Gdy przechodziłem z socjuszem z miasta Warszawy obok kościoła Dominikanów, żołnierz heretycki napadł na mnie z ostrym mieczem. Chociaż socjusz, który był Niemcem, uciekł, ja ukląknę i pochylilem głowę na ściecie, lecz z Opatrzności Bożej żadnej rany nie odniosłem, choć trzy razy byłem mocno uderzony i odczuwałem ogromny ból prawie przez półtorej godziny*⁹. Widzimy więc, że wielkie zaufanie do Bożej Opatrzności towarzyszyło o. Założycielowi do końca jego życia.

Biograf Ojca Stanisława tak opisuje sylwetkę naszego Zakonodawcy posuniętego w latach: *Czcigodny Sługa Boży Ojciec Stanisław od Jezusa Maryi, sędziwy, spracowany i wyczerpany trudami, pragnął przed zejściem ze świata ujrzeć z Bożym błogosławieństwem stabilizację swych synów i aprobatę Świętej Stolicy Apostolskiej swego Mariańskiego Instytutu. I Boża Opatrzność zachowała go do urzeczywistnienia tego celu*¹⁰. Ojciec Joachim Kozłowski wysłany do Rzymu celem uzyskania zatwierdzenia zakonu przez Stolicę Apostolską, z cudownego zarządzenia Opatrzności Bożej, po przejrzeniu *Reguły naśladowania dziesięciu cnót ewangelicznych Błogosławionej Dziewicy Maryi*, kiedy stwierdził, że jest ona zgodna z duchem i ustawami zakonu, poprosił

⁸ Tamże, 67. Ojciec Wyszyński opisuje budowę miasta Nowej Jerozolimy, ufundowanego przez biskupa Stefana Wierzbowskiego, którego spowiednikiem i doradcą teologicznym był o. Papczyński. Podkreśla, że fundację tę rozpoczął i zrealizował, ufając Bożej Opatrzności. O pośmiertnych losach o. Stanisława i biskupa tak napisał: *Jeden towarzyszy Panu przy wieczerzy, drugi umierającemu na krzyżu*. Tamże, 76-80.

⁹ Tamże, 123-124.

¹⁰ Tamże, 117.

o *breve* apostolskie i je otrzymał. *Bóg sprawił, że z wielką życzliwością papież i kardynałowie [...] wyrazili zgodę*¹¹.

Autor *Żywota*, ojciec Kazimierz Wyszyński, referując rozmowę o. Założyciela z umierającym budowniczym Nowej Jerozolimy o podarowaniu zakonowi Opatrzności Bożej, dodaje: *Z tej przyczyny przy Wieczerniku Pańskim powstało duże Bractwo Opatrzności Bożej, zatwierdzone przez Świętą Stolicę Apostolską i obdarzone przywilejami. Zapisywało się do niego wielu zwykłych ludzi i osób znakomitych obojga płci. Cztery razy w roku świętowali z wielkim zapalem i okazyłością uroczystość Opatrzności Bożej*¹².

Ojciec Kazimierz mówiąc o powstaniu *Bractwa* przy Wieczerniku, ma na uwadze czasy sobie współczesne. Bractwo zostało erygowane w 1744¹³ lub 1745 roku¹⁴, w okresie przełożęństwa Sługi Bożego w klasztorze górskim. Inspiracją do powstania *Bractwa* była wola ojca Założyciela oraz wdzięczność Zakonu względem Bożej Opatrzności za otrzymane dobrodziejstwa¹⁵. Chociaż nasz Autor nie mówi wyraźnie, kto podejmował starania o erygowanie *Bractwa*, można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że inicjatorem i pierwszym jego opiekunem był właśnie ojciec Wyszyński. To przypuszczenie znajduje potwierdzenie w życiorysie Sługi Bożego, którego autorem jest jego kolega z okresu nauki w kolegium ojców pijarów w Górze Kalwarii, który pisze, że ojciec Kazimierz *założył wiele bractw przy swoich kościołach, jak bractwo Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, Opatrzności Bożej, Św. Jana Nepomucena i wiele innych*¹⁶. O założe-

¹¹ Por. Tamże, 118-119.

¹² Tamże, 75.

¹³ Por. Sacra Congregatio pro Causis Sanctorum, Officium Historicum 132, *Miranden, seu Brigantien. Beatificationis et canonizationis Servi Dei Casimiri a S. Josef Wyszyński, sacerdoti professi Cler. Reg. Marianorum Imm. Conc. B.M.V. (†1755), Positio super virtutibus ex officio concinnata*, Romae 1986, 151 (dalej: Positio).

¹⁴ Por. Tamże, 192.

¹⁵ Por. Tamże. Por. także J. Kosmowski, *Marianie w latach 1787-1864*, Warszawa-Lublin 2004, 208-209.

¹⁶ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego*, w: *Najstarsze świadectwa o Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim*, wybór, tł., oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2005, 43.

niu Bractwa Bożej Opatrzności przy Wieczerniku mówi także świadek z procesu poznańskiego, o. Benon Bujalski¹⁷.

Ojciec Wyszyński stwierdza w *Żywocie*, że *Bractwo* było zatwierdzone przez Stolicę Apostolską; jednakże pomimo starannej kwerendy przeprowadzonej w archiwach, zarówno w mariańskim, jak też w Watykanie i w Poznaniu nie udało się znaleźć prośby Sługi Bożego o zatwierdzenie *Bractwa*, nie ma też dokumentu jego erekcji i przywilejów mu udzielonych. Jedynym dokumentem odnalezionym w Tajnym Archiwum Watykańskim jest krótka notatka odnośnie do *Bractwa*, wskazująca na przybliżoną datę jego fundacji oraz pośrednio potwierdzająca, że ojciec Wyszyński uzyskał dla niego odpusty u Stolicy Apostolskiej w tym czasie, gdy był przełożonym konwentu w Górze¹⁸.

2. Boża Opatrzność w wydarzeniach życia o. Kazimierza

Chociaż nie dysponujemy świadectwami pisanymi odnoszącymi się do całego życia o. Kazimierza, bo mamy dobrze udokumentowane jedynie ostatnie cztery lata jego życia, możemy zasadnie przypuszczać, że wierny i gorliwy duchowy syn ojca Założyciela przejął od niego uwrażliwienie na Opatrzność Bożą i że odwoływał się do niej również w nieznanych nam etapach swego życia. *Diariusz Czynności w Rzymie i w Portugalii* (30 IV 1751 – 4 VIII 1755) świadczy o wielkim zaufaniu Sługi Bożego ojca Kazimierza do Opatrzności Bożej. W zapisie *Diariusza* z 8 marca 1752 roku o. Kazimierz wspomina o spotkaniu w Rzymie przechrzty w przeszłości uczącego się w Krakowie, który starał się o dyspensę *ab irregularitatae*, by mógł wstąpić do jakiegoś

¹⁷ Przy kościele naszego konwentu w Górze założył konfraternię Opatrzności. Zob. Positio, 465.

¹⁸ *Pro Confraternitate sub titulo Divinae Providentiae non tantum etc. in Ecclesia sub titulo Coenae Domini Fratrum Ordinis Conceptionis B.M.V. Immaculatae Marianorum Congregationis Poloniae Loci Gora Posnaniensis Dioec. Omnia ad libitum. Datum ut supra [S.M.M. die 13 9bris 1744. Anno Quinto]*. Tamże, 192.

zakonu. Ojciec bardzo się obawiał, by nie dowiedział się on o instytucie zorganizowanym w Wilnie dla tej kategorii kandydatów przez ks. Turczynowicza, który usilnie dążył do przejęcia dziedzictwa zakonu marianów. Przewidywał bowiem, że gdyby ten kandydat spotkał ks. Turczynowicza i przysłał do niego, mógłby wspólnie z nim szkodzić zakonowi. Zanotował wtedy: *Opatrzność Boska sprawiła, że nie dowiedział się o naszej utarczce z ks. Turczynowiczem i jakby jakąś mocą Bożą przyparty, wyjechał z Rzymu, zanim rozpoczął się proces z nami. Dziwne, że nawet nie chciał czekać na dyspensę. [...] Niech będzie błogosławione imię Pańskie, że Pan Bóg to wszystko przed nim zataił, aby nam nie szkodził*¹⁹.

W notatce z 10 kwietnia 1752 roku Autor zamieścił słowa: *Nie mogę nadziwić się przedziwnej Opatrzności Bożej, kiedy tylko szczerze zacząłem się krzątać wokół promocji procesu naszego Czcigodnego Ojca Założyciela*. Tu Ojciec Kazimierz wskazuje na otrzymane łaski: że mógł przenieść się z celi zawilgoconej do zdrowej i że otrzymał wiadomość o wezwaniu marianów przez króla portugalskiego do swego królestwa²⁰. W związku ze wskazaniem do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego, znajduje się w liście do przełożonego generalnego z 18 grudnia 1751 roku następujący znamieny zapis: *Będzie nad tym [procesem beatyfikacyjnym] czuwać Opatrzność Boża, której wielkim czcicielem był nasz święty Ojciec. Ona nie opuści, lecz wsławi sługę swego*²¹. W swym *Diariuszu* 13 stycznia 1753 roku zanotował takie wyznanie: *Należy wysławiać przedziwną Opatrzność Bożą w stosunku do mnie niegodnego za wyświadczone mi łaski od Pana Boga, jeśli nie zaniedbuję pobudzać naszych do promocji procesu Czcigodnego Ojca, naszego Założyciela, oraz innych spraw naszego Zakonu*²².

Ojciec Wyszynski jako prokurator generalny podjął energiczne starania także o uzyskanie dla swego zakonu przywileju odpustu zupełnego za zmarłych przez oktawę wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych. O otrzymaniu tego przywileju powiadomił listownie

¹⁹ *Stróż duchowego dziedzictwa...*, 244.

²⁰ Por. Tamże, 271-272.

²¹ Tamże, 167.

²² Tamże, 362.

przełożonego generalnego: *Za szczególną łaskę Opatrzności trzeba uznać fakt, że niewiele nas to kosztowało... [...] musiało się to stać za przyczyną Najświętszej Panny, miłosiernej dla zmarłych*²³.

W innym liście do generała zakonu, o. Wetyckiego, napisał: *Jadąc do Rzymu, zatrzymaliśmy się kilka dni u ks. Bixego pod Wiedniem, o czym wie ks. Jan Kanty [Szkraffer]. Wczoraj dotarła do mnie wiadomość, że w tych pokojach, w których spaliliśmy i mieszkaliśmy, doznając bardzo gościnnego przyjęcia, zapadł się sufit w godzinę po naszym wyjeździe. Pewnie by nas zabiło, gdyby Opatrzność Boża nie sprawiła, że godzinę wcześniej wyruszyliśmy stamtąd. Sufit był nadwężony przez pożar, który wybuchł kilka tygodni przed naszym przybyciem. A że trzymał się, gdyśmy tam chodzili, i zapadł po naszym odjeździe, gdy już tam nikt nie chodził, jest to zapewne [znak] opieki Najświętszej Panny nad nami przez wstawiennictwo Sługi Bożego, naszego Czcigodnego Ojca, w którego sprawie jechaliśmy do Rzymu*²⁴.

W notatce z 26 lutego 1752 roku, Sługa Boży zapisał: *Gdy rano szedłem odprawiać Mszę świętą do kościoła św. Stanisława, wściekły pies, odpędzany drągiem żelaznym przez jakiegoś Włocha, ugryzł innego psa, przybiegł prosto do mnie i chciał mnie złapać za nogę. Już jego pysk był na trzy cale od mojej nogi, ale Pan Bóg mnie przedziwnie obronił. Oto zjawił się inny pies i ten wściekły, zamiast chwycić mnie za nogę, zobaczywszy nadbiegającego psa, odstąpił ode mnie i chwycił tego psa, a następnie kąsał inne psy. Uciekał przed Włochem, który gonił go z drągiem i wołał do ludzi „wściekły pies”, aby chronili się przed nim. Tak to Pan Bóg w miłosierdziu swoim obronił mnie od wściekłości i pośmiewiska wobec przeciwników*²⁵. Nie ma tu wprowadzić bezpośredniego odwołania się do Opatrzności, ale opis jest przesycony wiarą Autora *Diariusza* w Bożą opiekę nad sobą.

Opisując barwnie niebezpieczną podróż morską z powodu burz i napadów piratów (Maurów), ojciec Kazimierz zanotował, że uroczystość Wniebowzięcia NMP 1753 roku wraz z towarzyszącym

²³ List do o. K. Wetyckiego z 27 V 1752 r. Por. Tamże, 297.

²⁴ Tamże, 319.

²⁵ Tamże, 240.

mu o. Benonem Bujalskim świętowali w hiszpańskim porcie Almarri i że mogli odprawić Mszę św. w tamtejszym konwencie ojców bernardynów. Przez całą dobę przeciwne wiatry nie pozwalały kontynuować podróży. Sługa Boży wtrącił zdanie: *Boża Opatrzność obmyśliła jednak sposób pomocy*²⁶. Mianowicie spotkali na morzu okręt z francuską banderą, co zapewniało im większe bezpieczeństwo i tak dopłynęli do Malagi; stamtąd postanowili iść pieszo lądem do Sewilii, korzystając po drodze z gościnności w mijanych klasztorach, zaś bagaże posłać przez okazję. W Sewilii (Hispalis) odebrali bagaże z cła i poprosili ojców bosych, aby przesłali je do Lizbony, a ojciec Wyszyński 10 września 1753 roku zanotował: *Cudowna Opatrzność Boża sprawiła, że wróciliśmy do konwentu, bo pewnie przepadłyby nasze rzeczy, gdyby były dane przez przewoźnika*²⁷. Ojcowie alcantarzyści doradzili, aby drogę do Kadyksu przebyli na barce rzecznej. Następnie mieli morzem przebyć drogę do Ajamonte. *A potem powstała taka nawałnica, że wydawało się, iż fale już nas nakrywają i zatapiają. Z powodu tej nawałnicy odłamał się ster barki, i zapewne nie byłoby już ocalenia dla nas wszystkich, gdyby nie same fale morskie, które z przedziwnej łaski Boskiej niemal nas wrzuciły z impetem w kanał. Inaczej byśmy zginęli. Pan Bóg dał, że znaleźliśmy się blisko tego kanału. Już widzieliśmy nad sobą fale morskie, które w tym czasie wpełchnęły nas w kanał. Kanał ten prowadzi do Ajamonte. Tu wszyscy ludzie i marynarze krzyknęli: „Viva Dios e viva Sanctissima Signora nostra” [Chwała Bogu i Maryi Najświętszej]. Jeden drugiego ścisnął i całował, bo cudownie zostaliśmy ocaleni. A ja w tym ciężkim położeniu modliłem się jak zwykle: „Niepokalane Poczęcie Maryi Dziewicy niech będzie naszą obroną i opieką”. Bez lęku zdałem się na wolę Bożą i opiekę Matki Bożej*²⁸. Ostatni odcinek drogi z Beja do Lizbony mariańscy misjonarze przebyli dzięki pomocy zorganizowanej przez Antoniego Silva da Sousa. Sługa Boży dnia 7 października 1753 roku w *Diariuszu* zapisał: *Gdyby nie nadarzył się nam dobro-*

²⁶ Tamże, 401.

²⁷ Tamże, 404.

²⁸ Tamże, 405.

czyńca, jakże trudno byłoby przebyć ten kawałek drogi do Lizbony. Nie znaleźliśmy przecież języka, a mieliśmy też zawiniątko z książkami, konstytucjami, regulami i innymi drobiazgami związanymi z naszą Regulą. Trzeba widzieć w tym dziwną Opatrzność Boską, że Bóg dla zakonu Najświętszej Panny raczył obmyślić takie sposoby i wyrwał od wielu niebezpieczeństw²⁹. Trudy podróży i dramatyczną przygodę na odcinku z Kadyksu do Ajamonte ojciec Kazimierz zrelacjonował w liście pisanym 3 sierpnia 1754 roku do przełożonego generalnego: Najpierw wiele niebezpieczeństw nam zagrażało, gdyśmy wyruszyli morzem z Genui do Portugalii. Z powodu przeciwnych wiatrów, deszczów i piorunów, niezwykłych podczas lata, oraz mgieł płynęliśmy aż pięć miesięcy. Przeszliśmy wiele niebezpieczeństw, tak że życie nasze wisiało na włosku. Trudno zaś opowiedzieć, w jak wielkiej trwodze znajdowaliśmy się z powodu zbójców morskich. Często musieliśmy przed nimi chronić się w portach chrześcijańskich i nudzić w oczekiwaniu na bezpieczniejszy czas. Kończyliśmy już prawie drogę morską i dociągali do granic portugalskich, z Kadyksu do Ajamonte, gdy powstała taka burza, że fale wyrwały ster naszego okrętu. Byliśmy w ostatecznym niebezpieczeństwie i morze już nas chciało pożreć. Jednak ta sama fala, która mogła nas przykryć i pochłoniąć, z Bożej Opatrzności z impetem wepchnęła nas w kanał, który tam był, i zostaliśmy uratowani. Gdybyśmy do niego nie wpłynęli, byłoby już po nas. To był cud, bo widzieliśmy, jak wówczas wiele okrętów się porozbijało i ile ludzi utonęło z innych statków³⁰. Do swego brata Michała w liście sprzed 29 lipca 1754 roku ojciec Kazimierz napisał m.in.: Z pomocą Pana Boga nie zbywa mi na niczym. Co więcej, widzę nad sobą przedziwną Bożą Opatrzność w tym odległym i nieznanym dla mnie kraju. Nabieram większej ochoty służenia Zgromadzeniu Niepokalanego Poczęcia NMP³¹.

Sługa Boży swą szczególną postawę ufności wobec Opatrzności Bożej wyraził w ułożonej przez siebie modlitwie: *W Twoje błogosła-*

²⁹ Tamże, 408.

³⁰ Tamże, 409.

³¹ Tamże, 411.

wione ręce i najśłodsze ramiona Twojej Opatrzności powierzam mego ducha i moje ciało wraz ze wszystkimi stworzeniami, a w szczególny sposób moje obowiązki. Przyjmij, Panie, pod skrzydła swej opieki i zechcej zachować nas czystymi i niewinnymi, abyśmy mogli z Tobą żyć, umierać i mieć wieczny odpoczynek u Ciebie³².

3. Świadectwa o kulcie Bożej Opatrzności u o. Kazimierza

Istnieją nadto zeznania dwóch marianów: ojców Aleksego Fischera i Izzydora Taudta, świadków procesu informacyjnego Sługi Bożego; ich świadectwa dotyczą m.in. żywej i głębokiej relacji Sługi Bożego ojca Kazimierza do Bożej Opatrzności³³.

Ojciec Aleksey od św. Oktawiana Fischer, od 1758 roku był komisarzem przełożonego generalnego zakonu w Portugalii, postulatorem procesu informacyjnego Sługi Bożego w diecezji Miranda oraz autorem jego życiorysu. W opracowanym życiorysie kilkakrotnie wspomina o roli Opatrzności Bożej w postawie życiowej kandydata na ołtarze: młody Wyszyński z *natchnienia Bożej Opatrzności myślał o opuszczeniu rodziców i swego domu. Wybrał się w podróż do Rzymu, ale perswazja i nalegania starszego brata sprawiły, że zawrócił, aby nie zasmucać kochanej matki³⁴*. Później jako młody kandydat do nowicjatu obleczony w Rzymie w mariański habit, *kontynuując trudną podróż z małym zaopatrzeniem, dzięki wielkiej Opatrzności Bożej przybył do Polski. Zaszedł do rodzinnego domu, aby odwiedzić matkę, która zbliżała się do kresu życia. [...] Po śmierci naturalnej matki poszedł za zbawiennym głosem i poświęcił się naśladowaniu życia Niepokalanej³⁵*.

³² Tamże, 430.

³³ Por. Positio, 151.

³⁴ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta Wielebnego Ojca Kazimierza*, w: *Najstarsze świadectwa...*, 52.

³⁵ Tamże, 55.

Biograf ojca Kazimierza szerzej mówi o kulcie Bożej Opatrzności, który *wiedział, że najdosłowniej s. Fundator Góry Kalwarii w testamentie swym zapisał Czcigodnemu Ojcu Stanisławowi, naszemu Założycielowi, a w szczególności całej wspólnoty górskiej [marianów], jedynie Opatrzność Bożą. Dla Jej większej czci założył w Górze bractwo Opatrzności Bożej, przy materialnym wsparciu dostojnego pana Michała Suskiego, zarządcy kancelarii królewskiej oraz jego żony Anny. Obydwoje jeszcze za jego życia mówili o nim jako o świętym i za tę świętość był przez nich uważany. Od niego też rozpoczął się zwyczaj, aby po prymie [brewiarzowej] śpiewano Litanię do Najświętszej Maryi Panny wraz z antyfoną „Pod Twoją obronę” dla uproszenia zakonowi szczególnej opieki Matki Bożej*³⁶.

W dalszej części życiorysu ojciec Fischer wskazuje na interwencję Bożej Opatrzności w pomyślnym prowadzeniu procesu z ks. Turczynowiczem o zdjęcie mariańskich habitów przez zgromadzonych przez niego neofitów i o rezygnację z używania przez nich tytułu „Towarzystwo Maryi”. Przytacza także przebieg przezwyciężenia znacznych trudności związanych z fundacją klasztoru w Raśnie: *Oto w Polsce biskup Kozielski z Łucka, z namowy dominikanów, przeszkadzał przez dłuższy czas fundacji w Raśnie: popierał neofitów, a przeciwstawiał się nam, nakładając karę ekskomuniki na fundatora. Sam jednak popadł w suspensę papieską. Gdy poznał swój błąd, stał się naszym promotorem i wielkim dobroczyńcą. Osobiście przybył, aby nas wprowadzić i konsekrować kościół. Cudowna Opatrzność Boża powstrzymała też zakusy ojców dominikanów*³⁷.

I jeszcze jeden szczegół z życiorysu Sługi Bożego odnotowuje ojciec Aleksy. Ojciec Kazimierz, choć sam był zawsze biedny, chętnie i często udzielał jałmużny. *Pewnego razu, gdy dokładnie wiedział, że ma w sakiewce tylko cztery paule, idąc do Santa Maria Maggiore, rozmiął jednego paula na kilka bajoków i rozdał ubogim. Wieczorem wracał do Ara Coeli i dając jeszcze jałmużnę ubogiemu klerykowi, zgubił w ciemnościach jakąś monetę. Znalazł ją przechodzący tamtędy*

³⁶ Tamże, 58.

³⁷ Tamże, 62.

człowiek, a ojciec Kazimierz włożył ją do sakiewki. Po przybyciu do celi, przeliczył swe pieniądze i znalazł całe cztery paule, jakby nic nie dawał. Zdziwił się nad Bożą Opatrznością, która tak szczodroliwie odplaca, choć daleko było do stokrotnej nagrody³⁸.

Świadek w procesie informacyjnym w Poznaniu, ojciec Izydor Taut, w odniesieniu Sługi Bożego do czci dla Bożej Opatrzności tak zeznał: *Pokładał szczególną nadzieję w Bogu, gdyż ze wszystkich sił pragnął Boga, oczekiwał jedynie wieczności i dla jej osiągnięcia praktykował modlitwę ustną i myślną. Unikał bogactwa, rozkoszy i zaszczytów, miłował wzdargę. Mocno ufał Bożej Opatrzności i również z powodu ubóstwa fundacji założył przy kościele w Górze [Kalwarii] konfraternię Bożej Opatrzności. Wykazywał Bożą nadzieję w różnych sytuacjach i najtrudniejszych sprawach swego zakonu, zwłaszcza przy fundacji konwentu swego zakonu w Raśnie, ponieważ do jej otrzymania musiał pokonać niezwykle trudności³⁹.*

W zbiorze *Tabula generalis Patrum et Fratrum totius Congregationis* znajduje się dość krótki życiorys Sługi Bożego ojca Kazimierza pt. *Venerabilis Servus Dei Casimirus Wyszyński* napisany w 1786 roku przez ojca Karola Hondlewskiego, ówczesnie przechowywany w archiwum mariampolskim⁴⁰. Z treści tego biogramu można wnioskować, że autor napisał go w oparciu o trzy najstarsze życiorysy Sługi Bożego: autorstwa Michała Wyszyńskiego, Wojciecha Magnuszewskiego i ojca Aleksego Fischera⁴¹, korzystał także z *Diariusza* i z listów Sługi Bożego pisanych zwłaszcza do przełożonego generalnego, o. Kajetana Wetyckiego.

W życiorysie ojciec Hondlewski przywołuje znany nam skądinąd fakt z życia ojca Wyszyńskiego świadczący o jego zaufaniu do Bożej Opatrzności i o zdumiewającym doznawaniu przez niego ingerencji Opatrzności. Ojciec Hondlewski wspomina zdarzenie, jak Sługa Boży

³⁸ Tamże, 64. Wydarzenie to o. Kazimierz Wyszyński zapisał w *Diariuszu* 30 X 1751 r., ale w tym zapisie nie wspominał o Opatrzności Bożej. Por. *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 213-214.

³⁹ Positio, 431. Tekst przetłumaczył ks. Z. Proczek MIC.

⁴⁰ Tekst biogramu ze swych zbiorów udostępnił ks. Z. Proczek MIC.

⁴¹ Por. *Najstarsze świadectwa...*, 17-77.

dysponując pewnego dnia czterema paulami udzielał proszącym jałmużny, a proszącemu duchownemu dał więcej niż innym i gdy w ciemnościach zgubił jakąś monetę, pomógł mu ją odnaleźć przechodzący tamtędy mężczyzna. Znaleziony pieniądz ojciec Kazimierz włożył do swej torby, a gdy wrócił do klasztoru Ara Coeli i policzył pieniądze, okazało się, że ma całą kwotę: cztery paule, choć w ciągu dnia z tej kwoty pewnej liczbie proszących udzielił jałmużny⁴².

Ojciec Hondlewski w omawianym biogramie przywołuje także wyznanie Sługi Bożego zapisane w *Diariuszu* 10 kwietnia 1752 roku, w którym zdumiewa się nad przedziwną Opatrznością Bożą, że gdy ten szczerze, z zaangażowaniem podjął prace przygotowania dokumentacji do prowadzenia procesu beatyfikacyjnego ojca Założyciela, uzyskał możliwość przeniesienia się do zdrowszej celi w klasztorze oraz otrzymał radosną wiadomość o woli króla portugalskiego wprowadzenia zakonu do jego królestwa⁴³.

4. Zakończenie

Ojciec Kazimierz Wyszyński, urzeczony przykładem życia Założyciela swego zakonu, ojca Stanisława Papczyńskiego, jako jego biograf, w *Żywocie* wyakcentował wartość daru Bożej Opatrzności, przekazanego w testamencie ojcu Założycielowi przez biskupa Stefana Wierzbowskiego. Sam ojciec Kazimierz w okresie swego przełożenstwa w klasztorze przy Wieczerniku w Górze, powodowany tą samą ideą czci Bożej Opatrzności, założył Bractwo Opatrzności Bożej. W swym życiu wielokrotnie w sprawach ważnych, a także codziennych i zwyczajnych doświadczał szczególnej opieki Bożej Opatrzności, zwłaszcza gdy jako prokurator generalny, przygotowywał dokumenty do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ojca Założyciela oraz kiedy

⁴² O tym zdarzeniu mówi w *Diariuszu* o. Kazimierz Wyszyński pod datą 30 X 1751 r., choć nie mówi tu o Opatrzności. Por. *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 213-214, oraz o. Aleksy Fischer, który wiąże to zdarzenie z interwencją Bożej Opatrzności. Zob. A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 64.

⁴³ Por. *Stróż duchowego dziedzictwa...*, 271.

załatwiał inne, niekiedy delikatne, sprawy zakonu, a następnie jako ten, który przeszczepił swój zakon na teren Królestwa Portugalii. O jego wielkiej czci do Opatrzności Bożej wydali świadectwo zarówno współbracia mu współcześni, jak i inni świadkowie jego heroicznego życia. Gdy przywołamy katechizmowe określenie: *Bożą Opatrznością nazywamy zrządzenia, przez które Bóg prowadzi swoje stworzenie do (ostatecznej) doskonałości*⁴⁴, to w życiu Sługi Bożego ojca Kazimierza od św. Józefa Wyszyńskiego możemy widzieć przykład jej potężnego działania.

W odnowionym Zgromadzeniu, gdy w 1930 roku podzielono je na prowincje, nasza Prowincja otrzymała tytuł Opatrzności Bożej. W kościele Wieczerzy Pańskiej na Mariankach corocznie jest czczona ta Boża Tajemnica, dotychczas w szóstą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego. W 2004 roku Kapituła Prowincjalna wyznaczyła ten obchód na drugą niedzielę lipca.

⁴⁴ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 302.



Apostoł Niepokalanej

Zachowajcie wasz charakter maryjny w jego pierwotnej świeżości, bądźcie wierni waszemu pięknemu posłannictwu. Dopóki będziecie umieli kształtować się według wzoru i pouczeń Tej, która jest ideałem i podporą wszelkiego rodzaju życia poświęconego Bogu i życia apostołskiego, tak długo w waszym Instytucie z pewnością nie wyschnie owo źródło poświęcenia i oddania, zapалу i życia wewnętrznego, które przyniosło Kościołowi tak obfite owoce¹.

Kryterium wierności mariańskiemu charyzmatowi życia zakonnego wyznacza kształt obecności Matki Bożej w życiu duchowym i apostołskim. Maryjne oblicze powołania mariańskiego zostało określone w charyzmacie, który rozpoznał i przyjął Sługa Boży o. Stanisław Papczyński, założyciel marianów (1631-1701)². Zostało ono wyraźnie naznaczone ideą naśladowania Maryi jako najistotniejszym elementem pobożności i duchowości maryjnej. Misterium inspirującym mariański styl życia winna być tajemnica Niepokalanego Poczęcia.

¹ Paweł VI, *Przemówienie do uczestników konwentu generalnego marianów z 5 XII 1973 r.*, „Immaculata” 11(1974) nr 1, 41.

² T. Rogalewski MIC, *Stanisław Papczyński (1631-1701). Założyciel Zgromadzenia Księżąt Marianów, inspirator mariańskiej szkoły duchowości*, Lublin-Warszawa 2001.

O. Kazimierz Wyszyński (1700-1755) przyjął ów dar mariańskiego powołania i realizował go w duchu Ojca Założyciela. *Co więcej, całe jego życie świadczy o tym, jak dla osiągnięcia świętości prawdziwie jest skuteczna owa „maryjna” droga. Sługa Boży jest tej drogi świetlanym „wzorem dla wiernych w mowie, w obejściu, w miłości, w wierze, w czystości” (1 Tm 4, 12)*³.

Przyjrzyjmy się owej maryjnej drodze o. Kazimierza, człowieka, który bez reszty umiłował Chrystusa i służył Mu na wzór Maryi, Służebnicy Pańskiej.

1. Geneza pobożności maryjnej

Pierwszym czynnikiem, który miał wpływ na kształtowanie się pobożności maryjnej o. Kazimierza było jego środowisko rodzinne. Pochodził z rodziny szlacheckiej, która żyła „szlachetnie i wzorowo”⁴ i była „na wskroś katolicka”⁵, miał „prawdziwie pobożnych rodziców”⁶. W domu znajdowało się oratorium, w którym była sprawowana Msza święta⁷. Nie znaczy to jednak, że o. Kazimierz nie doświadczał trudności i cierpień, zwłaszcza duchowych, ze strony

³ Kongregacja do Spraw Świętych, *Dekret o heroiczności cnót*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2004, 6. Por. J. Kumala MIC, *Pobożność maryjna jako szczególnie rys duchowości Sługi Bożego ojca Kazimierza Wyszyńskiego*, „Immaculata” 23(1986) nr 1, 18-28; tenże, *Z maryjnych doświadczeń Ojca Kazimierza*, mps, 1987, ss. 4; A. Sikorski MIC, *Maria marianorum. Problem chrystopotypiczności i eklezjotypiczności maryjnego charyzmatu księży marianów*, Lublin-Warszawa 2001, 29-42; K. Pek MIC, *Imitatio Mariae według o. Kazimierza Wyszyńskiego (†1755)*, w: *Patrimonium marianorum. Ojciec Kazimierz Wyszyński (1700-1755) w kontekście swej epoki*, red. tenże, Warszawa-Lublin 2003, 157-164.

⁴ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego*, w: *Najstarsze świadectwa o Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim*, wybór, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2005, 29.

⁵ B. Jakimowicz MIC, *Czcigodny Sługa Boży Kazimierz Wyszyński*, w: *Polsce święci*, red. J.R. Bar, t. 9, Warszawa 1986, 135.

⁶ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego...*, 31.

⁷ *Sacra Congregatio pro Causis Sanctorum, Miranden. seu Brigantien. Beatificationis et canonizationis Servi Dei Casimiri a S. Ioseph Wyszyński [...]. Positio super virtutibus et officio concinnata*, Romae 1986, 24 (dalej: Positio).

najbliższych. Jego ojciec, Jan Kazimierz, był bowiem człowiekiem surowym, który stawiał wysokie wymagania swoim synom. Dotyczyło to przede wszystkim postępów w nauce. Franciszek nie radził sobie w szkole, przez co – jak wspomina jego brat Michał – „w nienawiści był u ojca swego, podlejszy od służących chłopców”⁸. Stąd też Franciszek bardzo boleśnie przeżywał brak miłości ojca, doznawane upokorzenia i kary. Z dziecięcą wrażliwością zwracał się zatem do matki, w której znajdował oparcie i pociechę w trudnościach. To ona mówiła mu o Bogu, uczyła go modlitwy i prowadziła do kościoła. Miła i łagodnego usposobienia, bardzo pozytywnie oddziaływała na wrażliwą psychikę dziecka. Taka jej postawa na pewno miała wpływ na stosunek Franciszka do Matki Bożej, którą obdarzył synowską miłością i ufnością.

Religijność rodziny Wyszyńskich w zasadzie nie różniła się od przeciętnej religijności ówczesnych dobrych rodzin polskich. Nie obca im była również pobożność maryjna, która często wyrażała się w fundowaniu obrazów, kościołów czy klasztorów ku czci Matki Bożej. Podobnie też uczyniła prawdopodobnie rodzina Wyszyńskich, fundując obraz Matki Bożej dla kościoła parafialnego w Jeziorze Wielkiej, uważany dzisiaj za łaskami słynący⁹.

Istotny wpływ na maryjność Franciszka miało wychowanie w szkołach prowadzonych przez księży pijarów w Górze i w Warszawie¹⁰. Wychowankowie pijarów byli zobowiązani do codziennego uczestnictwa we Mszy św., śpiewu Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP, w każdą sobotę śpiewu litanii do NMP. Franciszek wyróżniał się gorliwością w spełnianiu wszystkich zalecanych praktyk i szczególną pobożnością, o czym zaświadczył jego szkolny kolega, Wojciech Magnuszewski: *Franciszek oddawał się z nami nauce, pierwszy ze wszystkich zwykł rozpoczynać nabożeństwo litanijne, śpiewał*

⁸ M. Wyszyński, „Chcę naprawić to, co zepsuł mój brat”, w: *Najstarsze świadectwa...*, 21.

⁹ J. Bukowicz MIC, *Uroczystości ku czci Ojca Kazimierza Wyszyńskiego w miejscu jego urodzenia*, „Immaculata” (1965) nr 12, 64-65; *W parafii Przemienienia Pańskiego w Jeziorce. Rekoronacja obrazu Najświętszej Maryi z Dzieciątkiem Jezus*, „Słowo Powszechne” (1987) nr 123, 1. 6.

¹⁰ Positio, 24-27.

pieśni podczas Mszy św. czy spotkań pobożnych, nigdy nie klęczał w ławce, lecz przed ołtarzem Najświętszej Maryi Panny [...]. Miał szczególne nabożeństwo do Chrystusa Pana i do Jego Najświętszej Maryi Panny Matki. Codziennie o godzinie szóstej uczestniczył we Mszy św. [...]. Często spędzał czas samotnie na rozmyślaniiu. Odmawiał modlitwy, różne litanie, koronkę, Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny i nawet podczas rekreacji zachęcał do tych praktyk innych uczniów¹¹.

Maryjność o. Kazimierza należy też widzieć w kontekście ówczesnej polskiej pobożności maryjnej, w której wzrastał i z którą się spotkał już jako marianin.

Początek wieku XVIII kończy okres rozkwitu mariologii polskiej, w którym kwitła twórczość poświęcona Matce Bożej. Wiele mówiło się i pisało o Niepokalanym Poczęciu, Wniebowzięciu, pośrednictwie Maryi oraz Jej duchowym macierzyństwie¹². Najwybitniejszym przedstawicielem tego „złotego” okresu był dominikanin, o. Justyn Zapartowicz (1590-1670), twórca pierwszej w Polsce syntezy mariologii¹³.

Najbardziej rozpowszechnioną formą kultu maryjnego w tym czasie jest oddawanie się w niewolę NMP. W polskiej pobożności znane było już w XVII w., 40 lat przed urodzeniem św. Ludwika Grigniona de Montfort (1673-1716). Wprowadził je ks. Franciszek Fenicki SJ (1592-1652), który w 1632 r. opublikował książkę „*Mariae mancipium*”, zaś uzupełnił ją i wydał w języku polskim inny jezuita, ks. Jan Chomętowski (1597-1641). Nabożeństwo, promujące służbę Maryi i miłość ku Niej, rozwijali w XVII także inni jezuita (Druzbicki, Nieliski, Morawski)¹⁴.

¹¹ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego...*, 30. Podobnie relacjonował później A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta Wielebnego Ojca Kazimierza*, w: *Najstarsze świadectwa...*, 52 (Franciszek odznaczał się niezwykłą skromnością i nabożeństwem do Niepokalanego Poczęcia Maryi Dziewicy).

¹² F. Bracha, *Historia mariologii polskiej*, w: *Gratia plena. Studia teologiczne o Bogurodzicy*, red. B. Przybylski, Poznań-Warszawa-Lublin 1965, 466-475.

¹³ T. Węgrzyniak, *Słynny mariolog polski o. Justyn Zapartowicz (Miechowita)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 4(1951) 113-121.

¹⁴ E. Rzeczek, *Niewolnictwo mariańskie. Dwie publikacje polskich jezuitów z roku 1632*, w: *Sacrum Poloniae Millennium*, t. 10, Rzym 1964, 319-480; W. Makoś MIC,

Ważnym wydarzeniem dla rozwoju kultu maryjnego w Polsce XVIII w. była koronacja obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w 1717 r., która ożywiła praktykę oddawania się w niewolę Maryi oraz kult jasnogórskiego obrazu w jego wielu kopiach. Wzrosła też liczba pielgrzymek na Jasną Górę, która powoli staje się centralnym sanktuarium w Królestwie Polskim. Stale zachowywano w pamięci cud obrony klasztoru jasnogórskiego w 1655 r. oraz śluby Jana Kazimierza w 1656 r., który ogłosił Matkę Bożą Królową Korony Polskiej¹⁵.

O. Wyszyński dostrzega ów maryjny aspekt polskiej pobożności i w ten sposób go charakteryzuje: *Naród Polski został przez Boga obdarzony wielką miłością i nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny. Wydaje się, że jest to cecha najbardziej charakterystyczna, najszlachetniejsza i niemal wrodzona wśród wielu innych przymiotów Królestwa Polskiego. Dostrzega to cały świat i uznają go prawie wszystkie ościennie narody. Przejawem tego nabożeństwa jest uznanie i używanie Maryi jako Królowej Korony Polskiej.*

Niejednokrotnie waleczni kawalerowie rycerstwa polskiego mężnie walczyli w obronie Jej czci z nieprzyjaciółmi Jej świętego Imienia, a nie żałując własnego życia, obficie przelewali krew na polach bitew i często z tych walk wychodzili zwycięsko.

Wszyscy natomiast ludzie wierzący, mężczyźni i kobiety, głosząc nieustannie Jej chwałę w modlitwach, hymnach i pieśniach oraz używają w swoich potrzebach Jej wstawiennictwa u Boga, polegając na Jej najskuteczniejszej pomocy i obronie¹⁶.

W pierwszej połowie XVIII w. poziom prac teologicznych ulega spłyceniu, gdyż czasy saskie nie sprzyjają rozwojowi teologii. Zaczyna dominować literatura dewocyjna. Tematy maryjne były poruszane najczęściej na ambonie, i to w formie panegiryków. Szeroko korzystano z literatury mariologicznej obcych autorów¹⁷. Natomiast z polskich

Forma kultu Maryi propagowana przez Drużbickiego, Fenickiego i Chomentowskiego, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 29(1982) z. 2, 127-134.

¹⁵ S. Litak, *Z dziejów kultu Matki Boskiej Częstochowskiej w XVII-XVIII wieku. Sprawa zasięgu społecznego*, w: *Z zagadnień kultury chrześcijańskiej*, Lublin 1973, 447-454.

¹⁶ K. Wyszyński, *Przedmowa do „Gwiazdy Zaramnej”*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 24.

¹⁷ F. Bracha, *Historia mariologii polskiej...*, 475-477.

autorów, którzy wnosili jakąś oryginalną myśl, można wymieć przede wszystkim ks. Adriana Miaskowskiego (1657-1737) i Antoniego Węgrzynowicza OFM (1658-1721)¹⁸.

2. Droga naśladowania Maryi

W czasach o. Kazimierza dominującą formą pobożności maryjnej było „niewolnictwo maryjne”, czyli praktyka oddawania się Maryi w niewolę. Polegała ona na uznaniu siebie i całego życia doczesnego za własność Maryi i uznaniu Jej za Panią, Matkę i Orędowniczkę¹⁹. Niewolnik Maryi był zobowiązany do oddawania Jej czci przez szereg praktyk pobożnych.

O. Wyszyński, który uważał się za „niegodnego niewolnika” Matki Najświętszej²⁰, na pewno spotkał się z nabożeństwem „maryjnego niewolnictwa”. Opisując różne formy kultu maryjnego wskazuje na tych czcicieli Maryi, którzy „ze względu na miłość ku Niej”²¹ noszą różaniec, szkaplerz, medalik czy obrazek jako znaki „przynależności do swej Pani i Królowej”. Są też tacy, którzy *oddają się Maryi na wieczną służbę w zakonach pod Jej wezwaniem*²².

W duchu oddania siebie Maryi o. Kazimierz modlił się tymi słowami: *Najświętsza Maryjo Dziewico, nieba Królowo, Pani świata i Dziewico Niepokalana, zachowana od wszelkiej zmazy pierworodnej i aktualnej, przyjmij to moje postanowienie. Ty jesteś i pozostań moją najmiłszą Matką, godną ustawicznego miłowania i wysławiania. Obym był Twym szczególnym synem. Okaż się Matką, o łaskawa, o pobożna, o słodka Panno Maryjo!*²³

¹⁸ Por. D. Mastalska, *Teologiczny obraz Maryi Antoniego Węgrzynowicza OFM (1658-1721)*, Niepokalanów 1994.

¹⁹ E. Pohorecki, *Niewolnictwo Maryi w Polsce*, w: *Mały słownik maryjny*, Niepokalanów 1987, 59-61.

²⁰ K. Wyszyński, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 322.

²¹ Tenże, *Przedmowa...*, 26.

²² Tamże.

²³ *Modlitwy Sługi Bożego o. Kazimierza Wyszyńskiego*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 430.

Przyglądając się życiu i pismom o. Kazimierza można zapytać o sposób przeżywania, interpretowania tej formy pobożności. W pierwszym momencie można ulec wrażeniu, że praktyka „niewolnictwa maryjnego” w ogóle go nie interesowała, gdyż koncentrował się na innej formie czci Maryi – naśladowaniu Jej cnót. Czy rzeczywiście jednak jest to zwyczajnie „inna” forma pobożności maryjnej, która raczej nie koresponduje z „maryjnym niewolnictwem”? Otóż zauważamy, że o. Kazimierz dobrze znał różne praktyki pobożne ku uczczeniu Matki Bożej, ale był przekonany, iż one nie wystarczają, bo nie stanowią o prawdziwym kulcie maryjnym, który winien charakteryzować „niewolnika”, „sługę” Maryi. Nie odrzucał „maryjnego niewolnictwa”, ale chciał, by je realizować w sposób właściwy, głębszy, bardziej ewangeliczny. Stąd też szukał książki, która byłaby najlepszą pomocą dla „wszystkich czcicieli Maryi” ucząc ich „prawdziwego kultu dla Bogarodzicy Dziewicy”²⁴. Znalazszy dzieło jezuitę, Franciszka Ariasa (1533-1605), zatytułowane „De Virgo imitanda sive de Imitatione Mariae Virginis”²⁵, postanowił je przetłumaczyć i przedłożyć czytelnikom²⁶, aby mogli *przyglądać się Najchwalebniejszej Dziewicy, służyć Jej i Ją naśladować*²⁷. Te trzy zadania – poznawanie, służba i naśladowanie – stanowią o autentycznym „niewolnictwie maryjnym”, które wyraża głębokie pragnienie służenia Bogu na wzór Maryi. Kult naśladowania Maryi jest wpisany w teologiczny fundament praktyki maryjnego niewolnictwa²⁸. O. Kazimierz akceptuje różne praktyki

²⁴ K. Wyszyński, *Przedmowa...*, 25.

²⁵ Łaciński przekład (Kolonia 1622) hiszpańskiego oryginału pt. *De la imitacion de Nuestra Senora*, Valenza 1588.

²⁶ *Guiazda Zaranna na Horyzoncie Polskim nowo wschodząca Naybezpiecznieyszą drogą Prawowiernego Chrześcianina do pożądanego portu szczęśliwey wieczności prowadząca to jest Książka Naśladowania Życia Maryi Panny w dziesięciu Cnotach Ewangelicznych Jej upodobanych [...]*, Warszawa 1749.

²⁷ K. Wyszyński, *Przedmowa...*, 25.

²⁸ Por. B. Cortinovis, *Sviluppo storico-dottrinale della schiavitù d'amore nel secolo XVII*, Roma 1968-1969; G. Calvo Moralejo, *Fray Melchor de Cetina, O.F.M., el primer teologo de la „esclavitud mariana” (1618)*, w: *De cultu mariano saeculis XVII-XVIII*, t. 4, Roma 1987, 51-79; J. De los Angeles, M. De Cetina, *Esortazione alla devozione della Vergine Madre di Dio. Alle origini della „schiavitù mariana” (Studi Mariologici, 2)*, Città del Vaticano 2003.

pobożne ku czci Maryi i nie radzi ich porzucać, ale wskazuje na „naśladowanie Jej cnót” jako „lepszą częśćkę” i *najdoskonalszy wyraz prawdziwego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*²⁹.

W jaki sposób o. Kazimierz uzasadnia taki styl pobożności? Należy pamiętać, że w ówczesnej literaturze maryjnej nie był on zbyt często omawiany. W pracach większości polskich autorów przełomu XVII/XVIII wieku było niewiele miejsca dla ukazania Maryi jako wzoru cnót, a jeśli to już czyniono, to omawiano je w kontekście nadzwyczajnej świętości Maryi, lecz nie wspomniano o tym, że mają one być wzorem do naśladowania dla chrześcijan. Więcej uwagi sprawie naśladowania Maryi poświęcają w tym okresie tylko niektórzy autorzy, jak np. Antoni Węgrzynowicz czy Franciszek Balicki. W każdym razie raczej nie zagłębiają się w teologiczne uzasadnianie konieczności czy potrzeby naśladowania Maryi³⁰.

Dla o. Kazimierza naśladowanie Maryi to sprawa wierności Chrystusowi. Taki styl pobożności maryjnej ma zatem przede wszystkim fundament chrystologiczny. Prawdziwe życie chrześcijańskie polega bowiem nie tylko na poznawaniu Chrystusa i mówieniu o Nim, ale nade wszystko na naśladowaniu Jego życia. *Nie po to bowiem przyszedł On na świat – wyjaśnia o. Kazimierz – by Go słuchano, oglądano i czytano o Nim w Ewangelii, ale przede wszystkim po to, aby Go naśladowano*³¹. O. Kazimierz opiera swoje przekonanie na słowach Jezusa: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje* (Mt 16, 24; por. 1 J 2, 6: *Kto twierdzi, że w Nim [Chryście] trwa, powinien również sam postępować tak, jak On postępował*). Byśmy to mogli czynić – uważa nasz Sługa Boży – Chrystus zostawił nam pierwszy i najdoskonalszy przykład naśladowania swego życia w Maryi [...]. *Ona to – najbardziej świadoma dróg Chrystusa – przez święte cnoty swoje pokazuje nam najpewniejszy sposób naśladowania Pana*³².

²⁹ K. Wyszyński, *Przedmowa...*, 26-27.

³⁰ D. Mastalska, *Teologiczny obraz Maryi...*, 188.

³¹ K. Wyszyński, *Przedmowa...*, 28.

³² Tamże.

W tym chrystologicznym kontekście praktyki naśladowania Maryi o. Kazimierz odpiera zarzuty tych, którzy uważają, że *nie wypada naśladować Maryi, bo jedynym wzorem postępowania ma być dla nas sam Chrystus Pan*³³. Otóż chrześcijanie są wezwani, aby naśladować nie tylko Maryję, ale także apostołów, o czym zaświadcza św. Paweł w wielu miejscach swoich listów (1 Kor 4, 16; 11, 1; Flp 3, 17; 1 Tes 1, 6; Hbr 6, 12). Według o. Kazimierza winniśmy ich naśladować z tej racji, że oni „naśladowali Chrystusa”³⁴, a zatem – konkluduje Sługa Boży – *dlaczego nie mielibyśmy naśladować Najświętszej Maryi Panny, która była najbliższa Chrystusowi i najbardziej wtajemniczona w drogi Jego życia*³⁵.

Droga naśladowania Maryi wiąże się z naszym zbawieniem. O. Kazimierz zachęcając do tej praktyki pobożności maryjnej widzi ją też w kontekście soteriologicznym. Dzięki naśladowaniu ewangelicznych cnót Maryi wierni znajdują się na drodze do zbawienia, co więcej: *nie mogą nigdy zejść z drogi zbawienia, gdyż otrzymają ratunek i pomoc od swej Pani*³⁶. Jej cnoty, praktykowane przez czcicieli Maryi, okazują się *skuteczniej wiodące ku zbawieniu*³⁷. O. Kazimierz przekonuje, że *choćby ktoś był najbardziej wciągnięty przez szatana w grzechy, gdy szczerze zechce przystąpić do naśladowania tych cnót Maryi, z pewnością zdoła się wyrwać z wszelkich sidła i zasadzek węży piekielnego, a przez praktykowanie owych cnót uzyska wieczne zbawienie*³⁸.

Dla o. Kazimierza droga naśladowania cnót Maryi nie stanowi jakiejś alternatywnej drogi do nieba, niezależnej od Chrystusa, ale stanowi o więzi z Chrystusem jako jedynym Zbawicielem. Przyjęcie łaski nawrócenia i wkroczenie na drogę wierności Chrystusowi, co wyraża podjęcie trudu naśladowania cnót Maryi, oznacza wewnętrzne odrodzenie, które Ewangelia wskazuje *każdemu dążącemu do zba-*

³³ Tamże, 36.

³⁴ Tamże, 37.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, 35.

³⁷ Tamże, 36.

³⁸ Tamże.

wienia³⁹. Na tej drodze Maryja jest obecna jako Ta, która kieruje i prowadzi⁴⁰.

Gdzie należy upatrywać źródła praktyki naśladowania 10 cnót Maryi? O. Kazimierz wskazuje na Ducha Świętego, który *chciał, aby w Ewangelii zostało opisanych tych dziesięć cnót, które nie tylko dla Maryi były możliwe do zdobycia, ale także i dla nas*⁴¹.

W inspiracji Ducha Świętego widzi o. Kazimierz pojawienie się tych, którzy „zechcą naśladować Jej ewangeliczne cnoty”, także powstanie zakonu Zwiastowania NMP założonego przez bł. Joannę Valois, który przyjął Regułę dziesięciu cnót ewangelicznych NMP. W podobny sposób widzi o. Kazimierz Zakon Marianów z nadaną mu wspomnianą już Regułą oraz Założyciela marianów, którego *Pan Bóg powołał do naśladowania cnót Najświętszej Maryi Panny*⁴². Jako spełnianie woli Bożej należy też widzieć podjęcie przez wiernych praktyki naśladowania Maryi: *Nie tylko członków wspomnianych zakonów, ale i wielu innych wiernych Pan Bóg pobudza i zachęca do naśladowania tych cnót Najświętszej Maryi Panny*⁴³, bo zostały one nam dane „przez Boga”⁴⁴.

Praktykowanie maryjnych cnót należy pojmować w duchu Bożego planu naszego zbawienia. Nie wystarczy koncentrowanie się na „zdobywaniu cnoty” bez odniesienia do Bożego działania w nas. Ludzki wysiłek nie wystarczy do jej osiągnięcia, bo – jak wyraźnie podkreśla o. Kazimierz – *cnota pochodzi od Boga, który wszystkim szukającym Go szczerze, na każdym miejscu pomaga w czynieniu do-*

³⁹ Tamże, 42.

⁴⁰ Por. tamże, 40, 42.

⁴¹ Tamże, 33.

⁴² Tamże, 34-35. Por. Ph. Annaert, *Le père Gabriel-Marie Nicolas et l'héritage de Jeanne de France*, w: *Jeanne de France et l'Annonciade (Actes du colloque international de l'Institut catholique de Paris, 13-14 mars 2002)*, red. D. Dinot, P. Moracchini, M.E. Portebos, Paris 2004, 27-64; A. Pakuła MIC, *La „Règle des dix plaisirs de la bienheureuse Vierge Marie” dans l'histoire de la congrégation des Pères Mariens*, tamże, 401-410; A. Mączyński MIC, *Koronka dziesięciu cnót NMP. Dawna modlitwa marianów*, „Immaculata” 25(1988) nr 4, 55-62.

⁴³ K. Wyszzyński, *Przedmowa...*, 36.

⁴⁴ Tamże, 39.

*bra*⁴⁵. Sługa Boży jest świadomy pierwszeństwa Bożej łaski w życiu duchowym człowieka, która spotyka się z jego współpracą. W tym świetle widzi Maryję, która *dzięki łasce Bożej, a także wielkiej pilności i usilnemu własnemu staraniu postępowała w cnotach*⁴⁶. Nie można zatem postrzegać drogi naśladowania cnót Maryi jako jakiegoś treningu samodoskonalenia się, ale jako sposób współpracy człowieka z Bogiem. Odpowiada to zasadom Ewangelii i potwierdza doświadczenie Kościoła, o czym o. Kazimierz był doskonale świadomy: *Podobnie i my, wspierani Bożą pomocą, mamy – za Jej przykładem – praktykować cnoty. Bez pomocy Boga bowiem ani Maryja Panna, ani żaden święty, ani my nic byśmy nie osiągnęli*⁴⁷.

Przyjęcie za swoją praktykę naśladowania cnót Matki Bożej znajduje uzasadnienie także w poprawnym rozumieniu tajemnicy Maryi i naszej relacji do Niej. Otóż o. Kazimierz przypomina, że Maryja jest błogosławioną przed obliczem Boga ze względu na swe „święte życie i cnoty”⁴⁸. Stała się taką (błogosławioną) *nie tylko przez noszenie w swym łonie Syna Bożego, lecz przede wszystkim przez słuchanie i wypełnianie słowa Bożego*⁴⁹. O. Kazimierz powołuje się przy tym na nauczanie Ewangelii (Łk 11, 28; J 13, 17; Rz 2, 13) i Ojców Kościoła: Augustyna, Bedy Czcigodnego, Bonawentury.

Taki biblijny obraz godności Maryi prowadzi do relacji do Niej opartej na naśladowaniu Jej cnót. Autentyczna część Maryi wyraża się bowiem w usilnym staraniu się, aby stawać się „do Niej podobni”⁵⁰. Stąd też *kto związał się z Maryją, powinien naśladować Jej cnoty i iść drogą, którą Ona szła za Chrystusem. Po tym właśnie można rozpoznać prawdziwych czcicieli Maryi, do których Ona się przyznaje*⁵¹. Tylko droga naśladowania stanowi o istocie służenia Maryi i sprawia, że stajemy się Jej „prawdziwymi dziećmi”⁵².

⁴⁵ Tamże, 31.

⁴⁶ Tamże, 37.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże, 27.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże, 28.

⁵² Tamże, 33.

Świadkowie życia o. Kazimierza potwierdzają, że nie tylko nauczał o naśladowaniu Maryi, ale sam bardzo gorliwie podążał tą drogą. O. Adrian Ignatowski zeznał o pokorze Sługi Bożego: *Gdy wziął mnie za towarzysza do sprzątania kościoła, powiedział mi, abym nie uważał za coś przykrego wykonywanie takiej niskiej posługi, albowiem i Matka Najświętsza była pokorna*⁵³. Zaś o. Aleksy Fischer zaświadczył o maryjnej roztropności o. Kazimierza: *Był ustawicznym stróżem milczenia swego i innych. Zgodnie z Regułą naśladowania roztropności Najświętszej Maryi Dziewicy nic nie mówił i nie odpowiadał bez roztropnego przemyślenia ani nie nasłuchiwał z ciekawością*⁵⁴. W jednej z najstarszych biografii o. Kazimierza, napisanej przez o. Karola Hondlewskiego, czytamy o Słudze Bożym, że po wstąpieniu do Zakonu Marianów *oddął się całkowicie dziełom pobożności i ćwiczeniu w cnotach. Tak żył według Reguły dziesięciu cnót NMP, że stawiano go wszystkim za przykład opanowania zmysłów, pobożności, posłuszeństwa*⁵⁵.

3. Praktyki pobożności maryjnej

Pamięć o Maryi o. Kazimierz zachowywał przede wszystkim poprzez liturgiczną cześć Maryi, obchodząc Jej święta⁵⁶. W sposób szczególny przygotowywał się do obchodu Uroczystości Niepokalanego Poczęcia, odbywał dzień skupienia i pościł w wigilię święta⁵⁷. Zaś podczas codziennej modlitwy brewiarzowej w zakonnym chórze dbał, aby centralne miejsce pomiędzy zgromadzonymi mianami zostawiać wolne, gdyż był przekonany, że Maryja jest wśród nich obecna duchowo i Jej należy się honorowe miejsce jako Założycielce mariańskiego zakonu⁵⁸.

⁵³ Positio, 442.

⁵⁴ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta Wielebnego Ojca Kazimierza...*, 64-65.

⁵⁵ K. Hondlewski, „Obyśmy teraz podążali jego śladami i wreszcie znaleźli się w chwale nieba”, w: *Najstarsze świadectwa...*, 79.

⁵⁶ Positio, 132, 134, 390-391, 494.

⁵⁷ Tamże, 390-391, 494.

⁵⁸ Tamże, 418.

Codziennosc o. Kazimierza wypełniona była wieloma pobożnymi praktykami o charakterze maryjnym. Każdego dnia odmawiał małe oficjum o Niepokalanym Poczęciu, różaniec, koronkę dziesięciu cnót NMP, litanie do Matki Bożej i modlitwę „Pod Twoją obronę”⁵⁹, zaś ulubionym wezwaniem były słowa modlitwy „Immaculata Virginis Mariae Conceptio sit nobis salus et protectio”, którą przyzywał pomocy Maryi w chwilach niebezpieczeństw i trudności⁶⁰. Jako maria-nin chlubił się noszeniem białego habitu i szkaplerza Niepokalanego Poczęcia jako znaków jego czci wobec tajemnicy Niepokalanej.

Z wielkim szacunkiem o. Kazimierz odnosił się do obrazów Matki Bożej, które były dla niego znakami obecności Maryi, Jej opieki i piękna. W swojej zakonnej celi zawsze miał obraz Matki Bożej, a w podróż do Rzymu i Portugalii zabrał obraz Matki Bożej Częstochowskiej⁶¹. Podczas nawiedzania różnych kościołów, zwłaszcza w Rzymie, podziwiał obrazy, figury czy mozaiki Matki Bożej⁶². Jego szczególnym zainteresowaniem cieszyły się wizerunki ukazujące Maryję Niepokalanie Poczętą, sam nawet prosił o namalowanie obrazu Niepokalanej. Warto też zaznaczyć, że o. Kazimierz – jak przekazał o. Izidor Taudt - miał na lewej ręce tatuaż ukazujący postać Matki Bożej, zaś na prawej Chrystusa ukrzyżowanego⁶³.

W pobożności maryjnej o. Kazimierza nie brakowało też praktyki pielgrzymowania do maryjnych sanktuariów. Sam o niej pisał prezentując różne formy kultu maryjnego w Polsce: Są tacy, którzy *podejmują trud pielgrzymowania, samotnie czy wspólnie, do Jej świętych i cudownych obrazów*⁶⁴. Doświadczenie pielgrzymowania o. Kazimierz znał z własnej praktyki. Jego celem była przede wszystkim Częstochowa⁶⁵. Podczas jednej z pielgrzymek nabył obraz Matki Bożej

⁵⁹ Tamże, 366, 436-437.

⁶⁰ Tamże, 391.

⁶¹ B. Jakimowicz MIC, *Kult Matki Boskiej Częstochowskiej w życiu Sługi Bożego o. Kazimierza Wyszyńskiego, marianina*, „Studia Claromontana” nr 3, Jasna Góra 1982, 128-129.

⁶² K. Wyszyński, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii...*, 212.

⁶³ Positio, 434.

⁶⁴ K. Wyszyński, *Przedmowa...*, 26.

⁶⁵ B. Jakimowicz, *Kult Matki Boskiej Częstochowskiej...*, 125-129.

Częstochowskiej, z którym nie rozstawał się aż do śmierci. Chociaż dokładne daty tych pielgrzymek nie są znane, to jednak wiemy, że odbywał je zwłaszcza w latach 1747-1750, kiedy po raz drugi pełnił urząd przełożonego generalnego. O jednej takiej pielgrzymce, w 1748 r., zaświadczył o. Jacek Wasilewski, który jako kleryk towarzyszył o. Wyszyńskiemu. Podobne świadectwo złożyli o. Alojzy Długołęski i o. Izydor Taudt⁶⁶. W drodze do Częstochowy o. Kazimierz zatrzymywał się w miejscowościach, w których znajdowały się słynące łaskami obrazy Matki Bożej, jak np. w Studziannie, Bożej Woli, Sulejowie. Głównym motywem pielgrzymek w tym okresie była modlitwa o. Kazimierza o pomoc Maryi w kierowaniu wspólnotą mariańską i pomyślność podejmowanych wysiłków odnowy życia marianów.

Podczas pobytu w Rzymie o. Kazimierz często nawiedzał rzymskie sanktuarium Matki Bożej Większej, zaś przed udaniem się do Portugalii odbył pielgrzymkę do Loreto, by prosić o pomoc Maryję w realizacji nowej misji mariańskiej⁶⁷.

3. Kult Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej

W duchowości maryjnej o. Kazimierza centralne miejsce zajmowało misterium Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, które w decydujący sposób kształtowało jego drogę życia zakonnego. Z entuzjazmem podjął zadanie sformułowane w Regule życia mariańskiej wspólnoty: *Byście jednak nie stali bezczynnie w winnicy Pańskiej, szerzyć będziecie cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Bogurodzicy Dziewicy w miarę waszych skromnych sił*⁶⁸. Jeden ze świadków w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożego, o. Jan od św. Jana Chrzciela, zeznał, że słyszał od o. Kazimierza, iż wstąpił on do marianów *ze względu na miłość, jaką żywił do wielkiej tajemnicy Niepokalanego Poczęcia*⁶⁹. Nie wahał się podejmować żadnych tru-

⁶⁶ Tamże, 127-128.

⁶⁷ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta Wielebnego Ojca Kazimierza...*, 66-67.

⁶⁸ S. Papczyński, *Reguła życia zakonnego*, Lublin-Warszawa 1996, 9-10.

⁶⁹ Positio, 409.

dów, aby dać świadectwo o Niepokalanej. Brat Jan od Świętej Maryi Rodriques zeznał, że słyszał z ust o. Kazimierza, iż *udałby się do Indii i do najodleglejszych zakątków, aby zwiększyć kult tej tajemnicy i poświęciłby w tym celu własne życie*⁷⁰. W tym duchu traktował swoją misję w Portugalii, gdzie spotkał się z wielkimi trudnościami i cierpieniami, ale *postanowił aż do śmierci cierpieć wszelkie przeciwności ze względu na kult Niepokalanego Poczęcia*⁷¹.

Radykalne opowiedzenie się o. Kazimierza po stronie prawdy o Niepokalanym Poczęciu, jeszcze przecież nie zdefiniowanej dogmatycznie, uwydatnia jego gotowość oddania życia w jej obronie. W 1752 r. pisał do przełożonego generalnego, o. Kajetana Wetyckiego: *Cierpię z powodu ustawicznych pogroźek przeciwników, lecz znoszę to z radością ze względu na miłość Niepokalanego Poczęcia, a dla poparcia tej tajemnicy nie wahałbym się nawet przelać krwi*⁷². Zresztą, gotowość na męczeństwo w obronie wyznawanej wiary deklarował w codziennie odmawianej modlitwie, w której przywoływał też – obok głównych prawd wiary – prawdę dotyczącą „Niepokalanie Poczętej Bogurodzicy Maryi Panny”: *W tej wierze chcę żyć aż do śmierci i, jeżeli taka będzie Twoja wola, za tę wiarę pragnę umrzeć i przelać moją własną krew*⁷³.

O. Kazimierz śledził toczące się za jego czasów spory i dyskusje teologiczne na temat tajemnicy Niepokalanego Poczęcia. Pomimo licznych zajęć i obowiązków zakonnych starał się poznawać dzieła mariologiczne, broniące bądź odrzucające prawdę o Niepokalanym Poczęciu. W jego *Diariuszu* z dnia 7 września 1751 r. czytamy: *W swoim czasie w Rzymie nastał bardzo niepomysłny okres dla prawdy o Niepokalanym Poczęciu NMP. Oto jeden znany i sławny doktor odważył się wydać w 1740 r. książkę przeciwko Niepokalanemu Poczęciu NMP, pod tytułem „O unikaniu zabobonu, czyli*

⁷⁰ Tamże, 241.

⁷¹ Tamże.

⁷² K. Wyszynski, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii...*, 295. Por. M. Pisarzak MIC, Z. Proczek MIC, *Niepokalana, ślub krwi i świadectwo marianów*, „Salvatoris Mater” 6(2004) nr 1, 231-259

⁷³ *Modlitwy Sługi Bożego...*, 428.

*napiętnowanie ślubu przelania krwi ku czci Niepokalanej Poczętej Bogurodzicy”. Wielu wówczas zwątpiło w to misterium, a niektórzy nawet szydzili z naszego Zakonu. Odpowiedzią na tę publikację, z satysfakcją zauważa o. Kazimierz, była książka o. Jana de Luca, w której podaje bardzo mocne argumenty i świadectwa Ojców Kościoła oraz wypowiedzi papieskie popierające Niepokalane Poczęcie NMP. O. Kazimierz znając toczące się dyskusje o Niepokalanym Poczęciu nie waha się sugerować: *Należałoby już wydać orzeczenie dogmatyczne o tej prawdzie*, ale zna też i przeszkody niekoniecznie natury teologicznej, gdy dalej pisze: *Obawiają się jednak rozruchu lub herezji*⁷⁴.*

Prace odrzucające Niepokalane Poczęcie Maryi przyczyniały się do zwiększania liczby przeciwników tej prawdy, których niechęci boleśnie doświadczał o. Kazimierz ze względu na przynależność do zakonu Niepokalanej⁷⁵. 7 września 1752 r. w liście do znajomego penitencjarza w Loreto pisał: *gorliwie rozszerzam cześć Niepokalanego Poczęcia NMP oraz Jej zakon. Mimo że wiele wycierpiałem od przeciwników tej tajemnicy, to jednak z walki wyszedłem nie tylko zwycięsko, ale nawet doczekałem się od Pana Boga szczególnego błogosławieństwa* [chodzi o zaproszenie marianów do Portugalii]⁷⁶.

Ważnym elementem obrony Niepokalanego Poczęcia była obrona reguły, nazwy i habitu marianów, którymi bezprawnie posługiwał się ks. Stefan Turczynowicz, usiłujący założyć w Wilnie nowy instytut zakonny z mężczyzn i kobiet nawróconych z judaizmu lub islamu. Jego działalność przynosiła szkodę kultowi Niepokalanego Poczęcia NMP i narażała na szwank dobre imię marianów⁷⁷.

Z szerzeniem kultu Niepokalanego Poczęcia NMP o. Kazimierz ściśle wiązał sprawę beatyfikacji Sługi Bożego o. Stanisława Papczyńskiego oraz sam rozwój zakonu. W liście do o. Kajetana Wetyckiego pisał: *Nikt przecież nie chowa światła pod korcem, ale na świeczniku*,

⁷⁴ K. Wyszyński, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii...*, 204-205.

⁷⁵ Tamże, 211-212. 237.

⁷⁶ Tamże, 343.

⁷⁷ Por. J. Kałowski MIC, *Działalność zakonotwórcza księdza Józefa Turczynowicza. Studium prawno-historyczne*, Warszawa 1982; Z. Proczek MIC, O. Kazimierz Wyszyński a „marianie wileńscy”, w: *Patrimonium marianorum...*, 125155.

aby jaśniało. Jeżeli więc chcemy, aby zakon Maryi Panny rozkwitał, trzeba zakrzętnąć się około czynów godnych i chwalebnych. Nie chodzi przecież o nas, lecz o szerzenie chwały Maryi Niepokalanie Poczętej przez promocję Jej zakonu. Chodzi też o naszego Czcigodnego Ojca, szczególnego czciciela tejże tajemnicy. Otaczając go czią, trzeba rozpocząć proces w sprawie jego beatyfikacji⁷⁸. Podobnie pisał do swojego brata, ks. Waleriana, 5 sierpnia 1752 r.: Szerząc kult Sługi Bożego, oddajemy większą cześć Matce Najświętszej. On to, gorąco zabiegając o chwałę Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, dla tej tajemnicy i ratowania dusz zmarłych powołał do życia nasze Zgromadzenie⁷⁹. Nie wahał się zatem nalegać i prosić przełożonych w licznych listach, aby nie zaniedbywali sprawy beatyfikacji Ojca Założyciela: Piszę ten list prawię z płaczem, ubolewając z powodu niepowodzenia, że tak wielkie i potrzebne dzieło, także Kościołowi Bożemu, nie jest prowadzone. Więcej bowiem czci Niepokalanego Poczęcia NMP może wypływać z promocji Sługi Bożego niż z innych czcicieli. A przecież tych, choć partykularnych, mocno popierają, a my nie staramy się o szczególnego Założyciela⁸⁰.

4. Aktualność modelu pobożności maryjnej o. Kazimierza

W naszej relacji do Matki Bożej można różnie rozkładać akcenty, a wtedy różnie kształtuje się pobożność maryjna. Jan Paweł II przypomniał nam w „Redemptoris Mater”, że rozważanie o Matce naszego Pana powinno prowadzić do życia z wiary na wzór Pierwszej Chrześcijanki. Chodzi o *autentyczną duchowość maryjną w świetle całej Tradycji, a w szczególności o taką duchowość, do jakiej wzywa nas Sobór*⁸¹. W nauczaniu Soboru Watykańskiego II odkrywamy na-

⁷⁸ K. Wyszyński, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii...*, 314.

⁷⁹ Tamże, 321-322.

⁸⁰ Tamże, 334.

⁸¹ RM 48.

tomiast, że prawdziwa pobożność maryjna winna pochodzić z *wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznania przodującego stanowiska Bogarodzicielki i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót*⁸². Nie jest trudno zauważyć, że Sobór nie odrzuca wielości form pobożności, ale wyraźnie zwraca uwagę na pierwszeństwo praktyki naśladowania Maryi jako owoc rozpoznania w Niej Matki Pana i obdarzenia Jej miłością.

W kilka lat po Soborze, w 1967 r., Paweł VI ogłosił adhortację „*Signum magnum*”, w której rozważa rolę Maryi w dziele odnowy życia chrześcijańskiego. Zwraca uwagę na to, że *Maryja jest Matką Kościoła nie tylko dlatego, iż jest Matką Chrystusa [...], lecz również dlatego, że „całej wspólnotcie wybranych święci jako wzór cnót”* (LG 65)⁸³. Jej obecność w życiu duchowym uczniów Jezusa jest naznaczona wstawiennictwem i daniem przykładu. *Współdziałanie Matki Kościoła w rozwijaniu życia Bożego w duszach nie ogranicza się do wstawiennictwa u Syna. Innym jeszcze sposobem wywiera Ona swój wpływ na odkupionych, a mianowicie – przykładem. [...] słodycz i wdzięk, płynące ze wzniosłych cnót Niepokalanej Bogarodzicy, dziwnie pociągają dusze do naśladowania Boskiego Wzoru, Jezusa Chrystusa, którego Ona była najwierniejszym obrazem*⁸⁴.

W tym samym duchu naucza adhortacja „*Marialis cultus*”, której zadaniem było uporządkować pobożność maryjną według zasad, na które wskazał zarówno Sobór, jak i posoborowy rozwój teologii. Dokument stwierdza zatem, że *ostatecznie celem kultu Błogosławionej Maryi Dziewicy jest chwała Boga oraz pobudzanie chrześcijan do ułożenia życia zgodnie z wolą Boga i zasadami moralnymi*⁸⁵. Paweł VI ukazał Maryję jako Tę, od której można uczyć się chrześcijańskiej pobożności, oddania się Bogu i wypełniania Jego woli. Taka właśnie „droga maryjna” znana jest w Kościele już w pierwszych wiekach, o czym przypominał Paweł VI: *Wcześniej zaczęli oni [chrześcijanie]*

⁸² LG 67.

⁸³ Paweł VI, Adhortacji apostolska *Signum magnum*, w: *Matka Odkupiciela Matką Kościoła. Dokumenty*, Warszawa 1990, 227.

⁸⁴ Tamże, 228-229.

⁸⁵ MC 39.

*spoglądać na Nią, by, tak jak Ona, ze swego własnego życia uczynić kult należny Bogu, a z samej czci zadanie swego życia*⁸⁶.

O wzorczej roli Maryi w życiu Kościoła uczy także encyklika „Redemptoris Mater” Jana Pawła II i wiele jego maryjnych wypowiedzi, które ukazują wierzącym w Maryi wzór chrześcijańskiego życia i zachęcają do Jej naśladowania⁸⁷.

Spojrzenie w przeszłość i spotkanie z o. Kazimierzem Wyszyńskim wiąże się z poszukiwaniem inspirujących przykładów duchowości maryjnej. Zachęcał do tego Jan Paweł II, ponieważ *zarówno duchowość maryjna, jak i odpowiadająca jej pobożność, znajdują przebogate źródła w historycznym doświadczeniu osób i wspólnot chrześcijańskich żyjących pośród różnych ludów i narodów*⁸⁸. Do grona „nauczycieli maryjnej duchowości”⁸⁹ należy Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński, którego model pobożności maryjnej okazuje się bardzo aktualny. Łączy on bowiem w sobie najważniejsze elementy czci Matki Pana, a mianowicie miłość, wzywanie i, przede wszystkim, naśladowanie Jej cnót. Przejawami takiej maryjnej postawy są – zgodnie z nauczaniem Soboru – przewycięzanie grzechu, wzrastanie w świętości, upodabnianie się do Chrystusa, ustawiczne postępowanie w wierze, nadziei i miłości, szukanie we wszystkim woli Bożej i gorliwa praca apostołska. Wszystkie te przejawy odnajdujemy w życiu Sługi Bożego o. Kazimierza. Był człowiekiem, który odnalazł, ukochał i wytrwale kroczył maryjną drogą ku Bogu, zgodnie z charyzmatem życia mariańskiego.

Gdyby scharakteryzować w kilku słowach jego życie prowadzone w ścisłym zjednoczeniu z Bogiem, to można powiedzieć, że o. Kazimierz był człowiekiem Bożym, który swoim sposobem życia przypominał Zakonowi wartości ewangeliczne i dał heroiczne świadectwo życia zakonnego i apostołatu. Był „apostolem Niepokalanej”, który

⁸⁶ Tamże, 21.

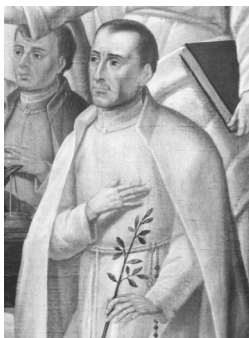
⁸⁷ Por. J. Kumala, *Maryjne pośrednictwo przykładu w świetle „Redemptoris Mater”*, w: *Matka Odkupiciela. Teksty i komentarze*, red. S.C. Napiórkowski, Lublin 1993, 263-270; D. Mastalska, *Maryja wzorem i nauczycielką w nauczaniu Jana Pawła II*, „Salvatoris Mater” 4(2003) nr 3, 90-105.

⁸⁸ RM 48.

⁸⁹ Tamże.

przez swe kaznodziejstwo przyczynił się do rozszerzania Jej czci i nawrócenia wielu dusz. Osobę ojca Kazimierza można zaproponować jako wzór współczesnemu światu, ponieważ pokazuje, jak pełnić w Kościele służbę przewodnika braci i jak czcić Niepokalaną Dziewicę w kontekście człowieka i społeczeństwa tak bardzo naznaczonego grzechem⁹⁰.

⁹⁰ Congregatio de Causis Sanctorum, *Casimiri a S. Ioseph Wyszyński. Relatio et vota congressus peculiaris super virtutibus*, Roma 1989, 18.



Mąż modlitwy i umiłowania Eucharystii

January Franciszek Wyszyński, który później otrzymał imię Kazimierz, urodził się w miejscowości Jeziora Wielka (10 km od Grójca) 19 sierpnia 1700 r., „o pierwsze kury po północy”, a zmarł w Portugalii w Balasamão 21 października 1755 r., ok. godz. trzeciej po północy. Cały ten okres wypełnił mozolnym przygotowywaniem się do życia, nauką, potem latami pracy, pielgrzymkami, pokonywaniem różnych przeszkód i trudności, cnotliwym życiem chrześcijańskim oraz wzorowym wypełnianiem obowiązków zakonnych i kapłańskich. Z tych ostatnich można wyliczyć wiele odpowiedzialnych urzędów, jak: sekretarz, magister nowicjatu, przełożony klasztoru, asystent generalny, prokurator, wizytator generalny, a nawet dwukrotnie generał zakonu.

1. Czas wzrostu i formacji

Do gorliwego odmawiania modlitw i korzystania z licznych praktyk pobożnych, nabożeństw i sakramentów świętych o. Kazimierz był bardzo dobrze przygotowany już przez samą katolicką rodzinę

Wyszyńskich. Jej dalekie korzenie sięgały Czech, a w herbie nosiła obraz grabi i lilii¹. Jako rodzina zamożna miała własne oratorium, w którym odprawiana była Msza święta². Na poparcie twierdzenia o dobrej formacji religijnej nie trzeba szukać mozolnie argumentów w źródłach, bo już sam fakt, że z ośmiorga dzieci aż trzech synów obrało życie zakonne i kapłaństwo (pijar, misjonarz, marianin) mówi wystarczająco dużo o ukierunkowaniu wychowania w tej rodzinie. W religijnym i jednocześnie patriotycznym środowisku wyrósł o. Kazimierz nie tylko na zwykłego pobożnego chrześcijanina, ale na wielkiego męża Bożego. O pobożności wpojonej przez matkę, niankę i innych członków rodziny oraz o posiadanych cnotach o. Kazimierza wiele napisano, a z okazji procesu beatyfikacyjnego jeszcze więcej powiedziano o cnotach teologicznych wiary, nadziei i miłości; zwrócono też uwagę na jego cierpliwość, na inne cnoty kardynalne oraz na poświęcenie się Bogu i na gorące - od dziecka - nabożeństwo do Matki Najświętszej³.

Po powyższych stwierdzeniach narzuca się jednak kłopotliwe pytanie: Dlaczego wobec tego nie ma w Polsce żywiołowego spontanicznego kultu tego wspaniałego kandydata na ołtarze, a jeśli nawet jest, to dlaczego taki nikły i niezauważalny? To pytanie pochodzące z obserwacji rzeczywistości zmusza nas do zastanowienia się, czy postać o. Kazimierza została przez piszących właściwie ukazana? Czy został on wystarczająco przedstawiony jako godny naśladowania i czci człowiek Boży, jako mąż modlitwy, kontemplacji, umiłowania Boga i ludzi, kochający Chrystusa Eucharystycznego? Czy posiadane źródła nie zawierają czegoś więcej, niż dotąd z nich wyczytano, czy nie ma w nich nadal aktualnego dla nas przesłania na dziś?

¹ Sacra Congregatio pro Causis Sanctorum, Officium Historicum 132, *Miranden. seu Brigantien. Beatificationis et canonizationis Servi Dei Casimiri a S. Josef Wyszyński, sacerdoti professi Cler. Reg. Marianorum Imm. Conc. B.M.V. (†1755), Positio super virtutibus ex officio concinnata*, Romae 1986, 12-13 (dalej: PositioWysz).

² Tamże, 24.

³ Tamże, XXV-LXXXV. Najcenniejsze są wiadomości pochodzące od świadków bezpośrednich, jakimi są ojcowie: Izidor Taudt, Jacek Wasilewski, Jan Czermak, Adrian Ignatowski, Benon Bujalski, Narcyz Rychter, a zwłaszcza Aleksy Fischer, przyjaciel o. Kazimierza.

Nie mając potrzeby ustalania już dobrze znanych faktów i dat, spróbujmy zajrzeć do źródeł i spojrzeć na o. Kazimierza pod kątem danych mu przez Boga łask i darów, nie pomijając przy tym ważniejszych naturalnych talentów. Pozwólmy niejako jemu samemu powtórzyć za Psalmistą: *Wszyscy bojący się Boga, przyjdźcie i posłuchajcie, opowiem wam o dobrodziejstwach, które mi Pan uczynił* (Ps 66, 16).

Już wcześniej, bo od kolebki, dziecko to, któremu na chrzcie nadano imię January Franciszek, odznacza się dużą wrażliwością. Nie trzeba było czekać na jej pojawienie się aż podrośnie i osiągnie zdolność rozumowania. Gdy podczas wojny nieprzyjacielski pułk zatrzymał się na noc w Jeziorze Wielkiej, a król szwedzki wszedł do izby, gdzie znajdował się jeszcze mały nie mający dwóch lat Franciszek, dziecko - jak pisze jego brat Michał Wyszyński - *snadź poznało nieprzyjaciela wiary świętej katolickiej i Niepokalanego Poczęcia Panny Przenajświętszej* i na znak protestu zaczęło płakać. Za to mały Franuś na rozkaz króla został wyrzucony z izby na dwór razem ze swoją kolebką⁴. Choć nie można na serio przypisywać dwuletniemu dziecku znajomości teologii, to jednak na pewno mogło ono wyczuć wroga. Niezrozumiała mowa obcego człowieka, jego buta i złość, tak różne od natchnionego miłością głosu i postępowania matki czy niańki, zabrzmiały groźnie i złowrogo dla dziecka. Zaraz też po tym wydarzeniu cała rodzina musiała opuścić dom i udać się na dłuższą tułaczkę po kraju, a to bez wątpienia najbardziej odbiło się na dziecku i głęboko zapadło w jego psychikę⁵. W świetle dzisiejszej psychologii i pedagogiki, mówiącej o znaczeniu okresu prenatalnego dla dziecka i czasu tuż po jego urodzeniu, jest to zrozumiałe i nie musimy nad tym się zatrzymywać.

Zło, które tak wcześniej dotknęło Franciszka, pozostawiło w nim swoje ślady, jeszcze bardziej wyostrzyło jego wrażliwość i wpłynęło

⁴ M. Wyszyński, „*Chcę naprawić to, co zepsuł mój brat*”, w: *Najstarsze świadectwa o Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim*, wybór, tł. i oprac. Z. Proczek, Warszawa-Stockbridge 2005, 21.

⁵ Tamże.

na ukształtowanie się uzdolnień. Okazało się to wtedy, gdy rodzina mogła już wrócić do domu, a Franek liczył ok. 8 lat⁶. Chłopcu, wysłanemu z opóźnieniem do szkoły pijarów w Górze, źle szła nauka. Nie był do niej odpowiednio przygotowany i nosił w sobie obciążenia wojenne. Poza tym, zamiast na naukę świeckich przedmiotów, chętniej poświęcał czas na modlitwy i kontemplację. Obserwujący go w tym czasie kolega szkolny, Wojciech Magnuszewski, wymienia długą listę ulubionych zwyczajów, praktyk pobożnych i modlitw Franciszka Wyszyńskiego. Wśród nich częste, a nawet codzienne uczestniczenie we Mszy św., odmawianie litanii, pobożne śpiewy, rozmyślenia itd. Obok bardzo żywego kultu Boga, Chrystusa Eucharystycznego, cechowała go też szczególniejsza miłość i cześć do Matki Najświętszej. Objawiała się ona w odmawianiu do Niej różnych modlitw, różańca, koronki, śpiewaniu Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP itd. Nie na próżno więc w herbie rodzina nosiła liliję. Ten sam kolega zwraca również uwagę na wyjątkową, nad wiek rzucającą się w oczy, postawę zamyślenia, powagi i dojrzałości Franciszka, która przejawiała się w jego zachowaniu w kościele i podczas modlitw. W razie potrzeby Franciszek był skłonny przywoływać do porządku innych⁷.

Brak zainteresowania i zdolności do nauk świeckich przysparzał mu jednak wiele kłopotów, z tego powodu wzbudzał niechęć, a nawet surowość w ojcu. Jego brat Michał pisze: *Jan rokiem od niego starszy postępował w naukach. Franciszek z małości zahukany, tępo się uczył, przez co w nienawiści był u ojca swego, podlejszy od służących chłopców*⁸.

W poszukiwaniu dobra i lepszego dla siebie klimatu niż w domu, któregoś dnia bez pytania kogokolwiek, a tylko po wtajemniczeniu matki, uciekł, chcąc jako pielgrzym dostać się do wymarzonego Rzymu. Samowolnego podróżnika, oddalonego już na 9 mil od Warszawy,

⁶ Tamże.

⁷ W. Magnuszewski, *Żywoć Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego*, w: *Najstarsze świadectwa...*, 30. Por. PositioWysz, 493-494 (świadectwo o. Rychtera).

⁸ M. Wyszyński, *„Chcę naprawić...”, 21. Por. PositioWysz, 994 (świadectwo o. Rychtera).*

dośćnięto jednak i dając gwarancję, że ojciec zostanie udobruchany, zawrócono do domu⁹. Jakoś ukończył szkołę w Górze.

Gdy Franciszek został posłany na dalszą naukę do pijarów w Warszawie i miał już dostateczne rozeznanie dobra i zła, w swoim chłopięcym umyśle wykoncypował sobie, że dobrze by było poznać tego wroga, jakim jest zły duch. Może chodziło mu o to, aby poznawszy, łatwiej go unikać, a może nawet, by skuteczniej z nim walczyć. Mając od początku życia wpojoną wielką ufność do Boga, prosił Go, aby mu pozwolił zobaczyć *czarta przekłętogo*. Ojciec Niebieski, który przecież jest dobry, wysłuchał prostodusznej prośby dziecka, ale tylko w pewnym stopniu: pozwolił mu usłyszeć, a nie zobaczyć złego ducha. Gdy pewnego wieczoru razem z kolegami znajdował się na szkolnej stacji w gospodzie, najpierw z komina, a potem i z sali zaczął dochodzić tak piekielny hałas, że wszyscy chłopcy ledwo żywi w panice uciekli z mieszkania. Prerażony „winowajca”, który też uciekł z izby, zaraz zaczął się modlić i innych do tego zachęcać, by prosili Boga, żeby ten straszny hałas ustał. I ustał. Ale od tego czasu już do końca życia Franciszek nigdy nie pragnął widzieć szatana¹⁰.

Od niemowlęstwa zmuszony do tułania się, nie miał okazji związać się emocjonalnie z miejscem rodzinnym. Teraz narastała w nim potrzeba znalezienia oparcia i ostoji. Pragnął milczenia, samotności i większego zbliżenia się do dobrego Ojca Niebieskiego. Szukał lepszych warunków do modlitwy i kontemplacji. O. Aleksy Fischer pisze, że gdy Franciszek terminował prawo w Kancelarii Grodzkiej w Warszawie, mając kiedyś czas wolny, udał się do lasu. Nie miał jednak szczęścia, bo gdy szukając ciszy i samotności zagłębił się w leśnym ostępie, natknął się tam na wisielca (na kogoś z nieszczęśliwych domowników), a za sobą posłyszał koszmarny głos czarnych kruków. Skojarzył je sobie z piekielnymi demonami i straszliwie to przeżył. W efekcie tego spotkania ze śmiercią i doznanego wstrząsu stracił upodobanie do rzeczy ziemskich, a spotęgowało się w nim pragnienie

⁹ Tamże. Por. Positio Wysz, 494 (świadećstwo o. Rychtera).

¹⁰ M. Wyszyński, „*Chcę naprawić...*”, 21-22.

dóbr niebieskich. Poczul konieczność pełniejszego oddania się Bogu; podjął decyzję odbycia pielgrzymki do Santiago de Compostela¹¹.

Wraz z pogłębianiem się życia wewnętrznego Franciszka częściej wychodzą na jaw jego tajemnice. Nikomu nie zdradził sekretu i na zawsze pozostało to tajemnicą, jakim motywem kierował się, składając ślub odbycia pielgrzymki do dalekiej Hiszpanii. Przy tej okazji ujawniła się jego wielka stanowczość i konsekwencja. Nie pomogły perswazyje ojca i osób najbliższych, by zrezygnował z pielgrzymki, a wybrani przez ojca arbitrzy duchowni przychyłili się do decyzji Franciszka¹². Poszedł więc w drogę w nędznych pielgrzymich szatach, dotarł do Rzymu i wyruszył dalej. Jednak po przejściu granicy francusko-hispańskiej ciężko zachorował i na polecenie lekarzy musiał zawrócić do Rzymu. Pielgrzymowanie odłożył na później. Zrozumiał, że inna jest wola Boża. Poprosił więc Stolicę Apostolską o zwolnienie ze ślubu i przez jakiś czas pozostawał jeszcze w Wiecznym Mieście¹³.

2. Czas naprawy i budowania

Trudno powiedzieć, na ile Franciszek znał poczynania swego brata Józefa, który będąc w nowicjacie marianów, jako jeden z protagonistów przyczynił się do rozbicia na kilka lat Zakonu¹⁴. Sprawa nie była mu jednak obca. Gdy o. Joachim Kozłowski, bawiąc w Rzymie jako prokurator generalny dokładniej go poinformował o sprawie, ten od razu poprosił o habit i wyraził wolę naprawienia tego, co zepsuł jego brat Józef¹⁵. Ta nagła decyzja wydaje się dziwna: skąd się wzięła u niego taka gotowość i dyspozycyjność? Mamy tu znowu do czynienia z jego tajemnicą, której część w ten sposób on sam ujawni później (przed wyjazdem do Portugalii) w liście pisanym 5 sierpnia 1752 r. do

¹¹ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta Wielbnego Ojca Kazimierza*, w: *Najstarsze świadectwa...*, 53.

¹² M. Wyszyński, „*Chcę naprawić...*”, 22-23.

¹³ Tamże, 23. Por. Positio Wysz, 494 (świadectwo o. Rychtera).

¹⁴ Chodzi o *rozproszenie rostkowskie* (1715-1722).

¹⁵ M. Wyszyński, „*Chcę naprawić...*”, 23.

swego brata Waleriana: *Pozostawiam więc w rękach Waszmości Państwa sprawę naszego Założyciela. Ja jako drugi Szawel zostaję w tym Zgromadzeniu, które przez naszych, a mianowicie przez naszego brata Józefa, było atakowane, dopóki Matka Boża nie rzekła: „Franciszku, dlaczego mnie prześladujesz?” Nie ośmielając się wierząc przeciw ościeniowi, musiałem przyjmując habit w Rzymie. Teraz zaś, abym zakon Matki Najświętszej, jako Jej niegodny niewolnik, mógł zaprowadzić dalej, muszę się odważyć na taką długą drogę¹⁶.*

Z tej wypowiedzi wynika jasno, że do podjęcia się zadania naprawy szkód wyrządzonych przez swego brata, Kazimierz był gotów jeszcze przed spotkaniem z o. Joachimem. Sprawa została rozegrana między nim a Matką Najświętszą w nieznanym nam okolicznościach. Program naprawy, który później szczegółowiej dopracuje, był od początku dla Kazimierza na tyle jasny, że po powrocie do Polski wiedział, za co upominać o. Joachima. Potem też z łatwością będzie w stanie odkrywać jego machinacje na szkodę Zakonu i demaskować chęć zajęcia miejsca Założyciela. Nie na próżno więc w swoim herbie nosił grabie, choć o. Papczyński proroczo nazywał przyszłego monitora, o. Joachima, delikatniej, bo tylko grzebykiem¹⁷.

O. Kazimierz jako człowiek prawy i prostolinijny, nie ukrywa swej pobożności, stara się wiernie realizować podjęte zobowiązania i tego również oczekuje od innych. Gdy dostrzega u kogoś niekonsekwencje, nie boi się go upominać.

O. Joachim, mając na uwadze jeszcze niedawne złe stosunki z rodziną Wyszyńskich, z pewnym ociąganiem obłókl w Rzymie Franciszka w mariański habit, i nadał mu imię Kazimierz¹⁸. Jednak do przyjętego kandydata bardzo szybko się zraził za otrzymywane od niego upomnienia co do braku miłości braterskiej, korzystania z wyszukanych posiłków i niedociągnięć w zakresie obserwacji. Od

¹⁶ K. Wyszyński, *Dziennik czynności w Rzymie i w Portugalii*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, tł i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2004, 322.

¹⁷ Por. Tenże, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Ojca Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 107.

¹⁸ Positio Wysz, 40.

Wenecji już nie odbywali razem podróży do kraju, bo o. Joachim miał dość napomnień i zdecydował się wracać osobno. Później zaś, podczas nowicjatu, w przeprowadzanych skrutyniach, zwykle brakowało jednego głosu na korzyść br. Kazimierza, a po skończeniu nowicjatu o. Joachim przez pewien czas odkładał mu profesję na później. O. Kazimierz miał wtedy już dostatecznie dużo czasu i okazji, żeby lepiej poznać stosunek o. Joachima do o. Założyciela i do Zakonu. Tym bardziej, że – jak wyznał – pewne sprawy dotyczące machinacji o. Joachima na szkodę Zakonu Pan Bóg mu objawiał (nie podał, w jaki sposób). Dowiedział się więc o jego niesubordynacji o. Stanisławowi w wielu sprawach i o tendencji odchyłania się od linii przez niego wytyczonej. Z tego więc by wynikało, że o. Joachim, który doprowadził do papieskiego zatwierdzenia marianów jako Zakonu, stał się jednocześnie tym, który zapoczątkował proces jego degradacji¹⁹. Po studiach o. Kazimierza, pewnego razu doszło do takiego napięcia, że o. Joachim wypowiedział przeciw swemu antagoniście złorzeczenie: „Nie rośnij!”. Jednak – jak zauważa o. Kazimierz – nie mogło się ono spełnić, bo zostało wypowiedziane niesłusznie²⁰.

Gorliwe i szczere okazywanie pobożności w nowicjacie oraz upominanie innych nie zyskiwało Kazimierzowi wśród kolegów popularności. Niektórzy z nich szybko wyrobili sobie zdanie, że mają do czynienia z płytkim dewotem i postanowili go ośmieszyć. Jednak podstępne zabrudzenie czerwonym płynem krzyża wiszącego w jego celi nie zostało przez niego nagłośnione jako cud. Zaowocowało tylko ośmieszeniem samych pomysłodawców. Sprawdzili więc, że pobożność Kazimierza nie jest chorobliwa, jak myśleli²¹. Gdy złożył profesję i otrzymał święcenia kapłańskie, przejawiał jeszcze większą troskę o życie według reguły i charyzmatu zakonnego oraz o podnie-

¹⁹ K. Wyszyński, *Żywoł Czcigodnego Slugi Bożego Ojca Stanisława...*, 107-108. Por. S. Papczyński, *Testament II*, § 15, w: Tenże, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, 140-141; W. Magnuszewski, *Żywoł Czcigodnego Slugi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego...*, 45-46.

²⁰ Positio Wysz, 41-42; 58.

²¹ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta Wielebnego Ojca Kazimierza*, w: *Najstarsze świadectwa...*, 56.

sienie karności. Ci zakonnicy, którzy podczas „rozproszenia” zatracili wiele z ducha zakonnego i przyzwyczaili się do życia rozluźnionego, niechętnie patrzyli na awansującego młodego ojca, na powierzanie mu coraz to wyższych stanowisk. Ktoś z nich myślał nawet o tym, żeby się go na zawsze pozbyć, ale Pan Bóg wskazał zagrożonemu sposób ocalenia się: na pewien czas wyjechał do Rzymu²².

Radykalna zmiana stosunku Kazimierza do marianów i jego dążenie do naprawienia w Zakonie tego, co zepsuł Józef – jak widzimy – znajduje swe wytłumaczenie. Analogia z przygodą Szawła pod Damaszkiem i utożsamienie się Maryi z Zakonem założonym przez o. Stanisława, pozwala sądzić, że Kazimierz został też oświecony co do mariańskiego charyzmatu, bo po wejściu do Zakonu z całym przekonaniem dąży do wzmocnienia obserwancji, do praktykowania i szerzenia kultu Niepokalanego Poczęcia NMP (jako Jej niewolnik gotów jest za to oddać życie)²³, do uwrażliwiania innych, aby przejęci miłosierdziem gorliwiej nieśli pomoc cierpiącym w czyśćcu, uzyskując dla nich odpusty udzielone przez Stolicę Apostolską, do apostołatu wśród ludzi ubogich i biednych grzeszników oraz do przywrócenia właściwego miejsca dla kultu Opatrzności Bożej²⁴ i Eucharystii²⁵. Te zadania dominują w jego programie, gdy zostaje przełożonym generalnym. Mówią o tym listy, uchwalone dekrety kapitulne i punkty dorocznych kongregacji generalnych²⁶.

Wspomniane w liście do Waleriana wydarzenie nie tylko radykalnie zmieniło jego stosunek do marianów i wyzwoliło chęć naprawienia wyrządzonych im szkód, ale było też impulsem do głębokiej rewizji własnej pobożności. Wymówka Matki Najświętszej musiała poruszyć najgłębsze warstwy jego duszy. Był przecież pewien, że od młodości jest Jej wielkim czcicielem. W tym przekonaniu utwierdzało

²² M. Wyszynski, „*Chcę naprawić...*”, 25; por. PositioWysz, 494 (świadeztwo o. Rychtera).

²³ K. Wyszynski, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii...*, 295.

²⁴ PositioWysz, 151-152. 431. 495.

²⁵ Tamże, 432.

²⁶ *Protocollum Ordinis*, 237-242; *Protocollum Gozlinense*, f. 11v-12v; *Protocollum Rasnense*, 60-66; *Protocollum Corabieviense*, 45-50.

go otoczenie (o tym mówi Magnuszewski). Odmawiał ku Jej czci tyle modlitw, śpiewał pieśni, pełnił różne praktyki pobożne i czynił to wszystko poważnie, z miłością, a mimo to usłyszał teraz: *Franciszku, czemu mnie prześladujesz?* To musiało spowodować wstrząs, który kazał mu zastanowić się nad swoją pobożnością maryjną.

Potrzeba refleksji zachodziła i z tej racji, że przecież wstąpił do Zakonu, który nosił tytuł Niepokalanego Poczęcia NMP, za podstawę życia miał Regulę naśladowania Jej cnót ewangelicznych, a jako główne zadanie - szerzenie Jej kultu. Lektura *Prodromus*²⁷, a zwłaszcza *Templum Dei Mysticum* Założyciela okazała się dla niego bardzo potrzebna i pożyteczna. Przyswoił sobie argumenty tam podane²⁸ i zgłębił wymowę obrazu Mistycznej świątyni Bożej. Nie tylko poznał podręcznik duchowości o. Założyciela, ale uznał go za tak ważny i potrzebny, że w okresie jego dwukrotnego generalatu (1737-1741 i 1747-1750), aż dwa razy zostało powtórzone wydanie *Templum Dei Mysticum* (tj. w 1741 i 1747 r.)²⁹.

O. Kazimierz czuł wielką potrzebę podzielenia się z innymi rezultatem swoich modlitw i przemyśleń. Jego poszukiwania popularnego narzędzia (książki), które by służyło na polu apostołskim, przez jakiś czas kończyły się fiaskiem. Krytycznie odniósł się nawet do zalecanej i modnej wówczas księgi objawień *Miasto mistyczne* Marii z Agredy³⁰. W końcu jednak zdecydował się skorzystać z książeczki *O naśladowaniu Najświętszej Maryi Panny* Franciszka Ariasa TJ, ale i tę według swej koncepcji dość gruntownie przeredagował, napisał obszerne wprowadzenie i wydał pod nowym tytułem: *Gwiazda Zaranna*³¹.

Po przemyśleniach i studiach doskonale zdawał sobie sprawę, że dobrze jest dużo wiedzieć o Maryi; dobre są wspaniałe nauki i kazania o Matce Najświętszej, piękne modlitwy, śpiewy, pielgrzymki, kosztowne fundacje różnych dzieł, wznoszone sanktuaria, uroczyste obchody

²⁷ *Laus Deiparae Mariae Virginis*, w: S. Papczyński, *Prodromus reginae artium*, Varsaviae 2001, 65-73.

²⁸ Np. o konieczności naśladowania Maryi, o Niej jako o wzorcu dla czcicieli.

²⁹ Por. S. Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, Varsaviae 1998, *Proemium* IX.

³⁰ Por. F. Arias, *Gwiazda Zaranna*, Warszawa 1749, 3 (dalej: *Gwiazda*).

³¹ Tamże.

świąt, zakładane bractwa różańcowe i inne; pożyteczne jest noszenie specjalnych oznak, składanie ofiar i wotów, a szczególnie oddawanie samych siebie na służbę Matce Najświętszej; uważał, że na pewno to wszystko cieszy Matkę Najświętszą, i jeśli ktoś coś z tego zaczął praktykować, to nie powinien się wycofywać i zaniedbywać, jakkolwiek samo to nie wystarczy, jeśli będzie brakowało najistotniejszej części, którą jest naśladowanie cnót Matki Bożej. W rzeczywistości bowiem jedynie posiadane cnoty upodabniają czciciela Maryi do Niej, a tym samym i do Chrystusa. Ona bowiem najdoskonalej Go naśladowała i dlatego jest naszą drogą do Niego³². Chcąc Ją naśladować w Jej trosce o ubogich (por. Łk 1, 50-53), miał oczy otwarte na potrzeby ludzi biednych i uciskanych. Podjął się sprawy wymagającej dużego męstwa i innych cnót, gdy wystąpił do Ojca Świętego w obronie uciskanych i krzywdzonych przez plebanów w Polsce chłopów³³. Wszystkim radził, by naśladowali Maryję i przytaczał za tym przekonujące racje spekulatywne, biblijne i patrystyczne³⁴.

Patrząc na Zakon, umacniający się z pomocą Maryi po kilkuletnim rozbiciu, lepiej teraz zrozumiał – już ze swego doświadczenia – kim Ona była dla marianów. Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta, jako główna Patronka Zakonu, była faktycznie jego Założycielką³⁵. O. Kazimierz będzie chętnie powtarzał to za o. Papczyńskim³⁶. Zrozumiał proroczą wymowę korabia i gołębicę z gałązką oliwną, którą o. Założyciel pozostawił na pieczęci Zgromadzenia³⁷. Tym razem nie Noe, ale Ona przy współpracy z o. Stanisławem zbudowała w Puszczy Korabiewskiej mariański korab ocalenia przed

³² Tamże, 4-7. Świadek portugalski br. Giovanni di Policiano zeznał, że o. Kazimierz dbał, by zawsze zostawiać w środku chóru wolne miejsce dla Matki Najświętszej. Zob. *Proces informacyjny w Mirandzie o. Kazimierza Wyszyńskiego*, a. 17, f. 95v-96r, w: PositioWysz, 418.

³³ Memoriał z 13 stycznia 1753 r., PositioWysz, 226-227.

³⁴ *Gwiazda*, 8-17.

³⁵ *Fundatio Domus Recollectionis*, § 1; *Testamentum* II § 5; w: S. Papczyński, *Scripta Historica...*, 81 i 136.

³⁶ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...* 72.

³⁷ K. Wyszyński, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Ojca Stanisława od Jezusa Maryi Paczyńskiego*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 134-135.

szatanem. Niepokalanie Poczęta znalazła się na jego pokładzie i nim kieruje. Patrzył w odległą przyszłość i widział to, co przed oczami innych jeszcze było zakryte.

Magnuszewski pisze, że kiedy o. Kazimierz był przełożonym konwentu w Eremie, pewnego razu powiedział: *Przekazuję potomnym, że ten nasz zakon mariański Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny będzie w swoim czasie toczył wielką walkę z Antychrystem. Jednak zostanie on pokonany, bo Najświętsza Maryja Panna starła głowę starodawnego węża, gdy w pokorze swej zrodziła Syna Bożego*³⁸.

Przemyślenia o. Kazimierza musiały zapewne dotyczyć też innych jego praktyk pobożnych. Świadkowie jednym głosem mówią, że od dziecka odznaczał się wielką pobożnością do Najświętszego Sakramentu. Zauważają, że wstawał bardzo wcześnie, aby uczestniczyć we Mszy św., że nie żałował czasu na adoracje. Ale ta pobożność mogła też nosić na sobie jakieś cechy niedojrzałości dziecięcej czy młodości. Gdy będąc u marianów został kapłanem, jego pobożność eucharystyczna objawiała się w starannym przygotowywaniu się do Mszy św. oraz w poważnym i dokładnym sprawowaniu Eucharystii, której starał się nigdy nie opuszczać. Po Mszy św. nie szczędził czasu na dziękczynienie. Na pewno dla pogłębienia swego kultu eucharystycznego korzystał z pomocy Założyciela, bo znane mu były jego rozważania na temat Eucharystii i Męki Pańskiej zawarte w *Inspectio cordis, Christus Patiens* czy *Orator Crucifixus*. Świadkowie mówiący o wielkiej i gorącej pobożności eucharystycznej o. Kazimierza dodają zwykle jakby refren, że adorując Najświętszy Sakrament, jednocześnie rozważał mękę Pańską³⁹. Należy dodać, że aby uzewnętrznic to, co było dla niego najdroższe i najświętsze, kazał sobie na prawej ręce wytatuować znak krzyża, a na lewej Niepokalaną⁴⁰.

³⁸ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego...*, 45. Gdy jako prokurator Zakonu odkryje w Rzymie kościół Najświętszej Maryi Panny in Navicella, a w nim mozaikę z apostołami i Matką Bożą siedzącą na korabiu, z wielkim zapalem będzie podejmował starania (faktycznie bezowocne), aby nabyć to miejsce na siedzibę dla marianów. K. Wyszyński, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 212.

³⁹ Positio Wysz, 431, 432-433, 436, 440, 445, 446, 471.

⁴⁰ Tamże, 431, 440.

O. Taudt zeznaje, że po takich adoracjach połączonych z rozpamiętywaniem męki Chrystusowej często widywał go we łzach⁴¹. Te łzy (mimo wielkiej powagi po adoracji) podczas sprawowania Mszy św. i po niej, upoważniały więc świadków do mówienia o jego bardzo gorącej i żywej pobożności eucharystycznej⁴². Jak widać, dla o. Kazimierza Msza św. nie była tylko nabożeństwem, które należało dokładnie według rubryk odprawić, ale rzeczywistym uobecnieniem - na sposób bezkrwawy - krwawej ofiary złożonej na Kalwarii przez żywego Jezusa Chrystusa, który z niepojętej miłości do nas wybrał mękę i śmierć. Wczuwając się w sytuację Chrystusa i solidaryzując się z Nim męczonym i umierającym, sam o. Kazimierz w jakiś sposób partycypował w Jego śmierci. Swym młodszymi współbraćmi tłumaczył, że powinni z lękiem zbliżać się do składania eucharystycznej Ofiary i dodawał, że sam, przygotowując się do niej, idzie do ołtarza jakby na spotkanie ze śmiercią. A kiedy nadchodził rzeczywisty koniec jego życia, tj. moment, w którym uświadomił sobie, że to już może być ostatnia Msza św., cały był tak rozdygotany i poruszony, jakby przeżywał swój „Ogrójec”. Pytany wtedy o samopoczucie wyraził je słowami: *Trzeba się lękać Ofiary*⁴³.

Łzy o. Kazimierza, o których mówi o. Taudt, zapewne były skutkiem rozmaitych przeżyć, podobnie jak podczas rozważania męki Chrystusowej u o. Papczyńskiego: z jednej strony ogromny żal i smutek wyciskający gorzkie łzy, że przyczyną męczarni i śmierci Chrystusa staliśmy się my grzesznicy; a z drugiej - wdzięczność i radość aż do łez z powodu niepojętej miłości Boga do nas⁴⁴.

⁴¹ Tamże, 433.

⁴² Tamże, 410.

⁴³ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 72.

⁴⁴ *Toteż z jednej strony rozdziera się z bólu moje serce, gdy Ci współczuję, najmiłośńszy Jezus, ale z drugiej strony zalewa mnie fala radości, gdyż wiem, że z powodu Twojego biczowania sam uniknę zasłużonego biczowania za swoje grzechy. Smuci się bardzo moja dusza i powinna się smucić, bo gdyby tego nie czyniła, byłaby niegodziwa; dlatego jęczy moja dusza, mówię, gdy, o mój Jezus, zdaje sobie sprawę z tego, że wydaję Ciebie skazanego na biczowanie, jakby największego zbrodniarza, ale jednocześnie bardzo się ona cieszy i powinna się radować, bo gdyby się nie radowała, byłaby niewdzięczna. Dusza moja raduje się najbardziej wtedy, gdy widzi Cię przejętego*

Jeśli dotychczasowe rozważania pozwalają nam już pojąć troskę o. Kazimierza o Zakon, o naprawę wyrządzonych mu szkód, o pogłębienie rozumienia mariańskiego charyzmatu i życia wewnętrznego członków, o ożywienie ich modlitwy i uczestnictwa w eucharystycznej Ofierze, a nawet o rozszerzanie marianów na zewnątrz⁴⁵, to nadal pozostaje jeszcze niewyjaśniony jego wyjątkowy, żywy stosunek do o. Stanisława Papczyńskiego. Skąd tak dobrze znał Założyciela i jego ducha? Jak powstało jego wielkie przekonanie o świętości o. Stanisława i potrzebie jego kanonizacji? Przecież tak bardzo cenił sobie o. Stanisława, że nazywał go wielkim świętym, obrał go sobie za patrona i do niego się wciąż zwracał o pomoc w potrzebach. Dodawał przy tym, że nie był w swych oczekiwaniach zawiedziony.

Jakąś wiedzę na temat o. Założyciela o. Kazimierz na pewno zdobył od starszych ojców, otrzymał ją od mistrza nowicjatu, z ustaw zakonnych, a zwłaszcza z lektury „Życia Założyciela” wpisanego do *Protokołu Zakonu* przez o. M. Leporiniego⁴⁶. Z innych dostępnych mu pism mógł też dowiedzieć się o pokorze i skromnym mniemaniu o. Papczyńskiego o sobie, o przekonaniu, że sam Bóg powołał do życia Zakon Marianów, a Maryja Niepokalana była faktycznie jego Założycielką; nigdy przy tym nie tracił z oczu faktu, że był on Założycielem, że był odpowiednim narzędziem w ręku Boga i Niepokalanej Matki. Jednak teoretyczna znajomość nosiłaby na sobie jakieś cechy większej abstrakcyjności, mniejszego nasycenia uczuciem, przekonaniem i gorliwością. Tymczasem o. Kazimierz zajmuje się o. Założycielem jak kimś żywym, odnosi się do niego z wielką troską i osobistym uczuciowym zaangażowaniem. Słusznie mówi o. Hondlewski, że o. Kazimierz był bardzo wiernym synem duchowym o. Stanisława Papczyńskiego⁴⁷.

miłością ku niej, gdy widzi, że dla jej zbawienia gotów jesteś bez słowa przyjąć tysiąc plag, gdy słyszysz, jak mówisz z Królem Prorokiem: „Oto jestem gotów na biczowanie”. Por. Ps 38[37], 18; S. Papczyński, *Inspectio cordis*, f. 178r-178v.

⁴⁵ O. Kazimierz przyjmuje fundację w Raśnie, w Mariampolu i Berezdowie, a na koniec i w Balsamão.

⁴⁶ *Protocollum Balsamanense*, 3-16.

⁴⁷ K. Hondlewski, „Obyśmy teraz podążyli jego śladami i wreszcie znaleźli się w chwale nieba”, w: *Najstarsze świadectwa...*, 79.

W tej samej kwestii nie można też pominąć milczeniem zeznania złożonego podczas procesu przez o. Jana N. Czerbaka. Mówi on o gorliwości o. Kazimierza w modlitwie i o jego zwyczaju samotnego pozostawiania po jutrzni w kościele dla gorącego adorowania Najświętszego Sakramentu i rozważania męki Pańskiej. Obserwujący go ojcowie zakrystianie byli świadkami faktu, i innych o tym upewniali, że o. Kazimierz tylko sam pozostawał na modlitwę, ale podczas niej pojawiał się ktoś drugi, aby mu w niej towarzyszyć i prowadzić konwersację. Wspomniani zakrystianie twierdzili i zapewniali innych, że tą drugą osobą był o. Stanisław Papczyński. O. Czerbak, który przecież pod przysięgą zeznawał, że będzie mówił prawdę, dodaje, że był to fakt notoryczny i powszechnie ojcom znany⁴⁸.

To świadectwo dawałoby jeszcze bardziej wyczerpującą odpowiedź na postawione wyżej pytania, ale niektórzy z nas mimo wszystko mogliby podejrzewać zeznającego o. Jana o zbyt dużą łatwowierność, a zakrystianów o chęć tworzenia legendy. Tym bardziej, że nie zostały podane nawet ich imiona, ani wskazane kościoły, gdzie to miało miejsce. Okazuje się jednak, że nie był to jedyny sygnał mówiący o interwencji o. Stanisława w sprawy swego Zakonu. Sam o. Kazimierz referuje inny wypadek, kiedy to ks. Turczynowicz wspierany przez dominikanów i wysokich dostojników kościelnych chciał niesprawiedliwie przywłaszczyć sobie tytuł i prawa Zakonu, a sytuacja przybrała niebezpieczny obrót dla marianów, gdy kardynał Bardi, mający w ręku sprawę, stał już po stronie uzurpatora. Tenor wypowiedzi o. Kazimierza świadczy, że sam był bardzo zaskoczony tym, co pod jego nieobecność się wydarzyło. Opisał to następująco: *Byliśmy z adwokatem na audjencji u kard. Bardiego, referenta ze strony ks. Turczynowicza, by poinformować go o naszej sprawie. Po naszym odejściu przybył do tegoż kardynała jakiś zakonnik i miał z nim długą konferencję na temat naszej sprawy. Gdy zaś nasz adwokat powrócił do kard. Bardiego, wówczas jego majordomus i inni ze służby opowiadali, że po naszym odejściu był tu jakiś inny zakonnik i długo w naszej sprawie rozmawiał z kardynałem. Nigdy go jeszcze*

⁴⁸ PositioWysz, 440.

*tu nie było. Adwokat był tym bardzo zdziwiony, bo nie wiedział, kto to mógł być. Jednakże referent sprawy ze strony ks. Turczynowicza zamiast stać po jego stronie, zajął przychylne stanowisko dla nas; nalegał, aby sprawa jak najszybciej została rozstrzygnięta, choć strona przeciwna żądała jej odłożenia*⁴⁹.

To wydarzenie ma więc ściśle określone miejsce i konkretnych świadków. Ponadto mówi też o nim o. Fischer⁵⁰ i Magnuszewski. Ten drugi dopełnia podany opis wyjaśnieniem, że wtedy w omawianej sprawie Zakonu o. Kazimierz udał się do Loreto, aby tam w sanktuarium błagać Matkę Najświętszą o pomoc. Gdy po powrocie dowiedział się od adwokata o tajemniczej wizycie zakonnika w mariańskim stroju, pokazał komuś ze świadków owej wizyty wydany przez siebie obrazek o. Stanisława, a ten stwierdził, że to właśnie on był gościem kardynała⁵¹.

O. Kazimierz wielokrotnie i to z całym przekonaniem dawał świadectwo, że uniknął wielu niebezpieczeństw i zdołał załatwić bardzo trudne sprawy, ponieważ w prośbach zanoszonych do Boga zwracał się o pomoc do Niepokalanej za przyczyną o. Stanisława.

3. Misja pielgrzyma Niepokalanej

Nie musimy się cofać, aby identyfikować te „przypadki”, o których o. Kazimierz wcześniej w *Diariuszu czynności* mówił (np.

⁴⁹ K. Wyszyński, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii...*, 327.

⁵⁰ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 61-62.

⁵¹ W. Magnuszewski, *Żywoć Czciogodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego...*, 40-41. Na marginesie tego zdarzenia można dodać, że obrazy malowane według wzoru posiadanej kopii i swych wskazówek o. Kazimierz kazał podpisywać jako „Vera effigies” (*prawdziwy wizerunek*) (*Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii...*, 256). Czy wystarczy ten fakt tłumaczyć jedynie znajomością najstarszego portretu Założyciela? Może tak. Ale warto przy tym wiedzieć, że gdy w Rzymie pan Antonio Albertoni tłumacząc się wolnością sztuki i swą artystyczną kompetencją malarza, nie chciał uwzględnić uwag krytycznych o. Kazimierza, musiał – zdaniem samego artysty – swe nieposłuszeństwo okupić bardzo ciężką chorobą i cierpieniem. Uciążliwa choroba, na którą nie było żadnego lekarstwa, ustąpiła, ale dopiero wtedy, gdy obraz o. Stanisława został odpowiednio poprawiony. K. Wyszyński, *Żywoć Czciogodnego Sługi Bożego Ojca Stanisława...*, 140-141.

o wściekłym psie, nieumniejszonej jałmużnie, zawaleniu się sufitu itd.), bo wystarczy, że spojrzymy na jego wyprawę do Portugalii i na „przygody” podczas morskiej podróży.

Gdy z o. Benonem Bujalskim 31 maja 1753 r. z Genui niewielkim statkiem (*filuka*) wypłynęli w morze, około północy zerwał się tak wielki huragan, że *wiatr tak przechylił barkę, że woda do niej się wlewała, a maszt dobrze popękał. Niewiasty, które tu były, zaczęły głośno płakać. Wszystko jednak ucichło, gdy poleciliśmy się opiece Najświętszej Panny i naszego Ojca Stanisława. Druga burza powstała w ciągu dnia, około południa, ale i ta wkrótce ustała dzięki opiece Matki Bożej*⁵².

Pierwszego czerwca jeszcze większe burze powstawały i dlatego ludzie popadali w desperację. O. Kazimierz ze swoim towarzyszem już liczyli się z możliwością zatonięcia, ale dla honoru Niepokalanej byli gotowi poświęcić swe życie. Zdesperowany właściciel *filuki* zerkał co chwilę na łódź ratunkową, aby pod nieuwagą pasażerów uciec ze statku. *Zapewne przewróciłby nas wiatr, gdyby się nie domysłono, by opuścić żagle. Bardziej jeszcze dopomogła nam opieka Matki Bożej i wstawiennictwo naszego Czciwego Sługi Bożego Ojca Założyciela. Gdyśmy się im gorąco polecili, ucichła burza i zaczął powiewać sprzyjający wiatr [...]. A ja nie innej używałem pomocy, tylko swojej zwyczajnej: „Immaculata Virginis Mariae Conceptio sit nobis salus et protectio” („Niepokalane Poczęcie Maryi Dziewicy nich nas ocali i broni”). Często też i Koronkę dziesięciu cnót Najświętszej Maryi Panny powtarzałem, czyniłem znak krzyża w stronę groźnych chmur i używałem wstawiennictwa naszego Czciwego Ojca*⁵³.

Były też potem kłopoty z odebraniem bagażu, które „szczęśliwym trafem” dobrze się zakończyły, cudowne uniknięcie rozbicia statku o skały podczas gęstej mgły w nocy, ominięcie masztu statku przez lecący na niego potężny piorun, w czasie huraganu cudowne wrzucenie statku przez morskie bałwany do kanału i ocalenie go, mimo że wokół sterczały groźne skały. Przy okazji opisu zagrożenia

⁵² K. Wyszynski, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii...*, 387.

⁵³ Tamże, 387-388.

od intensywnych błyskawic i niespotykanych piorunów, jakich nawet doświadczeni marynarze nie pamiętali, o. Kazimierz znowu zdradza swoje „zwyczajne” nabożeństwo: *Immaculata Virginis Mariae Conceptio, sit nobis salus et protectio*⁵⁴.

Jak o. Papczyński, tak samo teraz i o. Kazimierz był pewien, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Licząc na Jego pomoc i opiekę, odważnie wyruszał w podróż do Portugalii, wiedząc już przed wyjazdem z Rzymu od ministra generalnego Braci Mniejszych, że ma do czynienia z oszustwem, bo to nie król portugalski zapraszał marianów do swego kraju, ale ktoś inny, nieznany⁵⁵. Dla Niepokalanej wyruszył jednak w niebezpieczną od burz i grasujących korsarzy podróż morską, nie wiedząc, jaki los go czeka w Portugalii⁵⁶. Pisał kiedyś do o. Wetyckiego, że obecność marianów o tym kraju pomoże w prowadzeniu procesu beatyfikacyjnego Założyciela; cieszył się też honorem i zaszczytem, jaki spotkał polskich marianów, że król portugalski ich dostrzegł, docenił i do siebie zaprasza⁵⁷. Teraz, gdy dotarł do Lizbony i zamieszkał na wzgórzu Aboboda, w domu ks. Antonio de Souza Salazara, wszystkie złudzenia jak bańka mydlana prysły. Traktowany jak więzień, głodzony, dręczony i upokarzany, szybko i całkowicie wyzbył się jakiegokolwiek nadziei na pieniądze i honory⁵⁸. O. Benon niedługo zdołał wytrzymać, poważnie zachorował i musiał wracać do Polski. O. Kazimierz cierpiący już w Rzymie na malarię, teraz też chory i pogrążony w nocy swej niedoli, doprowadzony niemal do stanu obłąkania, nawet marzyć nie chciał o powrocie, bo dla Niepokalanej gotów był na śmierć⁵⁹. Uległ poddał się oczyszczeniu. Już nikogo teraz nie upominał i nikomu się nie skarżył ze swoich udrek, a pytany o nie później, odpowiadał wymijająco i z pogodą, nikogo nie obwiniając⁶⁰. To, co było, zostało przecież ofiarowane Bogu przez

⁵⁴ Tamże, 392-408.

⁵⁵ Por. PositioWysz, 237-238.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ K. Wyszynski, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii...*, 246, 253.

⁵⁸ PositioWysz, 467.

⁵⁹ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 68; PositioWysz, 467 (świadek o. Bujalskiego).

⁶⁰ PositioWysz, 423-424.

ręce Niepokalanej i dla Jej honoru⁶¹. Dlatego Bóg z kolei obdarzył go wspaniałymi portugalskimi przyjaciółmi, ludźmi wyjątkowymi, szlachetnymi i wielkodusznymi, którzy podali mu pomocną dłoń i wyciągnęli z miejsca niedoli, w którym się znajdował⁶².

Uderzające są teraz reakcje ludzi bogobojnych i sprawiedliwych, prostych, bogatych i ubogich, gdy stykają się z o. Kazimierzem. Nie żywią wątpliwości, że mają przed sobą męża modlitwy, człowieka Bożego, życzliwego i łagodnego, po prostu świętego Polaka⁶³. On nie tylko za nich się modli, ale całą postawą zachęca do miłowania Boga, Chrystusa i Jego Niepokalanej Matki. Z gorliwością przekazuje innym zaufanie i cześć do o. Założyciela. Przekonani przez niego zaczynają za wstawiennictwem o. Stanisława prosić o łaski i pierwsi już je otrzymują, odzyskując utracone zdrowie. Dlatego ci ludzie ufają o. Kazimierzowi. Pomagają mu materialnie i ułatwiają osiągnięcie celów, dla których tu przybył. Choć nie zna języka, jednak zaczyna sobie wszędzie radzić. Na prośbę jego i nowych przyjaciół biskup Mirandy pozwala mu na fundację marianów w Balsamão, choć innym dotychczas odmawiał. Gdy podczas pierwszej wizyty u biskupa umiera w Mirandzie dotychczasowy przełożony pustelników, nie kogo innego mianuje biskup na przełożonego w Balsamão, lecz o. Kazimierza. Co dziwniejsze, wkrótce pragnie go mieć również za egzaminatora swego kleru w diecezji⁶⁴.

Marzenia o. Kazimierza nie zatrzymują się jednak na Portugalii, ale jego myśli już biegną dalej w kierunku Brazylii⁶⁵. Podczas procesu informacyjnego w Mirandzie zeznaje br. Jan od św. Maryi Rodrigues, że o. Kazimierz gotów był jechać nawet do Indii, i jeszcze dalej, by oddając się tam pracy i kontemplacji, szerzyć cześć Niepokalanej. Mówił do niego, że nie żałowałby dla Niej oddać tam swojego życia⁶⁶.

⁶¹ Po śmierci o. Kazimierza ks. Salazar z płaczem wyznał o. Fischerowi, że to on uczynił go męczennikiem i dlatego udawał się do jego grobu w Balsamão, by uzyskać przebaczenie. A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 68.

⁶² Tamże, 68-69.

⁶³ Positio Wysz, 415, 420, 423.

⁶⁴ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 69-70.

⁶⁵ K. Wyszynski, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii...*, 415.

⁶⁶ Positio Wysz, 413.

Ale tylko nieco ponad rok Pan Bóg pozwolił mu cieszyć się uroczym miejscem poświęconym Niepokalanej, które niemal jak raj opisuje w liście do przełożonego generalnego w Polsce⁶⁷, a pobyt tam uważa za łaskę wyjątkową, o której – jak się wyraził - nigdy w życiu nie marzył⁶⁸. Bóg pozostawił go chyba tylko przez tyle czasu, by nowi ludzie poznali tego szaleńca Niepokalanej. Jeszcze za życia często prosili go o modlitwy w swoich potrzebach, chętnie uczestniczyli we mszach św., zwłaszcza śpiewanych, które odprawiał z takim namaszczeniem i pobożnością jak nikt inny⁶⁹. Gorliwie ich spowiadał, udzielał rad, a kiedy mógł, wspierał nawet materialnie. Umierając, przekonywał zasmuconych braci, żeby się nie martwili o przyszłość, bo ich Matką jest Maryja, a i on sam, jeśli mu Pan Bóg pozwoli, to z nieba będzie się starał jeszcze więcej ich wspierać i służyć im pomocą⁷⁰. Chyba Bóg mu na to pozwolił, by dotrzymywał słowa ludziom prostym, ubogim, nękanym chorobami i innymi nędzami. W ciągu niewielu lat po śmierci (1757-1767) zapisano kilka ksiąg domniemanych łask i cudów, które ci ludzie otrzymali, jak uważali, za jego przyczyną. Policzone, że zapisanych faktów było ponad czterysta, a ile ich nie zapisano nikt tego nie mógłby powiedzieć⁷¹.

Tutaj możemy więc mówić o spontanicznym kulcie, a nawet o jego eksplozji. Wkrótce trzeba było zabezpieczyć grób, bo mogłoby wszystko zniknąć na relikwie, nawet ziemia okrywająca zwłoki⁷². Ku utrapieniu księży niektórzy ludzie prosili wdzięczni za otrzymane łaski, zamawiali Msze ku czci o. Kazimierza jako już świętego. Trzeba było korygować i zmieniać ich intencje, żeby nie popaść w kolizję z prawem kościelnym. Wielu wysłuchanych z wdzięczności składało marianom różne dary, a wśród nich i wota, których przecież przed beatyfikacją nie można było publicznie pokazywać⁷³.

⁶⁷ List z 13 czerwca 1755, w: Tamże, 415.

⁶⁸ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 71.

⁶⁹ Tamże, 72; PositioWysz, 452.

⁷⁰ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 74.

⁷¹ PositioWysz, 423.

⁷² Tamże, 453.

⁷³ Tamże, 458-459.

Potem, w latach 1789-1799 miała miejsce rewolucja francuska, której skutki po kilku dziesięcioleciach zaciążyły i nad Portugalią. Dojście masonów do władzy w kraju zaowocowało nietolerancją i prześladowaniami Kościoła, a zwłaszcza zakonów. Nie ostali się też portugalscy marianie. W 1834 r. zniesiono ich trzy istniejące wtedy klasztory, a w 1851 roku nawet dla wiernych zamknięto dom i kościół w Balsamão⁷⁴. Procesu beatyfikacyjnego nie zdołano dokończyć. Choć kult o. Kazimierza nie wygasł, ale wskutek nietolerancji nie można było o nim pisać. Przez około sto lat nieobecności marianów, którzy do Balsamão powrócili w 1954 r., ludzie z *Tras os Montes* nie zapominali o o. Kazimierz. Wśród nich wciąż byli tacy, którzy wierzyli w jego pomoc, a dzisiaj znów są nowi, którzy pielgrzymują do sanktuarium w Balsamão, by tam otrzymać upragnione łaski. Udają się na górę, gdzie wita ich Madonna z Balsamem, jak również, oczekujący jeszcze wyniesienia na ołtarze, o. Kazimierz, do którego zwracają się o wstawiennictwo w swoich potrzebach i nie bywają zawiedzeni.

W ostatnich godzinach przed śmiercią brat opiekujący się chorym zadał mu ważne pytanie, które jak złota klamra zamknęło księgę jego życia: „Czy nie jest wystawiony na napaści i pokusy złego ducha?” Odpowiedź otrzymał jasną i zdecydowaną: *W najmniejszym stopniu! Jak z miłosierdzia Bożego nie dawałem mu [diabłu] miejsca w życiu swym, tak w tej godzinie Pan i Jego Najświętsza Matka będą mnie bronić przed tym wrogiem*⁷⁵. Gdy kiedyś wkraczał w życie było inaczej: wpadł w śmiertelną panikę, gdy usłyszał tylko hałas „jakby ogromnego ptaka” wzniecony przez „czarta przekłętą”, a na widok cudzej tragicznej śmierci w lesie doznał takiego wstrząsu, że z trudem doszedł do siebie; teraz jako „niewolnik” Niepokalanej, który w swym życiu naśladował Jej cnoty, został już wyzwolony z wszelkiego lęku i ze spokojem oczekuje śmierci. Może jeszcze tylko w myśli powtarza za swoim mistrzem, o. Stanisławem: *Niepokalone Poczęcie Dziewicy Maryi niech będzie moim zbawieniem i obroną*, albo też za

⁷⁴ Tamże, 524.

⁷⁵ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 74; Positio Wyszyński, 415 (świadek Br. Jana od św. Marii Rodriguesa).

Psalmistą: *Pan światłem i zbawieniem moim, kogoż mam się lękać?* (Ps 27[26], 1). Kogoś z obecnych zapewniał: *Duch mój jest bardzo mocny, jest bardzo mocny*, i korzystając ze słów Chrystusa, powoli wchodził w dialog z dobrym Ojcem Niebieskim: *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego*⁷⁶.

Na trzy godziny przed śmiercią prosił o sakramenty święte, a kiedy je otrzymał, i z trudnością przyjął Najświętszy Sakrament, świadomy, że zrealizował swój ziemski program do końca, zapewnił, że już mu niczego nie potrzeba. Ostatnim swym słowem przeszedł do realizacji nowego zadania stojącego przed nim, do wielbienia i chwaleń Boga: *Benedictus sit Deus*.

Choć już więcej nic nie powiedział i niczego nie potrzebował, ale Pan Bóg przecież wiedział, że o. Kazimierz pozostawia osieroconych braci. Chyba dla nich, pogrążających się w smutku, tuż po północy przysłał skrzydlatego artystę, który zajął pozycję za oknem celi umierającego i dał wspaniałe dwugodzinny koncert. Dziwny był to ptak, którego bracia wcześniej nie widzieli i nie słyszeli, i który później już nigdy się nie pojawił. Swoją występowanie zaczął podczas głębokiej nocy, kiedy aktywne są raczej inne ptaki nie odznaczające się pięknym głosem, bo przecież kosy czy słowiki nie mają zwyczaju śpiewać o północy w październiku. Ten śpiewał wspaniale, zachwycił swoim głosem brata czuwającego przy umierającym o. Kazimierzu i pracownika przygotowującego na następny dzień chleb. Chyba jego wizyta była powodem, że pozostałym braciom przypomniały się inne ptaki, które o. Kazimierz bardzo lubił, a i one się go nie bały i chętnie składały mu wizyty. W zeznaniach pamiętali nawet o jednym z nich, który tak się czuł pewny w celi o. Kazimierza, że zaczął sobie na wszystko pozwalać. Kiedy nie uszanował manuskryptu swojego gospodarza, a o. Fischer mówi, że nawet ważył się zabrudzić Pismo Święte, o. Kazimierz był zmuszony źle wychowanego wykwaterować za okno, przy czym wyraźnie podał mu powód eksmisji⁷⁷.

⁷⁶ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 74.

⁷⁷ Tamże, 71; Positio Wyszyński, 411 (świadek o. Jana od św. Jana Chrzyciela).

O skrzydlatym nocnym śpiewaku nie zapomni napisać przełożony klasztoru z Balsamão, br. Joannes a Rosario, w liście powiadającym generała w Polsce o śmierci o. Kazimierza, jak również później i o. Fischer sporządzi o nim notatkę w *Protocollum Balsamenense*⁷⁸.

Mówią niektórzy, że w ciągu minionego okresu czasem w nocy odzywały się kościelne dzwony w opuszczonym klasztorze, przypominając ludziom o o. Kazimierzu. Ale nie można sprawdzić czy tak było naprawdę, czy chodzi tylko o legendę. Wiadomo jednak na pewno, że gdy w 1955 r. z powodu wznowienia procesu beatyfikacyjnego przybyła wyznaczona przez biskupa Bragançy komisja, aby otworzyć grób, obejrzyć stan ciała o. Kazimierza, włożyć je w nową trumnę i przenieść na nowe miejsce, naprawdę rozdzwoniły się dzwony kościelne, choć nie były przez nikogo poruszane. To już nie legenda! Świadkowie przecież byli kompetentni i poważni. Drzwi prowadzące do kościoła i na dzwonnice nie tylko były zamknięte, ale i opieczętowane. By wykluczyć zewnętrzne interwencje, sprawdzono czy nie było jakiejś przyczyny na zewnątrz kościoła, a potem pytano i w sąsiednich kościołach, czy tam nikt w tym samym czasie nie dzwonił. I nie dzwonił. Notatkę w oficjalnym protokole i osobne oświadczenia świadków o tym fakcie podał dla zainteresowanych o. Jakimowicz w *Positio* Wyszyńskiego⁷⁹. O. Władysław Mroczek MIC zaś, który był członkiem komisji i naocznym świadkiem zdarzenia, później jako generał marianów w opublikowanym liście okólnym z 21 listopada 1955 r. podał dość szczegółowy opis dzwonięcia. List jego też został zamieszczony w tejże *Positio*⁸⁰. Na końcu *Positio* dołączono wreszcie i niektóre świadectwa o wciąż jeszcze otrzymywanych łaskach i domniemanych cudach za przyczyną o. Kazimierza⁸¹.

⁷⁸ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 74.

⁷⁹ *Positio* Wysz., 564-570.

⁸⁰ Tamże, 550-551.

⁸¹ Tamże, 557, 571.



Ogródnik cierpiących w czyśćcu

Druga połowa XVII i pierwsza XVIII wieku były najtrudniejszym stuleciem w dziejach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Był to wiek niepowodzeń politycznych i klęsk militarnych, wiążącego się z tym zniszczenia kraju, upadku gospodarczego, kulturalnego i religijnego; potem nastąpiły rozbiory i tym samym utrata niepodległości¹.

W tak trudnej rzeczywistości przyszło żyć i pracować dwóm wybitnym przedstawicielom Zakonu Marianów, jego założycielowi, o. Stanisławowi od Jezusa Maryi Papczyńskiemu (1631-1701) i o. Kazimierzowi od św. Józefa Wyszyńskiemu (1700-1755), kandydatom na ołtarze. Ojciec Stanisław założonemu przez siebie zakonowi wyznaczył trzy cele: kult NMP Niepokalanie Poczętej, wspomaganie zmarłych i pomoc w duszpasterstwie duchowieństwu diecezjalnemu. Te trzy idee nakreślone wspólnocie przez jej Założyciela nie tylko wyrażały jego charyzmat założycielski, ale trafnie odpowiadały na kościelno-społeczne zapotrzebowanie w ówczesnej Rzeczypospolitej. Kult i naśladowanie Maryi Niepokalanej o. Papczyński powiązał

¹Por. W. Müller, *Trudne stulecie*, w: *Patrimonium Marianorum. Ojciec Kazimierz Wyszyński (1700-1755) w kontekście swej epoki*, red. K. Pek, Warszawa-Lublin 2003, 7-10.

z apostołatem wstawienniczym na rzecz zmarłych. Ofiary licznych wojen, epidemii, nędzy materialnej i moralnej stały się szczególnym przedmiotem modlitwy wstawienniczej o Stanisława i jego wspólnoty. Nadto nasz Założyciel gorliwie spieszył z pomocą duchowieństwu diecezjalnemu w jego pracy duszpasterskiej. W kilkanaście lat po śmierci Założyciela kryzys w życiu braterskim, spowodowany koniecznością (według uzasadnienia biskupa) obsadzenia wakujących parafii, podobnie według przełożonego generalnego, o. Mateusza Krajewskiego, chęcią pomocy w apostołacie parafialnym, doprowadził wspólnotę do siedmioletniego tzw. rozproszenia rostkowskiego².

Dość szczególne i osobliwe są dzieje mariańskiego powołania Januarego Franciszka Wyszyńskiego, pielgrzymującego do Santiago de Compostela, który przypadkowo spotkał w Rzymie w 1723 r. o. Joachima Kozłowskiego. Gdy młody pielgrzym dowiedział się od o. Kozłowskiego, że jego starszy brat Józef, jako nowicjusz mariański przyczynił się do rozproszenia rostkowskiego wspólnoty, oświadczył o. Joachimowi: *Otóż ja chcę naprawić, co mój brat zepsował, proszę Waszcei Dobrodzieja o habit*³. Otrzymał go w 1723 r. w kościele św. Stanisława w Rzymie z rąk o. Kozłowskiego razem z imieniem zakonnym: Kazimierz od św. Józefa. W 38 roku życia został wybrany na trzyletnią kadencję przełożonego generalnego (1738-41), urząd ten pełnił ponownie w latach 1747-1750, a po zakończeniu tej kadencji został mianowany prokuratorem generalnym zakonu z rezydencją w Rzymie, zaś w ostatnich dwóch latach życia podjął się zadania przeszczepienia zakonu do Portugalii.

Ojciec Kazimierz pozostawił po sobie kilka pism wydanych drukiem. Najbardziej znanym jest *Gwiazda zaranna* z jego przedmową, będąca luźnym przekładem *De Virgo imitanda* Franciszka Ariasa, adresowanym do czytelnika polskiego, omawiającym cnoty Maryi według kolejności przyjętej w Regule Dziesięciu Cnót NMP. Nadto

² Por. B. Jakimowicz MIC, *Stabilizacja i rozwój zakonu w XVIII wieku*, w: *Marianie 1673-1973*, red. J. Bukowicz MIC, T. Górski MIC, Rzym 1975, 39-40.

³ Por. B. Jakimowicz MIC, *Czcigodny Sługa Boży Kazimierz Wyszyński*, w: *Polscy święci*, t. 9, Warszawa 1986, 137.

należy uwzględnić dwie pozycje, szczególnie ważne dla podjętego tu tematu: *Diariusz czynności* oraz *Vita Venerabilis Servi Dei a J.M.*

1. Wątek eschatologiczny w *Vita Venerabilis Servi Dei a J. M.*

Ojciec Kazimierz Wyszyński wyróżniał się wśród sobie współczesnych współbraci szczególnym pietyzmem do Założyciela zakonu. Przede wszystkim dla potrzeb rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego napisał *Vita – Żywot*. Pisanie *Żywota* rozpoczął w okresie pobytu w Rzymie, a dokończył w Portugalii, w 1754 roku⁴. Ojciec Założyciel został ukazany w *Żywocie* jako wzór do naśladowania i jako kandydat godny chwały ołtarzy. Liczne miejsca tego życiorysu mówią o eschatologicznym charyzmacie zarówno osobistym o. Papczyńskiego, jak i założonej przez niego wspólnoty - charyzmat ten jest wyeksponowany już w tytule *Żywota*⁵.

W *Przedmowie* do życiorysu Autor, mówiąc o założonym przez o. Papczyńskiego zgromadzeniu zakonnym Marianów od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Dziewicy Maryi, tak je przedstawia: *Mają oni oprócz innych świętych ćwiczeń najściślejszy obowiązek niesienia jak najgorliwszej, a tak koniecznej pomocy душom czyśccowym*. I komentuje dalej: *Kościół Boży w ubiegłych wiekach na wszelki możliwy sposób wspierał wiernych Chrystusowych żyjących na ziemi; w tym zaś wieku ofiarowuje szczególną pomoc wiernym zmarłym. Dobroć i miłosierdzie Boże sprawiły, że ten nowy zakon z aprobatą najwyższych pasterzy prawnie powstały w Kościele walczącym, niesie ofiarną pomoc Kościo-*

⁴ Por. Tamże, 166-167.

⁵ K. Wyszyński, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Ojca Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego, który Zgromadzenie Zakonników Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, pod regułą dziesięciu cnót tejsze Najchwalebniejszej Bożej Rodzicielki założył ku pomocy zmarłym przebywającym w czyśccu*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, Warszawa-Stockbridge 2004, 49-142. Przekładu z języka łacińskiego dokonał ks. Zygmunt Proczek MIC.

*lowi w czyśćcu: 'święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani' (2 Mch 12, 46 Wlg)*⁶.

Nawiązując do okresu nauki w Nowym Sączu, o. Wyszyński, który przy pisaniu życiorysu o. Założyciela dysponował jego zapiskami *Secreta conscientiae*, opisał jego ucieczkę ze szkoły z powodu niemoralnego zachowania względem niego zdeprawowanego nauczyciela. Mały Papczyński, aby dotrzeć do Podegrodzia, musiał przeprawić się przez niebezpieczną rzekę Dunajec. Wsiadając do łodzi, był przekonany o śmiertelnym zagrożeniu życia, odmówił akt uwielbienia Eucharystii: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament”; wiedział bowiem, że ta modlitwa jest obdarowana odpustami; wierzył, że gdyby utonął, zyskanymi odpustami zostałby uwolniony z czyśćca⁷. Przy okazji opisu bardzo ciężkiej choroby młodego Papczyńskiego podczas pobytu we Lwowie, Autor *Żywota* wtrącił taką refleksję: *Najłaskawszy i miłosierny Bóg pouczył i przygotował wtedy jeszcze młodzieńca na Założyciela Instytutu do niesienia pomocy cierpiącym w czyśćcu. Przez cierpliwość i ból przygotowywał przyszłego twórcę tej pomocy, aby [ten] sam będąc poddany cierpieniom i próbie, nauczył się współczuć duszom w ich niezwykle ciężkich mękach i miał większą miłość do nich, gdyż sam cierpiał i doznawał współczucia*⁸. I dalej pisał: [Bóg] *zachował go do wzniesłego stanu zakonnego i dla założenia w Kościele Bożym zakonu swej Najświętszej Matki, tak bardzo potrzebnego dla wspomagania cierpiących w czyśćcu*⁹. Oma-

⁶ ...i to ostatnie Zgromadzenie jest w najwyższym stopniu pożyteczne dla dusz czyśćcowych, a może i dla twojej duszy, kiedy opuścisz społeczność żyjących na ziemi. Pragnę cię pobudzić, byś pobożnym uczuciem wiedziony, wraz ze mną wspomagał cierpiących w czyśćcu, naśladowując Założyciela w tym litościwym dziele miłosierdzia. Kładę ci przed oczy jego życiorys, krótki wprawdzie, ale zawierający materiał do głębokiego przemyślenia i żebyś wiedział, że ten Instytut Marianski powstał dla wspomagania cierpiących w czyśćcu. Przedmowa, tamże, 51-52.

⁷ Por. *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 57-57.

⁸ Tamże, 62.

⁹ Tamże. W trosce o ochronę charyzmatu Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia NMP, którego szczególnym zadaniem była pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym, przekaz nauki chrześcijańskiej, prowadzenie misji, a te zadania należały do kapłanów, o. Papczyński odpowiedział negatywnie na pragnienia Zofii i Kolumby Podkańskich założenia klasztoru mniszek przy jego instytucie. Por. tamże, 101-102.

wiając bardzo trudny okres pobytu Założyciela w zakonie pijarów, o. Wyszyński w konkluzji zapisał: *Miłosierny Bóg widząc jego cierpliwość i trudy podjęte na chwałę Bożą oraz cześć Jego Najlitościwszej Matki, powoływał go do założenia fundamentu pod nowy instytut w Kościele, dla uczczenia i rozszerzania czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oraz dla okazywania bardzo potrzebnej pomocy zmarłym przebywającym w czyśćcu. Bóg czynił to przez różne pobudki, natchnienia i objawienia, przez spowiedników i różnych ludzi uczonych*¹⁰.

Po założeniu Zakonu o. Papczyński napotykał w niektórych środowiskach znaczne zastrzeżenia co do celowości zakładania nowego instytutu. Wówczas to [1690 r.], oświecony Bożym natchnieniem, napisał i opublikował ową książkę „Mistyczna Świątynia Boga”, zdedykowawszy ją temu biskupowi, który myślał i sądził nieprzychylnie o jego Instytucie. Wywarło to taki skutek, że biskup i wielu innych przeciwników zmienili swe nastawienie i przyznali, że Instytut jest święty i bardzo potrzebny do szerzenia czci Niepokalanego Poczęcia oraz do skutecznego niesienia pomocy duszom¹¹. W Żywocie o. Kazimierz opisał genezę kultu Bożej Opatrzności, którą o. Założyciel otrzymał od umierającego biskupa Stefana Wierzbowskiego (†1687): *codziennie ku czci Opatrzności Bożej zaczął odmawiać trzy „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”*. I dodał: *Swoim współbraciom nakazał, aby po odmówieniu oficjum za zmarłych praktykowano zawsze dwa razy na dzień to nabożeństwo do Opatrzności Bożej*¹². O. Kazimierz

¹⁰ Tamże, 69.

¹¹ Tamże, 73. Autor *Żywota* pomylił się: O. Papczyński przed swą podróżą do Rzymu w r. 1690 wydał książkę *Christus patiens* i dedykował ją biskupowi Witwickiemu. W *Mistycznej świątyni Bożej* w rozdziale XXI poświęconym *odnowieniu świątyni Bożej* o. Papczyński pisał: *Wstawiać się do Boga za uwolnieniem dusz przebywających w płomieniach czyśćcowych, albo wspierać je zarówno pobożnymi jałmużnami, jak i innymi różnymi sposobami, jest zupełnie objawem najwyższej miłości. Niegodziwy całkiem i głupi [jest ten], kogo nie poruszają ich kary i kto nie przychodzi z pomocą cierpiącym, kiedy może. [...] Stąd bardzo mnie dziwi, dlaczego chrześcijanin nie zauważa wyraźnie ich błagalnej prosby, gdy wołają tymi słowami: „Zmiłujcie się nade mną, chociaż wy, przyjaciele moi”*. [A] *cóż [dopiero] że będziemy mieli w niebie tylu patronów i opiekunów, ilu już dotąd dzięki naszemu wysiłkowi wyprowadziliśmy z pieca czyśćcowego?*

¹² *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 75.

wspomniał, że pośród kaplic kalwaryjskich w Nowej Jerozolimie była również kaplica poświęcona pamięci uwięzienia Pana Jezusa w ostatnią noc przed Jego zbawczą śmiercią. *Tam można otrzymać odpust za zmarłych*¹³.

Kult Niepokalanego Poczęcia NMP o. Założyciel połączył z dziełem wstawiennictwa za zmarłych. *Jeszcze za swego życia, na podstawie upoważnienia papieskiego, założył [bractwa Niepokalanego Poczęcia NMP] i zobowiązał je do niesienia pomocy cierpiącym w czyśćcu. Dla jak najliczniejszego wybawienia dusz, polecił usilnie starać się u Stolicy Apostolskiej o pozwolenie na ołtarze uprzywilejowane*¹⁴.

O. Wyszyński w *Żywocie* opisał zdarzenie z pielgrzymki chorującego o. Założyciela do sanktuarium Świętej Rodziny w Studziannej. Pielgrzym po spowiedzi u o. Ligęzy i odprawieniu Mszy św., gdy znalazł się w celi, doznał następującego przeżycia: *Pozbawiony zupełnie sił i zmysłów i jakby umarły, został porwany do czyśćca. Tam dostrzegając nieznośne kary przebywających w czyśćcu, odczuł wstawiennictwo NMP i wszystkich zmarłych do wszechmogącego Boga, aby wrócił do życia dla tak koniecznego wspierania cierpiących w czyśćcu. Po zakończeniu tego doświadczenia o. Stanisław wszedł na ambonę tamtejszego kościoła, napelnionego ludźmi, i wygłosił dość długie kazanie o tak potrzebnym wspomaganiu zmarłych. Poruszył wszystkich, żywo i dostęпно przedstawiając nieznośne kary czyścicowe. Potem powrócił do swego konwentu eremu mariańskiego, [...] wydał zarządzenie, aby bracia jego zakonu codziennie odmawiali za zmarłych oficjum i różaniec oraz ofiarowywali o ich uwolnienie od nieznośnych cierpień wszystkie zasługi, prace, posty, umartwienia i inne pobożne ćwiczenia duchowne*¹⁵. Także we własnym konwencie o. Papczyński doświadczał przeżyć mąk czyścicowych: *poważnie chorując, odczuwał fizycznie męki czyścicowe. Znosił je, pełen pobożnego współczucia dla dusz cierpiących nieznośne męki i głośno wołał: 'Najlitościwszy Boże, powiększ moje cierpienie, a im zmniejsz karę!' Przypomniałszy sobie, że klasztor ma jedną złotą monetę węgierską, kazał o. Józefo-*

¹³ Tamże, 77.

¹⁴ Tamże, 81.

¹⁵ Tamże, 82-83.

*wi od Wszystkich Świętych dać ją natychmiast na odprawienie Mszy świętych za dusze odbywające karę w czyśćcu*¹⁶. Ojciec Wyszyński zapisał, że biskup Wierzbowski odwiedził obłożnie chorującego o. Papczyńskiego i modlił się o powrót do zdrowia tego apostoła kultu Niepokalanego Poczęcia NMP i szczególnego orędownika dusz czyścicowych, a następnie pocieszył go, że będzie żył. Ojciec natychmiast wstał z łóżka i zupełnie zdrowy, odprowadził biskupa do jego rezydencji. A w godzinie śmierci króla Jana III Sobieskiego, *kiedy modlił się w chórze [...], widział jakiegoś zmarłego sądzonego surowo przed trybunałem Chrystusa. Przerwał milczenie i bardzo wzruszony, i zalany łzami zwrócił się do braci ze słowami: „Módlmy się wspólnie za zmarłego, który w tej chwili jest sądzony”. [...] W tym czasie król ten umarł w Warszawie. Poddany surowemu sądowi, zapewne ukazał się swemu ukochanemu teologowi, aby polecić się jego modlitwom, a także jego współbraci tego mariańskiego zakonu, który [król] wspierał*¹⁷. Autor *Żywota* zapisał, że o. Stanisław, będąc z wojskami króla Jana III na Ukrainie na wyprawie przeciw Turkom, *miał zwyczaj wychodzić z obozu do mogił i kurhanów z wielką liczbą poległych żołnierzy i modlić się za nich żarliwie. Pewnego dnia ukazało mu się pośród tych grobów wielu zmarłych, którzy serdecznie i z jękiem błagali go, żeby nigdy nie przestawał udzielać im takiej pomocy. Chociaż walczyli z niewiernymi za wiarę, prawo i króla, jednak ze słusznego wyroku Bożego ponoszą w czyśćcu nieznośne kary, aby do ostatka spłacić dług. Kiedy więc powrócił do swych braci, zobowiązał ich, aby pośród innych zmarłych, mieli szczególnie na uwadze żołnierzy i zmarłych z zarazy*¹⁸.

Ojciec Kazimierz zamieścił także obszerną relację z osobliwych przeżyć o. Założyciela w Lubocy. Po zakończeniu nabożeństwa rocznicowego za zmarłych rodziców Jakuba Karskiego, razem z innymi uczestnikami został zaproszony na okolicznościowe przyjęcie. Ale przed rozpoczęciem uczty doznał ekstazy. Podczas trwania tego doświadczenia, wstał od stołu i bez pożegnania odjechał do swego

¹⁶ Tamże, 83.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, 84.

konwentu w Puszczy. Swoim braciom *powiedział głosem zbolalym i wzruszonym*: „*Błagam was, bracia, módlcie się za zmarłych, bo nie-
znośne męki cierpią*”. Sam zamknął się w celi na trzy dni, aby przebla-
gać zagniewaną sprawiedliwość Bożą. Podczas powtórnych odwiedzin
mieszkańców dworu w Luboczy o. Stanisław tak skomentował tamto
przeżycie: *Byłem wówczas porwany do czyścca i widziałem nieznośne
męki niezliczonych zmarłych. Poruszony bardzo współczuciem, od-
chodząc, nie widziałem nikogo przy mnie, ani stołu przede mną, stąd
nikogo nie żegnałem. Udałem się pospiesznie do braci, używając ich do
okazywania pomocy [zmarłym]. Sam natomiast, na ile mi moja ułom-
ność pozwalała, modliłem się, w miarę możliwości czyniłem uczynki
miłosierdzia, aby umniejszyć ich cierpienia. Proszę też wszystkich, aby
nie zaniedbali nieść im tej pomocy i współczucia*¹⁹.

Cały passus *Żywota* został poświęcony modlitwie i pokucie za
zmarłych: *Wśród braci i obcych panowała powszechna opinia o nim,
że ilekroć doznawał ekstazy, tyle razy był porywany do czyścca. On sam
często braciom w przemówieniach, a ludowi w kazaniach
zwykł ze łzami polecać zmarłych. Twierdził, że większa jest liczba
tam w czyśccu, zmarłych znoszących straszliwe męki, aniżeli liczba
wszystkich ludzi żyjących na tym świecie. Wszyscy rozumieli, że
zostało mu to objawione. Ci zmarli będą tam dotąd przebywać
i cierpieć, aż do ostatniego grosza wypłacą się Bożej sprawiedliwości.
Wszystkie swoje bóle, cierpienia, trudy, prześladowania, których do-
znawał, posty, umartwienia i inne pobożne czyny ofiarował przeby-
wającym w czyśccu. Swoich braci zobowiązał, aby usiłowali zawsze
im świadczyć podobne dzieła miłosierdzia. Twierdził, że jego zakon
pod tytułem Niepokalanego Poczęcia NMP, najczulszej Matki i naj-
laskawszej Opiekunki dusz czyśccowych został w tych ostatnich cza-
sach wzbudzony w Kościele Bożym przez Boga w celu wspomagania
ich na wszelki sposób. W napisanym własnoręcznie testamencie tak
to ujął: „Wszystkim natomiast, którzy będą otaczać opieką to małe
Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia, wzbudzone przez Boga dla
wspomagania zmarłych, przyrzekam podwójną nagrodę z rąk Boga”*.

¹⁹ Tamże, 85.

Zakon Marianów jest wprost ściśle zobowiązany do podjęcia tak niezbędnego dzieła dla zmarłych. W Konstytucjach przez siebie ułożonych [o. Papczyński] włączył wskazania, aby bracia tej wspólnoty zakonnej w swoich kazaniach, homiliach i misjach zachęcali wszystkich wierzących w Chrystusa do okazywania zmarłym tego dzieła miłosierdzia, obiecując wiernym odpuszczenie udzielone przez samego Chrystusa Pana, który mówił: „Błogosławieni miłosierni, bo i oni miłosierdzia dostąpią”. Rzeczywiście, czy może być okazywane większe dzieło miłosierdzia nad wspomaganie zmarłych, którzy tak bardzo cierpią. Nie da się nigdy tego opowiedzieć i zrozumieć, że gdy zostanie znieważona niepojęta godność i dobroć Boga, to jest wręcz konieczne, aby niepojętą karą i pokutą były wynagrodzone²⁰.

Dla uwypuklenia cierpienia pokutnego w czyśćcu o. Kazimierz opowiedział o pośmiertnej pokucie bogobojnego zakonnika, który przed śmiercią wyznał grzechy i otrzymał rozgrzeszenie, ale nie miał już czasu na zadośćuczynienie po spowiedzi. Przełożony za pokutę odesłał go do czyśćca, dopóki nie zostanie odprawiona za niego Msza święta. Zaraz po śmierci współbrata pośpieszył do ołtarza, by celebrować za niego Eucharystię. Tuż po zakończeniu Mszy celebrians ujrzał zmarłego, który zawołał żalosnym głosem: *Co za okropna pokuta. I autor Żywota pyta: Czego się spodziewasz dla siebie, gdy będziesz w czyśćcu, jeśli nie cierpień katuszy przez jeden, dziesięć, sto, tysięcy albo i więcej lat aż do sądu Bożego?*²¹

Gdy w 1692 r. o. Założyciel dotknięty chorobą sporządził swój pierwszy testament, podkreślił w nim, że założone przez niego Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia NMP jest wzbudzone przez Boga dla wspomagania wiernych zmarłych. Swoim współbraciom zalecił m.in. *pełne zapалу wspomaganie zmarłych*²². Ale Bóg nie chciał go pozbawić jeszcze życia, ponieważ był potrzebny ludowi i swym braciom, zanim nie dokończy dzieła, do którego Bóg go powołał i nie ujrzy potwierdzenia przez Stolicę Apostolską swego Zgromadzenia Niepoka-

²⁰ Tamże, 85-86.

²¹ Tamże, 86.

²² Tamże, 111.

lanego Poczęcia NMP ku koniecznemu wspomaganii zmarłych. Tak więc po powrocie do zdrowia, mimo podeszłego wieku, naśladowując Maryję Rodzicielkę Bożą, bardzo często wyruszał z Wieczernika, z socjuszem czy z ludem, aby nawiedzać święte miejsca Nowej Jerozolimy i Kalwarii. Modlił się do Boga za Kościół Boży i za cierpiących w czyśćcu [...]. Mówił otwarcie, że to zgromadzenie zostało wzbudzone przez samego Boga na większą chwałę Niepokalanego Poczęcia NMP i ku koniecznemu wspomaganii zmarłych w czyśćcu²³.

O. Założyciel zabiegał o uczestnictwo w dobrach duchowych poszczególnych zakonów. Dokument otrzymany od przełożonego Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów jest adresowany: *Wielce Czcigodnemu Ojcu Stanisławowi od Jezusa Maryi, Przełożonemu Czcigodnego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Błogosławionej Dziewicy Maryi, zwanych Księżmi Marianami wspomagającymi zmarłych. Podobnie w akcie przyjaźni z pijarami: Wam Stanisławowi od Jezusa Maryi Przełożonemu Generalnemu Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Zakonników Marianów wspomagających zmarłych. Do wspólnoty dziedzictwa duchowego dopuścił go także Zakon Seraficki Braci Mniejszych św. Ojca Franciszka: Umiłowanemu w Panu naszym Jezusie Chrystusie, Czcigodnemu Panu Stanisławowi od Jezusa Maryi i Bratu Joachimowi od św. Anny Marianom, zakonnikom Niepokalanego Poczęcia, wspomagającym zmarłych²⁴. O. Założyciel w 1698 r. posłał do Rzymu o. Joachima od św. Anny, wybranego na kapitule prokuratorem i dał mu pełnomocnictwo do załatwienia przed Stolicą Apostolską w sposób możliwie najodpowiedniejszy sprawy zatwierdzenia Zgromadzenia Marianów Niepokalanego Poczęcia NMP dla jak najskuteczniejszego wspomagania zmarłych²⁵.*

Papież Innocenty XII w *breve* apostolskim adresowanym do nuncjusza apostolskiego w Królestwie Polskim mówi o marianach jako o tych, którzy *wzięli sobie za zadanie naśladowanie i cześć Bogarodzicy w Zgromadzeniu Dziesięciu Cnót Błogosławionej Dziewicy Maryi [...] z obowiązkiem, czyli praktyką niesienia pobożnej pomocy zostającym*

²³ Tamże, 112-113.

²⁴ Tamże, 113-116.

²⁵ Tamże, 117.

*w czyśćcu, jako też pomagania proboszczom w administrowaniu sakramentów, nauczaniu wiernych Chrystusowych*²⁶.

W drugim testamencie (1701 r.) o. Założyciel dwukrotnie wspomina dzieło wspomagania zmarłych: *Zgromadzenie to, którego jestem niegodnym Przełożonym, na wieki powierzam jak najpokorniej Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Jego Najwybrańszej Bożej Rodzicielce Maryi. Oni są prawdziwymi i jedynymi Założycielami, Zwierzchnikami, obrońcami i Patronami tego maleńkiego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia wspomagającego zmarłych. Zalecam gorąco moim Towarzyszom i jeżeli wolno mi powiedzieć, Synom moim, miłość Boga i bliźniego, gorliwość o wiarę katolicką, cześć, miłość i posłuszeństwo dla Stolicy Apostolskiej, wierne zachowanie ślubów, pokorę, cierpliwość, wspomaganie zmarłych i pokój ze wszystkimi*²⁷.

Formuła o wspomaganii zmarłych znalazła się również w memoriale doręczonym nuncjuszowi apostolskiemu w Królestwie Polskim: *My niżej podpisani, niegodni Przełożeni i Kapłani Zakonu Niepokalanego Poczęcia Błogosławionej Dziewicy Maryi Kongregacji Mariańskiej dla wspomagania zmarłych i pomocy proboszczom*²⁸.

W Żywocie o. Wyszyński ku przestrodze współbraci zamieścił notę o losach o. Mateusza Krajewskiego, za którego kadencji przełożeńskie i z jego winy doszło do tzw. rozproszenia rostkowskiego: *Nie trzeba się dziwić, jeśli ten, co usiłował znieść marianów ratujących dusze, pokutując na tym świecie, cierpiał jakby czyśćcowe męki. Za mojego pobytu znosił tę pokutę od Boga zesłaną i w mojej obecności zmarł, a raczej zgasł, bo musiał wygasnąć, gdy nic już ogień nie miał do spalania. Niech teraz spoczywa ze świętymi*²⁹. Ostatni tekst zawierający wzmiankę o wstawiennictwie za zmarłymi został zapisany w związku z niechlubną działalnością bezpośredniego następcy na urzędzie przełożonego generalnego – o. Joachima Kozłowskiego, który *skrywał wszelkie zasługi, cnoty i świętość Założyciela i zamiast popierać z obowiązku jego proces, raczej sobie wszystko przypisywał*

²⁶ Tamże, 119.

²⁷ Tamże, 124.

²⁸ Tamże, 127.

²⁹ Tamże, 134. O. Mateusz Krajewski zmarł 8 marca 1750 r. w Goźlinie.

[...]. Również, gdy przez dziesięć lat ciało Czcigodnego Sługi Bożego Ojca Stanisława zalewała woda, a trumna zatonała w kościele Wierzy Pańskiej, nie dbał o jej wyjęcie. Aż on sam przeprawiając się przez Wisłę pod Warszawę utonął w wodzie i tak otworzył nam drogę do przeprowadzenia procesu Czcigodnego Sługi Bożego Ojca Stanisława od Jezusa Maryi. [...] Oby Bóg był uwielbiony w swoim Słudze i uczczona Boża Rodzicielka Maryja Dziewica w swym Czcieliu i pocieszeni w swym Orodnowniku zmarli przebywający w czyśćcu³⁰.

Autor Żywota w licznych miejscach żywił głęboki pietyzm dla osoby Założyciela, był przekonany o jego świętości, podejmował energiczne kroki w celu wszczęcia jego procesu beatyfikacyjnego. Taką postawę zdołał zaszczerpić nie tylko w swoich współbraciach, ale także w osobach spoza Zgromadzenia. W liście do swego brata, ks. Jana Wyszyńskiego, misjonarza, dnia 19 stycznia 1753 r., apelując o wzmożenie starań o beatyfikację o. Papczyńskiego, napisał: *Nie wiem, dlaczego mieliby wątpić o świętym naszym Ojcu, bo chociażby był prywatnym człowiekiem, zostawiwszy po sobie dowody swojej świętości, powinien zostać wyniesiony na ołtarze nie tylko przez swoich, ale przez całą diecezję. Nasz Ojciec to nie prywatna osoba, ale Założyciel Zgromadzenia o tak zbożnych celach, jak niesienie pomocy душom czyśćcowym. Żaden zakon nie został jeszcze założony w tym celu, chociaż inne powstały w różnych pobożnych celach – jak praca misyjna, w szkolnictwie, wykupywanie niewolników, służba chorym lub konającym, lub też wykonujące inne zbożne dzieła. Nasz Czcigodny Założyciel zobowiązał się wszelkimi siłami nieść pomoc душom czyśćcowym, a to powinno skłaniać do popierania takiego założyciela i zgromadzenia, ponadto jeszcze pod specjalnym tytułem Niepokalanego Poczęcia NMP³¹. A do drugiego brata, ks. Waleriana, pijara, pisał tak: Szerząc kult Sługi Bożego oddajemy większą cześć Matce Najświętszej. On to, gorąco zabiegając o chwałę Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, dla tej tajemnicy i dla ratowania душ zmarłych, powołał do życia nasze Zgromadzenie³².* W liście do przełożonego

³⁰ Tamże, 135. O. Joachim Kozłowski utonął 11 lutego 1730 r.

³¹ Tamże, 366-367.

³² Tamże, 331-332.

generalnego, o. Wetyckiego, z 20 listopada 1751 r. napisał, że dla Wieczernika, gdzie spoczywa [ciało naszego Założyciela] trzeba mieć namalowany jego portret, bez aureoli i napisu „Czcigodny”. Natomiast umieścić następujący napis: „Wierna podobizna Wielce Czcigodnego Ojca Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego, Założyciela i pierwszego przełożonego generalnego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia NMP dla wspomagania dusz”. Obraz ten będzie potrzebny przy oględzinach grobu. Nie wieszac go w kościele, lecz w korytarzu klasztornym lub w celi, a najlepiej w zakrystii³³. O. Kazimierz był głęboko przekonany, że pozytywne rezultaty podejmowanych w Rzymie rozlicznych spraw uzyskał dzięki wstawiennictwu o. Założyciela. Już coś uzyskałem dzięki wstawiennictwu naszego Czcigodnego Ojca przy opracowywaniu instrukcji i informacji, które przesłałem. Polecam się też jego przyczynie, aby wyjednał mi pomoc w moich niegodnych i nieudolnych staraniach o sprawy zakonu Matki Bożej ze względu na cześć Jej Niepokalanego Poczęcia i ratunek zmarłych³⁴. O. Kazimierz prosił Wojciecha Magnuszewskiego, wojskiego czerskiego, dobroczyńcy Zgromadzenia, o przynaglanie marianów z klasztoru w Górze Kalwarii do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego o. Stanisława, o pomoc finansową i o poparcie tej sprawy wobec sędziów i Rzeczypospolitej. We wszystkich tych poczynaniach trzeba liczyć na pomoc Sługi Bożego, który na cześć Matki Bożej i ratunek dusz czyścicowych powołał do życia to Zgromadzenie w naszej Ojczyźnie i w niej zajaśniał wybitnymi cnotami³⁵. Pisząc zaś do o. Wetyckiego o konieczności przyspieszenia procesu Sługi Bożego, tak motywował: Chodzi o poparcie nie tylko świątobliwego Sługi Bożego, ale i założyciela zgromadzenia poświęconego czci Najświętszej Maryi i ratunkowi zmarłych³⁶.

³³ Tamże, 217. Propozycję tę powtórzył w kolejnym liście z dnia 18 III 1752 r. formułując tak: *Wierna podobizna Czcigodnego Sługi Bożego Ojca Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego, który w Królestwie Polskim założył Zakon Marianów Niepokalanego Poczęcia NMP dla wspomagania dusz w czyśćcu cierpiących. Umarł w 1701 r., mając 70 lat.* Tamże, 256.

³⁴ Tamże, 221.

³⁵ Tamże, 233.

³⁶ Tamże, 238.

2. Troska o strzeżenie i rozwój charyzmatu eschatycznego wspólnoty

O. Kazimierz od św. Józefa Wyszyński przez całe swe mariańskie życie dbał o wierne osobiste i wspólnotowe strzeżenie eschatycznego charyzmatu o. Założyciela. Gdy jako przełożony generalny zakonu, w 1749 roku przetłumaczył i wydał *Gwiazdę zaranną* Franciszka Ariasa, w przedmowie wskazał na Założyciela marianów, o. Stanisława Papczyńskiego, jako na tego, który taki cel wytyczył założonej przez siebie wspólnoty: *Swobodnie szerzyć chwałę Najświętszej Maryi Panny i nieść ratunek душom czyśccowym*³⁷. O. Kazimierz w tłumaczonym dziełku wyszedł poza tekst Ariasa: wprowadził drugi element duchowości mariańskiej, mianowicie powinność modlitwy wstawienniczej za zmarłych. Omawiając w IX traktacie cnotę miłości dodał następujący passus: *Wiele możemy pomóc душom naszych bliźnich, którzy w czyśccu wypłacają się sprawiedliwości Bożej. Można powiedzieć, że jest to najszlachetniejszy akt miłości, gdy z większą miłością i współczuciem ratujemy w największej przygodzie bliźniego. Nie można wskazać żadnych doczesnych potrzeb naszych bliźnich nad oczekiwanie dusz wiernych w czyśccowych płomieniach. Wyrażamy wielki znak miłości bliźnich, gdy ratujemy je modlitwami, Mszałami świętymi, jałmużnami i innymi uczynkami pobożnymi. Ratując naszych bliźnich, dusze przyjaciół Bożych, zdobywamy wielką zasługę u Boga. Tę zbawienną radę i naukę jasno potwierdza Pismo święte w Księgach Machabejskich, gdy mówi: „święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani” (2 Mch 12, 45 – Wlg), czyli od skrępowania za grzechy. Stąd i Kościół święty od wieków otwiera wielkie skarby miłości na wykupywanie ich przez zasługi męki Chrystusowej. Nam też przez przywileje swoje*

³⁷ Przedmowa Sługi Bożego o. Kazimierza Wyszyńskiego, w: F. Arias, *Gwiazda zaranna, czyli o naśladowaniu dziesięciu cnót NMP*, Warszawa 1986, 25. Na Kapitule w Skórcu, 12 XII 1737 r., gdy o. Kazimierz został wybrany przełożonym generalnym, jedno z postanowień Kapituły (19) zobowiązywało przełożonego generalnego, aby wystarał się o odpust zupełny na oktawę Dnia Zadusznego. Por. *Decreta-ordinationes Capitulum Congregationumque Generalium MIC 1702-1999*, Puszca Mariańska 2001, 119-120.

udziela sposobu ratowania ich, a mianowicie: apostolskie pozwolenie na zakładanie bractw, ołtarze uprzywilejowane, odpusty za niektóre modlitwy. Zaniedbywanie tych środków powoduje wielki uszczerbek miłości bliźniego. Gdyby zaś ktoś zabraniał tego rodzaju ratunku dla dusz czyśćcowych, to brak mu miłości bliźniego, a tym samym nie posiada miłości Bożej. My natomiast wszyscy wierni synowie i córki świętego Kościoła katolickiego nie tłumimy w sobie miłości ku duszom bliźnich i przodków naszych. Co więcej, przez nadzieję zasług męki Pańskiej, modlitwy i pobożne nasze uczynki łączymy ze zbawiennym rozporządzeniem świętej Stolicy Apostolskiej. Często z serdecznym współczuciem wspomagamy dusze, w ogniach czyśćcowych wypłacające się sprawiedliwości Bożej mówiąc: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niech im nie ustanie”. Nie zaniedbujemy częstego powtarzania tego oświadczenia prawej w nas miłości Boga i bliźniego³⁸.

W zachowanych *Listach okólnych* do współbraci z okresu swe go generalatu o. Kazimierz często podpisywał je następująco: *Brat Kazimierz Wyszyński Zakonu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Dziewicy Zgromadzenia Polskiego Marianów wspomagającego zmarłych w czyśćcu cierpiących [lub: wspomagającego zmarłych] Proboszcz i Przełożony Generalny*³⁹. W liście z dnia 3 czerwca 1749 r. o. Kazimierz zawiadomił i polecił: *Donoszę także o śmierci Najczcigodniejszego naszego Komisarza, Fulgencjusza Wojewódzkiego. Otrzymał on od kapituły zobowiązanie na piśmie, że za podjęte prace stanie się uczestnikiem naszych modlitw i Mszy świętych za zmarłych. Stąd dla wypełnienia tego uczynku miłości wobec pobożnie Zmarłego nakazuję, aby każdy Przełożony miejscowy wyznaczył na tablicy każdemu księdzu odprawienie trzech Mszy świętych i aby publicznie w kościele za duszę Zmarłego w wigilię Dnia Zadusznego odprawiono Mszę świętą śpiewaną*⁴⁰.

³⁸ Ten tekst został pominięty we współczesnym wydaniu *Gwiazdy zarannej*. Cytując ten tekst, korzystałem z tłumaczenia Z. Proczka MIC, *Miłosierdzie o. Kazimierza Wyszyńskiego dla dusz czyśćcowych*, „Immaculata” 32(2003) nr 467, 25.

³⁹ Por. Listy: 5, 6, 7, 8, 9. *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 177n.

⁴⁰ Tamże, 186.

W *Diariuszu czynności z Rzymu i Portugalii* znalazły się zapiski o staraniach Sługi Bożego dotyczące uzyskania dla marianów przywilejów związanych z praktyką niesienia pomocy zmarłym, które podjął już w kilka tygodni po przybyciu do Rzymu. W tym celu nawiązał kontakt z przedstawicielami Arcybractwa Duszy Czyścowych, pragnąc uzyskać dla swojej wspólnoty przywileje i odpusty udzielone temu Arcybractwu. Od władz Arcybractwa otrzymał wtedy wykaz udzielonych mu odpustów i przywilejów⁴¹. Wśród nich był także przywilej na wystawienie Najświętszego Sakramentu podczas obchodu oktawy Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych i zyskiwania za nich odpustów, a nadto przywilej zyskiwania odpustów za zmarłych w określone święta. W liście z dnia 16 października 1751 r. poinformował przełożonego generalnego, o. Kajetana Wetyckiego, że dla kościoła w Raśnie uzyskał dokument na ołtarz uprzywilejowany⁴².

Ojciec Kazimierz, jako prokurator zakonu, dnia 29 listopada 1751 r. podczas audiencji u papieża Benedykta XIV złożył relację o swoim zgromadzeniu, mianowicie że *zostało założone na większą część Maryi Niepokalanie Poczętej i dla wspomagania dusz w czyśćcu cierpiących, zwłaszcza wspomagania poległych na wojnie, zmarłych od epidemii, głodu i innych zapomnianych*. W nawiązaniu do tego celu Zgromadzenia, o. Wyszyński mówił: „*Ponieważ Zgromadzenie pragnie coraz większą pomoc okazywać duszom, pokornie prosi Waszą Świątobliwość, aby mogło czerpać ze skarbcza zasług Chrystusa i Kościoła odpusty za dusze w czyśćcu cierpiące podczas oktawy Wszystkich Świętych, zarówno w istniejących już kościołach Zgromadzenia, jak i tych,*

⁴¹ Por. *Diariusz czynności*, zapis z 27 V i 1 VI 1751. Tamże, 196.

⁴² Por. Tamże, 209. Listem z dnia 14 IV 1752 r. poinformował starościnę preńską, Franciszkę Butlerową, fundatorkę kościoła i klasztoru w Mariampolu między innymi o dekrete na ołtarz uprzywilejowany dla kościoła mariampolskiego. Por. Tamże, 273. W dawnym prawie taki ołtarz był obdarowany przywilejem zyskania odpustu zupełnego za zmarłych. Odnośnie do ołtarza uprzywilejowanego, o. Kazimierz napisał w liście do przełożonego generalnego z 9 XII 1752 r.: *Ksiądz Aleksy [Fischer] doniósł mi, że w breve o pomocy duszom [czyścicowym] zostało zapisane, że aby ołtarz był uprzywilejowany, wymagane jest sześć Mszy. Gdyby tak było napisane, byłby to błąd, ponieważ wymagane są trzy Msze w jednym dniu tygodnia. Proszę w to nie wątpić, gdyż chodziłem do Sekretariatu Breve. Powiedziano mi, że jeżeli jest wzmianka o sześciu Mszach, to pochodzi ona z błędu w pisanii*. Tamże, 358.

które powstaną w przyszłości”. Podalem papieżowi memoriał, a On odparł: „Dobrze, postaramy się dać ci te odpusty” i pogłaskał mnie⁴³. Oto treść memoriału: Ojciec Święty! Zgromadzenie Ojców Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny zostało założone w Królestwie Polskim w celu koniecznego wspomagania zmarłych z powodu wojny, zarazy, głodu i innych nie mających żadnego ratunku. Zgromadzenie to ma specjalne konstytucje wskazujące ten cel, zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. Dlatego wspomniani marianie zwracają się z pokorną prośbą do Waszej Świątobliwości o udzielenie ich kościołom już wzniesionym i wybudowanym w przyszłości, odpustów wspomagających dusze w Dniu Zadusznym i przez całą oktawę, takich, jak mają w Rzymie Arcybractwa Duszy Czyśćcowych i Dobrej Śmierci oraz inne⁴⁴. Memoriał wręczony papieżowi o. Prokurator odebrał w sekretariacie memoriałów i dostarczył do sekretariatu odpustów oraz przedstawił konstytucje Zgromadzenia, w celu zbadania czy one zobowiązują marianów do wspomagania dusz czyśćcowych. W styczniu 1752 r. o. Kazimierz odebrał z Kongregacji Odpustów dekret o odpustach udzielonych mariańskim kościołom na oktawę Dnia Zadusznego i odniósł go do Sekretariatu Brewe w celu sporządzenia urzędowego dokumentu. W *Diariuszu czynności* pod datą 8 marca 1752 r. zapisał: *Z Kongregacji Odpustów wyszło breve apostolskie w związku z oktawą Dnia Zadusznego, aby w naszych kościołach można było zyskać odpust zupełny tylko w sam dzień wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych, a w inne dni tylko odpust siedem lat. Podalem więc memoriał z prośbą o otrzymanie odpustu zupełnego także w inne dni*⁴⁵. Ten sam temat zawarł także w notatce z 20 marca

⁴³ Tamże, 218. O. Kazimierz poinformował przełożonego generalnego w liście z 18 XII 1751 r. o podjętych staraniach o uzyskanie odpustów. Por. Tamże, 227.

⁴⁴ Tamże, 282. W *Diariuszu czynności* dnia 18 IV 1752 r. o. Wyszyński zanotował, że memoriał ten złożył w lutym 1752 r. Por. Tamże.

⁴⁵ Tamże, 244. W liście z 18 III 1752 r. o. Wyszyński tak pisze do przełożonego generalnego w tej sprawie: *Wkrótce wyjdzie breve o odpustach na całą oktawę Dnia Zadusznego dla naszego zakonu, o co się staram. Otrzymałem wprawdzie deklarację i zgodę Ojca Świętego, ale ma być w tej sprawie jeszcze jedna narada. Wszystko to dlatego, że chodzi o przywilej wieczysty, i dla całego zakonu, zarówno dla kościołów już istniejących, jak i tych, które zostaną zbudowane w przyszłości*. Tamże, 256.

1752 r.: *Odebrałem breve apostolskie o oktawie Dnia Zadusznego, czyli o odpuszczeniu zupełnym w sam dzień Wszystkich Zmarłych i siedem lat w inne dni. Umysliłem starać się o inne breve, aby każdego dnia można było uzyskać odpust zupełny, albo przynajmniej w niedzielę wśród oktawy i w sam dzień oktawy, jak to wynika z moich uwag w memorialach*⁴⁶. Oto treść drugiego memoriału: *Ojcze święty! Zakonnicy ze Zgromadzenia Ojców Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Dziewicy usiłują wspomagać dusze w czyszczeniu cierpiące i pragną coraz bardziej to dzieło miłosierdzia okazywać zmarłym. Dlatego doręczyli Waszej Świętobliwości memorial z prośbą o odpusty zupełne na każdy dzień oktawy Dnia Zadusznego. Przywilej taki posiadają arcybactwa zwane wspomagającymi oraz inne. Marianie otrzymali wprawdzie odpusty zupełne, lecz nie na każdy dzień oktawy, jak to mają wspomniane arcybactwa. Upadając do stóp Waszej Świętobliwości, proszą więc, aby w każdym ich kościele obecnie i w przyszłości zbudowanym, można było uzyskać odpust zupełny na sam Dzień Zaduszny i niedzielę przypadającą podczas oktawy. Według opinii proboszczów odpust udzielony na Dzień Zaduszny przysługuje wszystkim wiernym, którzy zwykli w tym dniu udawać się do parafialnych kościołów*⁴⁷. Odpowiedzią na tę prośbę był dekret, opatrzone komentarzem w *Diariuszu* pod datą 26 kwietnia 1752 r.: *Dnia 26 kwietnia odebrałem dekret na odpusty w oktawie Wszystkich Wiernych Zmarłych i odniosłem do Sekretariatu dla otrzymania breve apostolskiego. Treść tego dekretu jest następująca: „Dnia 22 kwietnia 1752 r. Ojciec Święty na wniosek Kongregacji udzielił odpustu zupełnego, który może być uzyskany za wiernych zmarłych we wszystkich kościołach powyższego zakonu raz jeden w ciągu oktawy. Odiwołuje się inne breve już wydane na tę oktawę. CQ. M. Joba, sekretarz”. Dekret ten tak należy rozumieć: w jakikolwiek dzień przez cały czas oktawy każdy wierny może uzyskać odpust zupełny ale tylko raz w dniu, w którym zechce. Gdy więc w poniedziałek otrzyma odpust, to nie może ten sam człowiek uzyskać go drugi raz w inne dni oktawy. W konsekwencji codziennie może być odpust zupełny, ale codziennie dla innych ludzi.*

⁴⁶ Tamże, 263.

⁴⁷ Tamże, 282.

*Kto więc wczoraj uzyskał odpust, dzisiaj już nie może go uzyskać*⁴⁸. W liście do przełożonego generalnego o. Kajetana Wetyckiego Sługa Boży zamieścił taki tekst: *Posyłam przywilej Stolicy Apostolskiej na oktawę Dnia Zadusznego. Otrzymałem go z wielką trudnością, nie tyle ze strony Ojca Świętego, bo on pochwalił moje starania i wyraził zgodę, ile ze strony Kongregacji Odpustów. Mówiono, że prośba jest o rzecz niesłychaną i szczególną. Musiałem przekazywać znowu kilka memorialów do Kongregacji i chodzić osobiście z dziesięć razy. Trzeba było pokazać Konstytucje, że jesteśmy instytutem dla wspomagania zmarłych. Wydawało im się bowiem, że za dużo chcemy, prosząc o przywileje na zawsze i dla całego Zgromadzenia, dla kościołów już istniejących i wybudowanych w przyszłości. Kardynałowie musieli się w końcu zgodzić, bo przecież sam Ojciec Święty nam sprzyjał. Wydano więc dekret, aby można było uzyskać odpust zupełny jedynie w Dzień Zaduszny, a w inne 7 dni siedem lat odpustu. Miałem już w rękach breve i zapłaciłem za nie. Przeczytałem, że został przyznany odpust zupełny jedynie na sam dzień wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych. Znowu odwołałem się do Ojca Świętego i otrzymałem odpusty zupełne na wszystkie dni oktawy. Każdy może jednak zyskać odpust tylko w jednym przez siebie obranym dniu oktawy, w drugim już nie, chyba, że dopiero na przyszły rok. Chodzi o to, aby się kto nie odważył, dostąpiwszy dziś jednego odpustu, wkrótce starać się o drugi. W przywileju zaznaczono: „Chcemy zaś, aby inne odpusty zostały zniesione”, a to dla podkreślenia, że poprzedni dekret ze względu na ten stracił swą moc wiążącą. Za szczególną łaskę Opatrzności trzeba uznać fakt, że niewiele nas to kosztowało, bo tylko sześć cekinów. [...] Musiało się to stać za przyczyną Najświętszej Panny miłosiernej dla zmarłych*⁴⁹.

⁴⁸ Tamże, 288. Pod tekstem listu do przełożonego generalnego z 27 V 1752 r. o. Kazimierz poczynił uwagę: *Odesłałem breve apostolskie na oktawę Dnia Zadusznego, a drugie takie samo dla Portugalii zostawiłem przy sobie, bo postarałem się w sekretariacie o wypisanie duplikatu, choć wiązało się to z większymi wydatkami.* Tamże, 298.

⁴⁹ Tamże, 296-297. List do przełożonego generalnego z 8 VII 1752 r. zawiera wzmiankę: *W liście do Wielce Czcigodnego Ojca z 27 maja posłałem przywilej Stolicy Apostolskiej dla naszego Zakonu na oktawę wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych oraz odpusty dla Mariampola. Proszę mnie zawiadomić, czy to doszło. Wszystko to dużo*

Pod datą 20 maja 1752 r. Sługa Boży zamieścił instrukcję, zatytułowaną „Sposób wprowadzania w naszych kościołach odpustów za zmarłych w oktawie Dnia Zadusznego”⁵⁰. O. Kazimierz dodał, że taki właśnie zwyczaj obchodu Dnia Zadusznego jest praktykowany w Rzymie.

Sługa Boży pod datą 24 września 1752 r. opisał w *Diariuszu* następujący zwyczaj rzymski: *Trzeba zaznaczyć, że tutaj w Rzymie istnieje zwyczaj nawet w niedzielę śpiewać egzekwie, Mszę świętą żałobną przy wielkim oltarzu w dalmatykach i ze wszystkimi ceremoniami w obecności ciała zmarłego. Tak więc w 18 niedzielę po Zielonych Świątkach, w którą przypadło święto Matki Bożej od wykupu niewolników w Ara Coeli wniesiono ciało jakiegoś opata, ściślej mówiąc, świeckiego, z kolnierzykiem bez wyższych święceń, odśpiewano egzekwie, Mszę świętą, poprowadzono kondukt i w tę samą niedzielę pochowano.*

*W kościele świętego Eustachego w czasie wystawienia Przenajświętszego Sakramentu podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa członkowie pewnego bractwa wnieśli ciało zmarłej do kościoła publicznie; jedynie kiedy wchodzili do kościoła, przestali śpiewać. Umieszczając ciało zmarłej w bocznej kaplicy, przyciszonym głosem odmawiali modlitwy. W czasie Mszy świętej żałobnej konsekrują [tu, w Rzymie] komunikanty, które pozostają do udzielenia Komunii świętej ludziom. Podczas niesporów udzielają Komunii, posługując się komunikantami zakonsekrowanymi w czasie Mszy świętej żałobnej; wyjmują z cyborium puszkę i udzielają Komunii*⁵¹.

O. Wyszyński w różnych miejscach *Diariusza* zawsze przedstawiał swoje Zgromadzenie jako założone dla pomnożenia czci Niepokalanego Poczęcia NMP oraz dla niesienia pomocy душom czyścącym⁵². W liście z 18 marca 1752 r. do Przełożonego Generalnego,

kosztowało, zostało zdobyte z wielkim trudem i jest bardzo potrzebne dla naszego Zakonu. Tamże, 308. Jeszcze raz o. Wyszyński w liście z 19 VIII 1752 r. zapytał, czy doszły dokumenty o odpustach i przywilej na oktavę Dnia Zadusznego. Por. Tamże, 335-336.

⁵⁰ Tamże, 292-295.

⁵¹ Tamże, 347.

⁵² Napisał tak do adwokata Vitellego z prośbą o uzyskanie pomocy od kard. N. Coscia w znalezieniu stałego miejsca w Rzymie, a następnie w Królestwie Portugalskim. Tamże, 354.

o. Wetyckiego, zasugerował, aby na upoważnieniach dla udających się do Rzymu i Portugalii ojców Aleksego Fischera i Benona Bujalskiego umieścić następujący podpis: *Br. Kajetan Wetycki, Przełożony Generalny Marianów Polskich Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia NMP, wspomagającego dusze w czyśćcu* i dodał: *Monarcha ten [król Portugalii] jest również gorliwy wobec dusz w czyśćcu*⁵³. W kolejnym liście z dnia 25 marca 1752 r. zwrócił się do przełożonego generalnego z przypomnieniem: *Niech [delegowani ojcowie Aleksy Fischer i Benon Bujalski] wezmą ze sobą obrazki naszego Czcigodnego Ojca z duszami czyśćcowymi, ale żeby były dobrze odbite. Król portugalski ma takie nabożeństwo do dusz zmarłych, że wyrobił pozwolenie u Stolicy Apostolskiej, aby jego królewscy księża po trzy Msze święte mogli odprawiać za zmarłych w dzień zaduszy*⁵⁴. Gdy obydwaj mariańscy misjonarze przybyli z Polski do Rzymu, dnia 4 listopada 1752 r. o. Kazimierz zanotował w *Diariuszu*: *Przedstawiłem ich Ojcu Komisarzowi, który polecił, aby się zatrzymali do dyspozycji najprzewielebniejszego ministra generalnego, który wkrótce miał przybyć z Madrytu do Rzymu. Na razie spędzamy czas na odwiedzaniu kościołów, zwłaszcza w oktawie Dnia Zadusznego, aby przyjrzeć się i przygotować wprowadzenie u nas tego nabożeństwa za zmarłych*⁵⁵.

Śługa Boży zwierzał się na kartach *Diariusza*, że od niektórych osób doznawał szczególnej życzliwości ze względu na cechę wstawieniczego charakteru swojej wspólnoty zakonnej. Pod datą 28 września 1752 r. zapisał: *Tego samego dnia zaniósłem Regulę i Konstytucje do księdza promotora wiary, który mnie przywitał następującymi słowami: „Chodź ojcze, dziękuję ci, że do mnie przybyłeś. Jestem już protektorem Waszego zakonu, ponieważ przychodzicie z pomocą душom czyśćcowym, a ja kocham dusze czyśćcowe i czynię dla nich, co tylko mogę. Bardzo mi się podoba wasze nabożeństwo za zmarłych, które praktykujecie”*. Następnie wręczyłem mu Regulę i Konstytucje oraz podarowałem książkę naszego Założyciela „Mistyczna świątynia

⁵³ Tamże, 258.

⁵⁴ Tamże, 266.

⁵⁵ Tamże, 350.

Boga”. [...] „Będziesz u mnie bardzo mile widziany, gdyż wspieracie dusze czyśćcowe”⁵⁶.

O Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim jako orędowniku zmarłych będących w stanie oczyszczenia, jego późniejszy następca w Portugalii i autor *Vita, virtutes et sancta mors V. P. Casimiri*, tak napisał: *Wszelkimi sposobami wspomagał dusze czyśćcowe i polecał je innym [wspomagać]. Dla zwiększenia jeszcze tej pomocy wyjednał u Ojca Świętego Benedykta XIV stały przywilej dla wszystkich naszych kościołów, aby można było zyskiwać odpusty zupełne podczas oktawy Dnia Zaduszniego*⁵⁷. Ten aspekt jego duchowości i apostołatu został również podkreślony w Dekrecie o heroiczności cnót z 21 grudnia 1989 r.: *Jako wierny syn Założyciela i stróż jego duchowego dziedzictwa pilnie się także starał o okazywanie pomocy duszom cierpiącym w czyśćcu*⁵⁸.

3. Wartości treści eschatologicznych w duchowości i apostołacie ojca Kazimierza Wyszyńskiego

W kościelną praktykę modlitwy wstawienniczej za zmarłych w II połowie XVII wieku włączył się o. Stanisław Papczyński wraz z założonym przez siebie zgromadzeniem, poświęconym czci Niepokalanego Poczęcia. W *Norma vitae* o. Założyciel zapisał: *Byście nie stali beczynnie w winnicy Pańskiej, szerzyć będziecie cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Bogurodzicy Dziewicy w miarę waszych skromnych sił, oraz z najwyższym wysiłkiem, pobożnością i żarem [będziecie] wspierać modlitwą dusze wiernych zmarłych poddanych*

⁵⁶ Tamże, 347-348.

⁵⁷ *Pisma o. Kazimierza od św. Józefa Wyszyńskiego*, red. W. Makoś MIC, Z. Proczek MIC, Puszca Mariańska 2002, 826. Cyt. za: Z. Proczek MIC, *Miłosierdzie o. Kazimierza Wyszyńskiego dla dusz czyśćcowych...*, 20.

⁵⁸ Kongregacja do Spraw Świętych, *Dekret dotyczący diecezji mirandeńskiej, czyli braganzeńskiej w sprawie kanonizacji Sługi Bożego Kazimierza od św. Józefa Wyszyńskiego kapłana profesza ze Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia NMP (1700-1755)*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 9.

karom czyśccowym, zwłaszcza żołnierzy i ofiar zarazy⁵⁹. Nie ulega wątpliwości, że Sługa Boży, mówiąc o wymiarze eschatologicznym założonej przez siebie wspólnoty, na pierwszym miejscu wymienił modlitewne wstawiennictwo za będącymi w stanie oczyszczenia. Wstawiennictwo uważał za przejaw najwyższej miłości⁶⁰. W niespełna 75 lat później o. Kazimierz Wyszyński napisał: *Wyrażamy wielki znak miłości bliźnich, gdy ratujemy je [dusze czyśccowe] modlitwami, Mszami świętymi, jałmużnami i innymi uczynkami pobożnymi*⁶¹.

Sobór Watykański II mówiąc w Konstytucji o Kościele o braterskich więzach w Mistycznym Ciele, podkreślił, że *Kościół pielgrzymów od zarania religii chrześcijańskiej czcił z wielkim pietyzmem pamięć zmarłych, a „ponieważ świętą i zbawienną jest myślą modlić się za umarłych, aby zostali uwolnieni od grzechów” (2 Mch 12, 46 Włg), ofiarowywał za nich modlitwy*⁶². Wielowiekową praktykę wstawiennictwa Kościoła pielgrzymującego za braćmi i siostrami, którzy przeszli już do wieczności, potwierdza także Katechizm Kościoła Katolickiego: *Nauczanie to [o czyśćcu] opiera się także na praktyce modlitwy za zmarłych, o której mówi już Pismo święte: „Dlatego właśnie (Juda Machabeusz) sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu” (2 Mch 12, 45). Kościół od początku czcił pamięć zmarłych i ofiarował im pomoce, a w szczególności Ofiarę eucharystyczną, by po oczyszczeniu mogli dojść do uszczęśliwiającej wizji Boga. Kościół zaleca także jałmużnę, odpusty i dzieła pokutne za zmarłych: „Nieśmy im pomoc i pamiętajmy o nich. Jeśli synowie Hioba zostali oczyszczeni przez ofiarę ich ojca, dlaczego wątpisz, że nasze ofiary za zmarłych przynoszą im jakąś pociechę? Nie wahajmy się nieść pomocy tym, którzy odeszli, i ofiarujmy za nich nasze modlitwy” (św. Jan Chryzostom)*⁶³.

⁵⁹ Reguła życia zakonnego ułożona dla Zgromadzenia Eremitów Marianów Niepokalanie Poczętej Błogosławionej Dziewicy Maryi wspierających wiernych zmarłych, zwłaszcza żołnierzy i zmarłych wskutek zarazy, I, 2. Lublin-Warszawa 1996.

⁶⁰ *Exorare deinde Deum pro animarum [...] summae charitatis est.* S. Papczyński, *Templum Dei mysticum* XXI.

⁶¹ *Gwiazda zaranna*, por. przypis 38.

⁶² LG 50.

⁶³ KKK 1032.

Zwłaszcza w liturgii Mszy świętej obecna jest bardzo wyraźnie praktyka modlitwy wstawienniczej za zmarłych. Modlitwa ta stanowi integralną część Modlitw eucharystycznych. Msza święta zajmuje przeto centralne miejsce w dziele wstawiennictwa za zmarłymi. Jak poucza Sobór Trydencki, jest ona *ofiarowana nie tylko za grzechy, kary, zadośćuczynienia i inne potrzeby wiernych żyjących, ale, według tradycji apostoelskiej, także za zmarłych w Chrystusie, którzy jeszcze nie zostali całkowicie oczyszczeni*⁶⁴. Dlatego można powiedzieć, że każda Msza święta jest równocześnie modlitwą za wszystkich wiernych zmarłych, choćby nawet była aplikowana w innej szczegółowej intencji⁶⁵. Szczególne jednak miejsce zajmuje Msza pogrzebowa i rocznicowa. Mają one własne teksty, zestawy czytań i prefacje. Nadto Kościół zna i ceni tzw. Mszę świętą gregoriańską, która oznacza sprawowanie kolejno przez 30 dni Mszy świętej za poleconego zmarłego. Jeden dzień w roku kościelnym ma wyjątkowy charakter: Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych. W tym dniu każdy kapłan może odprawić trzy Msze święte za zmarłych: według intencji przyjętej, za wszystkich wiernych zmarłych i za zmarłych według intencji Ojca świętego. Także teksty Liturgii godzin tego dnia są zaczerpnięte z oficjum za zmarłych. Wprowadzenie do Liturgii godzin wyjaśnia, że można je również odprawiać jako oficjum wotywnie *z powodów natury publicznej lub z pobudek pobożności [...] w całości lub częściowo, oprócz uroczystości, niedziel Adventu, Wielkiego Postu i Wielkanocy, Środy Popielcowej, Wielkiego Tygodnia i w dniach oktawy Wielkanocy*⁶⁶. Nadto w Liturgii godzin Kościół codziennie pamięta o zmarłych: ostatnia prośba z niesporów zawsze jest modlitwą błagalną za zmarłych.

Oprócz Mszy św. i Liturgii godzin praktykowane są jeszcze inne rodzaje pomocy zmarłym, niesionej bądź to indywidualnie, bądź wspólnotowo. Do nich należy nabożeństwo procesyjne na cmentarzu w Dniu Zadusznym. Także znane i praktykowane jest modlitewne

⁶⁴ DS 1743 (BF VII 321).

⁶⁵ Por. *Wprowadzenie ogólne do Mszału Rzymskiego*, Poznań 2004, nr 79g.

⁶⁶ *Ogólne wprowadzenie do Liturgii Godzin*, nr 245.

wspominanie zmarłych, zwane *wypominkami*. Błagalne wspomnianie tych, którzy odeszli, skłania żyjących do tego, aby przebaczyli wspomnianym zmarłym ich dawne przewiny⁶⁷.

Obrzędy pogrzebu zawierają Litanię za zmarłych, w której wierni proszą między innymi o miłosierdzie, wybawienie od zła i cierpienia czyśćcowego oraz o radość dla zmarłych w chwale zmartwychwstania⁶⁸. W modlitewnikach i śpiewnikach są zamieszczane również modlitwy i pieśni za zmarłych.

W tradycji wstawienictwa za zmarłymi jest także wymieniana jałmużna, jako skuteczna praktyka we wspomaganiu poddanych oczyszczeniu. Zmarłego nie można „bezpośrednio” obdarować pomocą materialną - konieczne jest odwołanie się do pośrednictwa ludzi żyjących, a więc można udzielić jałmużny potrzebującemu w intencji zmarłych. Jałmużnik wstawia się za zmarłym, może o to samo poprosić obdarowanego jałmużną. W ten sposób rozrasta się krąg modlitewny w *communio sanctorum*.

Znany jest również w praktyce życia Kościoła *akt heroicznej miłości*. Jest to *dobrowolna rezygnacja ze skutków wynagradzających własnych dobrych czynów na rzecz dusz pokutujących w czyśćcu w celu skrócenia ich cierpień; obejmuje wszystkie odpusty (z wyjątkiem odpustu zupełnego na godzinę śmierci), zasługi i modlitwy odmawiane w naszej intencji po śmierci; przekonanie o skuteczności aktu heroicznej miłości opiera się na wierze w obcowanie świętych, czyli duchową łączność między wiernymi: żyjącymi na ziemi, cierpiącymi w czyśćcu i świętymi w niebie; jest pobożnym przyrzeczeniem, nie posiada charakteru ślubu i może zostać odwołany bez sankcji grzechu śmiertelnego. W 1728 praktyka aktu heroicznej miłości zyskała aprobatę papieża Benedykta XIII⁶⁹.*

Nadto Kościół zna i ceni praktykę aplikacji odpustów za zmarłych. Odpust to darowanie kary doczesnej należnej za grzechy, odpuszczone już co do winy. Ofiarując odpusty za zmarłych, wierni w szczegól-

⁶⁷ Por. A. Skwierczyński, *Współczesna interpretacja katolickiej nauki o czyśćcu*, Lublin 1983, 285n.

⁶⁸ Por. *Obrzędy pogrzebu*, Katowice 1978, 202-204.

⁶⁹ *Religia*, w: *Encyklopedia PWN*, t. 1, Warszawa 2003.

niejszy sposób praktykują miłość, która jest znakiem rozpoznawczym ucznia Chrystusowego. Paweł VI w *Indulgentiarum doctrina* określa, że wszystkie odpusty zarówno częstkowe, jak i zupełne zawsze mogą być aplikowane za zmarłych na sposób wstawiennictwa. Aby uzyskać odpust zupełny należy oprócz wykonania czynności obdarzonej odpustem, spełnić trzy warunki, którymi są: sakramentalna spowiedź i Komunia święta, modlitwa według intencji papieża oraz postawa wykluczenia wszelkiego przywiązania do jakiegokolwiek grzechu.

Ogłoszony dekretem Penitencjarii Apostolskiej *Wykaz odpustów* zamieszcza trzy ogólniejsze formy udzielenia odpustu częstkowego: *odpust zyskuje ten, kto w wykonywaniu swych obowiązków i znoszeniu przeciwności skieruje myśl do Boga, kto w duchu miłosierdzia wspiera braci znajdujących się w potrzebie oraz kto w duchu pokuty powstrzyma się od rzeczy dla niego milej i godziwej.*

W części zawierającej szczegółowy wykaz odpustów znajdują się trzy, które można zyskać wyłącznie na rzecz zmarłych, mianowicie: *kto nawiedzi cmentarz i pomodli się za zmarłych – w dniach 1-8 listopada odpust zupełny, pozostałe dni roku - częstkowy.* Odpustem częstkowym obdarzona jest modlitwa: „Wieczny odpoczynek”. Nadto: *kto w Dniu Zaduszny (lub według decyzji biskupa w innym dniu) nawiedza kościół oraz odmówi modlitwę „Ojcze nasz” i „Wierzę”, zyskuje odpust zupełny.*

Należy pamiętać, że Ojciec święty Paweł VI w związku z zyskiwaniem odpustów podkreślił wyjątkową skuteczność Mszy świętej: „Święta Matka Kościół wyrażając jak największą troskę o zmarłych, znosząc jakikolwiek przywilej w tej materii postanawia, że tymże zmarłym przychodzi się z pomocą w sposób najdoskonalszy przez każdą Ofiarę Mszy świętej”⁷⁰.

Dzisiejsze możliwości w zakresie wspomagania zmarłych są zdecydowanie większe od możliwości sprzed 250 lat. Można podziwiać trud starań o. Wyszyńskiego o takie przywileje, jakimi cieszyło się

⁷⁰ Posoborowe Prawodawstwo Kościelne, I, 2, 586. Zatem w świetle tej Konstytucji swą ważność straciła instytucja ołtarza uprzywilejowanego. Por. A. Skwierczyński, *Miłość oczyszczająca...*, 115-119.

Arcybractwo Duszy Czyścowych, o odpusty za zmarłych na oktagwę Dnia Zadusz nego czy o łaskę ołtarza uprzywilejowanego. W świetle bogactwa dziś obowiązującej w całym Kościele dyscypliny wspomagania zmarłych, można stwierdzić, że Kościół pielgrzymujący ma bardzo szeroki zakres możliwości przychodzenia im z braterską pomocą.

Odnowione po Soborze Watykańskim II Konstytucje Zgromadzenia Księża Marianów⁷¹ już w paragrafie o misji wspólnoty uwzględniają jej wstawienniczy charakter: *Szczególną misją Zgromadzenia jest: z miłości ku Bogu i bliźniemu, pod przewodnictwem i opieką Maryi Niepokalanej Poczętej, z Kościołem, w Kościele i przez Kościół usilnie starać się o to, aby wszyscy, którzy jeszcze odbywają swą ziemską pielgrzymkę, jak i ci również, którzy po tym życiu doznają oczyszczenia, osiągnęli wraz ze wszystkimi świętymi pełnię dojrzałości i wiecznego szczęścia w Chrystusie*⁷². Wątek świętych obcowania i wstawiennictwa za zmarłymi dogłębnie ukazuje paragraf 19 Konstytucji: *Łączność wiernych żyjących na ziemi z braćmi, którzy zasnęli w pokoju Chrystusa, bynajmniej nie ustaje; przeciwnie, według przekonania pierwotnego Kościoła jeszcze się umacnia dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr duchowych. Zgromadzenie więc nasze, idąc za nieustanną wiarą Kościoła w obcowanie świętych w Mistycznym Ciele Chrystusa, już od swej kolebki z wielkim pietyzmem cześć pamięć zmarłych i niesie im pomoc. Niech się zatem współbracia starają modlitwami i wstawiennictwem nieść pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym, szczególnie przez ofiarę Mszy świętej, odpusty i umartwienia, jak również ofiarując za nie dzieła swej gorliwości i inne dobre uczynki, ponieważ „święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłych, aby zostali uwolnieni od grzechów” (2 Mch 12, 46 Włg). Konstytucje stanowią, że wszyscy marianie powinni w swych modlitwach polecać miłosierdziu Bożemu zarówno zmarłych współbraci, jak i wszystkich wiernych zmarłych. Ponadto współbracia niech starają się zyskiwać odpusty udzielane przez Kościół i w miarę możliwości ofiarowywać je za dusze przebywające*

⁷¹ Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Księża Marianów Niepokalanej Poczęcia NMP, Warszawa 1991 (dalej: K – Konstytucje; D – Dyrektorium).

⁷² K 2.

w czyśćcu⁷³. W nawiązaniu do starej tradycji Zgromadzenia, Dyrektorium poleca: *W Dniu Zadusznym i przez siedem dni następnych, a także przez cały listopad, niech współbracia troszczą się w szczególny sposób o rozwój nabożeństwa za zmarłych*⁷⁴. Statuty Polskiej Prowincji dodają polecenie, aby w tych dniach wygłosić *cykl nauk o tajemnicy paschalnej Chrystusa i o eschatycznym charakterze życia chrześcijańskiego. Wskazane jest łączenie z nieszporem modlitwy powszechnej w formie wypominków. W modlitwach za zmarłych winni uczestniczyć wszyscy członkowie domu* (nr 8). Dyrektorium wymienia szczegółowo zobowiązania modlitewne⁷⁵. Modłom polecani są zmarli współbracia⁷⁶, także zmarli rodzice, krewni i dobroczyńcy⁷⁷. Dyrektorium poleca szczególne modlitwy po śmierci papieża lub biskupa diecezjalnego⁷⁸. Także po śmierci znaczniejszych dobrodziejów wspólnoty przełożeni winni zatroszczyć się o odprawienie za nich specjalnych modłów⁷⁹.

Już w nowicjuszach, jako jeden z istotnych składników ich życia duchowego, należy rozwijać *gorliwość w niesieniu pomocy zmarłym*⁸⁰. Dokument *Ratio formationis marianorum* zatwierdzony przez Kapitułę Generalną w 1999 r. poleca: *Należy dopomóc nowicjuszom w zrozumieniu katolickiej tradycji modlitwy za zmarłych i zachęcić ich do osobistego praktykowania modlitwy za dusze w czyśćcu. Trzeba jednak umieścić tę duchową tradycję we właściwym kontekście i przedstawić ją na tle nauczania Kościoła na temat nadziei chrześcijańskiej oraz zasadniczych prawd eschatologicznych*⁸¹. Również w prowadzonym apostołacie *niech współbracia starają się w taki sposób wszczepiać w umysły wiernych prawdy eschatologiczne, aby stawały się one dla nich silną pobudką zarówno do zdobywania świętości, jak i do*

⁷³ Tamże, 81.

⁷⁴ D 36.

⁷⁵ Tamże, 43.

⁷⁶ Tamże, 46.

⁷⁷ Tamże, 49, 42.

⁷⁸ Tamże, 50.

⁷⁹ Por. tamże, 51.

⁸⁰ K 166 e.

⁸¹ *Ratio formationis marianorum* (1999 r.), nr 105. 9.

*niesienia modlitewnej pomocy umierającym oraz duszom cierpiącym w czyśćcu*⁸². Między innymi w nawiązaniu do powyższego paragrafu naszych Konstytucji *Ratio formationis marianorum* mówi: *Od samego początku istnienia Zgromadzenia, marianie zwracali szczególną uwagę na eschatologiczny wymiar swego powołania. Za przykładem i nauką naszego Założyciela, ojca Stanisława od Jezusa Maryi, za zasadniczą część naszej misji uznaliśmy modlitwę wstawienniczą i uczynki miłosierne za dusze w czyśćcu. Ten aspekt naszego charyzmatu wyraża się w naszym posługiwaniu poprzez katechizację wiernych w zakresie eschatologicznych prawd naszej wiary, poprzez upowszechnianie liturgicznej i prywatnej modlitwy za dusze w czyśćcu oraz poprzez zapewnianie opieki duszpasterskiej umierającym*⁸³.

Katechizm Kościoła Katolickiego nawiązując do nauki *Lumen gentium* (nr 50) o komunii ze zmarłymi, dodaje ważne zdanie, które pozytywnie rozstrzyga dyskusję o wstawiennictwie dusz czyśćcowych za żyjącymi: *Nasza modlitwa za zmarłych nie tylko może im pomóc, lecz także sprawia, że staje się skuteczne ich wstawiennictwo za nami*⁸⁴.

W tekstach Sługi Bożego o. Kazimierza Wyszyńskiego pojawia się, choć peryferyjnie, refleksja o naturze czyśćca, z wyeksponowaniem cierpienia czyśćcowego. Dotyczy to szczególnie *Żywota* o. Założyciela. Autor *Żywota* w nawiązaniu do ciężkiej choroby, na jaką zapadł we Lwowie młody Papczyński, napisał, że Bóg *przez cierpliwość i ból przygotowywał przyszłego twórcę tej pomocy, aby [ten] sam będąc poddany cierpieniom i próbie, nauczył się współczuć duszom w ich niezwykle ciężkich mękach i miał większą miłość do nich, gdyż sam cierpiał i doznawał współczucia*⁸⁵. Swoich współbraci wzywał do codziennej wytrwałej modlitwy za zmarłych o *ich uwolnienie od nieznosnych cierpień*⁸⁶. Gdy przebywał w obozie wojsk Jana III na Ukrainie, o poległych na wojnie powiedział, że *ze słusznego wyroku*

⁸² K 118.

⁸³ *Ratio formationis marianorum*, nr 28.

⁸⁴ KKK 958.

⁸⁵ *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 62.

⁸⁶ Tamże, 83.

*Bożego ponoszą w czyśćcu nieznosne kary*⁸⁷. W Studziannie o. Stanisław mówił wiernym o „nieznosnych karach dusz”, „nieznosnych karach czyśćcowych”, a po powrocie z Luboczy do eremu w Puszczy braciom *powiedział głosem zbolalym i wzruszonym: „Błagam was, bracia, módlcie się za zmarłych, bo nieznosne męki cierpią”*⁸⁸. Ojciec Kazimierz przytoczył zdanie o. Papczyńskiego: *Twierdził, że większa jest liczba tam, w czyśćcu, zmarłych znoszących straszliwe męki, aniżeli liczba wszystkich ludzi żyjących na tym świecie*⁸⁹. Sam autor *Żywota* pyta: *Może unikniesz piekła, ale żyjąc tak, jak żyjesz, czego się spodziewasz dla siebie, gdy będziesz w czyśćcu, jeśli nie cierpień katuszy przez jeden, dziesięć, sto, tysiąc albo i więcej lat aż do sądu Bożego?*⁹⁰

O. Wyszyński w życiorysie o. Założyciela wskazał na jego żarliwe wstawiennictwo na rzecz dusz czyśćcowych. Wspomaganie zmarłych uczynił także jednym z głównych celów założonej przez siebie wspólnoty. W tekstach *Żywota* znalazł się oprócz wstawienniczego drugi element refleksji o czyśćcu: kara czyśćcowa, a jego ilustracją są charakterystyczne sformułowania, wyżej przytoczone. Jest to jeden z najstarszych elementów nauki o czyśćcu, znajdujący podstawy w licznych wypowiedziach Ojców, a korzeniami sięgający do słownictwa Pisma Świętego. Teologowie minionych wieków wątek ten chętnie podejmowali, a wtórowali im kaznodzieje, niejednokrotnie z przesadną gorliwością. Natomiast Ojcowie Soboru Trydenckiego podczas ostatniej sesji (1563 r.) w dość oszczędnej formule zawarli naukę o czyśćcu: *Kościół katolicki, pouczony przez Ducha Świętego, na podstawie Pisma Świętego i starożytnej Tradycji Ojców, na świętych soborach, a ostatnio na tym ekumenicznym [Trydenckim] Soborze podał naukę, że istnieje czyściec, a dusze tam zatrzymane są wspomagane wstawiennictwem wiernych, zwłaszcza zaś miłą [Bogu] Ofiarą Ołtarza*⁹¹. Yves Congar mówi, że kary czyśćcowe są

⁸⁷ Tamże, 84.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Tamże, 85.

⁹⁰ Tamże, 86.

⁹¹ DS 1820 (BF VIII 117).

dla czyścca istotne, ale nie najgłębsze; czyściec ze swej natury jest przede wszystkim dobroczynnym oczyszczeniem⁹². W czyśccu nie ma przymusu; oczyszczenie jest podejmowane dobrowolnie i z miłością. Nauka o czyśccu głosi prawdę o Bogu Miłosiernym, który okazuje swe miłosierdzie człowiekowi jeszcze nie w pełni przygotowanemu do nieba, nawet poza granicą jego doczesności. Św. Augustyn napisał: *Ipse [Deus] post hanc vitam sit locus noster*⁹³. Tylko w postawie miłości można dojrzywać do nieba. Czyściec jest więc procesem szczęśliwie integrującym byt ludzki poza granicą śmierci⁹⁴. Natomiast co do trwania czyścca Congar mówi: *trwania dusz w innym świecie nie mierzy się tak jak naszego dniami, które wyznacza obrót ziemi dookoła jej osi, ani też latami wyznaczonymi obrotem ziemi wokół słońca. Czyściec ma swoje własne trwanie, a sam fakt, że jest on z istoty swej oczekiwaniem, wystarcza, żeby to trwanie wydawało się bardzo, a nawet nie do zniesienia długie*⁹⁵.

Katechizm Kościoła Katolickiego tak opisuje pośmiertne oczyszczenie: *Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są całkowicie oczyszczeni, chociaż już są pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do radości nieba*⁹⁶. To końcowe oczyszczenie wybranych, które jest czymś całkowicie innym niż kara potępionych, Kościół nazywa czyścem. [...] Tradycja Kościoła, opierając się na niektórych tekstach Pisma Świętego, mówi o ogniu oczyszczającym: Co do pewnych win lekkich trzeba wierzyć, że jeszcze przed sądem istnieje ogień oczyszczający, według słów Tego, który jest Prawdą. Powiedział On, że jeśli ktoś wypowie bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu, nie zostanie mu to odpuszczone ani w tym życiu, ani w przyszłym (Mt 12, 32). Można z tego wnioskować, że niektóre winy mogą być odpuszczone w tym życiu, a niektóre z nich w życiu przyszłym [św. Grzegorz Wielki, Dialogi]⁹⁷.

⁹² Y. Congar, *Chrystus i zbawienie świata*, Kraków 1968, 228n.

⁹³ *Enarrat. in Ps 30*, serm. 3, n. 8: PL 36, 252.

⁹⁴ K. Rahner, *Fegfeuer*, LThK IV, 54.

⁹⁵ Y. Congar, *Chrystus i zbawienie świata...*, 229.

⁹⁶ KKK 1030.

⁹⁷ Tamże, 1031.

Ojciec Kazimierz Wyszyński, autor *Żywota* o. Założyciela przytoczył trzy wypadki, wyżej już wspomniane, z jego przeżyć nadzwyczajnych związanych ze wstawiennictwem za zmarłymi. Oto o. Papczyński, jako pielgrzym do sanktuarium Świętej Rodziny w Studziannej, gdy znalazł się w celi tamtejszego klasztoru, miał takie przeżycie: *Pozbawiony zupełnie sił i zmysłów i jakby umarły, został porwany do czyśćca. Tam dostrzegając nieznośne kary przebywających w czyśćcu, odczuł wstawiennictwo NMP i wszystkich zmarłych do wszechmogącego Boga, aby wrócił do życia dla tak koniecznego wspierania cierpiących w czyśćcu*⁹⁸. Kiedy indziej, podczas uczty na dworze Karskich w Luboczy, po zakończeniu nabożeństwa rocznicowego wpadł w zachwyt, i w stanie ekstazy, bez pożegnania odjechał do swego konwentu w Puszczy. Podczas powtórnych odwiedzin mieszkańców dworu w Luboczy o. Stanisław tak skomentował tamto przeżycie: *Byłem wówczas porwany do czyśćca i widziałem nieznośne męki niezliczonych zmarłych*⁹⁹.

Przedmiotem tych szczególnych wizji o. Stanisława Papczyńskiego była rzeczywistość pośmiertnego oczyszczenia. Tego rodzaju wizje tradycyjnie są dzielone na zmysłowe (objawienia prywatne), wyobrazeniowe i umysłowe. Kościół uznaje za możliwe objawienia prywatne dla dobra duchowego jednostki lub jakiejś społeczności, jeśli one ukierunkowują do osiągnięcia wiecznego zbawienia¹⁰⁰. O podobnych wizjach przeżyć czyśćcowych niejednokrotnie mówi w swym *Dzienniczku* św. Faustyna¹⁰¹.

Wstawienniczy charyzmat osobisty o. Papczyńskiego wszczepiony w założone przez niego Zgromadzenie Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia NMP wspomagających zmarłych wiernie odczytał

⁹⁸ *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 82.

⁹⁹ Tamże, 85.

¹⁰⁰ Por. J. Machniak, *Wizje*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin-Kraków 2002, 916; Kościół uznaje za możliwe objawienia prywatne dla duchowego dobra jednostki lub jakiejś społeczności, o ile pokierują ich życiem do osiągnięcia zbawienia. Przestrzeganie jego treści może być dla świadków objawienia prywatnego obowiązkiem wiary, jednakże zgodnie z opinią Prospera Lambertini (późniejszego Benedykta XIV) nikt nie jest zobowiązany do wiary w objawienia prywatne, nawet jeśli zostały uznane przez Kościół za autentyczne. J. Popławski, *Objawienia prywatne*, tamże, 591.

¹⁰¹ *Dzienniczek*, Warszawa 2003, np. nr 20, 21, 36, 58.

i twórczo pogłębił w niespełna 50 lat po śmierci Założyciela Sługa Boży o. Kazimierz od św. Józefa Wyszyński. Tym charyzmatem, zawartym w ustawach odnowionych po Soborze Watykańskim II stara się żyć także dzisiejsze pokolenie marianów.



Wierny czciciel Założyciela marianów

Tajemnica wielkości ludzi znanych często tkwi w tym, że potrafili oni uczyć się od innych wielkich i naśladować ich przykłady. Już starożytni mówili: *Discite exemplo moniti* – uczcie się napomnieni przykładem. Tą ideą przejął się o. Kazimierz Wyszyński – wierny syn i naśladowca Założyciela marianów, o. Stanisława Papczyńskiego. Był jego wielkim czcicielem i propagatorem jego kultu, dając przykład miłości do Założyciela licznym pokoleniom marianów.

1. Ojciec Wyszyński o Założycielu marianów

Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński otaczał wyjątkową miłością postać Założyciela marianów o. Stanisława Papczyńskiego i usilnie szerzył jego cześć. Wstępując do zakonu mariańskiego, okazał się wiernym synem Założyciela i stróżem jego duchowego dziedzictwa. Starał się dokładnie wypełnić wskazania Reguły Dziesięciu Cnót Najświętszej Maryi Panny, na którą składał śluby zakonne, naśladowując Niepokalaną Dziewicę w tym, co Ona myślała, mówiła i czyniła¹.

¹ *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, tł. i opr. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2004, 21.

Kiedy w 1741 r. został przełożonym klasztoru w Górze Kalwarii, odnowił kościół Wieczerzy Pańskiej, w którym złożono w 1701 r. zwłoki o. Stanisława. Aby przybliżyć jego postać społeczeństwu polskiemu, podał na jednej z kapituł zakonnych projekt wykonania sztychu z wizerunkiem o. Papczyńskiego w celu jego rozpowszechniania².

Jako postulator procesu beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego w Rzymie o. Wyszyński w 1752 r. starał się o namalowanie jego portretu. Miał go wykonać bezinteresownie, powodowany czcią wobec o. Papczyńskiego, słynny malarz Antonio Albertoni³. Ojciec Wyszyński wręczył mu kopię oryginalnego portretu⁴, aby tamten mógł z niej odtworzyć postać Założyciela marianów w ostatnich latach jego życia. Jednak artysta, sam młody i ulegający próżności, nie dbając o podobieństwo do wizerunku o. Stanisława, przedstawił go w postaci zadbanego tłustego młodzieńca, o bystrym wzroku i czerwonej twarzy, pozbawionego wszelkich oznak skromności i świętości. Zwrócono mu uwagę, że w wykonanym przez niego portrecie nie ma żadnego podobieństwa do wizerunku o. Papczyńskiego – podeszłego w latach, wycieńczonego pokutą, oddanego kontemplacji, pochłoniętego rozmyślaniami o wieczności, łagodnego w spojrzeniu i gestach, oderwanego od rzeczy ziemskich. Proszono zatem artystę, aby poprawił obraz, bo niezgodny był z oryginałem. Jednak malarz twierdził, że bardziej odpowiada wymogom sztuki postać piękna i otyła niż wychudzona i pokutująca, i nie chciał go zmienić – wbrew opiniom wielu kapłanów, zakonników i innych osób. Ojciec Wyszyński prosił

² Z. Proczek, *Śługa Niepokalanej. Ojciec Kazimierz Wyszyński marianin*, Warszawa 1987, 22.

³ Antonio Albertoni był utalentowanym malarzem. Urodzony po 1730 r., syn Franciszka, Włocha rezydującego w Warszawie, został wysłany przez swego ojca do Rzymu na studia malarskie. Po powrocie do Polski był jednym z nadwornych malarzy króla Stanisława Augusta (*pictor regius*). Zmarł w 1795 r. Por. *Beatificationis et Canonisationis Servi Dei Stanislai a Jesu Maria Papczyński, Positio*, Romae 1977, 715-1716, przyp. 253, 255 (dalej: *PositioPap*).

⁴ Oryginalnym portretem o. Papczyńskiego jest obraz znajdujący się dzisiaj w klasztorze mariańskim w Skórcu, starannie odrestaurowany w 1998 r. Nie wiemy natomiast, gdzie znajduje się obecnie kopia portretu, który o. Wyszyński miał ze sobą w Rzymie.

go po wielekroć, aby poprawił obraz, on jednak odmówił, bo uważał, że to wstyd poprawiać własne dzieło.

W konsekwencji swego uporu portrecista zachorował i popadł w jakieś szaleństwo. Prosił o pomoc wielu lekarzy, używał różnych lekarstw, lecz nie doznawał polepszenia. Pozostawał w złym stanie kilka miesięcy, aż wreszcie zrozumiał, że to cierpienie jest karą za to, iż nie chciał odtworzyć o. Papczyńskiego w postaci naturalnej. Po przykrych przeżyciach zgodził się na poprawienie obrazu. Nie mógł jednak spełnić tego zadania z powodu choroby, dlatego inny znany malarz⁵ uczynił to w jego imieniu. Wówczas chory odzyskał zdrowie i powrócił z dawną żywotnością do wykonywania swoich dzieł. Od-tąd nabrał czci dla o. Stanisława, podobnie jak wszyscy, którzy byli świadkami tego wydarzenia⁶.

Wiernie wypełniając wszystkie swoje obowiązki, o. Wyszyński *wykorzystywał każdą sposobność do umocnienia wśród współbraci karności zakonnej oraz czci Niepokalanej Dziewicy, jak również do ożywienia wśród marianów ducha Założyciela*⁷. Sam będąc wielkim czcicielem Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, przy każdej okazji przypominał, jak czcił Ją o. Stanisław, który założył marianów przede wszystkim w celu szerzenia kultu Jej Niepokalanego Poczęcia. Dla pogłębiania Jej czci opracował książkę Franciszka Ariasa *Gwiazda Zaranna*⁸, do której napisał obszerną przedmowę zawierającą wskazania dla poprawnego kultu maryjnego i dla formowania, w oparciu o ten kult, właściwej postawy życiowej chrześcijanina.

⁵ Malarz księcia Czartoryskiego, Teodor, który również studiował malarstwo w Rzymie. Zob. K. Wyszyński, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 340.

⁶ K. Wyszyński, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Ojca Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego*, w: Tamże, 140-141. Wspomniany obraz nie został do dzisiaj odnaleziony. Należy jednak dodać, że portret o. Papczyńskiego, który znajduje się obecnie w klasztorze w Puszczy Mariańskiej, ma inskrypcję bardzo podobną do tej, którą o. Wyszyński zaproponował dla kopii, jaka miała być wykonana w Rzymie. PositioPap, 716, przyp. 254.

⁷ Kongregacja do Spraw Świętych, *Dekret o heroiczności cnót*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 8.

⁸ F. Arias, *Gwiazda Zaranna na horyzoncie polskim nowo wschodząca nabybezpieczniejszą drogą prawowierne go chrześcijanina do pożądanego portu szczęśliwej wieczności prowadząca. To jest książka naśladowania życia Maryi Panny*, Warszawa 1749.

Jako wierny stróż duchowego dziedzictwa Założyciela pilnie się także starał o realizację drugiego celu Zgromadzenia, jakim jest niesienie pomocy cierpiącym w czyśćcu⁹.

Aby przybliżyć szerszym kręgom społeczeństwa ducha Założyciela marianów, o. Kazimierz postarał się o wznowienie książki o. Stanisława Papczyńskiego *Templum Dei Mysticum* (Mistyczna Świątynia Boga)¹⁰. Jest to oryginalny podręcznik ówczesnej duchowości chrześcijańskiej. Autor omawia w tym dziele zagadnienia życia chrześcijańskiego na podstawie biblijnej idei świątyni Bożej, którą jest każdy ochrzczony. Później w Rzymie przygotował, a ostatecznie opracował w Portugalii, biografię Założyciela marianów, w której starał się ukazać całe bogactwo duchowości o. Papczyńskiego¹¹.

Współbraciom portugalskim często przypominał, że nie on jest założycielem zakonu, lecz pierwszą Założycielką jest Maryja, a drugim Czciogodny Ojciec Stanisław, i palcem wskazywał na jego podobiznę¹².

2. Starania o beatyfikację o. Stanisława

Kiedy o. Kazimierz Wyszyński wstąpił do marianów, spotykał ludzi, którzy znali osobiście o. Papczyńskiego i uważali go za świętego. Świadczyli o jego wzorowym życiu zakonnym i kapłańskim, mówili o prorocत्वach i uzdrowieniach uzyskanych za jego przyczyną. Utwierdziło go to w przekonaniu, że Założyciel marianów był człowiekiem świętym i powinien być wyniesiony na ołtarze. Kiedy więc został przełożonym mariańskiego klasztoru w Górze Kalwarii (1739-1747), podjął pilne starania o uratowanie przed zniszczeniem doczesnych szczątków o. Stanisława, ponieważ zostały one złożone

⁹ Kongregacja do Spraw Świętych, *Dekret o heroiczności cnót...*, 9.

¹⁰ S. Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, Cracoviae 1675.

¹¹ *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 16.

¹² A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta Wielebnego Ojca Kazimierza*, w: *Najstarsze świadectwa o Śłudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim*, wybór, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2005, 72.

w dniu pogrzebu pod podłogą kościoła Wieczery Pańskiej w płytkim grobie wykopanym w podmokłym gruncie.

Po raz pierwszy otwarto grób, za pozwoleniem na ekshumację, w 1705 r. Stwierdzono wówczas, że zwłoki pozostały niezepsute i nie wydzielaly przykrego zapachu, lecz przyjemny, choć trumna, będąc w miejscu mokrym, całkowicie zgniła; jedynie twarz koło nosa była nieco nadpsuta. Również habit o. Stanisława nie stracił swojego koloru. Wówczas zmieniono trumnę i habit¹³.

Po raz wtóry otwarto grób w czasie wizytacji kanonicznej Wieczernika przez biskupa łuckiego Adama Rostkowskiego ok. 1716 lub ok. 1721 r. Znowu stwierdzono, że ciało nie było zepsute¹⁴.

Ciało o. Papczyńskiego uległo rozpadowi dopiero w ciągu następnych kilkunastu lat, gdy woda zalała grunty klasztorne i podłogę kościoła. Zalanie wodą utrzymało się przez 15 lat i wówczas przegniłe belki rozbiły trumnę, wgniatając w błoto ciało o. Stanisława. Po pewnym czasie pozostały już tylko kości. Ekshumował je w 1739/1740 r., z upoważnienia o. Antoniego Grzegorzewskiego, oficjała warszawskiego, o. Kazimierz Wyszyński, który od 1737 r. był przełożonym generalnym zgromadzenia. Wydobyl je wówczas z błota, obmył i przełożył do innej trumny¹⁵.

Mianowany w listopadzie 1750 r. prokuratorem generalnym zakonowi, o. Kazimierz sprawował owocnie ten urząd w Rzymie przez 2 lata (1751-1753), gorliwie przygotowując proces beatyfikacyjny Założyciela. Stamtąd w listach pisanych do Polski do przełożonego generalnego marianów, o. Kajetana Wetyckiego, nieustannie nalegał, aby rozpoczęto starania o wyniesienie o. Stanisława na ołtarze. Był przekonany, że mogłoby to stanowić ważny argument w dążeniu do określenia dogmatycznego prawdy o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Dlatego z wielkim zapałem opracowywał

¹³ [Mansueto Leporini OFM Ref.], *Vita Fundatoris Congregationis Polonae Ordinis Immaculatae Conceptionis Beatae Mariae Virginis*, ca 1705, n. 90, w: *PositioPap*, 650.

¹⁴ K. Wyszyński, *Żywot Czcigodnego Slugi Bożego Ojca Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego*, n. 106, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 131-132.

¹⁵ Tenże, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii*, w: *Tamże*, 272.

instrukcje potrzebne do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego, który pod tym właśnie tytułem założył swój zakon.

Ojciec Wyszyński był głęboko przekonany o świętości o. Stanisława. Twierdził, że po ekshumacji jego szczątków doznał wyraźnego błogosławieństwa. Uważał, że zaniedbanie starań o wyniesienie na ołtarze świętego Założyciela marianów sprowadza nieszczęście na członków zakonu mariańskiego¹⁶. Do nich należał m.in. o. Joachim od św. Anny Kozłowski. Ojciec Wyszyński pisał z Rzymu: *O beatyfikację naszego Założyciela powinien zatroszczyć się nieżyjący już o. Joachim i inni nasi poprzednicy. Za zaniedbanie tej sprawy powstały różne trudności dla Zgromadzenia i dla nich samych. Aby więc nam młodszym Pan Bóg zechciał błogosławić, wychwalajmy mężów sławnych i ojców naszych według następstwa ich pochodzenia (por. Syr 44, 1)*¹⁷.

Według świadectwa o. Wyszyńskiego towarzysz o. Papczyńskiego, o. Joachim Kozłowski, pragnąc sam uchodzić za Założyciela zakonu, w żaden sposób nie godził się, aby rozpocząć starania o beatyfikację o. Stanisława. Tymczasem jego ciało, pochowane w grobie w Wieczerniku Pańskim, przez dziesięć lat pływało w wodzie, a o. Joachim wcale nie troszczył się nawet o osuszenie grobu. Aż sam, przeprawiając się pod Warszawą przez Wisłę, utonął, co umożliwiło rozpoczęcie procesu o. Papczyńskiego¹⁸.

Ojciec Wyszyński, chcąc przekonać innych do sprawy beatyfikacji o. Papczyńskiego, pisał z Rzymu: *Ja jestem tu jak czuwający stróż na podслuchu w Stolicy Apostolskiej. Nie mogę się doczekać pocieszających wieści z Polski o naszym Zgromadzeniu – zarówno w sprawie rozpoczęcia procesu naszego Czcigodnego Ojca Założyciela, jak i o Waszym życiu. Zwracam się więc z prośbą do wielce Czcigodnego Ojca, abys zechciał mnie zawiadomić, czy jest chęć prowadzenia procesu naszego Czcigodnego Założyciela, dla większej chwały Bożej i honoru Niepokalanej Dziewicy*¹⁹.

¹⁶ PositioPap, 26.

¹⁷ List do o. Kajetana Wetyckiego z 18 grudnia 1751, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 227.

¹⁸ K. Wyszyński, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Ojca Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego...*, 135.

¹⁹ List do o. Kazimierza Polaka z 19 sierpnia 1752, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 230.

Z Rzymu wciąż nadchodziły do Polski od o. Kazimierza pona-
glenia do przełożonych, aby jak najprędzej podjąć przygotowania
do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Bolał nad tym, że sprawa
odwleka się, gdy tymczasem maleje liczba naocznych świadków ży-
cia i cnót Założyciela marianów. Pisał do generała Wetyckiego, aby
ten jak najprędzej zechciał naprawić jego poprzednie niedbalstwo
w sprawie beatyfikacji Założyciela, *bo nie tylko powinien być roz-
poczęty proces naszego świętego Ojca, ale Ojciec ten powinien być
wyniesiony na ołtarze*²⁰.

W podobnym błagalnym tonie zwracał się w liście do swego
brata: *Opieszalność naszych ojców w tej sprawie można tłumaczyć
tym, że nie mają dobrego protektora i promotora. Zobowiązuję więc
Mości Pana i Dobrodzieja, aby pobudził ich [marianów] do działania.
Spotka za to [Pana Dobrodzieja] niezmierna nagroda za przyczyną
Sługi Bożego, który był i jest świętym, i króluje z Chrystusem w niebie.
Ilekoć bowiem promujemy jego sprawę, zaraz niejedno szczęście nas
spotyka, a gdy ustajemy, wówczas następuje odmiana*²¹.

Zarliwy czciciel Założyciela marianów dzielił się własnym do-
świadczeniem, kiedy mówił o błogosławieństwie, jakiego doświadczają
miłośnicy o. Papczyńskiego. Wyznawał, że nie może się nadziwić
Opatrzności Boskiej co do swojej osoby, bo gdy szczerze się zajął
promocją procesu Czcigodnego Ojca Założyciela, zaraz Pan Bóg
zaczął udzielać wyjątkowych łask²².

Wśród łask szczególnych, o których o. Kazimierz wspominał,
wymienił takie, jak uzyskanie środków na dźwignięcie z ruin Wie-
czernika, nowe fundacje w Rzeczypospolitej, szczęśliwe zakończenie
sprawy z ks. Stefanem Turczynowiczem, który usiłował założyć wła-
sne zgromadzenie pod nazwą marianów, zaproszenie marianów do
Portugalii. Nawet otrzymanie zdrowszej celi na Ara Coeli w Rzymie
przypisywał opiece o. Papczyńskiego²³.

²⁰ List z 17 lutego 1753, w: *Diariusz czynności...*, 374.

²¹ List do brata z 2 lutego 1753, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 372.

²² K. Wyszynski, *Diariusz czynności...*, DW 2, 23-24.

²³ Tamże, 329.

W liście do o. Kajetana Wetyckiego, z 18 grudnia 1751 roku, o. Wyszyński pisał z Rzymu o tym, jakie cele przyświecają Kościołowi przy wynoszeniu świętych na ołtarze: *Podwójny jest cel doprowadzania Sług Bożych do beatyfikacji i kanonizacji: najpierw, aby Bóg był uczczony w swych Sługach, a następnie, aby wierni naśladowali przykład Sług Bożych w ich świętym życiu*²⁴.

Wspomniany list, zawierający cytaty z autorytatywnego wówczas w tej sprawie autora, jest rodzajem instrukcji, jak należy postępować w sprawach związanych z rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego. Świadczy również o tym, że o. Wyszyńskiemu przyświecał właściwy cel w jego staraniach o beatyfikację o. Papczyńskiego; taki, jaki ma na uwadze Kościół, gdy wynosi swoich synów i córki do chwały ołtarzy. Niemniej jednak zależało mu na tym, aby jego zakon pozyskał swego szczególnego patrona, którego on sam uważał za świętego²⁵.

Mimo podjętych przez o. Wyszyńskiego energicznych kroków w sprawie procesu beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego jego rozpoczęcie wciąż się odwlekalo. Różne były przyczyny tej zwłoki, m.in. nieznamość procedury, utrudnione kontakty z Rzymem, zbyt mała liczba członków zgromadzenia i stąd brak odpowiedniej osoby do prowadzenia sprawy. Marianie nie mieli też swego protektora. Na niektóre z tych przyczyn wskazał o. Wyszyński po spotkaniu z rzymskim ekspertem – o. Andrzejem Budrioli SJ, zdziwionym opieszałością marianów. Pisał wtedy do o. Wetyckiego: *Wyjaśniłem adwokatowi, że nie mieliśmy odpowiedniego czasu do prowadzenia procesu o świętym życiu naszego Założyciela. Były różne przeszkody i prześladowania naszego Zakonu. Musieliśmy najpierw zabiegać o zatwierdzenie zakonu i uwolnienie od prześladowań. Później były różne zarazy i wojny*²⁶.

W następnym roku donosił: *Radził ks. Budrioli wyjaśnić sędziom, że przyczyną naszego opóźnienia były prześladowania Zakonu przez wielu ludzi, także przez naszych, podobnie jak to było również w związku z procesem bł. Józefa Kalasantego. Należy tu uwzględnić*

²⁴ Stróż duchowego dziedzictwa marianów..., 149.

²⁵ Tamże, 166-167.

²⁶ List z 16 października 1751, w: Stróż duchowego dziedzictwa marianów..., 207.

*wojny, epidemie, zaniedbania naszych poprzedników, za co zostali ukarani przez Boga. Także ubóstwo naszego Zakonu wpłynęło na zaniedbanie tego, co miało być czynione zaraz po chwalebnej śmierci Czcigodnego Ojca [Założyciela]*²⁷.

Odnośnie do sprawy zaniedbań związanych z procesem, o. Kazimierz doszukiwał się winy także u siebie. Pisał do o. Wetyckiego, że odkąd jest w zakonie, zawsze przekonywał przełożonych, iż należy zająć się sprawą beatyfikacji Założyciela, ci jednak utrzymywali, że dopiero po stu latach można rozpoczynać takie sprawy. Teraz, kiedy w Rzymie poinformowano go, że tę sprawę trzeba zacząć bez zwłoki, bardzo mu jest żal, że za czasów, kiedy był przełożonym generalnym, nie wiedział o tym. Dlatego prosił ojca generała, aby jak najprędzej zechciał naprawić jego ignorancję i niedbalstwo²⁸.

Dramatyczne wezwania kierowane z Rzymu do Polski przez o. Wyszyńskiego wkrótce poruszyły serca i marianie podjęli konkretne kroki w sprawie beatyfikacji swego Założyciela. W latach 1752-57 generał Wetycki nakazał zbieranie świadectw o świętości życia o. Papczyńskiego i o cudach działywanych za jego pośrednictwem. Ten sam przełożony generalny 25 stycznia 1753 r. wysłał okólnik do marianów, polecając ich modlitwom sprawę beatyfikacji Fundatora. Nakazał też śpiewać w tej intencji codziennie *Veni Creator* po jutrzni, prymie i nieszporch²⁹.

W niedługim czasie niektórzy biskupi, książęta i magnaci wy-stosowali swe prośby do Rzymu o beatyfikację o. Papczyńskiego. Również Sejm Polski zebrany z okazji koronacji króla Stanisława Poniatowskiego poparł tę sprawę uchwałą z 9 grudnia 1764 r. Pro-szono wówczas Stolicę Apostolską o beatyfikację różnych Polaków, np. Andrzeja Boboli, a w ich indeksie znalazł się także o. Papczyński. Wreszcie na wniosek kapituły generalnej marianów z 24 sierpnia 1766 r. generał, o. Jacek Wasilewski, w dniu 1 stycznia 1767 r. mianował

²⁷ List do generała Wetyckiego z 29 lipca 1752 r., w: Tamże, 317.

²⁸ List do generała Wetyckiego z 17 lutego 1753 r., w: Tamże, 374.

²⁹ G.A. Navikevičius MIC, *Stanislao di Gesù Maria Papczyński (1631-1701) Scolopio e Fondatore della Congregazione dei Padri Mariani*, Dissertatio ad Lauream in Fac. Hist. Eccl., Roma 1960, 232.

o. Ludwika Zapalkowicza postulatorem generalnym, aby prowadził sprawę beatyfikacyjną³⁰.

W tym czasie za pozwoleniem biskupa chełmskiego, Feliksa Turskiego, oficjała generalnego Warszawy, dokonano rozpoznania prochów o. Papczyńskiego i za zgodą bp. Antoniego Ostrowskiego z Kujaw (1763-1773) przeniesiono je do innego grobu w kościele Wieczernika w Górze (ok. 1766 r.). W wyniku dalszych starań biskup Poznania i Warszawy, Teodor Czartoryski, delegował w dniu 9 kwietnia 1767 r. bp. Józefa Załuskiego z Kijowa (1759-1774) do rozpoczęcia Procesu Informacyjnego. Ostatecznie sąd biskupi, z ramienia ordynariusza poznańskiego, rozpoczął 10 czerwca 1767 r. w rezydencji arcybiskupiej w Warszawie tak długo oczekiwany Proces Informacyjny, ale dnia tego nie doczekał zmarły już w 1755 roku o. Kazimierz Wyszyński.

3. Wymowa postawy o. Wyszyńskiego wobec Założyciela marianów

Ojciec Kazimierz, wierny syn o. Stanisława Papczyńskiego, który z taką miłością o nim mówił i tak żarliwie starał się o jego wyniesienie na ołtarze, jest dla dzisiejszych marianów wzorem, jak naśladować Założyciela w realizacji ideału doskonałości zakonnej i jak na tej drodze dążyć do świętości.

Sługa Boży o. Kazimierz był, tak jak o. Stanisław, wielkim czcicielem Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Cześć ta przejawiała się przede wszystkim w tym, że starał się dokładnie wypełniać wskazania *Reguły Naśladowania Dziesięciu Cnót Błogosławionej Dziewicy Maryi*, przystosowanej do ustaw mariańskich. Troszczył się też bardzo, aby jego współbracia i wszyscy wierni dążyli do świętości pod opieką i przewodnictwem Niepokalanej Dziewicy. Szczególnie była mu droga jeszcze niezdefiniowana dogmatycznie prawda o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Żył tą

³⁰ Tamże.

prawdą i dla jej szerzenia był gotów udać się na krańce świata, aby ludzie mogli poznać, jak wielkim przywilejem Bóg obdarzył Matkę Syna Bożego i naszą.

Komentując zdanie z Apokalipsy: *I dam mu Gwiazdę Zaraną* (Ap 2, 28 - Wulg.), w przedmowie do dzieła Ariasa dał znakomity wykład na temat pobożności maryjnej w Polsce, przywołując jej liczne przejawy i kładąc akcent na to, co powinno stanowić istotę tego kultu³¹.

Pisze też o potrzebie teologicznego pogłębienia tego kultu, o jego różnych formach, by zwrócić uwagę na sprawę najważniejszą w pobożności maryjnej, to jest na potrzebę naśladowania Matki Najświętszej, co nazywa „najlepszą częstką” w tym kulcie³².

Do idei naśladowania Najświętszej Maryi Dziewicy o. Wyszyński wracał w swoich pismach kierowanych do współbraci zakonnych, kiedy był ich przełożonym generalnym. W liście okólnym z 1740 r. pisał: *Ślubowana Reguła dziesięciu cnót Najświętszej Maryi Dziewicy Niepokalanie Poczętej, jak zakorzeniona roślina powinna jaśnieć, zakwitać, przynosić owoce w naszych mariańskich sercach. Nie słowami bowiem, ale w rzeczywistości i w prawdzie cnoty Najwybrańszej naszej Dziewicy, wspomniane w naszej Regule, trzeba naśladować i spełniać. Zachęcam marianów do kosztowania najśłodszej zapachu tych cnót*³³.

Ojciec Wyszyński był przykładem dokładnego zachowywania przepisów zakonnych i gorliwości w zdobywaniu cnót. Sprawując liczne urzędy, odznaczał się bogactwem życia duchowego i umysłowego. Jako przełożony generalny wielce przyczynił się do uzdrowienia obyczajów i naprawienia szkód wynikłych z powodu zgubnych wpływów zepsucia moralnego, jakie panowało w społeczeństwie polskim w czasach saskich. Formował swych współbraci za pomocą listów, kierując nimi wspólnotą zakonną i rozstrzygając różne spory. Dawał w nich dowód wielkiej troski i miłości do podwładnych, zachęcając do zachowania reguły i życia w pokoju.

³¹ *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 24.

³² Tamże, 26.

³³ List okólny z 10 czerwca 1740 r., w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 177.

W pierwszym liście po wyborze na urząd przełożonego generalnego (często tytułowano go wówczas „proboszczem generalnym”) pisał do współbraci: *Przez głębię Bożego miłosierdzia błagam Was po ojcowsku* [por. Rz. 12, 1], *abyśmy byli gotowi, czysti i sprawiedliwi na przyjście Jezusa Chrystusa naszego Sędziego* [por. Tt 2, 13]. *Serdecznie polecam przestrzeganie całkowitej karności zakonnej, uległości wobec przełożonych, miłości braterskiej, wypełniania dawnych i obecnych rozporządzeń kapituły*³⁴.

W drugim liście okólnym, zapowiadając wizytację generalną, pisał w duchu eschatycznym przejętym od Założyciela: *Gorąco pragnę zbawienia wszystkich powierzonych mej ojcowskiej pieczy. Są bowiem wędrowcami do nieba, pozostającymi na tym świecie i nie mającymi tutaj miasta* [trwałego] [por. Hbr 13, 14; Ap 21, 10-22]. *Chciałbym Was zastać ozdobionych duchowymi, niebieskimi i wiecznymi pragnieniami, nie zaś uwikłanych w ziemskie i doczesne. Obyście tacy okazali się podczas tej wizytacji kanonicznej*³⁵

Dalej jednak w tym samym liście wskazał na konkretne sprawy życia zakonnego, które staną się przedmiotem jego zainteresowania podczas wizytacji kanonicznej: *Moim natomiast zadaniem podczas wizytacji będzie ocenić, czy każdy wypełnia rozporządzenia swych przełożonych; czy współbracia zachowują miłość braterską między sobą; czy przestrzegają Reguły, Konstytucji, Dekretów Papieskich, uchwał kapituł; czy odpowiadają rekolekcje, uczestniczą w modlitwach chórowych i praktykują rozmyślanie; czy zgodnie żyją w klasztorze i zachowują się wzorowo poza nim*³⁶.

Chociaż w swoich pouczeniach skierowanych do współbraci Sługa Boży zwracał uwagę na konkretne sprawy życia i karności zakonnej, przypominał im także zasadę miłości, którą kierował się Założyciel: *Wielce Czcigodni, Przewielebni i Wielebni Ojcowie i Bracia, Najmilsi w Chrystusie, chcę podczas nadchodzącej wizytacji zwrócić szczególną uwagę na to, czy miłość Boga i bliźniego rozlana*

³⁴ List okólny z 23 grudnia 1737 r., w: Tamże, 170.

³⁵ List okólny z 8 czerwca 1738 r., w: Tamże, 171.

³⁶ Tamże, 172.

jest w sercach Waszych przez zamieszkanie Ducha Świętego [Rz 5, 5], tego będę żądał, do tego zachęcał i to badał. Boga bowiem prawdziwie miłujemy, gdy Jego nakazy oraz reguły najmiłszego Instytutu naszego Mariańskiego wypełniamy i jeżeli powstrzymujemy się od naszych własnych zachcianek. Bliźniego natomiast miłujemy, jeśli nie odmawiamy mu niczego, co mu się należy, i nie życzymy mu niczego złego. Jeżeli zabraknie miłości, wszystko inne jest niczym. Wraz z nią wszystko osiągamy [por. 1 Kor 13, 1-3]³⁷.

Śługa Boży był bardzo z troską o nowe powołania do mariańskiej wspólnoty. Powodowany wielką miłością do zgromadzenia i jego Założyciela pragnął rozszerzyć je także na inne kraje chrześcijańskiej Europy poza Polską. Marianie, którzy później rozeszli się po całym świecie, czerpali niewątpliwie z jego ducha apostołskiego.

Ojciec Wyszyński podczas pierwszej kadencji generalnej (1737-1741) zdobył dla zgromadzenia ponad 20 kandydatów pochodzenia czeskiego, wysyłając kilkakrotnie do Pragi o. Kazimierza Polaka, także pochodzenia czeskiego. Wnieśli oni cenny wkład intelektualny i duchowy do mariańskiego zgromadzenia, a tacy wśród nich, jak Kazimierz Polak, Izidor Taudt, Aleksy Fischer, Jan Kanty Szkraffer, Benedykt Hönnig, Jan Nepomucen Czermak byli jego prawdziwymi filarami. Pracowali bardzo owocnie w Polsce i w Portugalii. Potem inni Czesi wstępowali do marianów aż do końca XVIII wieku³⁸.

Dzięki wysiłkom o. Kazimierza wstępowali do marianów także Litwini, Rusini, Węgrzy, Włosi, Francuzi i Portugalczycy. Właśnie pod koniec swego życia o. Wyszyński założył klasztor w Portugalii, a miał także w swoich planach przeszczepienie marianów do Brazylii, co zostało zrealizowane dopiero w drugiej połowie ubiegłego wieku³⁹.

W bogatej sylwetce duchowej Sługi Bożego o. Wyszyńskiego warto podkreślić jeszcze jeden rys, drogi także Założycielowi marianów. Jest to troska o ubogi lud wiejski. Obejmował go swoją opieką podczas sprawowania urzędu przełożonego generalnego, nakładając

³⁷ List okólny z 1 czerwca 1739 r., w: Tamże, 174-175.

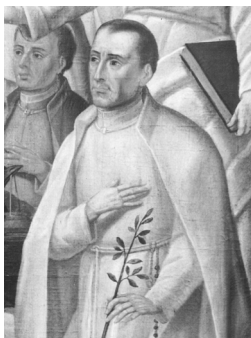
³⁸ Z. Proczek, *Śługa Niepokalanej...*, 25.

³⁹ Tamże, 26.

na przełożonych obowiązek czuwania, aby przy ich klasztorach nauczano katechizmu. Walczył też z nadużyciami, jakich dopuszczano się wobec ludu w niektórych parafiach w związku ze spowiedzią wielkannocną. Zdarzało się bowiem, że przed dopuszczeniem wieśniaków do sakramentów niektórzy proboszczowie zmuszali ich do pracy w gospodarstwach plebańskich⁴⁰. Wrażliwość na niedolę ubogich przejął od Założyciela marianów i przekazał przyszłym ich pokoleniom.

Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński to jasny płomień na mrocznym polskim niebie czasów saskich. Wielki czciciel Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, orędownik dusz czyśćcowych, żarliwy zakonnik i kapłan, wierny naśladowca o. Papczyńskiego – poruszony jego przykładem (*exemplo monitus*) – uczy nas, współczesnych, jak na tradycyjnych drogach życia duchowego doskonalić siebie i w zamęcie dzisiejszego świata dążyć do świętości.

⁴⁰ Tamże, 53.



Wzór przełożonego mariańskiego

Od początku pobytu u marianów o. Kazimierz Wyszyński spełniał odpowiedzialne funkcje zakonne. Jeszcze jako postulant, wracając z Rzymu do Polski, aby tu odbyć nowicjat, opiekował się troskliwie bratem Mikołajem od św. Marcina, towarzyszem podróży. Podczas własnych studiów teologicznych nauczał filozofii mariańskich kleryków. Po święceniach kapłańskich był mistrzem nowicjatu, zastępcą przełożonego w Puszczy Korabiewskiej, ojcem duchownym tego konwentu, sekretarzem generalnym, wykładowcą teologii moralnej i prokuratorem generalnym dla załatwienia spraw zakonu w Stolicy Apostolskiej. Był też dwukrotnie przełożonym generalnym (1737-1740 i 1747-1750), a także przełożonym domu w Górze Kalwarii (1739-1747). Niniejsze refleksje są próbą przedstawienia i oceny okresu funkcji przełożeńskich Sługi Bożego w latach 1737-1750. Najpierw zostaną przypomniane najważniejsze przepisy Statutów, zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską w 1723 r., następnie dane historyczne z okresu sprawowania władzy przełożeńskiej przez o. Kazimierza, a wreszcie zostanie podjęta próba duchowej oceny pełnienia przez niego odpowiedzialnych funkcji.

1. Wskazania prawne dotyczące przełożonych w Zakonie Marianów

Początkowo marianie byli zgromadzeniem na prawie diecezjalnym i ordynariusz miejsca wyznaczał przewodniczących kapituł. Później zwierzchnictwo będzie należeć do franciszkanów reformatów. To ich przełożony generalny wyznaczał swego komisarza, który przeprowadzał wizytację i przewodniczył kapitułom oraz zatwierdzał ich uchwały. Zakon marianów do 1786 roku był traktowany niemal jak prowincja franciszkańska, a najwyższy przełożony był nazywany „Proboszczem Generalnym” (*Praepositus generalis*). Statuty Mariańskie z 1723 r. zawierały następujący przepis: *Zgromadzeniem kieruje bezpośrednio Proboszcz Generalny przy pomocy radnych. Sam natomiast podlega posłuszeństwu Ministra Generalnego Zakonu Serafickiego Braci Mniejszych Obserwantów. Ma się zwracać do niego w ważnych sprawach Zgromadzenia. Natomiast wszyscy współbracia powinni posłusznie podporządkować się Najczcigodniejszemu Proboszczowi oraz innym kanonicznie wybranym przełożonym*¹. Stopniowo zwierzchnicy zakonu mariańskiego zaczęli określać siebie również mianem przełożonych generalnych. Ostatecznie termin ten przyjął się całkowicie w drugiej połowie XVIII wieku.

Statuty z 1723 r. wymieniały następujące obowiązki proboszcza generalnego: *Ma wizytować domy raz w roku lub ilekroć zajdzie potrzeba, osobiście czy przez kogoś innego. Ma on służyć umocnieniu i rozwojowi życia zakonnego przez wypełnianie Reguły, Konstytucji i innych rozporządzeń. Do jego obowiązków należy również: przyjmowanie kandydatów do nowicjatu, dopuszczanie do ślubów, które przyjmuje sam lub przez delegata, wyznaczanie do święceń, przedstawianie ordynariuszowi miejsca do spowiadania świeckich, ustanawianie misji, przyjmowanie fundacji i załatwianie innych spraw, przysługujących wyższym przełożonym. Będzie to wszystko stanowił, czynił,*

¹ *Statuta Generalia*, X, n. 1. Od 1787 r. zmieniono ten przepis, podkreślając zwierzchnictwo papieża, a nie Ministra Generalnego Franciszkanów.

*wykonywał przy pomocy swych radnych, we wszystkim strzegąc świętej obserwancji i zakonnej karności*².

Proboszcz generalny zwołuje nadto kapitułę lub kongregację dla ustanowienia jakiegoś dobra czy usunięcia zła. Według wcześniej ustalonych zasad członkami kapituły byli proboszcz generalny, jego dwaj radni (zwani najczęściej asystentami), ojcowie zakonu, czyli dawni przełożeni generalni oraz przełożeni klasztorów. Ci ostatni nie wchodzili natomiast w skład członków kongregacji rocznej. Postanowienia kapituł czy kongregacji rocznej obowiązują jedynie w czasie urzędowania proboszcza generalnego, chyba że zostaną przyjęte na zawsze przez kapitułę generalną³. W tym też punkcie zostało zawarte polecenie, aby proboszcz generalny w miejscu swej rezydencji miał archiwum, w którym należy przechowywać wszelkiego rodzaju dokumenty zakonu.

Statuty Generalne zawierają również wskazania co do przełożonych poszczególnych klasztorów, określające ich przymioty i zakres obowiązków. I tak: *Przełożeni miejscowi, czyli prezydenci, niech będą znakomici w obyczajach i zachowaniu reguły, dobrze wydoskonaleni nie tylko w duchowych, ale i świeckich sprawach, dobrze zaznajomieni ze sprawami gospodarczymi, odznaczający się miłością ojcowską i czujnością we wszystkim, co odnosi się tak do ciała, jak i spraw duchowych podwładnych. Niech zawsze z pomocą dwóch ojców rządzą domem sobie powierzonym i duszami braci, a także niech wyznaczą innych pomocników dla zaradzenia potrzebom klasztoru. Niech u siebie mają dobrze spisany inwentarz kościoła, domu i innych budowli. Niech mają także uporządkowane archiwum, w którym należy przechowywać dokumenty odnoszące się do klasztoru. Nadto w każdym klasztorze powinien być depozytariusz, u którego należy składać pieniądze, wydawane na potrzeby klasztoru według rozporządzenia przełożonego, któremu każdego miesiąca daje rozliczenie, a przełożony proboszczowi generalnemu. Zarząd dobrami może być powierzony któremuś z bra-*

² Tamże, 3.

³ Tamże, 4.

ci. Do administrowania całym klasztorem niech przełożony wybierze dwóch radnych z grona starszych ojców⁴.

Przełożony powinien być łagodny w sposobie odnoszenia się do współbraci przy nakładaniu pokut i poleceń, uwzględniając ich możliwości i uzdolnienia, aby mogli ochotnie spełniać wszystko na chwałę Bożą, ku własnej zasłudze⁵. Powinni odnosić się do podwładnych z taką życzliwością, jakiej chcieliby również doznać od nich. Powinni dostrzegać ich potrzeby i im zaradzać szybko, aby mieli śmiałość przychodzić do nich⁶. Natomiast przełożeni powinni stanowczo czuwać, aby usuwać występki własne i sami również nie zwalniać się z tego zalecenia, słowem przeciwstawiać się naruszeniu karności zakonnej⁷.

Pod koniec Statutów Generalnych jest podkreślenie, aby wszyscy zakonnicy gorliwie zachowywali przykazania Boże, Regułę Dziesięciu Cnót NMP oraz zatwierdzone ustawy Statutów. Wytrwale ich wypełnianie, z Bożą pomocą, prowadzi do zbawienia, obiecanego tym, którzy będą wierni aż do końca⁸.

O. Kazimierz Wyszyński znał te przepisy w samych początkach ich potwierdzenia przez Stolicę Apostolską w 1723 r., zanim je przyniesiono do Polski. Obecnie zapoznamy się ze sposobem ich realizacji w konkretnej sytuacji, w której znalazł się jako przełożony generalny Zakonu Marianów oraz przełożony domu zakonnego w Górze Kalwarii.

2. Sprawowanie funkcji przełożeńskich przez o. Kazimierza

2.1. Przełożony generalny w latach 1737-1741

W lipcu 1737 r. kończył trzyletnią kadencję proboszcza generalnego o. Bernard Ostrowski⁹. Zgodnie z prawem napisał prośbę do

⁴ Tamże, 5.

⁵ Tamże, 7.

⁶ Tamże, 8.

⁷ Tamże, 9.

⁸ Tamże, 10.

⁹ Większość danych o ważnych wydarzeniach w zakonie marianów została wpisana w: *Protocollum Ordinis Beatae Mariae Virginis Immaculatae Conceptionis*, który

ministra generalnego franciszkanów obserwantów o wyznaczenie wizytatora i przewodniczącego kapituły generalnej. Dopiero na trzeci list otrzymał powiadomienie, że tę funkcję pełnić będzie o. Franciszek Kowalski z prowincji wielkopolskiej obserwantów. Przybył do eremu korabiewskiego 14 listopada i listem okólnym z 2 grudnia wezwał uprawnionych ojców na kapitułę do Skórcza na dzień 12 grudnia. Na mocy uchwały poprzedniej kapituły z 1734 r. członkami kapituły mogli być: proboszcz generalny, ojcowie zakonu i ojcowie asystenci.

Z powodu choroby nieobecni byli ojcowie zakonu - Mateusz Krajewski i Józef Królikowski. Natomiast o. Władysław Kanobrocki, asystent i przełożony skórzecki, został wykluczony z obrad kapituły. Uczestniczyło w niej ośmiu marianów i siedmiu z nich oddało głosy na ojca Kazimierza. Termin zebrania nie był dogodny z powodu zimy, stąd w jednej z uchwał tejże kapituły przedłużono trzyletnią kadencję przełożonego generalnego marianów do czerwca 1741 r.

Kapituła rozpoczęła się już 11 grudnia przed południem. O. Franciszek Kowalski wygłosił stosowne przemówienie i odśpiewano hymn do Ducha Świętego. Następnie komisarz przedstawił kapitule dokument generała franciszkanów, upoważniający go do przewodniczenia kapitule. Poleciał wybrać sekretarza kapituły, którym został o. Aleksy Gargalski. Złożył on przysięgę zachowania sekretu i objął swe obowiązki. Przyspieszenie obrad kapituły o jeden dzień było spowodowane koniecznością rozstrzygnięcia konfliktu między zakonnikami w klasztorze skórzeckim.

Niejaki o. Łukasz swym postępowaniem dawał zgorszenie, spalił skrypt lektorowi filozofii śpiewając przy tym liturgiczną pieśń pogrzebową, a nadto wygrażał mu nożem. Kapituła wyznaczyła temuż o. Łukaszowi stosowne kary. Miał przeprosić współbraci, odprawić ośmiodniowe rekolekcje, znosić chłostę w czasie odmawiania psalmu *Miserere*, a w czasie obiadu, siedząc u stóp przełożonego dla przewy-

jest dostępny jedynie w maszynopisie w Archiwum Polskiej Prowincji Marianów. Nadto wykorzystano następujące pozycje: *Decreta – Ordinationes Capitulorum Congregationisque Generalium MIC 1702-1999*, red. W. Makoś MIC, Puszca Mariańska 2001; *Positio super virtutibus...Casimiri a S. Joseph Wyszyński*, Roma 1986, 111-209.

ciężenia ducha buntu, otrzymać niewielką ilość pożywienia. Nadto otrzymał nakaz pisemnie potwierdzić wolę poprawy życia, przestudiować zagadnienie spowiedzi i zajmować miejsce zgodnie z wiekiem, a nie z piastowanymi dotychczas obowiązkami.

Został również ukarany o. Władysław, gdyż jako przełożony niewłaściwie reagował. Nie tylko nie stanął w obronie lektora filozofii, któremu o. Łukasz groził śmiercią i nie pozwolił mu udać się do Siedlec do księdza kanonika. Co więcej, zamknął w karcerze na noc pokrzywdzonego lektora filozofii. W protokole łacińskim przytoczono po polsku słowa przełożonego: „lepiej co waszeć póydeziesz do karceres”. Ojciec komisarz po zapoznaniu się z tym wszystkim zarządził, że o. Władysław traci urząd przełożonego, jest pozbawiony tytułu „reverendus”, głosu czynnego na trzy lata oraz musi przez noc przebywać w karcerze. Nowy generał, o. Kazimierz, wybrał go na swego sekretarza, a w przyszłości o. Władysław zostanie przełożonym generalnym marianów. Zdarzenie to pokazuje, jak trudne zadanie będzie czekać przyszłego przełożonego generalnego.

Po południu 11 grudnia komisarz kapituły zgodził się na sugestię radnych, aby do grona członków kapituły dołączyć Aleksego Gargalskiego, który nadto z o. Karolem Paszyńskim miał pełnić obowiązek skrutatora. Rozpatrywano też skargę pana Lasockiego na klasztor goźliński, że nie wywiązuje się z obowiązków mszalnych wobec fundatora. Ustalono formułę przysięgi, aby na urząd proboszcza generalnego wybierać godnego kandydata. Zastanawiano się też nad zagadnieniem kapelana dla sióstr w Górze Kalwarii, lecz tę sprawę pozostawiono do rozstrzygnięcia nowego zwierzchnika marianów.

Sesja wyborcza odbyła się 12 grudnia. Po modlitwie do Ducha Świętego dotychczasowy proboszcz generalny złożył publicznie rezygnację z urzędu i oddał komisarzowi pieczęć zakonu. Skrutatorzy złożyli przysięgę o zachowaniu tajemnicy, a głosujący o świadomym wyborze. Podczas głosowania siedem głosów padło na o. Kazimierza Wyszńskiego, a jeden na poprzedniego przełożonego, o. Bernarda Ostrowskiego. Sporządzony dokument z wyborów podpisali skrutatorzy oraz o. Franciszek Kowalski, przewodniczący kapituły.

Na sesji przedpołudniowej 13 grudnia przyjęto uchwałę, aby ustępujący proboszcz generalny przedstawiał komisarzowi kapituły i ojcom uczestniczącym w kapitule pisemną propozycję osób, które uważa za odpowiednie na poszczególne urzędy w zakonie. Następnie uchwalono, aby asystentom generalnym przysługiwał tytuł „admodum venerandus”, a lektorom „reverendus”. W tamtym okresie w wielu zakonach był przerost różnych tytułów, nadawanych zakonnikom. Podczas dalszych obrad przyjęto rezygnację dotychczasowych przełożonych i wybrano nowych: do Puszczy Korabiewskiej, gdzie też miał rezydować przełożony generalny - o. Augustyna Żmijewskiego, do Goźlina - o. Andrzeja Deszputa, a do Skórcza - o. Bernarda Ostrowskiego. Wyznaczono też ich zastępców oraz osoby na inne stanowiska zakonne, jak kaznodziejów i lektorów oraz składy osobowe dla poszczególnych klasztorów. Mistrzem nowicjuszy został wybrany o. Józef Królikowski.

Gdy na kapitule skórzeckiej rozdzielono wszystkie funkcje, o. Kazimierz zatrzymał jeszcze ojców kapitulnych na narady i omówienie programu pracy, który ujął w 29 punktach. Rada zatwierdziła go w całości. Deklarował, że nie zamierza sprawować władzy jako dyktator, lecz w porozumieniu z radą. Zaznaczył, że przyjmuje na siebie obowiązek sumiennego zachowania statutów i reguły. Obiecał czuwać, aby postanowienia kapituły nie pozostawały martwą literą, lecz były wprowadzane w życie.

Proboszcz generalny żądał, aby przełożeni klasztorów byli dla innych wzorem życia zakonnego, sumiennie pilnowali wypełniania ćwiczeń zakonnych oraz czuwali nad młodymi zakonnikami. Nakazał też, aby przełożeni otaczali troską swych podwładnych, zaopatrywali w potrzebne rzeczy, by w ten sposób zabezpieczyć ich przed wykroczeniami przeciw ślubowi ubóstwa. Przełożeni powinni postępować z podwładnymi po ojcowsku, nie okazując zniecierpliwienia i nie kierując się ambicją. Ekonomowie klasztorów powinni co trzy miesiące składać sprawozdania finansowe przełożonym, ci zaś na kongregacji rocznej wobec generała i jego rady. Do przełożonych należy również przeprowadzanie remontów klasztorów. W trosce o zachowanie karności w klasztorach akcentował konieczność dobrego wykorzystania czasu

przez mariańskich studentów. Wykładowców zobowiązał do sumiennego wykorzystywania godzin przeznaczonych na wykłady i czuwania nad rekreacją studentów. Ojciec Kazimierz polecił zaniedbujących się w nauce karać nawet publicznie. Profesorom nakazał dawać dobry przykład wychowankom.

Nowy zwierzchnik marianów troszczył się szczególnie o formację w nowicjacie. Zdawał sobie sprawę, że życie zakonne tylko wtedy ma sens, gdy zakonnicy konsekwentnie będą podążać drogą rad ewangelicznych, ukazaną przez ustawy zakonu. Dlatego też pierwszą i najważniejszą jego troską było położenie mocnych fundamentów pod życie wewnętrzne i pobudzanie do doskonałości zakonnej. Wiedział, że niewiele będzie mógł zrobić ze starszymi, którzy podczas „rozproszenia rostkowskiego” (1708-1722) ulegli niewłaściwym wpływom epoki, dlatego pokładał całą nadzieję w formacji młodych marianów i z tym większą gorliwością czuwał nad odpowiednim wychowaniem nowicjuszy. Postanowił, że nikt oprócz przełożonego generalnego nie ma prawa kontrolować mistrza nowicjatu. Wydał odpowiednie przepisy dla nowicjuszy, a ich pomieszczenia oddzielił od profesów. Nakazał, aby nikt nie wychodził z klasztoru bez wyraźnego pozwolenia przełożonego lub jego zastępcy, a wysyłanych w dłuższą podróż polecił zaopatrywać w listy polecające.

Wśród propozycji godna podkreślenia jest sugestia, aby proboszcz generalny ze swą radą mógł rozstrzygać ważniejsze kwestie, nie czekając do kapituły. Przypomniano, że jest on zobowiązany do pilnowania, aby przestrzegano uchwał poprzednich kapituł oraz obecnej. Szczególnie powinien badać podczas wizytacji, czy są one tylko przepisane w książce, czy praktykowane - *non solum in charta, sed etiam in moribus practicae*.

Uchwały kapituły zawierały też przypomnienie o ośmiodniowych rekolekcjach, o obowiązku prowadzenia księgi mszalnej, odprawiania mszy za zmarłych i składania przysięgi przez przełożonych o odprawionych mszach, o milczeniu i czytaniu podczas posiłku, o nowicjuszach, dobrodziejach i zmarłych, lektorach i zasadach wysyłania poza dom zakonne.

Sekretarzem generalnym wybrano o. Władysława Kanobrockiego. Wreszcie uchwalono, że następna kapituła odbędzie się w czerwcu 1941 r. Postanowiono przeznaczyć na sukienkę dla obrazu Matki Bożej w Goźlinie uprząż, tzw. srebrny „rząd” koński. Całość uchwał kapituły podpisali: dawni definytorzy (radni generalni) – Kazimierz Wyszyński i Michał Gibler, nowi definytorzy - Aleksy Gargulski i Karol Pasiński, Andrzej Deszpot - ojciec zakonu, Bernard Ostrowski, ustępujący przełożony generalny, Kazimierz Wyszyński jako nowo wybrany przełożony zakonu oraz prezes kapituły, reformat Franciszek Kowalski.

O. Kazimierz Wyszyński wysłał do ministra generalnego franciszkanów obserwantów list powiadamiający o swym wyborze, prosząc o błogosławieństwo, aby swój obowiązek wypełnił dobrze i zasługująco. Natomiast 23 grudnia specjalnym listem oznajmił wszystkim marianom o swym wyborze i odpowiedzialnej funkcji kierowania zakonem.

Dość obszerna relacja z kapituły, która wybrała o. Kazimierza na najwyższy urząd w zakonie marianów, obrazuje trudne zadanie czekające nowego proboszcza generalnego oraz jego wolę dobrego wypełnienia misji jemu powierzonej. Ostatecznie przyjęte na sugestię o. Kazimierza uchwały kapituły, nawiązywały do Statutów Generalnych z 1723 roku.

Wszystkie te obowiązki o. Kazimierz wypełniał bardzo sumiennie, dając przykład osobistej wierności Bogu i zakonowi, przeprowadzając wizytację klasztorów, zachęcając w listach okólnych do gorliwości zakonnej, konieczności intensywnego życia duchowego przez praktykę cnót i naśladowanie Maryi Niepokalanej. Podczas rocznych kongregacji pod jego sugestią uchwalano rozporządzenia zmierzające do odnowy zakonu, umacniania jedności braterskiej i usuwania nadużyć w praktyce życia zakonnego.

A były to nadużycia różnego rodzaju. W 1738 r. na kongregacji rocznej w eremie korabiewskim trzeba było zająć stanowisko wobec jednego z radnych generalnych, który dawał w Górze Kalwarii zgorszenie swym pijaństwem i roztrwonił dobra mu powierzone oraz nie zjawił się na odbywającym się zebraniu. W protokole łacińskim znajdują się wyrażone po polsku postawy buntujących się zakonników,

którzy mówili: „pójde ja do innego klasztoru, pójde ja na Wysocką szkołę, zrobię wysoką machinę (będę mechanikiem)”. Z kolei na kongregacji rocznej w Goźlinie w 1739 r. skazano na roczny pobyt w karcerze skórreckim jednego z kapłanów. Podkreślono konieczność szczególnej czci dla Najświętszego Sakramentu oraz nakazano wprowadzić w życie uchwałę kapituły z 1731 r. o założeniu bractwa Niepokalanego Poczęcia NMP w Skórcu. Przypomniano przełożonym o zaopatrywaniu podwładnych w habity. Napiętnowano wykroczenia przeciw trzeźwości, które powodują zgorszenia ludzi świeckich.

Sługa Boży Kazimierz Wyszyński rozpoczynał posługę przełożeniską w Zakonie Marianów, gdy było w nim zaledwie 37 zakonników, jedynie narodowości polskiej. Zainicjował swoistą akcję powołaniową, wysyłając o. Kazimierza Polaka, pierwszego Czecha u marianów, na studia do Pragi Czeskiej, który swym przykładem pociągnął wielu rodaków do marianów. W przeszłości wyróżniali się wzorowym życiem, nauką i odpowiednimi przymiotami, dzięki czemu zajmowali wiele ważnych stanowisk w zakonie i wydatnie przyczynili się do jego rozwoju.

W protokolarzu zakonu z tego okresu, oprócz uchwał kapituł czy kongregacji rocznych, są wpisane fakty, które o. Kazimierz uważał za ważne dla historii marianów. Pierwszym jest wzmianka, że 26 lipca 1734 r. w uroczystość św. Anny zostało zaprowadzone w kościele mariańskim w Korabiewie bractwo Niepokalanego Poczęcia NMP za pozwoleniem prymasa Polski, biskupa Teodora Potockiego.

Drugie wydarzenie wpisane w protokół zakonu miało miejsce 30 czerwca 1699 r. i odnosiło się do przeszkód stawianych przez proboszcza w Wildze, który przeszkadzał w osiedleniu się marianów w Goźlinie i występował przeciw prawdzie o Niepokalanym Poczęciu NMP. Po pobiciu przez szatanów, został cudownie uzdrowiony przez „wysłannika Maryi”, gdy trzykrotnie przysiągł, że zmieni swe postępowanie. Sam o tym opowiedział w kazaniu wygłoszonym w mariańskim kościele w Goźlinie. To kazanie, spisane przez samego mówcę, znajduje się w archiwum mariańskim.

Wpisano następnie wzmiankę o otrzymanym w Rzymie w 1732 r. przywileju nakładania świeckim szkaplerza Niepokalanego Poczę-

cia NMP. Ostatnia natomiast wzmianka mówi o otrzymaniu w dniu 11 sierpnia 1739 r. pozwolenia władz kościelnych na przeniesienie kości Założyciela na inne miejsce, co zostało dokonane 18 lipca 1740 roku¹⁰.

2.2. Przełożony klasztoru w Górze Kalwarii (1740-1747)

Powyższy zapis wskazuje na wielką cześć i miłość o. Wyszyńskiego do Założyciela marianów o. Stanisława Papczyńskiego, który założył klasztor w Górze Kalwarii, tam zmarł w 1701 r. i został pochowany pod podłogą kościoła Wieczerzy Pańskiej. Niestety miejsce bagniste, zalewane wiosną i jesienią przez wodę, tak że trzeba było przeprowadzać się łódką, przyczyniało się do niszczenia budynków oraz było niezdrowe dla mieszkających tam zakonników. W dodatku, jak było wyżej wspomniane, dopuszczono się roztrwonienia niewielkich zasobów klasztoru. Z tych względów kongregacja roczna w Goźlinie uchwaliła 21 lipca 1739 r., aby proboszcz generalny przeniósł swą rezydencję z eremu korabiewskiego do Góry Kalwarii i wyznaczyła brata Konstantego Bonikowskiego na kwestarza do zbierania ofiar na potrzeby tego klasztoru.

Już w 1739 r. o. Kazimierz rozpoczął starania o zabezpieczenie budynków oraz przeniesienie trumny Założyciela marianów w bardziej odpowiednie miejsce. Wspomagał go w tym dziele rodzony brat, Michał, ofiarowując tysiąc florenów polskich oraz trumnę dla siebie przygotowaną na złożenie kości o. Stanisława Papczyńskiego. W 1740 r. o. Wyszyński, jeszcze jako proboszcz generalny, osobiście objął funkcję przełożonego domu. Funkcję tę sprawował nieprzerwanie aż do roku 1747, gdy ponownie objął urząd przełożonego generalnego.

W tym czasie odnowił konwent i kościół Wieczerzy Pańskiej i zabezpieczył przed zalaniem przez wody. Przeniósł w bezpieczniejsze miejsce kości Założyciela marianów, o. Stanisława Papczyńskiego. Często własnymi rękami pomagał w pracy robotnikom i współbra-

¹⁰ *Protocollum Ordinis Beatae Mariae Virginis Immaculatae Conceptionis per Patrem Joachim a s. Anna v praepositum generalem et...patrem Mansuetum Leporini 1705-1767*, odpis z oryginału, który znajdował się u Józefa Munika, 407-411.

ciom. A tych było niewielu. Poważany przez niego brat Mikołaj od św. Marcina, towarzysz podczas powrotu Kazimierza z Rzymu w 1723 r., zmarł w 1740 r., a brat Bonikowski często był na kweście.

W 1741 roku nowym proboszczem generalnym na kapitule w Skórcu wybrano o. Bernarda Ostrowskiego, który w krótkim czasie zmarł i jego obowiązki przejął o. Andrzej Deszpot. Z jego polecenia o. Kazimierz przeprowadzał w 1743 r. wizytację konwentu w Korabiewie.

Przez biskupa został wyznaczony na spowiednika siostr dominikanek w Górze. Zdumiewające jest, że do tej funkcji polecał go ks. Filip Czechowski, proboszcz parafii w Górze Kalwarii, przeciw któremu „Franciszek” Wyszyński wniósł w 1745 r. skargę do konsystorza warszawskiego, z powodu zagarnięcia pola mariańskiego i wzniesienia na nim budynku dla swego młynarza. Siostry dominikanki zeznawały w procesie beatyfikacyjnym o bardzo owocnej posłudze świadczonej im przez o. Kazimierza, zarówno w sakramencie pokuty, jak w nauce objaśniającej tajemnice wiary.

W tym okresie wykazywał również aktywność pastersko-kaznodziejską dla świeckich, prowadził katechezy i często wygłaszał kazania o miłości Boga i bliźniego. Czuwając nad wychowaniem siostrzeńca, Jana Rajmunda Ignatowskiego, podkreślał, jak ważna jest pamięć na obecność Bożą w zachowaniu czystości serca.

Przejęty duchem Założyciela zabiegał o szerzenie chwały Bożej i kultu Niepokalanego Poczęcia NMP. Założył też przy mariańskim kościele Wieczerzy Pańskiej Bractwo Opatrzności Bożej i nim kierował, przyczyniając się do wzrostu pobożności i większej świadomości religijnej jego członków.

2.3. Proboszcz generalny po raz drugi (1747-1750)

Dokonania o. Kazimierza w Górze Kalwarii wykazały, że jest gorliwym zakonnikiem i posiada zdolności administracyjne. Toteż na kapitule generalnej w Skórcu w dniu 19 czerwca 1747 r. został wybrany na proboszcza generalnego. Podobnie jak poprzednim razem kapitule przewodniczył o. Franciszek Kowalski, reformat. W kapitule wzięli udział czterej przełożeni istniejących wówczas klasztorów,

dwóch asystentów generalnych oraz ustępujący proboszcz generalny, o. Andrzej Deszpot. Ojciec Kazimierz został wybrany pięcioma głosami, a dwa padły na o. Kajetana Wetyckiego, który po trzech latach przejmie władzę nad Zakonem Marianów.

Musiały być jakieś kontrowersje odnoszące się do udziału innych osób w kapitule, skoro przypomniła ona dekret z 1724 r. wskazujący na osoby, które powinny w niej uczestniczyć. Niektórzy świadkowie w procesie informacyjnym przygotowującym do beatyfikacji potwierdzali kontrowersje w tej sprawie. Nadto pierwszy list okólny nowo obranego proboszcza generalnego, z 27 lipca 1747 r., podkreślał, że wybór został dokonany zgodnie z prawem, według woli Bożej, a przełożony deklaruje sprawować swój urząd w duchu służby, z troskliwością ojca, miłością brata i czujnością dobrego pasterza. Wydaje się, że ta wypowiedź dała inspirację, aby w Konstytucjach mariańskich z 1787 r. przypomniano przełożonym, aby swój urząd spełniali *nie jako jednowładcy, ale jako wizerunek trzody, wprzód wykonując przykładem to, co ma drugim słowem nakazywać* (X, 6).

O. Kazimierz starał się jak dotychczas o usuwanie wszelkich niewłaściwości w zakonie. Uchwały kapituł z tego okresu podkreślały znaczenie wychowania w nowicjacie i troski o młodych marianów. Wskazywały na humanitarne odniesienie do współbraci przez dialog i zachętę do wykazania się inicjatywą. Akcentowały kult Eucharystii i Niepokalanie Poczętej Maryi.

Z tego okresu zachowały się jedynie trzy listy okólne. O pierwszym wspomniano wyżej. Drugi list z 1748 r., zachowany w oryginale, zapowiadał wizytację i wskazywał na konieczność przygotowania w poszczególnych domach spisów rzeczy należących do kościoła, domu zakonnego i gospodarstwa, o wywiązaniu się z obowiązków mszalnych. Smutnym akcentem tego listu jest powiadomienie o wydaleniu z zakonu o. Aleksandra, który był sekretarzem generalnym. Ostatni list z 3 czerwca 1749 r. powiadamia o nowej placówce mariańskiej w Raśnie na Litwie. Pytania dotyczące wizytacji mogą być uważane za podsumowanie całej posługi przełożęńskiej o. Kazimierza wobec zakonu marianów. Zapowiada, że będzie sprawdzał, na ile są oni poddani Duchowi Świętemu i szczerze naśladują Maryję Niepoka-

laną, żyją według przepisów zakonnych zgodnie ze złożonymi ślubami i czy trwa w nich miłość braterska.

Również postanowienia kapituł i konwentów z tego okresu wskazują na troskę przełożonego generalnego o integralny rozwój zakonu. I tak kapituła z 19 czerwca 1747 r. opracowała 35 zaleceń, odnoszących się do karności zakonnej (18), nowicjatu i wychowania młodych zakonników (8), modlitw zakonnych (6), zarządzania (2) i archiwum (1). Czymś nowym jest zalecenie, aby nie łączyć funkcji przełożonego generalnego z funkcją przełożonego klasztoru. Proboszcz generalny powinien rezydować w poszczególnych klasztorach przez jakąś część roku, aby lepiej dostrzegał blaski i cienie życia w poszczególnych wspólnotach.

Na kongregacji rocznej, która odbyła się w dniach 17-19 czerwca 1748 r., opracowano wskazania zalecające metodę dialogu w rozstrzyganiu sporu między przełożonymi a podwładnymi, który mógłby być prowadzony w ramach sobotnich spotkań wspólnoty. Zalecono codzienne modlitwy do Bożej Rodzicielki w intencji zakonu, modlitwy za zmarłych oraz szczególną cześć Najświętszego Sakramentu. Było to nawiązanie do duchowości i wskazań o. Stanisława Papczyńskiego. Pod wpływem sugestii ojca proboszcza postanowiono sporządzić obraz Założyciela marianów.

Ostatnia kongregacja roczna odbyła się w eremie korabiewskim w dniach 28 czerwca do 1 lipca 1749 r. Protokół z tego spotkania sporządził nowy sekretarz generalny, o. Benedykt Hornik. Wśród 15 zaleceń znajdują się dwa postanowienia o objęciu przez marianów fundacji w Raśnie i Staropolu (przemianowanym wkrótce na Mariampol). Postanowiono zbudować nowy kościół w Puszczy Korabiewskiej. Uchwalono na nowo wydrukować Konstytucje Mariańskie, gdyż jest ich zbyt mało, i przechowywać je w archiwum. Przypomniano o obowiązku nauczania katechizmu w mariańskich kościołach, od zakończenia okresu spowiedzi wielkanocnej do października. Mogą do tego być przeznaczeni klerycy, moderatorzy bractw lub młodszy kapłani.

Dynamizm wewnętrzny zakonu dzięki mądrym i troskliwym rządcom o. Kazimierza wyraził się również w ekspansji zewnętrznej. Skutkiem zabiegów proboszcza generalnego było powstanie

czterech nowych fundacji: Raśna, Mariampol, Berezdów, Samczyki-Ostrzyków.

Ojciec Wyszyński po zakończeniu kadencji przełożonego generalnego, został skierowany przez kapitułę na prokuratora generalnego do Rzymu, dla rozstrzygnięcia sprawy z „marianami wileńskimi” usiłującymi przejąć tytuł Zakonu, dla poszukiwania możliwości założenia klasztoru w Rzymie i przygotowania do procesu beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego, Założyciela marianów.

3. Sługa Boży jako wzór przełożonego mariańskiego

Sługa Boży Kazimierz Wyszyński wiedział, ile zła może wyrządzić społeczności zakonnej przełożony, który nie jest człowiekiem Bożym, nie idzie wiernie za myślą założyciela zakonnego, nie wskazuje współbraciom drogi przykładem własnego życia. Toteż wstępując do marianów, aby naprawić to, co zepsuł jego rodzony brat wraz z przełożonym generalnym, nie odstąpił od tego postanowienia. Wiedział bowiem, że *cnota polega na wytrwaniu w niej do końca. Tylko tacy, wytrwali w cnocie, mogą być uznani za doskonałych, nie zaś ci, którzy czasem wstępują na drogę cnoty, jednakże z błahego powodu z niej zbaczają*¹¹. Naśladując postawę Maryi oraz wierność ideałom realizowanym przez Założyciela marianów, stał się światłem, które pociągało innych do wiernej służby Bogu. Dekret o heroicznosci cnót o. Kazimierza, nawiązując do jego służby zgromadzeniu marianów, podkreśla co następuje:

Wiernie spełniając swe obowiązki, wykorzystał każdą sposobność do umocnienia wśród współbraci karności zakonnej oraz czci Niepokalanej Dziewicy, jak również do ożywienia ducha Założyciela. Ta jego owocna działalność oparta była przede wszystkim na świadectwie własnego życia, wypełnionego troską o nabywanie i doskonalenie cnót.

¹¹ K. Wyszyński, *Przedmowa do „Gwiazdy Zarannej”*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbrige 2004, 30.

Wybrany na urząd przełożonego generalnego, w latach 1737-1741 użył wszelkich środków związanych z tym stanowiskiem do odnowienia i uzdrowienia obyczajów i ducha Zakonu, zwłaszcza do naprawienia w nim szkód, jakie wynikły z „rozproszenia rostkowskiego” (1715-1722) oraz ze zgubnych wpływów zepsucia moralnego, panującego w ówczesnym polskim społeczeństwie.

Jako przełożony konwentu w Górze Kalwarii (1739-1747) wiele uczynił dla pomnożenia jego dóbr materialnych i duchowych, okazując szczególną troskę o uratowanie przed zniszczeniem doczesnych szczątków Założyciela; jednocześnie oddawał się owocnej pracy apostołskiej, m.in. jako spowiednik mniszek z górskiego klasztoru Zakonu św. Dominika i moderator Konfraterni Opatrzności Bożej, którą założył przy kościele Wieczerzy Pańskiej.

Ponownie wybrany na stanowisko przełożonego generalnego (1747-1750) docierał do swych podwładnych przy pomocy listów, w których okazywał się ojcem w rozstrzyganiu różnych sporów, bratem w miłowaniu, prawym zarządcą w kierowaniu wspólnotą, duszpasterzem w zatroskaniu i czuwaniu o dobro duchowe wspólnoty, zabiegającym o wierność regule, o praktykę wzajemnej miłości i o pokój we wspólnocie. Jako wierny syn Założyciela i stróż jego duchowego dziedzictwa pilnie się także starał o okazywanie pomocy duszom cierpiącym w czyśćcu. Szczególnie troszczył się o nowicjat i o zabezpieczenie właściwej formacji młodym marianom. Pomogli mu w tym liczni kandydaci o dużym zasobie wiedzy teologicznej, których pozyskał dla Zakonu z Czech. Dzięki temu uintensywnił starania o duchową odnowę i o rozwój umysłowy Zakonu. Liczebny wzrost marianów umożliwił założenie czterech nowych domów zakonnych na Litwie i Wołyniu¹².

Przedstawiony wyżej zarys działalności przełożenińskiej o. Kazimierza pozwala na odczytanie w nim realizacji mariańskiego prawodawstwa odnoszącego się do zwierzchników. W kierowaniu całym zakonem w oparciu o literę prawa wydobywał w nim to, co istotne, co pozwalało natchnąć Duchem Bożym. Uderza też jego cierpliwość

¹² Dekret o heroiczności cnót, w: Tamże, 8-9.

wobec słabych i chwiejnych zakonników oraz życzliwe odnoszenie się do wszystkich. Chciał, aby takie podejście reprezentowali przełożeni poszczególnych domów zakonnych.

Posługa przełożeńska o. Kazimierza Wyszyńskiego w XVIII w. była wypełniana w podobnym duchu, jaki jest wymagany przez współczesne prawodawstwo kościelne:

Kan. 618: *Przełożeni otrzymaną od Boga przez posługę Kościoła władzę powinni wykonywać w duchu służby. Nastawieni więc na przyjmowanie woli Bożej, w wykonywaniu swej posługi mają kierować podwładnymi jako synami Bożymi i odnosząc się z szacunkiem do ich ludzkiej godności, mają popierać dobrowolne posłuszeństwo. Winni też chętnie ich wysłuchiwać i popierać wspólną inicjatywę mającą na uwadze dobro instytutu i Kościoła. Zawsze jednak zachowują władzę w zakresie podejmowania rozstrzygnięć i wydawania poleceń.*

Kan. 619: *Przełożeni powinni gorliwie wypełniać swój urząd i wraz z powierzonymi sobie członkami starać się budować braterską w Chrystusie wspólnotę, w której szuka się i miłuje przede wszystkim Boga. Powinni więc karmić często swoich podwładnych słowem Bożym i doprowadzać do sprawowania świętej liturgii. Mają być dla nich przykładem w pielęgnowaniu cnót oraz w zachowywaniu przepisów i tradycji własnego instytutu. Niech starają się zaradzić odpowiednio ich potrzebom, niech troszczą się o chorych i odwiedzają ich, niech poskramiają niespokojnych, pocieszają małodusznych i będą dla wszystkich cierpliwi.*



Obrońca ludu wiejskiego

Ojciec Kazimierz Wyszyński „jako wierny syn Założyciela i stróż jego duchowego dziedzictwa” troszczył się o lud wiejski, którym możnowładcy i szlachta pogardzali i który nie zawsze znajdował należytą opiekę duszpasterską. Zagadnienie opieki o. Kazimierza nad ludem wiejskim zostanie przedstawione w trzech punktach: troska marianów o lud wiejski, działalność społeczna o. Kazimierza oraz jego interwencja w sprawie nadużyć ze strony duchowieństwa przy wykonywaniu posługi kapłańskiej.

1. Troska zakonu marianów o lud wiejski

Ojciec Stanisław Papczyński, założyciel marianów, sam pochodził ze stanu wiejskiego, stąd domagał się sprawiedliwości i miłości dla tej warstwy narodu. Uczył, że wyższe warstwy społeczeństwa powinny *nabyć wielkiego i naprawdę szlachetnego ducha, aby Rzeczypospolitą uważali za wspólnotę, której my wszyscy powinniśmy się całkowicie oddać i poświęcić*¹. W innej wypowiedzi z tego samego podręcznika

¹ S. Papczyński, *Prodromus Reginae Artium*, Cracovia 1669, cyt. za: St. Papczyński, *W drodze do domu Ojca. Antologia*, Warszawa-Stockbridge 2002, 136.

wymowy o. Stanisław potępiał samowolę możnych, *którzy twierdzą, że nie czują się skrępowani żadnymi prawami i chępią się: Kto mi narzuci więzy? Kto mnie zmusi do zachowania prawa? Kto jako przestępcę ukarze?*² Ośmiela się wypominać niesprawiedliwość społeczną: *Ty sądzisz, że kiedy plebejusz podniesie rękę na szlachcica, powinien zostać zabity. Ale przeciwnie, nie pozwalasz nawet dotknąć szlachcica, choćby ten zamordował wielu ludzi pochodzenia plebejskiego. Głosisz, że jest wolny, karzesz kiesę tyrana, a nie jego głowę! Czyż nie taka jest twoja wolność? O Polsko! Wstyd mi twojej hańby*³. W innym dziele Papczyńskiego, „Mistyczna świątynia Boża”, jest niezwykle mocne napomnienie: *Biada wam, jeśli może żywicie liczne psy, a znosicie to, że ludzie umierają z głodu!*⁴

Jeszcze trudniejsza była sytuacja ludności wiejskiej w pierwszej połowie XVIII w., kiedy żył i działał o. Kazimierz Wyszyński. Przez terytorium polskie przechodziły obce wojska, pustosząc i niszcząc kraj, nakładając podatki i daniny, zmuszając do utrzymania stacjonujących żołnierzy, siłą wciągając chłopów do armii. Wojna spowodowała zubożenie, a właściwie zupełną ruinę kraju pod względem gospodarczym. Do zniszczeń wojennych dołączyła się dzuma azjatycka, która poważnie zmniejszyła liczbę mieszkańców kraju. Chłopi najwięcej cierpieli w czasie wojen i częstych epidemii, a kryjąc się po lasach przed najeźdźcami, nie uprawiali roli, co powodowało niedostatek i głód.

Do takiej sytuacji doszła nędza moralna, przede wszystkim w postaci pijaństwa. W pogoni za wzbogaceniem się, wśród szlachty poczęło szerzyć się przekupstwo oraz szukanie poparcia u obcych państw. Stan duchowy społeczeństwa był bardzo niski⁵. Wszystkie te okoliczności wpłynęły na pogarszające się położenie ludności wiejskiej, najliczniejszej grupy społecznej, pozbawionej ochrony

² Tamże, 154.

³ Tamże, 156.

⁴ *Vae vobis, qui cannes forte multum alitis, et homines mori fame patimini!* Tenże, *Templum Dei Mysticum*, Varsoviae 1998, 88-89.

⁵ K. Górski, *Od religijności do mistyki. Zarys dziejów życia wewnętrznego w Polsce*, cz. I, 966-1795, Lublin 1962, 187.

prawnej. Chłopom odbierano ziemię i zwiększano ciężary pańszczyżniane. Zdarzały się przypadki sprzedawania chłopów za pieniądze czy w zamian za zwierzęta pociągowe. Chłop był często traktowany gorzej od zwierzęcia. Kosztem chłop bogaciła się szlachta i możnowładztwo. Chłopi byli obciążani różnymi powinnościami dworskimi, jak roboty pańszczyżniane czy „narzut” konsumpcji trunków z karczmy dziedziców⁶.

Ludzie światli nawoływali do naprawy Rzeczypospolitej także pod tym względem, by większą troską otoczyć ludność wiejską. Między innymi Stefan Garczyński, wojewoda poznański, opracował w latach 1733-1736 słynną „Anatomię Rzeczypospolitej Polskiej”. W książce tej wzywał duchowieństwo do pracy społecznej w duchu chrześcijańskim, zwłaszcza do pracy kulturalno-oświatowej na wsi.

Zadanie to w pewnym stopniu wypełniali marianie, którzy zakładali swe klasztory przeważnie na wsi i zgodnie ze swym celem troszczyli się o ludzi tam mieszkających. Założyciel marianów w ułożonej przez siebie „Regule życia” podkreślił, że *duszą jego instytutu jest miłość* i wzywał, by okazywać ją wszystkim: *w każdej nadarzającej się sposobności nie zaniedbujcie okazywania wszelkiego rodzaju miłości obcym i obdarzajcie zbożną miłością nie tylko tych, których dobrodziejstwa doświadczycie, lecz także przeciwników i nieprzyjaciół*⁷. Szczególnym wyrazem tej miłości jest przekazywanie zasad wiary, według której chrześcijanie mają postępować. Stąd „Reguła życia” nakłada na przełożonych obowiązek czuwania nad jakością kazań: *obowiązek ten niech będzie przez przełożonego zgromadzenia nałożony na tych, którzy wykazują się potrzebną wiedzą i dobrymi obyczajami, aby głosili kazania ze zbawiennym pożytkiem dla słuchaczy, oświecając ich poprzez pouczanie i poruszając przez przekonywanie. Niech zawsze starają się mówić to, co jest pełne raczej chwały Boga niż ich samych i niech z Boską pomocą wpływają na zbudowanie wśród ludu, naprawę obyczajów, miłości i bojaźni Boga, niech zachęcają do ćwiczenia w cnotach i dobrych uczynkach*⁸.

⁶ E. Rostworowski, *Historia Powszechna, wiek XVIII*, Warszawa 1994, 75-79.

⁷ S. Papczyński, *Norma vitae*, II, 4 i 5.

⁸ Tamże, II, 7, 5.

W Konstytucjach mariańskich, zatwierdzonych w 1723 roku, znajdują się wskazówki o sprawowaniu posługi duszpasterskiej przez nauczanie i misję. Podkreślono w nich, że wielu ludzi w krajach chrześcijańskich nie zna zasad wiary, a mało jest kapłanów, w związku z tym księża marianie, za pozwoleniem biskupów, powinni uczyć prostych ludzi prawd wiary zarówno we własnych kościołach, jak i w parafialnych - wiejskich i miejskich. Przepisy podkreślają, że w nauczaniu tym nie chodzi o roztrząsanie zawiłych kwestii, lecz o podawanie wiadomości koniecznych do zbawienia, a mianowicie: *aby poznali Boga, nauczyl się Go wielbić i miłować oraz wypełniać powinności chrześcijańskie*. Wszystko to należy przekazywać *z taką łatwością, aby wszyscy rozumieli*. Dlatego od okresu nowicjackiego należy przygotowywać się do nauczania katechizmu i do *mówienia pożytecznych kazań*⁹.

2. Działalność społeczna o. Kazimierza

Działalność społeczna o. Wyszyńskiego przede wszystkim obejmowała środowisko ludzi prostych, biednych, pokrzywdzonych wieśniaków. Sam będąc szlachcicem, nie ociągał się z wyciągnięciem ręki z pomocą do tych, którzy jej najbardziej potrzebowali.

W procesach beatyfikacyjnych Sługi Bożego świadkowie jednoznacznie stwierdzają, że razem z robotnikami pracował nad budową klasztoru w Górze Kalwarii, uczył ich katechizmu, śpiewał razem z nimi, ożywiając pracę. O. Taudt w swoim zeznaniu z naciskiem podkreślał, że Wyszyński zajmował się prostym ludem, *słowo Boże im głosząc, zachęcając do sakramentów świętych, wspomagał zwłaszcza biednych i opuszczonych*¹⁰.

Na kongregacji rocznej w Puszczy Korabiewskiej, dnia 1 lipca 1749 r., pod przewodnictwem o. Wyszyńskiego postanowiono, aże-

⁹ *Statuta Patrum Marianorum Ordinis BMV sub titulo Immaculatae Conceptionis, Defunctis et Parochis in Cura Animarum suffragantium Congregationis Poloniae, ab Innocento XIII aprobata Anno 1723*, caput 6, 1.

¹⁰ *Posnanien. Proc. Inform.*, art. 15, k. 25.

by przełożeni pilnowali w swoich klasztorach nauczania katechizmu, angażując do tego kleryków. Gdzie zaś ich nie ma, by promotorom bractw lub młodym księżom powierzano obowiązek nauczania ludzi katechizmu. Okres nauczania – od spowiedzi wielkanocnej aż do października w każdą niedzielę po południu¹¹.

Działalność apostolska w środowisku ludności wiejskiej stanowi jeden tylko przejaw troski o. Wyszyńskiego o lud wiejski. Do tego należy dodać jego osobisty wpływ na magnatów i przedstawicieli szlachty, z którymi się stykał lub spotykał. Wprowadzenie tych ludzi na drogi życia chrześcijańskiego musiało niewątpliwie wycisnąć znamie również na ich postawie wobec ludu wiejskiego.

Wojciech Magnuszewski, kolega szkolny o. Kazimierza, podkreśla wrażenie, jakie jego przyjaciel wywierał na otoczenie: *Był wzrostu średniego, ani chudy, ani tłusty, śniadej twarzy, nigdy nie był smutny ani nadmiernie wesoły, umiarkowany we wszystkim, bardzo miłosierny wobec ubogich, z którymi przyjaźnie rozmawiał. Był poważany i ceniony przez inne zakony, przez szlachtę, magnatów, książąt, prymasów, jak Teodor Potocki czy Krzysztof Szembek*¹². Magnuszewski wspomina wrażenie senatorów w czasie starania o. Kazimierza o zatwierdzenie przez sejm w 1747 r. mariańskich klasztorów: *Zaprowadziłem go do sejmu. Gdy marszałek sejmu ujrzał go, podniósł się z krzesła, posłowie wszyscy umilkli, a on wyraziwszy uszanowanie, z największą pokorą im polecił siebie i całe zgromadzenie. Pytali mnie posłowie znający i nie znający mnie, z jakiej jest prowincji - litewskiej, ruskiej czy małopolskiej i kim jest ten zakonnik. Dostrzegli w nim wielką świętość, powagę i pokorę, które to przymioty bardzo cenili. A on rozdał memorial marszałkowi, legatom i sekretarzowi. Obiecali, że chętnie przyczynią się do uzyskania aprobaty, gdy memorial zostanie przedstawiony pod obrady*¹³.

¹¹ Ks. Wacław Makoś zebrał i wydrukował dekrety i rozporządzenia kapituł generalnych w: *Decreta-Ordinationes*, Puszcza Mariańska 2001. Wspomniany statut 2, uchwalony 1 lipca 1749 r., znajduje się na s. 210-211.

¹² W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego*, w: *Najstarsze świadectwa o Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim*, wybór, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2005, 46-47.

¹³ Tamże, 48-49.

Wpływ Ojca Kazimierza na ludzi zamożnych zaznaczył się w fakcie ufundowania przez nich trzech nowych klasztorów dla marianów. Jednocześnie było to dobroczynne oddziaływanie Sługi Bożego na postawy moralne ludzi zamożnych. Wojciech Magnuszewski przekazał następujące świadectwo: *Gdy w młodości polecałem się jego modlitwom w rzeczach świeckich, z uśmiechem pytał, czy zechciałbym ze św. Hiobem być toczony przez robaki, czy abyśmy się spotkali w niebie, i dodawał: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego, a wszystko inne zostanie wam przydane”. Napominając, zwykł mawiać: „Odrzućcie wady, o których wiecie, że są w was, a Bóg spełni wasze pragnienia. Wszchemogący Bóg wie, czego potrzebujecie”¹⁴.*

Również poprzez książkę „Gwiazda zaranna” usiłował o. Kazimierz wpłynąć w ten sposób na kult maryjny, by prowadził on do życzliwości wobec innych ludzi, zwłaszcza słabszych. Wspominając maryjną cnotę miłosierdzia, podsuwa myśli do rachunku sumienia: *Jak może być uważany za litościwego lub miłosiernego ten, kto nie świadczy uczynków miłosiernych, kto nie lituje się nad bliźnim i mając możliwość, nie wspomaga go w potrzebie, kto nie modli się za bliźnich i nie ratuje cierpiących w czyśćcu Mszami, modlitwami i jałmużną?*¹⁵

Ojciec Kazimierz Wyszyński różnymi sposobami wpływał na wyrobienie chrześcijańskiej postawy wobec innych ludzi, zwłaszcza słabszych i lekceważonych, a takimi byli przede wszystkim mieszkańcy wsi.

3. Interwencja w sprawie niewłaściwej praktyki duszpasterskiej

Położenie Kościoła w pierwszym ćwierćwieczu XVIII wieku było bardzo smutne. Biskup poznański, Bartłomiej Tarło, dając sprawozdanie Stolicy Apostolskiej w 1712 r. pisał: *Liczni kapłani zmarli*

¹⁴ Tamże, 47.

¹⁵ K. Wyszyński, *Przedmowa do „Gwiazdy Zarannej”*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2004, 33.

podczas zarazy, która panowała przez całe 4 lata; inni ze względu na wiek nie mogą podolać obowiązkowi duszpasterskiemu, podczas gdy zaledwie jeden czy drugi kandydat znajdzie się do kapłaństwa, do tego stopnia, że w ciągu dwu lat po otrzymaniu sakry biskupiej zaledwie sześciu czy siedmiu wyświęcili kapłanów, chociaż ja sam tylko udzielałem święceń kapłańskich. Ten brak nie tylko jest w mojej diecezji, ale w całej Polsce [...]. Nie brak i takich kapłanów, którzy ze względu albo na brak wykształcenia albo zepsutych obyczajów nie powinni być tolerowani, których jednak biskupi nie mogą usunąć, bo nie ma kto ich zastąpić.

Ten brak kleru spowodowany jest przede wszystkim tym, że na skutek zarazy, panującej prawie cztery lata w całej Polsce, wszystkie szkoły były zamknięte, młodzież zaś skierowana do wojska albo do dworów pańskich. Ponadto beneficja zupełnie zniszczone, plebanie zrujnowane. W dodatku i ci kapłani, którzy pracują, obłożeni są podatkami ponad ich możliwości¹⁶.

W czasach o. Wyszyńskiego duchowieństwo polskie, zwłaszcza na wsiach, nie zawsze należycie wypełniało swe zadania. Niekiedy proboszczowie, nie rezydując w parafiach, pobierali jedynie dochody, a swe obowiązki przekazywali wikarym. Źródłami dochodów były dobra ziemskie, dziesięciny, a także posługi sakramentalne¹⁷.

Zdarzały się wypadki, że z racji spowiedzi wielkanocnych, przed dopuszczeniem wieśniaków do sakramentów, zmuszano ich do pracy w gospodarstwach plebańskich. Były to czasy, kiedy brakowało ludzi do pracy z powodu wojen czy grasującej zarazy.

Widział to nadużycie o. Kazimierz i, korzystając z pobytu w Rzymie, interweniował kilkakrotnie u papieża Benedykta XIV, o czym świadczy memoriał zachowany w archiwach watykańskich oraz własnoręczne zapiski Sługi Bożego w *Diariuszu*.

¹⁶ ASV – S.C. del Concilio, *Relationes ad Limina, Posnaniensis (1612-1819)*, N. 6. *Bartholomeus Tarlo (1712)*; per canonicum Gasper Ruggia. Por. B. Jakimowicz, *Czcigodny Sługa Boży Kazimierz Wyszyński*, w: *Polscy Święci*, t. 9, red. J.R. Bar OFMConv, Warszawa 1986, 131-132.

¹⁷ Zob. M. Zgórnjak, *Wieś małopolska a plebania*, w: *Studia z dziejów wsi małopolskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, red. C. Bobińska, Warszawa 1957, 444-445.

Ojciec Kazimierz pod datą 29 listopada 1751 r. opisał szczegółowo swe spotkanie z papieżem Benedyktem XIV przedstawiając kilka prośb, a wśród nich taką: *Przekazałem także Ojcu Świętemu memorial przeciw nadużyciom w Polsce związanym ze spowiedzią wielkanocną. Niektórzy księża mieli zwyczaj naganiać ludzi do roboty przed udzieleniem im Komunii św. Zwlekali z jej udzielaniem, a lud spracowany i umęczony robotą plebańską odchodził bez należytej pobożności. Wywoływało to zgorszenie niewierzących i heretyków*¹⁸.

Widocznie ta sprawa była nadal aktualna, skoro dnia 13 stycznia 1753 r. o. Kazimierz zapisał w *Diariuszu*: *Podalem memorial do Ojca Świętego w sprawie ciężarów nakładanych w Królestwie Polskim na lud chrześcijański z racji spowiedzi wielkanocnej*¹⁹.

Pod datą 20 stycznia znajduje się następujący zapis: *Odebrałem od Ojca Świętego memorial dotyczący ludu obojga płci w Królestwie Polskim w sprawie ciężarów, które proboszczowie nakładają z racji spowiedzi wielkanocnej. Na memoriale Ojciec Święty napisał: „Do Kardynała Sekretarza Stanu”*²⁰.

Następnego dnia o. Kazimierz pokazał wspomniany memorial obrońcy wiary: *Pochwalił, iż dobrze się stało, że jest na nim napis: „Do Eminencji Kardynała Stanu, aby zażądał informacji od Nuncjusza w Polsce”*. Dalej autor memoriału przedstawia szczegółowo jego uzasadnienie: *Motywy podania tego memoriału były takie: przebywając w parafiach z pomocą proboszczom w słuchaniu spowiedzi lub jako kaznodzieja ludowy, bądź też przejeżdżając [przez parafie], widziałem, jak proboszczowie lub ich zastępcy wprowadzili praktykę podczas spowiedzi wielkanocnych w różnych diecezjach i parafiach, jakby zwyczaj, że gdy ludzie ze wsi przychodzili do spowiedzi wielkanocnej, zanim ich zaczęto spowiadać, najpierw zapędzano do roboty: chłopów do siekier, uprzednio je umyślnie pożyczwszy, musieli ciosać kotły lub żerdzie do płotów, rąbać drzewo. Inni najpierw młócili cepami zboże i wykonywali inne podobne prace. Niewiaстом zaś dawano międlenie*

¹⁸ K. Wyszyński, *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 219.

¹⁹ Tamże, 362.

²⁰ Tamże, 367.

materialu na przedzenie kądzieli, oczyszczanie ogrodów albo - jeżeli już ziemia odmarzła - kopanie czy inne prace. Dopiero po takim przygotowaniu do spowiedzi, na zmianę - jedni do niej przystąpili, a drudzy dalej pracowali, a ci, którzy się już wyspowiadali, znowu powracali do prac przed Komunią. Dlatego i Komunię odkładano aż na popołudnie, niekiedy do trzeciej i czwartej godziny. I tak lud znużony takim przygotowaniem, dopiero został dopuszczony do Komunii. Nawet gdy się święty dzień trafił, nie chciano spowiadać, a co więcej, zakazywano, aby tym sposobem lud ubogi w dni powszednie idąc do spowiedzi, musiał napracować się dobrze, zanim wyspowiadał się i przyjął Komunię św. Dochodziło do tego, że wielu ludzi pracując na czczo od poprzedniego dnia, dostawało różnych boleści i mdłości, tak że ledwo mogli przyjąć Komunię św. Inni bez należytego przygotowania się spowiadali i komunikowali, bo z powodu pracy nie mieli na to czasu. Młodszy przy tych robotach nie tylko się nie przygotowywali, ale na śmiechach i żarcikach ów czas przepędziwszy, prosto od pracy szli do Komunii. Niewiasty też przy kądzielach różne śmieszki, zwady wszczynając, tak do Komunii z wielkim nieuszanowaniem przystępowały, jakby nie znały prawd wiary i tego, co należy wiedzieć, by godnie przyjąć tak wielki sakrament. Jedni w śmiechach, drudzy w obmowach, inni w swarach powracali do domu. Słabsi chorowali, znużeni robotami. Inni, od poprzedniego dnia przy pracy, następnego byli głodni, więc przyjąwszy Komunię, szybko biegli do Żydów do karczmy, gdzie zmęczeni i na czczo, napili się wódki i do domów wracali pijani, pokrzykując po drodze. Często widziałem, że nie ma pożytku ze spowiedzi i Komunii św. połączonych z robotami; słyszałem narzekających czy żalących się na mdłości i boleści. Z powodu odwlekania Komunii św. nie mogli się posilić. Gdy patrzyłem na to wszystko, serce mi się nie raz krajało nad ludem zupełnie niesprawiedliwie męczonym, i nad nieuszanowaniem wielkiego sakramentu przez niedoskonałe spowiedzi i Komunię św., przez zabranie na roboty czasu, który powinno się przeznaczyć na przygotowanie do tych sakramentów świętych.

Było to zgorszeniem dla żydów i heretyków, uważających, że nie dla czego innego to przykazanie kościelne jest ustanowione, jak tylko dla większego zysku księży. Będąc więc w Polsce szukałem sposobów,

jakby tym nadużyciom zapobiec, ale nie mogłem nic wymyślić. Gdy mnie Pan Bóg do Rzymu szczęśliwie doprowadził, podałem memorial w tej sprawie Ojcu Świętemu. Uzyskałem w niej audiencję w 1752 r. Gdy nasi zakonnicy przyszedli z Polski, pytałem ich, czy w parafiach w Polsce ustały już takie niestosowności, czy w diecezjach wyszedł już zakaz takich robót. Powiedzieli, iż nic o tym nie słyhać, a ludzie jak robili, tak i robią, i robić muszą, zanim się doczekają spowiedzi i Komunii wielkanocnej. W 1753 r. przedstawiłem Ojcu Świętemu następujący memorial:

„Ojcze Święty!

Najpokorniej powiadamia się Waszą Świątobliwość, że w związku z przykazaniem kościelnym o spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej zostały wprowadzone pewne nadużycia przez bardzo wielu czcigodnych proboszczów, komendatariuszy, rektorów kościołów parafialnych w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim. Ilekroć bowiem wierni bardzo ubodzy ludzie obojga płci przychodzą z wiosek do swych kościołów parafialnych, aby zadośćuczynić temu przykazaniu, nakłada się na nich zbyt wielki, a nawet nie do zniesienia ciężar pracy w domach lub w gospodarstwie i ogrodach proboszczów, zanim przystąpią do spowiedzi i Komunii św.

Zdarza się często, że niektórzy z nich wyczerpani przez takie prace, z wielkim trudem mogą się szczerze wyświadczać i z odpowiednim uszanowaniem przyjąć Komunię św., a co gorsza, z powodu późnego jej udzielania, bo prace przeciągają się do południa, a nawet dłużej, ci biedacy, będąc od poprzedniego dnia na czczo, osłabieni pracami, dostają różnych słabości i chorób i tylko z wielkim trudem mogą przyjmując Komunię św. Z powodu chorób wynikających z tak wielkiego trudu użalają się i oplakują nie bez wielkiego zgorszenia, tłumacząc sobie, zwłaszcza prostaczkowie, że takie przykazanie jest nakazane nie dla oczyszczenia się z grzechów w sakramencie pokuty i dla pobożnego przyjęcia Ciała Chrystusowego, lecz raczej dla zysku z powodu chciwości księży. Jednym słowem, trudno wyrazić, ile sprawia trudności zaproszonym spowiednikom słuchanie spowiedzi, ile krzywdy wyrządza biednemu ludowi tak narzucona praca i umyślnie odkładana spowiedź i Komunia św. Nawet niewierni i heretycy nie przestają wy-

śmiewać takich nadużyć i niestosowności w tak świętym i zbawiennym przykazaniu kościelnym, jeśli słyszą, jak ludzie wobec nich ustawicznie szemrzą i skarżą się przeciwko swoim pasterzom.

Dlatego też w imieniu wiernych obojga płci owego Królestwa wykluczwszy wszelki wzgląd osobisty, powodowany jedynie Boskim przykazaniem miłości bliźniego i troski o jego zbawienie, pokornie błagam Waszą Świątobliwość, aby zarządził tym niestosownościom i nadużyciom i położył kres, wysyłając list apostolski Waszej Świątobliwości do wszystkich diecezji owego Królestwa²¹.

24 stycznia 1753 r. o. Kazimierz zanotował: *Oddałem tenże memoriał w sekretariacie Jego Eminencji kard. Valentiemu, Sekretarzowi Stanu, ponieważ na dokumencie tym było napisane przez Ojca Świętego: „Dla Jego Eminencji Kard. Sekretarza Stanu, żeby w tej sprawie napisał o informację do nuncjusza w Polsce”*. Pytałem, czy wspomniany memoriał mam oddać osobiście, czy przez pocztę. Odpowiedziano mi, że nie trzeba się już o to martwić, bo list zostanie przesłany przez pocztę papieską. Gdy nadejdzie odpowiedź, można będzie pytać o rezultat²².

Memoriał przesłano do nuncjusza apostolskiego w Dreźnie, który 19 lutego 1753 r. pisał do kardynała Valentiego, Sekretarza Stanu: *Liczne i poważne są nieporządki w Królestwie Polskim, ale nigdy mi się nie obilo o uszy to, o czym się mówi w memoriale, przysłanym mi przez Waszą Eminencję, tj. że liczni proboszczowie nie dopuszczają wiernych do spowiedzi i komunii wielkanocnej, zanim oni przez pewien czas nie popracują w domu, ogrodzie lub ich posiadłościach. Nieporządek rzeczywiście poważny, ale jednocześnie nadzwyczajny i wprost niewiarygodny. Niemniej bezzwłocznie postaram się o informacje, które przekażę w swoim czasie Waszej Eminencji*²³.

Zdobywszy informacje, nuncjusz przekazał pierwsze wiadomości do Watykanu, potwierdzając, że istotnie, w niektórych diecezjach,

²¹ Tamże, 367-370.

²² Tamże, 370.

²³ Dalsze dzieje sprawy o właściwe sprawowanie sakramentu spowiedzi wielkanocnej opisał na podstawie dokumentów watykańskich ks. Bolesław Jakimowicz. Zob. *Czcigodny Sługa Boży Kazimierz Wyszyński...*, 163-164.

zwłaszcza w miejscowościach oddalonych od siedziby biskupiej, są nadużycia potwierdzające opłakane skutki wymienione w memoriale. Wobec zbliżających się świąt wielkanocnych postanowił on zwrócić się do biskupów w imieniu Ojca Świętego, nawołując do położenia kresu tym nadużyciom. Jeżeli by to nie pomogło, wtedy bardziej skuteczne środki, według wskazań Ojca Świętego, należałoby zastosować. Zastanawiano się nad wysłaniem listu okólnego do wszystkich biskupów w Polsce. Ten pomysł jednak zarzucono ze względu na to, że to mogłoby zbyt boleśnie dotknąć tych biskupów, gdzie takich nadużyć nie było.

W miesiąc później, 8 marca 1753 r., nuncjusz pisał do sekretarza stanu, podając bardziej szczegółowe wiadomości o nadużyciach. Praktykowane były takowe przede wszystkim w diecezjach: gnieźnieńskiej, krakowskiej, kujawskiej, poznańskiej, płockiej i łuckiej. Poza biskupem poznańskim, który miał pretensje do nadzwyczajnych tytułów i od roku nie odpowiadał na listy nuncjusza, inni przesłali odpowiedzi w sprawie nadużyć. Wydano drukiem specjalne edykty i opublikowano je w poszczególnych diecezjach. Odbitki tych edyktów przesłano do Rzymu. Biskupi kujawski i płocki, ponieważ niedawno objęli diecezje, nie zdążyli zebrać wiadomości w tej sprawie. Przez zaufane osoby nuncjusz obiecał zbierać dalsze wiadomości, zwłaszcza co do nadużyć w okresie wielkanocnym w ostatnim roku.

List nuncjusza z 28 maja 1753 r. przeczytano Ojcu Świętemu w Castel Gandolfo w czerwcu tegoż roku. Benedykt XIV powiedział, że napisze list specjalny do nuncjusza w sprawie nadużyć w Polsce. Nie udało się odnaleźć w archiwach tego listu Ojca Świętego do nuncjusza. Zachował się natomiast list papieża do nuncjusza z dnia 5 maja 1753 r., w którym zachęca on swojego przedstawiciela w Polsce, by napisał listy osobiste do biskupów tych diecezji, w których wykryto nadużycia, polecając, by im zaradzono. Jeżeli to by nie pomogło, wtedy Ojciec Święty sam zamierzał wysłać list okólny do wszystkich biskupów polskich w tej sprawie.

Obrona biednego ludu w Polsce u Ojca Świętego jest najlepszym dowodem zainteresowań społecznych o. Wyszyńskiego. Wrażliwy na wyrządzaną chłopom krzywdę szukał sprawiedliwości u najwyższego autorytetu moralnego i tam znalazł zrozumienie oraz próby ulżenia doli pokrzywdzonych. Zastosowano środki zaradcze, by godność chrześcijańska i ludzka ludu polskiego była szanowana.

W świetle zebranego materiału jasno widać, że o. Kazimierz podjął i realizował wiernie dziedzictwo Założyciela marianów, a mianowicie troskę o polepszenie doli ludu wiejskiego. Wykorzystał osobisty wpływ na możnowładców i szlachtę, aby wyrabiać w nich postawę chrześcijańską i obywatelską. Nie wahał się też interweniować u papieża w sprawie nadużyć niektórych duchownych przy spełnianiu obowiązku spowiedzi wielkanocnej. Osobistą życzliwością i pomocą wobec ubogich i uciskanych pomagał im godnie znosić ciężkie warunki życia.



Gorliwy apostoł

Rok 1723 okazał się dla marianów niezwykle pomyślny. Dnia 3 września papież Innocenty XIII zatwierdził Statuty Mariańskie i na nowo zaaprobował Zakon Marianów. Natomiast 18 listopada dwudziestoczteroletni January Franciszek Wyszyński otrzymał w Rzymie habit zakonny marianów wraz z nowym imieniem - Kazimierz od św. Józefa. Radośnie, nie zważając na zimową porę, wracał o. Joachim Kozłowski wraz z bratem Mikołajem i kandydatem do zakonu Kazimierzem do Polski. Dnia 15 grudnia 1723 r. uczestniczyli we Mszy świętej w Loreto, a 5 stycznia 1724 r. w katedrze św. Marka w Wenecji. Tu odłączył się od nich o. Joachim Kozłowski, a Kazimierz z bratem Mikołajem szli do Polski. Przybyli w marcu i w uroczystość św. Józefa Kazimierz rozpoczął roczny nowicjat w Puszczy Korabiewskiej. Rok później złożył śluby zakonne i włączył się aktywnie w życie i prace wspólnoty mariańskiej, przyczyniając się do rozwoju zewnętrznego i tężyzny duchowej swego zakonu. Jednocześnie dał się poznać jako gorliwy apostoł, zatroskany o duchowy rozwój i zbawienie ludzi.

Celem niniejszej refleksji jest zapoznanie się z działalnością apostołską Sługi Bożego, w oparciu o najstarsze biografie i jego pisma.

1. Przygotowanie do apostołstwa

Sobór Watykański II przypominał prawdę realizowaną od wieków, że ślubowanie rad ewangelicznych zobowiązuje zakonników do modlitwy i gorliwego współdziałania *na rzecz zakorzenienia i umocnienia królestwa Bożego w duszach i rozszerzanie go na cały świat*¹. Natomiast Jan Paweł II niejednokrotnie przypominał osobom konsekrowanym, aby rozpałały w sobie pierwotną gorliwość i apostołski zapal jako odpowiedź na wyzwania nowej ewangelizacji w Kościele.

O. Wyszynski już jako uczeń w szkołach pijarskich na serio traktował sprawy wiary oraz słowem i przykładem wpływał na postępowanie kolegów. Dostrzegali jego pobożność i niezwykłą miłość bliźniego. Zachęcał kolegów do właściwej czci Boga i Maryi oraz do solidnego wypełniania obowiązków szkolnych: *Franciszek przeto z nami oddawał się nauce, pierwszy ze wszystkich zwykł rozpoczynać nabożeństwo litanijne, śpiewał pieśni podczas mszy świętej czy spotkań pobożnych. Nikt nie zauważył, aby w kościele żartował czy rozglądał się. Miał szczególne nabożeństwo do Chrystusa Pana i do Jego Najświętszej Maryi Panny Matki. Codziennie o godzinie szóstej uczestniczył we mszy świętej [...]. W wolnym czasie wcale nie próżnował, lecz albo jak najpobożniej modlitwą wielbił Boga, albo czytał upragnione książki pobożne, lub piórem rysował ikony dla pokrzepienia ducha. Szanował profesorów i nigdy nie robił im psikusów, jak to zwykli czynić uczniowie. [...] Od razu upominał tych kolegów, którzy wyrażali się lekkomyślnie lub niewłaściwie. Widziałem to osobiście. Nie dbał o stroje i lekcewał wszelki splendor. W milczeniu znosił wyrządzoną sobie krzywdę. Natomiast mocno przeciwstawiał się, gdy ktoś występował przeciw czci Bożej. Prawie nie znał gniewu, chyba gniew Boży. Często spędzał czas samotnie na rozmyślanii. Odmawiał modlitwy, różne litanie, koronkę, godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny i do tego zachęcał innych uczniów podczas*

¹ LG 44.

rekreacji. Będąc monitorem w kościele, na zebraniu czy na rekreacji na nikogo nie donosił, lecz sam go upominał².

Od początku życia mariańskiego troszczył się o wierne wypełnienie obowiązków określonych przez Statuty. Właśnie w Statutach zatwierdzonych przez papieża Innocentego XIII w 1723 r. znajdowało się następujące wskazanie: *Jest w Królestwie Polskim wielu prostych ludzi, którzy nie znają tajemnic wiary. Ojcowie marianie starać się będą pouczać ich we własnych czy w parafialnych kościołach, na wsiach czy w hospicjach, ilekroć nadarzy się taka okazja. Zobowiązani są przekazywać naukę chrześcijańską według Katechizmu Rzymskiego i zwyczaje Świętych Ojców, z taką łatwością, aby wszyscy mogli ją zrozumieć, z taką troską (gorliwością), aby nikt nie odszedł od nich bez duchowego pożytku. Mają uczyć nie najsobtelniejszych tajemnic czy scholastycznych roztrząsań, lecz jedynie tej prawdy, której znajomość jest konieczna do zbawienia, a mianowicie: jak najlepiej poznać Boga, wielbić i miłować Go oraz wypełniać powinności chrześcijańskie. Słowem, chodzi o pokazanie wszystkim stanom, zgodnie z ich zdolnościami pojmowania, drogi wiodącej do nieba³.*

Śługa Boży przeciwstawił się swemu przełożonemu generalnemu, który zamierzał przedstawić go do święceń zaraz po ukończeniu nowicjatu: *Po profesji chciał mnie nieukiem zrobić i nie myśląc o studiach dla mnie i drugich, wyznaczył do święceń. Gdy mnie nigdzie na studia nie chciał posłać, upomniałem się o nie. Nie przystoi bowiem być kapłanem bez studiów i jest rzeczą niebezpieczną podejmować się spowiadania bez odpowiedniej wiedzy. Musiałem go więc przemyślnie doprowadzić do tego, że zorganizował dla nas studia⁴.*

² A. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Śługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego*, w: *Najstarsze świadectwa o Słudze Bożym o. Kazimierzu Wyszyńskim*, wybór, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2005, 30.

³ *Statuta Patrum Marianorum Ordinis BMV sub titulo Immaculatae Conceptionis, Defunctis et Parochis In Cura Animarum suffragantium Congregationis Polonie*, ab Innocento XIII aprobata Anno 1723, caput 6, 1.

⁴ *Relacja o duchu proroczym Czcigodnego Ojca Stanisława*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, tł. i oprac. Z. Proczek MIC, Warszawa-Stockbridge 2004, 163.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich z wielką gorliwością rozczytywał się w Piśmie Świętym: *Dokładnie przestrzegał zwyczaju mędrca, aby czerpać z mądrości dawnej i z proroków. Pilnie więc czytał sukcesywnie w ciągu roku Pismo Święte od początku do końca i z tego robił notatki*⁵. Studiował też książki teologiczne, aby później przez własne pisma dotrzeć do szerszej społeczności. Przede wszystkim dbał o żywy kontakt z Bogiem, aby być lepszym narzędziem przekazywania Bożej prawdy. Stąd, podobnie jak ongiś w szkole, ludzie z różnych warstw społecznych dostrzegali w nim męża Bożego i szukali z nim kontaktu. Wszystko to świadczyło, że wiernie spełniał zalecenia Statutów Mariańskich, które podkreślały, że troska o zbawienie ludzi musi być poprzedzona nabywaniem własnej doskonałości oraz odpowiedniej wiedzy. Duszpasterze mają odznaczać się cierpliwością w przeciwnościach, pokorą wobec bliźnich, cierpliwością dla wszystkich, umartwieniem zmysłów oraz wytrwałością w modlitwie. W spotkaniach z ludźmi powinni przez rozmowy i porady pobudzać ich do dobrego chrześcijańskiego życia⁶. Wśród zaleceń o umartwieniu znajduje się nakaz do prowadzenia życia pracowitego i solidnego przygotowania się do zadań duszpasterskich⁷. Jest też polecenie, aby spowiednicy pogłębiali znajomość teologii moralnej, a w sprawowaniu sakramentu pokuty łączyli żarliwość z łagodnością, byli ostrożni w roztrząsaniu sumień, zwłaszcza ludzi prostych i rozsądni w nakładaniu pokuty⁸. O. Kazimierz wiernie trzymał się tych wskazań w swojej pracy apostołskiej.

2. Działalność apostołska o. Kazimierza

W modlitwie przygotowującej do Mszy świętej o. Kazimierz Wyszyński prosił o dar doskonałej miłości bliźniego. Świadkowie

⁵ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta Wielbnego Ojca Kazimierza*, w: *Najstarsze świadectwa...*, 59.

⁶ *Statuta Patrum...*, VI, 2.

⁷ Tamże, III, 5.

⁸ Tamże, V, 3.

w procesie beatyfikacyjnym zeznawali, że taką miłość posiadał (siostry dominikanki z Góry Kalwarii, Marcin Matuszewicz, mieszkańcy Balsamão). Szczególnym przejawem tej miłości jest dwukrotna interwencja u papieża Benedykta XIV w sprawie społeczności wsi polskiej. Przyświecała mu świadomość obowiązku prowadzenia ludzi do zbawienia i wskazywania im drogi prowadzącej do tego celu.

Wykazywał najpierw gorliwość apostołską w swej rodzinie zakonnej, zachęcając słowem i przykładem współbraci do ofiarnej służby Bogu i bliźnim. Zagadnienie to zostało przedstawione na innym miejscu, w związku z omawianiem jego posługi przełożeńskej. Tu natomiast zostaną wspomniane jego prace dla innych zakonów oraz dla ludzi świeckich.

Zeznania świadków w procesie beatyfikacyjnym podkreślają umiejętność wykorzystania przez Sługę Bożego wszelkich możliwości, aby wypełnić misję uczenia prawd wiary. Pracując razem z robotnikami przy budowie klasztoru w Górze Kalwarii, uczył ich katechizmu, śpiewał razem z nimi godzinki i inne pieśni. O. Taudt w swoim zeznaniu z naciskiem podkreślał, że o. Wyszyński zajmował się prostym ludem: *Słowo Boże im głosząc, zachęcając do sakramentów świętych, wspomagał zwłaszcza biednych i opuszczonych*⁹. Tenże świadek podkreślał, że Sługa Boży korzystał z każdej nadarzającej się okazji, aby prowadzić ludzi do Boga, napominać błędzących i grzeszników, zwykle w sposób łagodny, a niekiedy również mocnymi słowami¹⁰. Nawet przebywając w Rzymie dla załatwiania spraw swego zakonu w latach 1731-1733, nauczał prawd wiary i odprawiał Mszę świętą dla pasterzy i rolników w okolicach Wiecznego Miasta¹¹. Za drugim pobylem w Rzymie w latach 1751-1753 otrzymał pozwolenie spowiadania pielgrzymów polskich.

Chętnie służył w konfesjonale siostrom zakonnym i ludziom świeckim, wnosząc w ich dusze pokój i pociechę. Dominikanka

⁹ *Posnaniensis. Proc. Inform.*, art. 15, k. 25. Zob. B. Jakimowicz, *Sługa Boży Kazimierz Wyszyński*, w: *Polscy święci*, t. 9, Warszawa 1986, 161.

¹⁰ *Positio super virtutibus...Casimiri a S. Joseph Wyszyński*, Romae 1986, 512 (dalej: *Positio*).

¹¹ Tamże, 85.

z Góry Kalwarii, Marianna Wrzaskówna, zeznawała, że dopomógł jej współsióstrze Małgorzacie Charzyńskiej, dręczonej skrupułami, odzyskać spokój duszy¹². O. Aleksy Fischer, jego następca w Portugalii, podkreślał: *Ze względu na jego przykładne życie zaproponowano go Najdostojniejszemu Biskupowi Poznańskiemu i oficjalatowi warszawskiemu, na stanowisko kierownika duchowego i spowiednika mniszek obserwancji św. Dominika, mieszkających w pobliżu Wieczernika, dla doskonalszego ich prowadzenia. Kiedyś taką posługę u nich spełniał Czcigodny Ojciec Stanisław. Posłuszny poleceniu Biskupa pełnił to zadanie niezwykle pożytecznie przez kilka lat, kontaktując się z nimi jedynie poprzez konfesjonał*¹³.

Zgodnie z celem marianów niesienia pomocy duszpasterskiej ludziom prostym, mało zaznajomionym z zasadami wiary, o. Kazimierz jako przełożony generalny zatroszczył się, aby na kongregacji rocznej w Puszczy Korabiewskiej, dnia 1 lipca 1749 r., zobowiązano przełożonych do nauczania katechizmu w mariańskich kościołach. Wskazano, że mogą to czynić posługując się klerykami, tam gdzie jest studium, albo przez promotorów bractw czy innych młodszych kapłanów. Zaznaczono, że *ze względu na miłość Boga i bliźnich, powinni oni chętnie przyjmować ten obowiązek, ponieważ jesteśmy do tego zobowiązani na mocy profesji i powołania*. Okres nauczania katechizmu w niedzielne popołudnia trwał cztery miesiące, od zakończenia czasu spowiedzi wielkanocnej do października¹⁴.

Ludziom świeckim, zatroskanym zbytnio o sprawy doczesne, o. Kazimierz przypominał wskazania Ewangelii. Zaświadczył o tym Wojciech Magnuszewski: *Ludzie świeccy polecali się jego modlitwom. Gdy ja mówiłem wiele o sprawach doczesnych, zwykł odzywać się: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane”. Miał też zwyczaj mówić: „Obyśmy się spotkali w niebie”*¹⁵.

¹² Tamże, 477-478.

¹³ A. Fischer, *Życie, cnoty i śmierć święta...*, 58.

¹⁴ *Capitula Generalia Marianorum* (1702- 1999), Puszcza Mariańska 2001, 210.

¹⁵ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego...*, 46.

Tenże świadek podkreślił, że dla rozwoju duchowego i wytworzenia wspólnotowego ducha Sługa Boży założył *wiele bractw przy swoich kościołach, jak Bractwo Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, Opatrzności Bożej, Św. Jana Nepomucena i wiele innych. Dla nich opracował i wydał drukiem książeczki, litanie, godzinki, modlitwy*¹⁶.

Wierny dziedzictwu mariańskiemu o. Kazimierz starał się zaszczyć w ludziach prawdziwe nabożeństwo do Maryi Niepokalanej, którego najlepszym przejawem będzie naśladowanie Jej cnót. Chciał przekazać innym to, czym sam żył. Dla pożytku wiernych opracował książkę pt. „Gwiazda Zaranna”, która omawiała zagadnienie naśladowania Maryi w Jej życiu oddanym Bogu i bliźnim. Na kanwie cnót Maryi omówionych w tej książce podsuwa myśli do rachunku sumienia:

1. *Jak może być czystym ten, kto lekkomyślnie naraża się na utratę czystości, gdy mężnie nie przeciwstawia się pokusom i spokojnie patrzy na to, czego nie godzi się oglądać, gdy nie ćwiczy swojego ciała postami, czuwaniem oraz wstrzemięźliwością w jedzeniu i piciu?*

2. *Jak może uważać się za roztropnego ten, kto nie umie być powściągliwy w słowach, by nie powiedzieć nic przeciw Bogu, bliźniemu i cnotcie, kto nie wystrzega się słów próżnych i fałszywych, kto nie panuje nad swym śmiechem i pilnie nie ćwiczy się w zachowywaniu szlachetnych obyczajów i postawy godnej dziecka Bożego?*

3. *Jak może uważać się za pokornego ten, kto wynosi się nad innych i lekceważy bliźniego, kto unika pokornej posługi, a zmuszony do niej, czyni to z wielkim smutkiem, niechęcią i utyskiwaniem?*

4. *Jak może być głęboko wierzącym ten, kto ma wątpliwości co do słuszności wiary świętej, kto uczynków przez nią nakazanych nie wykonuje? Wiara polega nie tyle na rozmyślaniu i słowie, co na wypełnianiu nakazów świętej religii.*

5. *Jak może być uważany za pobożnego ten, kto z lenistwa nie uczęszcza na nabożeństwa, kto więcej czasu spędza na próżnowaniu niż modlitwie, a modląc się myślami błądzi nie wiadomo gdzie, nie*

¹⁶ Positio, 366.

pamięta o obecności Boga w każdym miejscu i wykracza przeciw przykazaniom Boskim i kościelnym?

6. *Jak może być posłusznym ten, kto nie wykonuje poleceń rodziców, przełożonych i nauczycieli, a jeżeli nawet coś robi, to albo z przymusu, albo też to, co mu odpowiada, wzbraniając się przed wykonaniem tego, co jest niezgodne z jego upodobaniem i kaprysami? Cnota zaś posłuszeństwa polega na wykonywaniu tego, co jest nam polecone, a nie tego, co się komu podoba.*

7. *Jak może być nazwany ubogim w duchu ten, kto sercem przyglnął do dóbr doczesnych, jakby cel życia i nadzieję w nich, a nie w Bogu pokładał, albo ten, kto będąc ślubem zobowiązany do ubóstwa, ma lub pragnie mieć to, czego powinien się wyrzec, a kiedy znajdzie się w biedzie i niedostatku, narzeka i nie zgadza się z wolą Bożą?*

8. *Jak może być uznany za cierpliwego ten, kto nie przyjmuje z ochotą przeciwności i krzyży, które Bóg zsyła mu w swojej dobroci, aby stawał się doskonalszy, lecz narzeka a nawet złorzeczy? Gdy zaś ucierpi coś od bliźniego, mści się lub pragnie zemsty.*

9. *Jak może być uważany za litościwego lub miłosiernego ten, kto nie świadczy uczynków miłosiernych, kto nie lituje się nad bliźnim i mając możliwość nie wspomaga go w potrzebie, kto nie modli się za bliźnich i nie ratuje dusz w czyśćcu cierpiących mszami, modlitwami i jałmużną?*

10. *Jak wreszcie może boleć nad ukrzyżowanym Chrystusem i litować się nad Jego męką ten, kto nie pamięta o niezmiernym dobrodziejstwie odkupienia i o tym, co za niego Chrystus wycierpiał, kto nie pomyśli szczerze i z wdzięcznością, i nie ubolewa nad tym, że tak wiele dusz odkupionych Jego drogą Krwią ginie i nic go nie obchodzi, że tak wielu mnoży się nieprzyjaciół Chrystusowego Krzyża, tak jakby to nie Chrystusa Pana nie kosztowało i nie bolało?*

*Jak więc mogą uważać się za czcicieli Bogurodzicy Dziewicy ci wszyscy, którzy nie nabywają cnót, jakimi promieniuje Maryja a jedynie o nich mówią?*¹⁷

¹⁷ K. Wyszyński, *Przedmowa do „Gwiazdy Zarannej”*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów...*, 32-33.

O maryjnej drodze do świętości, którą o. Wyszyński chciał przekazać innym, pisze jego przyjaciel, wspominany już tutaj Wojciech Magnuszewski: *Miał też swoje szczególne nabożeństwa, jak: godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, które codziennie od dzieciństwa odmawiał; różaniec, koronkę, zwłaszcza o Dziesięciu Cnotach Ewangelicznych Najświętszej Maryi Panny. Kazał w Polsce wydrukować kilka tysięcy kartek z modlitwą: „Błogosławione niech będzie Święte i Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny”. Uzyskał od Stolicy Apostolskiej pozwolenie, aby zakonnicy i świeccy mogli w modlitwie „Zdrowaś Maryjo” po słowach „Święta Maryjo Matko Boża dodawać „bez zmyy poczęta, módl się za nami...”¹⁸.*

Zadaniem marianów było nie tylko wskazywanie ludziom drogi do nieba, ale również modlitwy i umartwienia dla wyproszenia wyzwolenia z czyśćca zmarłym, którzy w owym czasie wojen, rozbojów i epidemii nagle umierali i nie zdążyli dobrze uregulować spraw swojego chrześcijańskiego życia. To zadanie zaakcentowane przez Założyciela marianów leżało głęboko w sercu o. Kazimierza. Podczas pobytu w Rzymie wystarał się o specjalne odpusty za zmarłych, które mogły być uzyskane w mariańskich kościołach. Z Wiecznego Miasta pisał instrukcje, jak należy wprowadzać specjalne nabożeństwa za zmarłych, aby przyniosły jak największy pożytek żyjącym i zmarłym cierpiącym w czyśćcu. Wiele przekazów na ten temat znajduje się w „Diariuszu czynności”, notatkach z czasu pobytu o. Kazimierza w Rzymie w latach 1751-1753. Również napisany przez niego *Żywot* ojca Papczyńskiego i starania o jego proces beatyfikacyjny, miały na celu pokazać żarliwego czciciela Maryi Niepokalanej oraz wielkiego orędownika dusz czyśćcowych.

Jednym z najskuteczniejszych środków zbawienia są sakramenty święte, świadomie i z uszanowaniem przyjmowane. Ubolewał o. Kazimierz z powodu nadużyć w niektórych parafiach z okazji odbywania spowiedzi wielkanocnej. Z powodu braku ludności do pracy proboszczowie zatrudniali mężczyzn i kobiety do różnego rodzaju prac, nie

¹⁸ W. Magnuszewski, *Żywot Czcigodnego Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego...*, 43.

dając im czasu do dobrego przygotowania się do sakramentów. O. Kazimierz dwukrotnie zwracał się w tej sprawie do papieża Benedykta XIV, aby niewłaściwe praktyki zostały ukrócone. W postawie o. Kazimierza widać gorliwość o poprawne duszpasterstwo, takie, w którym nie ma miejsca na „posługiwanie się wiernymi”, ale liczy się tylko służba ludziom.

Gorąca miłość Boga, rozważanie męki Zbawiciela oraz przykładu życia Maryi prowadziły o. Kazimierza Wyszyńskiego do gorliwej służby bliźnim, wyrażanej szczególnie w jego gorliwości apostołskiej. Potrafił umiejętnie łączyć osobiste życie duchowe z wielką działalnością duszpasterską.

Dzisiaj nie wszystkim to się udaje. Jakże często zdarza się, że zewnętrzna działalność przesłania to, co najważniejsze – kontakt z Bogiem. Przykład o. Kazimierza przypomina nam, że wszelkie nasze działania apostołskie winny mieć źródło w modlitwie i więzi z Bogiem.

Marianie

Założona przed trzema wiekami w Polsce
przez Sługę Bożego Ojca Stanisława Papczyńskiego
i odnowiona przez bł. Jerzego Matulewicza
APOSTOLSKA WSPÓLNOTA ZAKONNA
jednoczy kapłanów i braci powołanych przez Boga
do służenia Chrystusowi i Kościołowi
pod opieką i na wzór
NIEPOKALANEJ SŁUŻEBNICY PAŃSKIEJ
w pracy duszpastersko-wychowawczej
w kraju i za granicą.

Jeśli chcesz
– dla siebie lub dla innych –
uzyskać informacje o historii,
duchowości i aktualnej działalności
Zgromadzenia Księża Marianów,
jak również dowiedzieć się o warunkach
przyjmowania kandydatów na księży i braci,
napisz:

Prowincjalny Duszpasterz Powołań
Księża Marianie
ul. Św. Bonifacego 9
02-754 Warszawa

Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”

Ośrodek formacyjny Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia NMP, którego zadaniem jest troska o maryjne oblicze Kościoła. Rozwija i popularyzuje pogłębianą i zgodną z nauczaniem Kościoła teologię maryjną oraz promuje kulturę maryjną, czyli styl życia inspirowanego osobą Niepokalanej Matki Pana, naszej Siostry i Nauczycielki w pielgrzymce wiary. Wspiera duszpasterstwo maryjne i kształtuje maryjną pobożność ludową, widząc w niej jedną z dróg nowej ewangelizacji.

Centrum organizuje rekolekcje dla różnych grup stanowych i zawodowych, dni skupienia, dni formacji maryjnej, sesje formacyjne, sympozja i inne spotkania o charakterze maryjnym.

Redaguje i wydaje czasopisma: kwartalnik mariologiczny „Salvatoris Mater”, dwumiesięcznik „Zeszyty Maryjne” i kwartalnik „Matka Pokoju”.

Centrum jest członkiem Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej.

Aktualny program działalności i szczegółowe informacje można otrzymać pisząc na adres:

Centrum Formacji Maryjnej
„Salvatoris Mater”
ul. Klasztorna 4
62-563 Licheń



Powołanie i misja